



*alice clayton*

Gorący  
*związek*

Pascal

*alice clayton*  
Gorący  
*związek*

tłumaczenie  
dr Agnieszka Kocel

**Pascal**



*Książkę dedykuję profesorowi Jimowi Millerowi, który nauczył mnie, że nic nie jest za poważne czy zbyt wytworne, aby z tego żartować, i że życie jest o wiele lepsze, gdy towarzyszy nam stepujący obok chórek. Był pierwszą dorosłą osobą, która doceniła moje poczucie humoru i pozwoliła mi wznieść się na wyżyny dowcipu. Serdecznie za to dziękuję.*

Jacka Hamiltona widziano dziś w sklepie z meblami w stylu vintage na La Brea, gdy oglądał akcesoria łazienkowe i stary stolik kawowy. Sukces filmu *Czas* ugruntował jego pozycję jako czołowego aktora Hollywood, można by więc przypuszczać, że stać go na zakup nowego wyposażenia.

Supergwiazdę Jacka Hamiltona widziano na kolacji w chińskiej restauracji Chin Chin na Sunset Boulevard w towarzystwie już nie tak bardzo tajemniczej, rudowłosej Grace Sheridan. Oboje nadal nic nie mówią na temat swojego związku, a ich menedżerka powtarza, że „są tylko przyjaciółmi, nic więcej”. Może ktoś powinien im powiedzieć, że przyjaciele zwykle nie karmią się nawzajem pierożkami *jiaozi*?

W przyszłym miesiącu zaczynają się zdjęcia do nowego serialu telewizyjnego *Wariactwa Mabel* autorstwa scenarzysty Michaela O'Connella. Film w reżyserii Davida Lancastera jest pierwszą tego typu produkcją, która będzie mieć premierę w Venue. Główną rolę gra Grace Sheridan, lepiej znana jako druga połówka aktora Jacka Hamiltona, z którą jest w formalnie nieformalnym związku. Grace (33) zagrała po raz pierwszy rolę Mabel w niskobudżetowym spektaklu teatralnym w Nowym Jorku. Premiera serialu, określanego jako połączenie komedii, dramatu, reality show i rewii, została przewidziana na jesień.

## rozdział pierwszy

- Nie, nie zrobię tego.
- Musisz. Obiecałaś.
  - Wiem, że obiecałam, ale teraz zbyt się denerwuję.
  - Obietnica to obietnica.
  - Wiesz, że nie możesz mnie zmusić do zrobienia czegoś, czego nie chcę...
  - Okej, spróbujemy jeszcze raz... Zrobimy to powoli. Jesteś gotowa, kochanie?
  - Jezu, chyba tak... Nadal nie mogę uwierzyć, że się na to zgodziłam... To strasznie boli.
  - Najgorzej jest na początku. Jak już zaczniemy, będzie lepiej, obiecuję.

Zamknęłam oczy, wzięłam głęboki oddech, po czym spojrzałam na niego i kiwnęłam głową. Złapał moje spojrzenie w lustrze i posłał mi ten swój uśmiech, któremu, jak dobrze wiedział, nigdy nie potrafiłam się oprzeć.

Wsunęłam mu dłonie we włosy, przesuwając palcami po jedwabście miękkich lokach i drapiąc go po głowie. Zamrugałam powiekami, próbując powstrzymać łzy. Uniosłam w górę jeden kosmyk i chwyciwszy nożyczki, dokonałam cięcia.

A potem kolejnego.

I kolejnego.

I jeszcze jednego.

Jack przez cały czas mnie dopingował. Chciał, żebym obcięła go całkiem na krótko.

Gdy po raz pierwszy mnie o to poprosił, odmówiłam. Powiedziałam mu, że nie ma szans. Ostrzegł mnie wtedy, że jeśli pójdzie do fryzjera, informacja o tym zaraz trafi na Twittera i na miejscu od razu pojawią się paparazzi.

– Ale ja tak kocham te twoje loczki! Potrzebuję ich! Proszę, nie zmuszaj mnie, żebym je obcięła. Zrobię... zrobię wszystko! – błagałam, padając mu do stóp w geście pełnym dramaturgii.

Chyba byliśmy wtedy pod prysznicem.

– Czy mogłabyś nie robić z tego takiej afery? A skoro już jesteś tam na dole...

Wyszczrzył zęby, a ja natychmiast się podniosłam.

– O nie. Zetniesz włosy i możesz się pożegnać z takimi akcjami. Pan Hamilton pewnie nie będzie zadowolony.

Pogroziłam mu palcem, chwytając żel pod prysznic. Powietrze wypełnił zapach kokosa.

– Cholera, ja też potrafię grać nieczysto. Chcesz abstynencji? Zaraz usunę kilka rzeczy z menu.

*Nie możesz pozwolić, aby wycofał TO z menu...*

A niech to, tu mnie miał. Dzień bez igraszek był stracony.

I tak właśnie znaleźliśmy się w łazience dla gości, pośród leżących na podłodze kędzierzawych kosmyków koloru blond. Jack uśmiechał się szeroko, a mnie było coraz smutniej.

Gdy wreszcie doszedł do wniosku, że już wystarczy, byłam w emocjonalnej rozsypce.

– Jezus, George, to wygląda okropnie!

Jego włosy w niektórych miejscach sterczały, a w innych oklapły. Wyglądało to tak, jakby jakiś pięciolatek bawił się nożyczkami.

– Hmm, widać w tym cięciu jakiś prymitywny instynkt, prawda kochanie? – zaśmiał się, przesuwał dłońmi po włosach i strzepując przypadkowo pozostawiony loczek na podłogę.

– Chyba zwymiotuję – jęknęłam, odkładając nożyczki.

– No coś ty, Szalona, dokończ to! – rzucił i wsunął mi w dłoń maszynkę do strzyżenia.

*Maszynka?*

– Dokończyć?

– Ilu żołnierzy piechoty z lokami widziałas? – zapytał, przybierając ten swój nowy południowy akcent. Alabama w wersji londyńskiej... Cóż za interesujące połączenie.

– Gdy mówiłaś, że musisz się przygotować do tego filmu, nie miałam pojęcia, że najbardziej odbije się to na mnie.

Westchnęłam i wzięłam do ręki ustawioną przez niego maszynkę. Nastawił ją zdecydowanie na zbyt krótkie strzyżenie,

ale skoro miało być na zero...

– W jaki sposób to się na tobie odbija? – zapytał, przyciągając mnie do siebie.

– To ja będę na ciebie patrzeć.

– Gól! – zarządził, wpatrując się we mnie.

No więc go ogoliłam. Starając się nie zauważać opadających na podłogę włosów, rozmawialiśmy o swoich zobowiązaniach i zmianach, które nas czekały.

Imię Jacka było na ustach niemal wszystkich kobiet na świecie, a on sam grał główną rolę w każdym ich śnie. Moja przyjaciółka i zarazem nasza wspólna agentka, Holly, była wprost zalewana propozycjami pracy dla niego. Reżyserzy, producenci, gospodarze programów typu talk-show – wszyscy chcieli uszczknąć choć trochę z tego tortu.

Ja na szczęście dostałam spory kawałek. I nadal dostawałam go dość regularnie.

Przed nakręceniem *Czasu*, filmu opartego na serii popularnych opowiadań erotycznych, Jack Hamilton był najzwyczajszym brytyjskim chłopakiem, który spokojnie czekał w kolejce do Hollywood. W wieku dwudziestu czterech lat miał za sobą kilka pomniejszych ról w niezależnych produkcjach i teatrze, ale gdy tylko zagrał Joshuę, seksownego naukowca, który podróżuje w czasie, uwodząc kobiety we wszystkich epokach historycznych, jego życie uległo zmianie. Stał się jednym z najbardziej pożądanych aktorów młodego pokolenia, a Holly robiła wszystko, by to nie była tylko chwilowa passa.

Holly Newman była wspaniałą przyjaciółką i świetną agentką. Miała instynkt zabójcy, a w środowisku słynęła z daru wyszukiwania nowych talentów. To właśnie jej kilku bardzo szanowanych aktorów zawdzięczało rozwój kariery, a kolejnym z nich miał być Jack. Holly odrzuciła scenariusze paru wysokobudżetowych filmów akcji i zdecydowała, że Jack zagra w mniejszej produkcji o charakterze dokumentalnym, opowiadającej o żołnierzach w Afganistanie. Z łatwością mógł stać się gwiazdą wielkich hitów, ale zamiast tego wybrał pracę, w której bardziej



niż obsada liczyła się fabuła.

I dlatego najważniejszą rzeczą było teraz zgolenie głowy. Grał młodego żołnierza z Alabamy i musiał wejść w rolę.

Westchnęłam.

– Czyżby to było westchnienie, Grace?

– Tak.

Przeciągnęłam maszynką po raz ostatni i przesunęłam dłonią po jego wygolonej głowie.

– Aż tak źle? – zapytał. Było widać, że się denerwuje.

Uśmiechnęłam się i podrapałam go po głowie. Wtulił się w moją dłoń, jak to miał w zwyczaju, a ja przyjrzałam mu się uważnie. To były te same zielone oczy, które przybrały nieco ciemniejszy odcień, gdy tylko dotknęłam jego karku. Chwycił mnie mocniej za biodra i przyciągnął do siebie. Może i nie miał już włosów, ale nadal był tak samo seksowny. Jego rysy stały się nawet bardziej wyraziste. Kości policzkowe, linia szczęki – wszystko to nabrało bardziej męskiego charakteru, a dwudniowy zarost dodał mu seksapilu. Wysunął lekko język, po czym przygryzł dolną wargę. Wiedział, że to wywoła u mnie natychmiastową reakcję.

– Muszę przyznać, że teraz, gdy widzę cię w pełnej krasie, wyglądasz nawet dość... – Szukałam odpowiedniego określenia.

– Nawet dość... – Jack przerwał przedłużające się milczenie.

– Seksownie?

– Seksownie? Poważnie?

Przesunął kciukami po mojej skórze, zaraz nad troczkiem, za który chwilę później pociągnął.

– Poważnie. Nawet po tej całej rzezi w moim wykonaniu, nadal jesteś najseksowniejszym facetem w Ameryce.

Znow westchnęłam, ale tym razem inaczej, czując, jak jego palce zabierają się za guziki mojej koszuli.

– Tylko w Ameryce? – zapytał ze śmiechem, trącając mnie nosem w szyję.

– Stąpasz po cienkim lodzie, George – rzuciłam ostrym tonem, który zaraz jednak przeszedł w chichot, gdy tylko przyparł

mnie mocno do drzwi łazienki.

– Tylko w Ameryce? – zapytał znowu, unosząc moje ręce i przytrzymując je nad moją głową.

– Okej, w obu Amerykach. I w Północnej, i w Południowej. Docisnęłam swoje biodra do jego bioder, czując, że odpowiada mi z taką samą siłą.

– Mówiąc o południu... – szepnął mi do ucha, przesuwając powoli dłoń pod mój...

*Ding-dong.*

– Kogo znów niesie? – mruknął, przez cały czas trzymając mnie przypartą do drzwi i ani na chwilę nie przerywając sobie w drodze ku mojej...

*Ding-dong. Ding-dong.*

– To pewnie Michael. Mówił coś, że może zajrzeć dziś wieczorem.

Wyswobodziłam się z objęć Jacka i zerknęłam na siebie w lustrze. Byłam wygnieciona, zarumieniona i szczęśliwa.

– Cholerny Michael – jęknął Jack.

– Nie mów tak. Jesteście kolegami. Zachowuj się.

Uśmiechnęłam się do niego i ruszyłam korytarzem w stronę drzwi.

– Dokończymy później! – zawołał za mną, a moje serce lekko podskoczyło.

– Trzymam cię za słowo – rzuciłam, myśląc o tym, na jak wiele różnych sposobów mogłby dokończyć.

Nie zamierzałam protestować. Byliśmy ze sobą już od roku, ale nadal była między nami niesamowita chemia. Zdecydowanie dokończy to, co zaczął. I wykończy mnie do cna.

Zaśmiałam się, słysząc, jak marudzi. Wiedziałam, że nie jest mu łatwo doprowadzić się dyskretnie do porządku.

Wyprostowałam się lekko i otworzyłam drzwi. Tak, to był mój przyjaciel Michael.

– Trochę ci to zajęło – rzucił z uśmiechem.

– Zostałam uwięziona.

Michael wpatrywał się w moje stopy.

– Wyglądasz jak brakujące ogniwo. Czyżbyś chciała mi o czymś powiedzieć?

Zerknęłam w dół i zobaczyłam kępki włosów Jacka mocno kontrastujące z moim misternym pedicure'em.

– No cóż, trochę nam nie wyszła nowa fryzura – powiedziałam, dając mu znak, by wszedł, po czym skierowałam się do kuchni po szczotkę, zostawiając za sobą ślad z włosów.

– Właśnie że wyszła idealnie – oznajmił Jack, wchodząc do kuchni i przesuwając dłonią po głowie.

– A tobie co się stało? – zapytał Michael.

Z Michaelem i Holly znaleźliśmy się z czasów studiów i przyjaźniliśmy się od wieków, a przynajmniej do momentu, gdy poszłam z Michaelem do łóżka, co nieco skomplikowało nasze relacje. Straciliśmy kontakt na parę lat, aż do dnia, kiedy w wyniku dziwnego zbiegu okoliczności zaproponował mi rolę w swoim nowym musicalu. I tym razem prawie doszło do podobnie niefortunnego zdarzenia, ale na szczęście w porę odzyskaliśmy rozsądek i pozostaliśmy przyjaciółmi.

A nawet kimś więcej. Mimo że musical, nad którym pracowaliśmy w Nowym Jorku, nie odniósł wielkiego sukcesu, wzbudził tak duże zainteresowanie, że pojawiły się związane z nim nowe propozycje. Zaraz po wakacjach dowiedzieliśmy się, że pewien producent chce go przerobić na serial telewizyjny. Kanał Venue był nową propozycją telewizji kablowej i teraz wszyscy go oglądali. Odważne komedie, ponure dramaty – jego oferta programowa była naprawdę różnorodna. Sprowadziliśmy kilka osób z pierwotnej obsady, nakręciliśmy pilot, a Venue to kupiło.

W pierwotnym zamyśle Michaela miał to być tradycyjny musical z nowoczesnym sznytem. Przewidziany jako niskobudżetowe przedstawienie teatralne, zakładał pracę z zespołem na żywo. Teraz jednak historia Mabel, starzejącej się piękności, która przechodzi przez rozwód i na nowo definiuje swoje życie, miała się rozgrywać na tle krajobrazów Los Angeles – idealnego miasta do tego, aby lepiej się przyjrzeć temu, w jak wypaczony sposób nasza kultura postrzega kobiety i problem

starzenia się. Nasza produkcja miała być połączeniem musicalu *Glee* i seriali *Żony Beverly Hills* oraz *Seks w wielkim mieście*. Była inteligentna, zabawna i pociągająca, a ja byłam jej gwiazdą. Zaraz, czy aby na pewno?

*Tak, Grace, jesteś gwiazdą.*

Potrząsnęłam głową, próbując wrócić na ziemię, nadal przekonana, że za chwilę się obudzę.

– Masz wodę w uchu, kochanie? – zapytał Jack, obserwując, jak potrząsam głową.

– Ani słowa – ostrzegłam go, gdy dał mi małego klapsa, kierując się w stronę lodówki. Umościłam się na barowym krześle, obserwując spotkanie dwóch najbliższych mi na świecie osób. Owszem, ci dwaj zostali w końcu kolegami, ale to była dość powierzchowna relacja. Jack wiedział, że między mną i Michaeliem prawie, ale *prawie*, do czegoś doszło, gdy byliśmy razem w Nowym Jorku. I chociaż łączyła nas tylko przyjaźń, zdawałam sobie sprawę, że dla Jacka to trudna sytuacja, choć prawdę mówiąc, był bardziej dojrzały niż ja, nawet mimo dziewięcioletniej różnicy wieku.

– Nie no, poważnie, stary, o co chodzi z tym wizerunkiem skina? – zapytał znów Michael, łapiąc piwo, które Jack rzucił mu bez pytania.

Kolejna z tych dziwnych męskich rzeczy.

– Film. W przyszłym tygodniu zaczynają się zdjęcia. Nie mogłem już dłużej zwlekać – wyjaśnił Jack i wziął łyk piwa.

– No tak, nowy film Daniela Richarda. Afganistan? Już teraz dużo się o tym mówi. Znajomy pisarz pracował przy scenariuszu jako konsultant. Zapowiada się niezła jazda. Kręcicie na Mojave, prawda?

– Tak, trochę tu, trochę na pustyni. Powinna być niezła zabawa.

Jack uśmiechnął się, przechylił butelkę i wypił wszystko do dna. Zaraz po tym sięgnął po kolejną i usadowił się na barowym krześle naprzeciw mnie, przez cały czas nieświadomie przesuwając sobie ręką po głowie.

– Jaka zabawa?

Nagle usłyszałam głos dochodzący z głębi korytarza. Wtórował mu dźwięk obcasów należących do trzeciej najbliższej mi osoby na świecie. Do kuchni weszła Holly i omiółszy spojrzeniem naszą gromadkę, ciężko westchnęła.

– Cześć, mała – rzuciła.

– Cześć, siostró – odpowiedziałam, wskazując butelkę martini, którą wcześniej wyjęłam z lodówki.

– O tak. Zdecydowanie. Nie uwierzysz, jak straszny miałam dzień. Nienawidzę tego miasta! Przypomnij mi, żebym już nigdy nie pracowała z kimś, kto był kiedyś zatrudniony w stacji telewizyjnej CW! – krzyknęła.

Zabrałam się za przygotowanie drinków, a Holly usadowiła się na blacie, zrzuciła szpilki i położyła stopy na kolanach Michaela.

– Masuj nogi! A ty, rekrucie, zabieraj się za masaż ramion – rozkazała, wskazując Jackowi miejsce za sobą.

Urodzie Holly, wyposażonej przez naturę niczym gwiazda porno, żaden mężczyzna nie potrafił się oprzeć, a ci dwaj nie byli wyjątkiem. Podałam przyjaciółce drinka, posyłając jej przy tym pełne dezaprobaty spojrzenie, gdy wypłała go jednym haustem i wręczyła mi pusty kieliszek.

– Poważnie, kochana, to był naprawdę ciężki dzień. Następny poproszę podwójny. I masuj mocniej, Michael...

Jęknęła, gdy natrafił na czuły punkt na środku podbicia jej stopy. Zaraz potem zaczęła nam opowiadać o pracy, a ja zrobiłam jej drugie Dirty Martini. Wymieniliśmy z Jackiem znaczące spojrzenia, a on do mnie mrugnął.

Poczułam się naprawdę szczęśliwa.

\*\*\*

W rezultacie wywiązała się spontaniczna impreza, a po kolacji wszyscy wylądowaliśmy na tarasie. Zimy w Los Angeles bywały na tyle chłodne, że przydały się przyniesione przeze mnie kaszmirowe pledy. Razem z Jackiem usiedliśmy na dużej

dwuosobowej kanapie, a on bawił się moimi włosami. Rozmawialiśmy i głośno się śmialiśmy. Sznur białych światełek oświetlał figowce i śliwy, a porozstawiane w donicach drzewka cytrynowe wypełniały powietrze swoim zapachem. Wtuliłam się w Jacka, czując jego ciepło i mocny zapach brandy, podczas gdy on i Holly omawiali harmonogram zdjęć. Za parę tygodni wyjeżdżał, ale było to innego typu rozstanie niż wcześniej. Tym razem miałam zostać na miejscu, w domu, w którego urządzenie włożyłam tyle wysiłku i którym prawie nie zdążyłam się nacieszyć przed wyjazdem do Nowego Jorku. Teraz mogłam pracować tu, w Kalifornii.

To była moja własna przestrzeń. Na wzgórzach Los Angeles stały większe i okazalsze rezydencje, ale mój parterowy dom w Laurel Canyon był dokładnie tym, czego chciałam. A wprowadzenie się Jacka? Cóż, to tylko nadało słowu „dom” prawdziwego znaczenia.

Rozmowa Holly i Jacka stała się bardziej żywiołowa, gdy tylko zaczęli omawiać pewien wywiad, który dla niego zaplanowała. Nachyliłam się do Michaela.

– Nadal chcesz wynająć coś nowego?

– Tak, apartamenty służbowe są w porządku, ale skoro mam tu zapaść korzenie, wolałbym chyba coś innego. Mój agent pokazuje mi mieszkania na bulwarze Wilshire, dokładnie w Wilshire Corridor. Wszystkie te wieżowce są ekstra, ale dopiero co wyjechałem z Nowego Jorku. Wolałbym chyba coś bliżej ziemi.

– Rozumiem. Korzenie, hmm... Chcesz coś kupić? To dobry czas.

– Nie aż tak mocne korzenie. Wolałbym jednak coś wynająć. Powiedzmy, że zacznę się ukorzeniać powoli – odpowiedział.

Słyszając to, Holly zatrzymała się nagle w pół słowa.

– Mam świetną agentkę nieruchomości. Poproszę ją, żeby ci wysłała propozycje. Chcesz dom? Basen? Typowe lokum kawalerskie w stylu L.A.?

– Dom tak. Basen może. Kawalerskie lokum nie. Żadnych neonów – rzucił i uśmiechnął się szeroko.

– Na pewno coś ci znajdę. Jak chcesz, możemy razem obejrzeć kilka posesji w przyszłym tygodniu – zaproponowała, popijając brandy.

– Byłoby super. Jesteś pewna, że znajdziesz czas?

– Jasne. Mogę wziąć wolne popołudnie. Praca nie zajac. A mówiąc o pracy... Jack, musimy jeszcze omówić...

– Holly, czy ty nigdy nie masz dość? Koniec na dziś, dobra? – rzucił Jack trochę wkurzony. Spojrzeliśmy na niego zaskoczeni. Przesunął dłońmi po ogolonej głowie, po czym dopił resztę brandy i zerknął na nią zmęczonym wzrokiem. – Przepraszam. Chyba jestem po prostu przepracowany – wybąkał i wbił wzrok w dno szklanki.

– Nie ma sprawy, Jack. Możemy porozmawiać jutro. Zadzwońisz do mnie rano? – zapytała, podnosząc się z fotela i posyłając mi krótkie spojrzenie.

Wzruszyłam ramionami i również wstałam.

– Idziesz już?

– Muszę się zbierać. Mam jutro poranne spotkanie z jakimś dzieciakiem o trzech imionach. Kiedy ludzie zaczęli nadawać dzieciom takie długie imiona? Jeśli znów spotkam jakiegoś Noah Jonathana jakiegoś tam, to zwariuję. Poważnie! – krzyknęła, chwytając Michaela za rękę i podrywając go z fotela. – Chodź, odprowadzisz mnie do auta.

– Okej, jasne. Uhm... Dobranoc, Grace! Trzymaj się, Jack! – rzucił Michael przez ramię, podążając za Holly w stronę domu.

– Dobranoc – odpowiedział Jack, owijając się mocniej kocem.

Pomachałam im na pożegnanie, po czym stanęłam przed nim.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, wyciągając mu z dłoni pustą szklankę i odstawiając ją na stolik.

Od razu przyciągnął mnie do siebie i posadził sobie na kolanach, obejmując mnie tymi swoimi silnymi ramionami.

– Czasami naprawdę nie wie, kiedy skończyć! – warknął, po czym westchnął mi do ucha i przyciągnął mnie jeszcze bliżej.

– Taką ma pracę. Nie bierz tego do siebie – powiedziałam i

wtuliłam się mocniej w jego ramiona.

– Jak mogę nie brać tego do siebie? Kieruje moim życiem, nie tylko karierą. Cholera, sam nie wiem...

– No już. Wiem. Ciiii.

Próbowałam go uspokoić, głaszcząc go po głowie. W jego oddechu czułam mocny zapach brandy i kolejny raz uzmysłowiłam sobie, jak bardzo jest młody. Nikt nie zdążył go przygotować do prawdziwego życia, na te jego wszystkie blaski i cienie, które pojawiły się w momencie, gdy przyjął tak ważną rolę. I tak, biorąc to wszystko pod uwagę, trzymał się zaskakująco dobrze.

Przez chwilę kołysaliśmy się w objęciach, wsłuchując się w ciszę.

– Hej, mam dobrą wiadomość.

– Jaką, Szalona? – zapytał, lekko skubiąc kraniec mojej bluzki.

Najwyraźniej dochodził do siebie.

– Dostanę swój własny zwiastun! Uwierzysz?

– Jasne, że dostaniesz własny zwiastun. Jesteś gwiazdą tego serialu, kochanie.

– Słuchaj, to naprawdę poważna sprawa. Nie wszyscy tu są wielkimi gwiazdami filmowymi – upomniałam go, moszcząc się wygodniej na jego kolanach.

– A mówiąc wielkimi, co dokładnie masz na myśli? – zapytał, delikatnie unosząc pode mną biodra.

– Oj, proszę cię...

Roześmiałam się, a on wtulił twarz w moją szyję i obsypał mnie pocałunkami.

– Jestem z ciebie dumny – szepnął, wędrując dłońmi po moich plecach i wzbudzając we mnie znajome uczucie, które nadal jednak przyprawiało mnie o dreszcze. – Zimno ci?

– Nie, George, raczej gorąco – szepnęłam mu do ucha, a on dosłownie porwał mnie z ziemi prosto do domu i naszego łóżka.



## rozdział drugi

No więc wieczorem wybieram się do tego klubu i pomyślałem... – powiedział do mnie następnego ranka, a przynajmniej zdawało mi się, że to właśnie powiedział.

Byłam właśnie pod prysznicem, a on trzymał mnie za piersi, oczywiście tylko po to, abym nie straciła równowagi.

– Znów dziś wychodzisz? – wykrztusiłam.

– Znów? Przecież wczoraj zostałem w domu – odpowiedział, nachylając się pod swoim prysznicem. Natrysk, który zamontował, był wyposażony w dwie główki: dla niej i dla niego, choć i tak z reguły łądownaliśmy razem z jednej lub z drugiej strony.

– No tak, ale w zeszłym tygodniu wychodziłeś prawie co wieczór.

– Czy to właśnie ten moment, kiedy zamieniasz się w zrzedę? – zapytał, po czym puścił do mnie oko i odchylił się tak, aby woda spływała mu po twarzy, klatce i brzuchu.

Zdecydowanie był seksowny.

– Tak sądzę. Czekał, założę tylko maskę – odpowiedziałam surowym tonem, marszcząc przesadnie brwi. – Kochanie, nie sądzisz, że powinieneś zostać w domu i przeczyścić jakąś rurę? – zapytałam z wyrzutem, kładąc sobie ręce na biodrach i tupiąc nogą.

Cała moja poza byłaby jeszcze bardziej stanowcza, gdybym się tylko nie poślizgnęła. Złapał mnie, patrząc z uśmiechem, jak walczę, by nie stracić równowagi, a potem dał mi małego klapsa w pupę.

– Tak się akurat składa, że miałem cię zapytać, czy nie miałabyś ochoty pójść ze mną.

– Ja? Do klubu z samymi facetami? Poważnie? – droczyłam się z nim, wręczając mu myjkę.

Jack spędzał coraz więcej czasu z chłopakami związanymi z jego nowym filmem, do czego początkowo go zachęcałam.

Widząc, jak usiłuje się przekonać do mojego ulubionego sitcomu, *The Golden Girls*, często mu przypominałam, że jest przecież

młodym facetem i musi trochę pożyć. Ostatnimi czasy zdecydował się więc pójść za moją radą i korzystał z życia, niekiedy nawet zbyt ochoczo.

– Pewnie, czemu nie? Pomyślałem, że najwyższy czas, żebyś poznała tych gości. W końcu to są ci, za których powinienem dać się zabić, nie?

– W filmie, kochanie. Dać się zabić w filmie. Czy będą tańce? – zapytałam.

– Tak myślę.

– Będiesz tańczyć?

– Jestem Brytyjczykiem. My nie tańczymy.

– A ja mogę?

– Liczę na to. Jezu, Grace, powinnaś się teraz zobaczyć...

Czy opierałam się właśnie o kabinę prysznicową, starając się bezwstydnie wypiąć biust? O tak.

*No pięknie... Mizdrzyć się do własnego faceta?*

Nie zaszkodzi.

Poczułam, że zaczyna mnie pieścić ustami, schodząc powoli wzdłuż szyi, próbowałam jednak zachować zimną krew.

– Hej, nie możemy teraz. Za czterdzieści pięć minut mam spotkanie z Holly, która wkurza się, gdy się spóźniam.

– Ależ mnie wystarczy tylko pięć minut... Tylko się nie ruszaj, Szalona.

Zaczęłam się śmiać, gdy przysunął się do mnie bliżej, wywołując iskrzenie w każdym moim zakończeniu nerwowym. Niestety woda i iskry nie idą ze sobą w parze, więc odsunęłam się od niego na odległość ramienia.

– Poważnie, nie mogę. Holly nie pozwoli mi użyć seksu z tobą jako usprawiedliwienia za spóźnienie.

– Skąd wiesz? Spróbuj.

– Cicho. Poproszę żel pod prysznic – rzuciłam, wskazując butelkę.

Gdy mi ją podał, namydliłam się i próbowałam szybko się spłukać, co jednak okazało się niewykonalne.

*Bo on był taki...*

Bo taki właśnie był.

Dwadzieścia minut później usiadł na skraju łóżka, patrząc, jak się szykuję.

– Czyli widzimy się wieczorem? Pójdiesz, tak? – zapytał, podając mi z nabożną czcią biustonosz.

Sądzę, że czuł zazdrość, iż nie mógł tak jak on trzymać mojego biustu przez cały dzień.

– Tak, widzimy się wieczorem. Mogę zabrać Holly? Od dłuższego czasu ma ochotę potańczyć. Możemy z tego zrobić niezłą imprezę! – krzyknęłam podekscytowana, stając przed nim i przesuwając mu rękami po wygolonej głowie. Musiałam się jeszcze do tego przyzwyczaić, ale w zasadzie podobał mi się również taki. Wyglądał jednocześnie dojrzałym i młodziejącym. To było niesamowite.

– Weź, kogo chcesz, kochanie. Prześlij mi tylko ich imiona, a ja przekażę je Adamowi.

– Adamowi?

– Adamowi Kasenowi, z filmu. Załatwi, żeby wszyscy, których chcemy, byli na liście – rzucił, wtulając nos w moją dłoń.

– Na liście? Co to za hollywoodzka gadka, George?

– I to mówi dziewczyna, która zaraz ma spotkanie na temat harmonogramu zdjęć do jej nowego serialu telewizyjnego, tak?

– Wow, mój nowy serial telewizyjny... Czy możesz to powtórzyć?

– Mój nowy serial telewizyjny.

– Nie to!

– Przecież mówię.

Rzuciłam w niego ręcznikiem, a on wyszczerzył zęby. Mruknął z dezaprobatą, gdy tanecznym krokiem oddaliłam się od jego pożądlivych dłoni.

– Lepiej już idź na to spotkanie, mała kokietko, zanim zamknę cię tu na cały dzień.

– Okej, w takim razie do zobaczenia wieczorem.

– Tak, będę z paczką w rogu, za aksamitną taśmą.

Skinął mi głową i opadł z powrotem na pościel po naszych

wcześniejszych harcach prześcierało.

– Świetnie. Ta kocica uwielbia paczki – rzuciłam zalotnie, na co on przewrócił oczami.

– Masz pięć sekund, żeby stąd wyjść, Grace.

– Już idę! – krzyknęłam, podążając w stronę kuchni i łapiąc stojącą na blacie butelkę z wodą.

– Hej, Szalona? – Usłyszałam za sobą odgłos stóp.

– Tak? – Uśmiechnęłam się, gdy tylko wysunął głowę zza drzwi.

– Wczoraj widziałem na dole kilka samochodów, które wyglądały dość znajomo. Uważaj na siebie, okej?

Uśmiechnął się, patrząc mi w oczy.

– Żadnych zdjęć. Jasne!

Udałam, że salutuję.

– Nie pozwól, żeby zrobili z nas kolejny związek w stylu Ashtona i Demi<sup>1</sup>). Ludzie uwielbiają patrzeć, jak para się rozchodzi.

1) Nawiązanie do nieudanego małżeństwa Ashtona Kutchera i Demi Moore.

– Czy się mylę, czy właśnie porównałeś mnie do Demi?

– Przepraszam. Zdaje się, że jesteś nieco starsza, nie? – zażartował, ciągnąc mnie za kucyk, gdy nasunęłam na czoło czapkę z daszkiem.

Kiedyś dokuczałam mu za każdym razem, gdy zakładał tę swoją czapkę, a teraz sama prawie się bez niej nie ruszałam, szczególnie gdy jeździłam samochodem po okolicy. Obsesyjnie starałam się nie dopuścić do tego, żeby ktokolwiek się dowiedział, gdzie mieszkamy. Zdawałam sobie sprawę, że to kwestia czasu, ale chciałam utrzymać naszą bańkę mydlaną w całości tak długo, jak to było możliwe.

– Poważnie, George? Jak myślisz, do kiedy takie małe złośliwości będą działać na twoją korzyść?

– Po prostu uważaj, okej? – powiedział, rzucając mi zatroskane spojrzenie.

– Dobrze, kochanie. Do zobaczenia później.

Skinęłam głową i posłałam mu całusa.

– Mam dla ciebie coś do całowania... – usłyszałam jeszcze, patrząc, jak idzie z powrotem do sypialni.

Zachichotałam i chwyciwszy klucze, wyszłam na zalany słońcem podjazd.

Nawet zimą Los Angeles miało złoty kolor. Uśmiechnęłam się do siebie, kierując się w stronę samochodu. Zatrzymałam się jeszcze na chwilę, aby przyjrzeć się drzewkom cytrynowym, grubej warstwie sosnowych igieł leżących na trawniku i beżowemu taurusowi przejeżdżającemu nie za wolno, ale też nie za szybko obok. Zaraz, co? Wskoczyłam za kierownicę w ostatnim momencie, bo właśnie wysunął się zza dużej sosny na skraju posesji. Większość z domów w tej części dzielnicy było oddalonych od drogi, ale nie za bardzo.

*Czyżbym popadała w paranoję?*

Paparazzi byli prawdziwą zmorą. Spotkania z nimi nie były już sporadycznym zaskoczeniem, ale rutyną graniczącą z uciążliwością. Nowy samochód Jacka namierzyli już kilka razy, ale jakimś cudem nikt nas jeszcze nie śledził aż pod sam dom. Była to jednak ryzykowna gra. Raz, gdy jeden samochód jechał za nim na ulicy Robertson, drugi przed nim zatrzymał się tak raptownie, że Jack prawie się z nim zderzył. Na zdjęciu siedział zasepiony za kierownicą, z nasuniętą na oczy czapką. Takie zdarzenia zaczynały się na nim odbijać. Była to ta strona sławy, na którą nikt go nie przygotował.

Znów udało mi się uniknąć sytuacji, w której ktoś zrobiłby nam razem zdjęcie, ale oboje wiedzieliśmy, że wcześniej czy później to nastąpi. To cena za to, że byłam dziewczyną Najpopularniejszego Chłopaka w Hollywood.

Dziewczyną.

Byłam jego dziewczyną, a to wiązało się z różnego typu konsekwencjami, na które żadne z nas nie było do końca gotowe. W styczniu, po powrocie z wakacji na Seszelach, na lotnisku LAX musiałam zostać sama z bagażami. Paparazzi, węsząc sensację,

koczowali tam w oczekiwaniu na umęczonych podróżą celebrytów. Zawsze, ale to zawsze ktoś dawał im cynk, więc za każdym razem czekała na Jacka chmara fotografów. Później się przyznał, że było ich tylu i stali tak blisko, że idąc do samochodu, który miał nas odebrać, prawie nie mógł przejść. W międzyczasie ja stałam przy taśmie bagażowej, obserwując to wszystko z daleka i czekając. W końcu zapłaciłam bagażowemu, aby dyskretnie pomógł mi zatańczyć wszystkie nasze rzeczy do taksówki.

Od powrotu staraliśmy się nie rzucać zbyt w oczy. Większość spraw załatwialiśmy oddzielnie, a jeśli już gdzieś wychodziliśmy, wybieraliśmy mniej popularne, dyskretnie miejsca. Mieszkaliśmy razem, uwielbialiśmy być ze sobą, ale nie chcieliśmy upubliczniać naszego życia prywatnego. Holly nadal bardzo popierała tę strategię. Od premiery *Czasu* rzesza fanek Jacka znacznie się powiększyła i coraz częściej stawał się tematem różnych portali internetowych.

Jego wielbicielki nadal nie były do końca przekonane, czy ich Jack Hamilton powinien być z kimś w związku, a już na pewno nie z kobietą tyle od niego starszą. Po tym, jak cała ta historia z moimi zdjęciami z premiery filmu umarła śmiercią naturalną, jego kochające fanki zupełnie o mnie zapomniały. Teraz jednak, gdy sama miałam stać się bardziej rozpoznawalna, wiedziałam, że telewizja na pewno wyciągnie te fotki i zrobi z nich użytek.

Przez cały czas miałam to na uwadze i dlatego zdecydowałam się nie otwierać dachu w kabrioletcie. Nasunęłam mocniej czapkę i wyjechałam na drogę, kierując się w stronę biura Holly. Zachowując czujność, rozglądałam się za pozornie przypadkowymi sedanami. To właśnie z takich samochodów najczęściej wysuwały się lampy błyskowe. Niesamowite, że im bardziej wchodzi się w ten świat, tym szybciej człowiek się przyzwyczaja do ciągłego oglądania się za siebie.

## rozdział trzeci

No dobrze, a więc mamy już gotowe trzy pierwsze scenariusze, plan zdjęciowy i pierwsze czytanie umówione na kolejny tydzień. Czy coś jeszcze nam zostało? Przecież wiesz, jak to jest z gwiazdami telewizyjnymi: są miejsca, w których trzeba się pokazać, ludzie, z którymi trzeba się spotkać...

Puściłam Holly oczko, przeciągając się na fotelu stojącym przed jej biurkiem. Razem z Michaelem od ponad godziny dopracowywaliśmy szczegóły.

Udało mu się utrzymać kontrolę nad kreatywną częścią projektu. To był jego spektakl, jego dziecko, i chociaż byliśmy całkowicie finansowani przez stację, to on nadal pozostawał kapitanem okrętu. Ściśle współpracował z reżyserem, upewniając się, że jego spektakl przeniesiony z desek teatru na mały ekran zachowa swój oryginalny charakter. David Lancaster był dobrze znanym i cieszącym się uznaniem twórcą pracującym przy kilku serialach, które w ostatnich dziesięciu latach odniosły wielki komercyjny sukces. Był też znany ze swojej hardości, nieustępliwości i uporu. Zdążył się już podzielić z Michaelem kilkoma konkretnymi uwagami, aczkolwiek obaj byli zgodni co do ogólnego wydźwięku i treści serialu. Mimo że Michael miał doświadczenie w pisaniu i reżyserowaniu, nigdy wcześniej nie robił tego na takim poziomie, więc był oczywiście trochę zdenerwowany.

– Już prawie wszystko omówiliśmy. Jeszcze tylko parę kwestii i możemy na dziś skończyć. – Holly przekartkowała notes leżący na jej biurku.

– Dzięki Bogu, bo umieram z głodu – jęknęłam, wstając i sięgając po słodkości, które trzymała na półce pod nagrodą Menedżera Roku. Nawiasem mówiąc, sama ją sobie przyznała.

Usiadłam z powrotem i podałam garść żelek Holly, która jednak odmówiła, potrząsając głową. Wymienili z Michaelem spojrzenia, ten skinął potakująco, więc wzięła głęboki oddech i przybrała maskę profesjonalistki. Wszystko to stało się w ciągu

trzech sekund i nie uszło mojej uwadze. Przełknęłam głośno ślinę, bo Holly zwróciła się w moją stronę, po czym usłyszałam ton, który słyszałam również wcześniej, ale który rzadko był wymierzony konkretnie we mnie.

– No więc mamy kilka uwag od producentów po tym, jak zobaczyli odcinek pilotowy. Same dobre rzeczy, aczkolwiek mieli też pewne konkretne uwagi do ciebie – rzuciła, mówiąc to nie głosem Holly Dillweed, najlepszej przyjaciółki i kompanki od wypadów na miasto, ale Holly Newman, mojej agentki.

Szybko przełknęłam swoje żelki.

– Okej, o co chodzi? – zapytałam, zastanawiając się, co jest na rzeczy.

Michael poruszył się niespokojnie.

– Wiesz, że jesteś cudowna. Wszyscy o tym wiemy. Jesteś niesamowita. Naprawdę tak uważam... – zaczęła, unikając mojego spojrzenia.

– No dobra, ty też jesteś niesamowita.

Zręcznie odbiłam piłeczkę, zerkając na Michaela, który przestał się już wiercić, za to teraz siedział zupełnie bez ruchu. Po prostu zamienił się w słup soli.

Holly uśmiechnęła się lekko i ciągnęła dalej:

– Ten show ma dość specyficzny charakter, jest bardzo wystylizowany, bardzo hollywoodzki. Wszystko w tym projekcie będzie przesadzone. Wiesz o tym.

– Tak, wiem. Jezu, Holly, wykrztuś to wreszcie – powiedziałam i wrzuciłam w siebie kolejną garść żelek.

– Musisz schudnąć jakieś siedem kilogramów, Grace.

Żelki nagle stężały i stanęły mi w gardle.

– To chyba jednak ja powinnam to wykrztusić... – zażartowałam, głośno przelękając.

– Już ci mówię, o co chodzi. Bardzo często tak bywa. Producenci patrzą na całość, na wszystko, tak? Mają tony notatek, zaczynając od tego, jakim samochodem powinnaś jeździć, aż po odcień drewnianej podłogi w twoim filmowym domu. Być może twoje włosy też powinny być nieco bardziej rude. I cóż...



– Mój tyłek powinien być nieco mniejszy – dokończyłam za nią, odkładając żelki na półkę i prostując się. Przy okazji wciągnęłam brzuch.

– Nie. Tak naprawdę to twój tyłek bardzo im się podobał – odpowiedziała, przeglądając papiery na biurku.

Spojrzałam na Michaela.

– Grace, jesteś piękna, ja... – próbował coś wtrącić, ale Holly mu przerwała.

– Tutaj to jest... Napisali tak: „Chcemy, aby miała bardziej widoczne kości policzkowe i mocniej zarysowaną linię szczęki” – przeczytała, po czym popatrzyła na mnie znad okularów.

– Bardziej widoczne kości policzkowe – powtórzyłam, licząc w głowie, ile kilometrów tygodniowo już biegałam.

– Grace, posłuchaj... Wiesz, ile razy musiałam odbyć podobną rozmowę z kimś, kogo reprezentowałam? Szczerze, nie jestem w stanie zliczyć – zaczęła Holly zmęczonym głosem.

– To jest do bani – skomentowałam zwięźle.

– To jest do bani, ale na tym właśnie polega branża, którą wybrałaś. Blaski i cienie. Musisz się liczyć ze wszystkim. Nie chcesz bardziej widocznych kości policzkowych, przechodzisz do kategorii najlepszej przyjaciółki głównej bohaterki. Tak to działa, okej? – powiedziała, rzucając mi piorunujące spojrzenie.

– Może spójrzmy na to inaczej... – zaczął Michael, ale przerwałam mu, podnosząc dłoń.

– Jestem dużą dziewczynką, najwyraźniej też dosłownie. Dam radę.

Holly znów westchnęła.

– Kocham cię, słońce, ale tak to właśnie wygląda. Dostałaś szansę, na jaką inni aktorzy w tej branży muszą pracować przez lata i dla której zdecydowaliby się miesiącami żyć o sałacie i dietetycznej coli. A to jest po prostu cena, którą musisz zapłacić. – Popatrzyła na mnie już nieco łaskawiej. – To jest coś, co z pewnością jesteś w stanie zrobić. Wiem, że tak.

– Hej, skoro muszę, to muszę, tak? Nie ma problemu – zapewniłam ją, uśmiechając się przez zaciśnięte zęby.

– Jesteś pewna? – zapytał Michael, który najwyraźniej nie czuł się komfortowo.

– Dam radę.

– Wszystko okej? – zapytała Holly.

– Tak – odpowiedziałam i skinęłam głową.

Przez moment siedzieliśmy w ciszy. Troje przyjaciół, którzy poznali się na zajęciach teatralnych na uczelni i którzy teraz pracowali w wybranych przez siebie branżach, wykonując zawody, o których większość ludzi mogła tylko pomarzyć. Dziwny jest ten świat.

– A więc idziemy dziś potańczyć? Jakies szczegóły? – zapytała Holly, odchylając się w fotelu i kładąc nogi na biurku na znak, że część biznesowa naszego spotkania dobiegła już końca.

Zacząłam jej opowiadać o planach na wieczór, ale jedyne o czym myślałam, to te cholerne żelki.

\*\*\*

W drodze do domu opuściłam dach, nie zważając na to, że ktoś może mnie zobaczyć. Myśli kołatały mi się w głowie. Potrzebowałam powietrza. Podkręciwszy radio, jeździłam po mieście, które tak kochałam i w którym tak ciężko pracowałam.

Po tym, jak za pierwszym razem wyjechałam z Los Angeles, spędziłam kilka lat – prawie całą dekadę – próbując zdusić swoje uczucia w duszonym kurczaku. I burgerach. I w niezliczonych paczkach chipsów o smaku tortilli. Tak się wstydziłam tego, że nie wytrzymałam nawet roku w L.A., że po powrocie do domu, liżąc rany, dosłownie wylizywałam opakowania po lodach Klondike. Potem zbudowałam wokół siebie kokon i tak przeżyłam kolejne lata. W międzyczasie znalazłam świetną pracę, która wymagała ode mnie kreatywności, ale tylko przed ekranem komputera. Nie wychodziłam zbyt często do ludzi. W ogóle nie chodziłam na randki, a w miarę, jak przybywało mi kilogramów i ogarniało mnie coraz większe przygnębienie, zaczęłam zatracać siebie. Udało mi się w końcu z tego otrząsnąć i dojść do siebie na tyle, by powrócić do L.A. i spróbować jeszcze raz. W kolejnym roku spełniły się

wszystkie marzenia, które snują aktorzy na całym świecie. To miała być rola mojego życia, w taki czy inny sposób.

*Co to jest siedem kilogramów?*

Nic, choć już teraz bardzo uważałam na to, co jem. No i sumiennie ćwiczyłam. Związek z młodszym mężczyzną początkowo budził we mnie wiele obaw – że nie jestem dość dobra, że jestem za stara, że nie jestem wystarczająco chuda – ale koniec końców okazało się, że wszystko jest w porządku.

Naprawdę dobrze mi było z Jackiem i byłam zadowolona z tego, jak wyglądałam. Po raz pierwszy od dłuższego czasu czułam się świetnie, patrząc na swoje odbicie w lustrze.

*A więc chcą siedem kilo. A jeśli poprosiliby cię, żebyś przefarbowała włosy na mocniejszy odcień rudego, zrobiłabyś to?*

Tak.

*Gdyby powiedzieli, że twoja postać powinna mieć niebieskie oczy, założyłabyś szkła kontaktowe?*

Boję się nawet dotknąć oka.

*A jednak...*

Tak, zrobiłabym to.

*Czym jest zatem te siedem kilogramów? Na pewno nie stanie ci to na przeszkodzie... Prawda?*

Naprawdę nie powinno.

Mój monolog wewnętrzny przerwał dźwięk telefonu.

Dzwoniła Holly.

– Przestań.

– Co mam przestać?

– Przestań, cokolwiek teraz robisz.

– Wow, dobra jesteś.

– Dlatego dostaję piętnaście procent, co w świetle wynegocjowanego przeze mnie twojego kontraktu nie jest bez znaczenia. Zaufaj mi, okej?

– Ufam ci, naprawdę.

– Więc przestań. Jedź do domu, zrób się na bóstwo. Idziemy wieczorem potańczyć i rozruszać tyłeczki. To rozkaz.

Uśmiechnęłam się do telefonu, poddając się bez walki.

Zatrzymałam się na ulicy Beverly i oparłam głowę o zagłówek. Zamknęłam na moment oczy, czując, jak promienie słońca przechodzą przez pory w mojej skórze, a w powietrzu czuć mocny zapach kanionu. Być może był to zapach smogu, ale ze zdecydowaną domieszką woni kanionu...

– Laska, przyjadę po ciebie o jedenastej.

– Tak późno? Mój Boże, starzejemy się – zaśmiała się Holly.

– Sama to powiedziałaś.

Rozłączyłam się i skierowałam w stronę domu. W stronę domu, który dzieliłam z dwudziestoczworoletnią.

Siedem kilogramów. Dam radę.

*Co za dziewczyna...*

\*\*\*

– Jezu, spójrz na tę kolejkę! – rzuciłam i szeroko ziewnęłam, zatrzymując samochód przed klubem Bar the Door. Było już późno, nawet bardzo późno, i cała młodsza część Hollywood wyległa na ulice. Wyszliśmy z Holly z samochodu i zostawiliśmy go parkingowemu, skierowałyśmy się w stronę kolejki. Spojrzałam na swoją małą czarną, zadowolona, że posłuchałam Holly i ubrałam się nieco bardziej szykownie. Jak zwykle jej instynkt okazał się niezawodny. Te wszystkie wystrojone kobiety czekające na wejście... I ten ich wzrok – pełen irytacji – gdy tylko skierowałyśmy się na początek kolejki. Wzrok, który zdawał się mówić: „Lepiej, żebyś nie weszła przede mną, zdziro...”.

Tak, bycie dziewczyną Najpopularniejszego Chłopaka w Hollywood (i zarazem Brytyjczyka) miało swoje zalety.

– Jack powiedział, że nasze nazwiska będą na liście – szepnęłam do Holly, gdy tylko zbliżyłyśmy się do olbrzymiego bramkarza.

Popatrzył na nas przychylniej niż panie z kolejki, uśmiechając się, gdy podeszłyśmy.

– Cześć, jesteście gośćmi Adama Kasena – rzuciła Holly.

Zaczesała swoje długie włosy na jedną stronę, tak że teraz opadały jej lekko przez ramię prosto w dekolt. Wyglądała świetnie.

Bramkarz odpiął dla nas aksamitne taśmy i wciąż się uśmiechając, zaprosił nas do środka.

A tam czekał na nas inny świat. Czarne ściany, lustrzany sufit, bar i muzyka. Głośna, mocna muzyka w stylu house, której ciężki, industrialny rytm dźwięczał w uszach i przeszywał mózg na wskroś. Wszystko tutaj było pociągające i atrakcyjne, a szczególnie ludzie, od których klub pękał w szwach. Tańczyli, rozmawiali, całowali się. To już nie było Los Angeles. To było Hollywood. Kuszące, ekscytujące, gorące.

Stojący w środku bramkarz od razu zaprowadził nas do części VIP, gdzie za podwójną zaporą z kilku aksamitnych taśm siedział Jack. Rozłożony na rogowej kanapie z wygodnej czerwonej skóry, popijał heinekę i obserwował bawiących się ludzi. Wokół niego siedzieli sami hollywoodzcy hipsterzy. Znałam większość z jesiennej ramówki stacji telewizyjnej NBC. Miałam niepowtarzalną okazję, by podejrzeć swojego faceta w jego naturalnym środowisku, aczkolwiek wydawało mi się to dość nienaturalne.

Nie zdawał sobie sprawy ze swojej silnej osobowości i wrodzonych cech gwiazdy, a ta jego nieświadomość czyniła go jeszcze bardziej pociągającym. Gdy tylko podeszliśmy bliżej, ujrzałam mnóstwo otaczających go dziewczyn – nie można ich było za to winić.

Siedziało tam również kilku innych facetów związanych z jego filmem, którzy gdzieś się przez cały czas w branży przewijali. Też byli aktorami i znajdowali się akurat na tym etapie, na którym Jack był jeszcze dwa lata temu: udało im się wejść, ale nie było to jeszcze wejście smoka.

No i był jeszcze Adam Kasen, drugi Najpopularniejszy Chłopak w Hollywood, na którego to miasto parę lat temu postawiłoby każde pieniądze. Wtedy to on był na miejscu Jacka, z nim każdy chciał pracować. Niestety, nie rozegrał tego mądrze, pakując się z jednej wysokobudżetowej produkcji w drugą. Kosztowały miliony, a skończyły się fiaskiem. Wystarczyło parę kiepskich recenzji, kilka skandali w brukowcach i jego gwiazda

przygasła. Mówiono o nim, że ciężko się z nim pracuje, że się spóźnia i miewa napady złości – istny koszmar na planie zdjęciowym, choć w bardzo ładnym opakowaniu. Miał ciemne włosy i głęboko osadzone, zamyślane oczy. Było w nim coś niebezpiecznego, co tłumaczyło, dlaczego mimo utraty wielkiej popularności, nadal z każdej strony tuliła się do niego jakaś blondyneczka.

Jack zaśmiał się z jakiegoś komentarza Adama. Polubił go od razu; opowiadał mi później o krzywdzących komentarzach i przesadzonych historiach z jego udziałem, podczas gdy w rzeczywistości podobno wcale nie był taki niegrzeczny. Miałam nadzieję, że się nie myli.

Gdy Jack mnie zauważył, na jego twarzy pojawił się wielki uśmiech. Dokończył piwo i nakazał bramkarzowi, by wpuścił nas za taśmy. W taki oto sposób też stałyśmy się VIP-ami. Potem wstał i przytuliwszy na przywitanie Holly, objął mnie ramieniem w pasie. Potrząsnęłam głową, na co on tylko przewrócił oczami. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebował, było nasze wspólne zdjęcie na Twitterze. W końcu odsunął się ode mnie, nie mogąc się jednak oprzeć małemu całusowi w policzek, który można było odebrać jako przyjacielski, gdyby nie parę słów wyszeptanych mi do ucha:

- Oj, Szalona, twoje cycuszki wyglądają cudnie w tej kiece.
- Zachowuj się, George – upomniałam go.

Dziewczyny siedzące na kanapie zostały szybko wyproszone, więc zwolniły nam miejsce.

– Ty musisz być Grace. Mój człowiek obserwował drzwi przez całą noc – powiedział Adam, siadając obok nas i chwytając moją dłoń.

– Tak, a ty to pewnie Adam. Dzięki za zaproszenie. To miejsce jest niesamowite! – wykrzyknęłam, zauważając, że z bliska wyglądał tak samo atrakcyjnie jak z daleka.

Ten facet to była petarda.

– Nie mogę uwierzyć, że nie byłaś tu wcześniej. Tyle razy mówiłem Jackowi, żeby cię zabrał – odpowiedział, nie puszczając

mojej dłoni.

– Chyba po prostu jestem typem domatorki. Poznałeś już Holly? – zapytałam, wskazując przyjaciółkę. – To menedżerka Jacka.

– Oczywiście, że znam Holly. Gdybym był mądrzejszy, zatrudniłbym ją już wieki temu. Być może udałoby się jej utrzymać mnie na szczycie – uśmiechnął się, puszczając moją dłoń i chwytając jej rękę.

– Wątpię, ale miło cię znów zobaczyć. Zdziwiło mnie, gdy się dowiedziałam, że zdecydowałeś się wziąć udział w tym projekcie – odpowiedziała.

– Zdziwiło cię to? Dlaczego?

– Nie zrozum mnie źle, myślę, że to świetny ruch z twojej strony. Po prostu zaskoczyło mnie, że wystąpisz w filmie, który nie jest filmem akcji – odparła i uśmiechnęła się szczerze, obserwując napięcie na twarzy Adama.

Poczułam nagle, jak dłoń Jacka powoli przesuwa się po moim kolanie. Najwyraźniej nie potrafił utrzymać rąk przy sobie, co pewnie było winą heinekena. Szturchnęłam go, zauważając kątem oka kilka obserwujących nas dziewczyn zaraz za strefą VIP.

– Cóż, można powiedzieć, że dostałem nauczkę. Teraz jestem grzeczny niczym pieprzony harcerzyk – rzucił Adam, sadzając sobie jedną z blondynek na kolanie i kiwając na kelnera, aby przyniósł kolejną butelkę szampana.

Holly roześmiała się, a on podniósł kieliszek, czekając, aż ona podniesie swój.

– Za harcerzy – powiedziała i posłała mi znaczące spojrzenie znad krawędzi kieliszka.

Powstrzymałam śmiech, raz jeszcze spychając z kolana dłoń Jacka. Muzyka grała już bardzo głośno i bardzo chciało mi się tańczyć.

– Idziemy? – zapytałam Holly, wskazując głową parkiet.

– No pewnie, muszę rozruszać tyłeczek – odpowiedziała, dopijając szampana i przechodząc za aksamitne taśmy.

Tymczasem Adam zajął się blondynkami, zupełnie tracąc

nami zainteresowanie.

– Idziesz? – zapytałam Jacka.

– Będę obserwować – rzucił z uśmiechem. Chwycił kolejną butelkę piwa z tacy przechodzącego kelnera i osunął się na skórzaną kanapę.

– To nie jest zabawne, George – rzuciłam zaczepnie, cofając się o parę kroków.

– Zależy, co się obserwuje.

Puścił mi oczko, biorąc łyk piwa i zwilżając nim wargi, na widok czego przeszedł mnie dreszcz.

Nadal się cofając, zrobiłam mały obrót przy taśmach i zakołysałam seksownie biodrami, czując na sobie jego wzrok. Dołączyłam do Holly tańczącej na parkiecie, kiedy nagle zmieniła się piosenka i cały klub wypełniły mocne uderzenia. Odrzuciłam głowę i poddałam się rytmowi. Wytyczyłyśmy sobie z Holly własną taneczną przestrzeń i teraz zatraciłyśmy się całkowicie w muzyce. Krzykliwy dźwięk syntezatorów oraz wściekła gitara przeszywały na wskroś wszystkich na parkiecie, gdy tak wspólnie tańczyliśmy, dotykając się nawzajem i kołysząc do rytmu biodrami i rękami. Z każdym kolejnym utworem rozpierała nas coraz większa energia.

Muzyka płynąca z głośników ociekała seksem i sączyła się wolno na parkiet, rozpalając tańczących. Otaczała nas ciemność, a powietrze było gorące, duszne i ciężkie. Odsunęłam włosy z twarzy i nagle poczułam na biodrach czyjeś dłonie. Uśmiechnęłam się, patrząc przez ramię na stojącego za mną mężczyznę. Był to tylko kolejny facet z klubu, szukający kogoś, z kim mógłby potańczyć. Wysoki i przystojny, trzymał mnie za biodra, poruszając się w rytm muzyki.

Jack nadal siedział na skórzanej kanapie, wpatrując się we mnie i w faceta, z którym tańczyłam. Podniosłam ręce, czując, że moja mała czarna podnosi się nieco na udach. Wsunęłam mu ręce we włosy i przywarłam do niego, podnosząc się i opadając rytmicznie, po czym zaplotłam mu dłonie na karku i pozwoliłam się poprowadzić. Odwróciłam się i uśmiechnęłam do niego,



zauważając nagle jego chłopaka, który teraz tańczył za nim. Przesunęłam się delikatnie i wśliznęłam pomiędzy nich. Od razu mnie objęli, a jeden z nich wsunął mi nogę między uda, mocno mnie do siebie przyciągając. Oparłam głowę na ramieniu mojego nowego partnera, czując, jak rytm muzyki przepływa przeze mnie i uderza mi prosto do głowy.

Zamknęłam oczy i oddałam się narkotyzującym dźwiękom basu, odprężając mnie bardziej niż jakikolwiek alkohol. Szybko znalazłam się na muzycznym haju i uśmiechając się do Holly zatopionej w własnym świecie z bardzo przystojnym facetem, który nie mógł mieć więcej niż dwadzieścia lat, zerknęłam w stronę strefy VIP, zastanawiając się, czy Jackowi nadal podoba się ten widok. Wtem poczułam, że czyjeś dłonie wędrują wzdłuż moich nóg i podnoszą mi sukienkę. Nagle ktoś pociągnął mnie gwałtownie do tyłu i poczułam na szyi dotyk bardzo wilgotnych ust, a następnie mocne ukąszenie w ramię. Już miałam się odwrócić, gdy te same usta przywarły do mojego ucha.

– Szalona, czy zdajesz sobie sprawę z tego, co mi robisz? – szepnął mój Brytyjczyk, wbijając mi zęby w skórę i całkowicie zbijając mnie z tropu.

Przewróciłam oczami, czując na plecach, jaki jest twardy. Sięgnęłam do góry, ale złapał mnie za rękę i wykręciwszy ją, założył mi ją za plecy i mocno przytrzymał. Jęknęłam, czując pulsujące tętno, gdy przekrzywił moją głowę w jedną stronę. Całując mnie w szyję, przesunął biodra w taki sposób, abym mogła go ścisnąć.

Jęknął cicho, po czym wypuścił moją dłoń i objął mnie w pasie, przyciągnął mnie – całą w pąsach – bliżej siebie. Zaczęliśmy się kołysać w rytm muzyki. Zaplotłam mu ręce na szyi, a on jedną dłonią uszczypnął mnie w sutek, sprawiając, że na chwilę straciłam oddech.

– Myślałam, że nie tańczysz – powiedziałam, dociskając biodra do jego bioder i rozkoszując się uczuciem pożądania, od którego aż gotowało się na parkiecie.

Odwrócił mnie gwałtownie i podciągnął moją nogę,

założył ją sobie na biodro, zatrzymując dłoń niebezpiecznie blisko dolnej części mojej bielizny. Zaczął się bawić koronką, wsuwając palce coraz dalej. Moje oczy stawały się coraz większe.

– Bo nie tańczę – wyszeptał, po czym mocno przywarł ustami do moich ust.

I tak oto na samym środku parkietu, w samym środku Hollywood, w sposób dla nikogo prócz mnie niezauważalny, Jack Hamilton wsunął we mnie palce. Rytmicznie wchodził coraz głębiej, podczas gdy ja usilnie starałam się utrzymać na nogach.

– Jezu, co ty... Och... – jęknęłam.

To było ryzykowne, podniecające, tak że w ciągu paru sekund od chwili, gdy jego skóra dotknęła mojej, byłam już na skraju orgazmu.

– Uwielbiam na ciebie patrzeć – wydyszał, przez cały czas mocno mnie do siebie przytulając.

Byłam zdana całkowicie na jego łaskę. Czułam, jak jego dłoń wędruje pomiędzy naszymi ciałami.

– Tak, tak! Boże, Jack, tak! – dyszałam, ujeżdżając bezwstydnie jego dłoń i wbijając mu paznokcie w kark tak mocno, że aż syknął z bólu.

– Jesteś gotowa? – zapytał, patrząc mi w oczy, gdy już byłam blisko, tak blisko, tak bardzo blisko. Skinęłam głową, niezdolna wypowiedzieć słowa, całkowicie zdana na niego. – Świetnie, więc chodźmy – dodał i uśmiechnął się szeroko, zabierając dłoń i poprawiając moją sukienkę. Potknęłam się lekko, ale złapał mnie za rękę i pociągnął za sobą przez tłum. Machając do Holly, skierował się w stronę drzwi, na co ona się tylko uśmiechnęła i ruchem warg dała mi do zrozumienia, że zadzwoni jutro.

Byłam jak ogłuszona, przez cały czas czując ciepło na skórze jego dotyku i łaskotanie po tym, co właśnie miało miejsce. Potrząsnęłam głową, by oczyścić umysł. Nie mogłam uwierzyć, że pozwoliłam, żeby sprawy tak bardzo wymknęły się spod kontroli. Poprowadził mnie do wyjścia, ale gdy zbliżyliśmy się do drzwi, puścił moją dłoń.

– Nie mogę się już doczekać, aż dotrzemy do domu – szepnął

mi do ucha, uśmiechając się szeroko tym swoim uśmiechem, który zawsze wywoływał uśmiech i na mojej twarzy.

– Dostanie ci się za to, George – rzuciłam, wzdychając, gdy tylko zrobił z ust dzióbek i posłał mi całusa.

– Liczę na to.

Puścił do mnie oczko i oparł się o drzwi, które otworzyły się z rozmachem prosto na flesze aparatów.

## rozdział czwarty

Jack odskoczył i pchnął mnie z impetem na ścianę. Wokół aż roiło się od paparazzich i z każdej strony błyskały flesze aparatów. Uderzyłam głową o ceglany mur i jęknęłam, próbując złapać równowagę. Wszyscy krzyczeli jego imię, skandowali i wrzeszczeli, starając się zrobić jak najlepsze ujęcia.

– Jack! Jack! Tutaj!

– Hej, Hamilton, kogo tam chowasz?

– Hej, Jack, tutaj! Uśmiechnij się! Popatrz tutaj!

W ciągu kilku kolejnych sekund bramkarz zdołał wprowadzić nas z powrotem do klubu, ale dopiero po paru minutach udało mi się odzyskać jasność widzenia. Jack trzymał mnie mocno, osłaniając, podczas gdy ktoś z ochrony prowadził nas do spokojniejszej i bardziej odosobnionej części lokalu.

– Jezu, Grace, nic ci nie jest? Cholera!

Mrugając, aby pozbyć się mroczków, które nadal miałam przed oczami, chwyciłam podaną mi przez kogoś butelkę wody.

– Nic, nic. Wszystko w porządku! – odpowiedziałam, gdy Jack zaczął mnie oglądać. – Serio, nic mi nie jest – rzuciłam i próbowałam się uśmiechnąć, macając się po głowie.

– Gdzie, do cholery, była ochrona? Dlaczego nikt nie stał przy drzwiach? – krzyknął Jack do nadbiegającego menedżera klubu.

– Panie Hamilton, tak mi przykro. – Tamten próbował się tłumaczyć. – Nie wiedziałem, że pan wychodził tamtymi drzwiami, myślałem, że...

– Chyba pan raczy żartować! Jaki sens ma wynajmowanie strefy VIP, jeśli nie potraficie utrzymać tych pieprzonych krwiopicjów z daleka od mojej dziewczyny? – wybuchnął Jack i wyciągnąwszy z kieszeni telefon, pełen wzburzenia wybrał numer.

Podeszłam do niego i położyłam mu dłoń na ramieniu.

– Do kogo dzwonisz?

Podniósł palec.

– Bryan? Cześć, możesz po nas przyjechać? Tak, jesteśmy w

klubie Bar the Door. Świetnie, za dwadzieścia minut? Dzięki, stary.

Gdy tylko skończył i odłożył telefon, złapał mnie za rękę.

Bryan, jego nowy ochroniarz, który towarzyszył mu zawsze, gdy pojawiał się publicznie.

*Twój chłopak ma własnego ochroniarza...*

Poczułam się tak, jakbym właśnie się sztachnęła czymś bardzo w stylu Hollywood.

– Bryan już jedzie. Zabierze cię do domu.

Jack pocałował mnie w czoło i mocno przytulił.

– Może ja ją zawiozę? – usłyszałam nagle znajomy głos.

Odwróciłam się i zobaczyłam Holly. Jack zamknął oczy i przygryzł lekko wargę – ale nie tak, jak miał w zwyczaju.

– Tak, może faktycznie pojedę z Holly?

Pogłaskałam go po głowie, zmuszając do otwarcia oczu.

– Naprawdę wolałbym, żebyś pojechała z Bryanem. Potrafi wprowadzić i wyprowadzić każdego...

– Jack – wtrąciła Holly. – Będzie prościej, jeśli ja z nią wyjdę. Oni już cię widzieli. Teraz czekają tylko na nią, żeby sprawdzić, czy jest z tobą. Ty pójdziesz z Bryanem, a my wyjdziemy innym wyjściem.

– Sam nie wiem. Byłbym spokojniejszy, gdyby...

– Jesteś sławny – znów mu przerwała. – Ona jeszcze nie, ale będzie. Chcecie sobie razem potańczyć? Na pewno będzie okazja, a teraz pozwól, że zabiorę ją do domu.

– Zobaczymy się w domu, dobrze? – powiedziałam i ścisnąwszy jego dłoń, ruszyłam za Holly.

– Przepraszam, Grace! – zawołał za mną Jack.

– Już dobrze. Uważaj na siebie! – krzyknęłam, patrząc w jego przekrwione i zmęczone oczy.

Pozwalając Holly poprowadzić się z powrotem do zatłoczonego klubu, raz jeszcze spojrzałam na Jacka, który stał teraz ze spuszczoną głową.

Nie wyglądało to dobrze.

\*\*\*

– Dziwne to było – odezwałam się dwadzieścia minut później, gdy z Holly siedziałyśmy już w jej samochodzie, jadąc z dużą prędkością ulicą Robertson w stronę kanionów.

– To? To jeszcze nic. Przedsmak. Będzie dużo gorzej. Pamiętasz chyba, jak było na jego premierze?

Podawała mi butelkę z wodą. Teraz, gdy już byliśmy poza klubem, poczułam, że cała sukienka się do mnie klei. Opuściłam szybę, pozwalając, by lekki wiatr rozwiął moje włosy, i próbowałam oczyścić głowę. Wychodząc z klubu, zauważyłam, jak tłoczno było na parkiecie. Jasna cholera, czy naprawdę pozwoliłam, żeby Jack niemal doprowadził mnie do orgazmu na środku sali? Hollywood to cholernie mocny narkotyk.

– Pamiętam. Na początku prawie w ogóle nie zwracali na mnie i Nicka uwagi, ale potem, gdy pojawił się Jack, po prostu wpadli w szal.

Aż się skrzywiłam na samą myśl o tamtej nocy.

– Jasne, nie zwracali na ciebie uwagi, dopóki jeden z nich nie rozpoznał w tobie tajemniczej rudowłosej. Potem przez całą noc próbowałam minimalizować szkody! Daj mi to! – rzuciła Holly i ruchem głowy wskazała butelkę.

Jeszcze raz się skrzywiłam na wspomnienie fotografa, który się zorientował, że to ze mną Jack spotykał się od miesięcy. Nie mieli zbyt wielu naszych wspólnych zdjęć, ale prawdą jest, że te kilka tygodni przed trafieniem *Czasu* do kin, gdy dopiero co zaczęliśmy się spotykać, to był czas względnej anonimowości. Nie musieliśmy się wtedy za bardzo przejmować, ale kilka fotek i tak się ukazało.

– To był kiepski wieczór od samego początku.

Zbyt wiele drinków w połączeniu z burzą w mojej głowie doprowadziło do jednego z najgorszych dni w moim życiu. Prawie straciłam Jacka.

– Posłuchaj, wiem, że on nie zawsze chce mnie słuchać, ale moim zadaniem, właściwie jedynym moim zadaniem, jest ułatwić mu życie. To wszystko. Niech o tym pamięta – powiedziała Holly i

skręciła w Laurel Canyon.

Zanim odpowiedziałam, zastanowiłam się nad tym, co powiedziała. Wkrótce takie samo zadanie będzie miała w przypadku mojej osoby. Zapewne.

– On o tym wie, Holly. Jest to tylko dla niego trochę trudne. Musi się do tak wielu rzeczy przyzwyczaić, ale sądzę, że całkiem nieźle sobie radzi.

– Jasne, że tak, ale ja muszę brać to wszystko pod uwagę. Poza tym trzeba się zastanowić, co zrobimy z wami.

– Jak to z nami?

– Słuchaj, mała. Gdy się zeszliście, wszystko było jeszcze do ogarnięcia. Jack nie był aż tak rozpoznawalny, a ty, cóż, byłaś nikim.

– Dzięki...

– Wiesz, co mam na myśli. – Roześmiała się, skręcając na mój podjazd. Zgasiła silnik i wyłączyła światła, po czym przez moment siedziałyśmy w zupełnej ciszy. – Teraz on jest facetem, o którego wszyscy się biją, a ty jesteś na początku swojej drogi na szczyt. Obowiązują inne zasady gry.

– Co masz na myśli? Że mamy upublicznić nasz związek? Myślałam, że jego fanki by tego nie zniosły.

Westchnęłam i przesunawszy palcami po włosach, zmarszczyłam nos, czując ciągle w nozdrzach zapach klubu.

– Bo nie zniosłyby. I na pewno nie zniosą – powiedziała, obgryzając paznokiec. – Ech, muszę się nad tym zastanowić. Nad tym i kilkoma innymi rzeczami. Nie martw się.

– Wejdiesz? – zapytałam, wskazując ręką drzwi.

– O nie. Jestem wykończona. Jutro przez cały dzień mam spotkania. Pożegnaj ode mnie Jacka, dobra?

– Jasne. – Wyszłam z samochodu, ale odwróciłam się jeszcze, słysząc, że coś woła.

– Jack nie będzie chciał mnie słuchać, ale niech uważa na Adama, okej?

– Na Adama? Dlaczego?

– Po prostu powiedz mu, żeby uważał.

– Czy mam się martwić?  
– Nie sędzę. Przynajmniej jeszcze nie teraz. Po prostu wspomnij mu o tym.

– Jasne. Zadzwoń do mnie jutro.  
– Dobranoc, mała.  
– Trzymaj się, laska – rzuciłam, patrząc, jak odjeżdża.  
Weszłam do domu, czując nagle, że dopada mnie obezwładniające zmęczenie.

*Uważać na Adama?*

Hmm.

\*\*\*

Zmyłam z siebie smród klubu i raz jeszcze analizując w myślach ten wieczór, uznałam, że to dobrze, że jednak tam poszłam. Czy sprawy zaszły dziś za daleko? Tak. Ale taki właśnie był Jack. Gdy tylko czegoś chciał, to to dostawał, łącznie z porno na parkiecie. Mimo że brałam właśnie ciepły prysznic, aż zadrżałam na myśl o tym, co mogłoby się stać, gdyby ktoś nas wtedy nagrał na telefon. Potem znów zadrżałam, ale tym razem na wspomnienie tego, jak się wówczas czułam.

Owinęłam włosy ręcznikiem i otulona w bawełniany szlafrok zaczęłam nerwowo chodzić po domu, czekając na powrót Jacka. Dziwiło mnie trochę, że nadal go nie ma, ale wiedziałam również, że Bryan dowiezie go bezpiecznie. Często krążył jeszcze trochę po okolicy, gdy miał wrażenie, że ktoś go śledzi. Tak właśnie wyglądało nasze wspólne życie. Może to i smutne, ale prawdziwe.

*I ty chcesz, żeby tak wyglądała twoja kariera?*

Tak, tego chciałam.

Idąc do kuchni, zatrzymałam się przed lustrem i przyjrzałam swojemu odbiciu. Zauważyłam miejsce, gdzie moje kości policzkowe mogłyby być nieco wydatniejsze i postanowiłam, że jeszcze w tym tygodniu znajdę jakiegoś trenera.

*Jutro.*

Postanowiłam, że znajdę go już jutro. Cholera...

Weszłam do kuchni i nalałam sobie kieliszek czerwonego



wina, po czym wyszłam na patio, gdzie zamierzałam poczekać na Jacka. Zwinęłam się w kłębek na podwójnej sofie i poczułam, że mrok zaczyna działać na mnie odprężająco. Nie zdążyłam nawet wrócić myślami do Brytyjczyka i tego, dlaczego tak długo go nie ma, gdy nagle usłyszałam podjeżdżający samochód. Parę chwil później przez przeszkloną ścianę w salonie zobaczyłam, jak wchodzi do domu. Lawirując nieco, skierował się od razu w stronę patio. Dokładnie wiedział, gdzie mnie znajdzie.

– I jak poszło? – zapytałam, gdy tylko wszedł na wybrukowany taras.

Ciężkim krokiem przeszedł obok i opadł na fotel naprzeciw mnie. Zrzucił kurtkę i popatrzył na mnie przekrwionymi oczami.

– Chodź tu do mnie – powiedział cicho, a ja zauważyłam, że jego spojrzenie pociemniało.

– A więc rozumiem, że wszystko poszło dobrze? – Ściągnęłam ręcznik i rozpuściłam włosy. – Zaczynałam się już trochę martwić, ale przypuszczałam, że Bryan zatrzymał cię na chwilę, abyś mógł...

– Grace? – przerwał mi.

– Tak?

– Chodź tu do mnie – powtórzył, kiwając na mnie dwoma palcami.

Posłuchałam. Gdy tylko znalazłam się wystarczająco blisko, przyciągnął mnie do siebie, posadził sobie na kolanie i przytulił z całej siły. Jego skóra mrocznie pachniała whisky.

– Nie chcę rozmawiać o tym, co się dziś wydarzyło – szepnął, całując moje ciało i rozkosznie drapiąc mnie po szyi swoimi króciutkimi włoskami.

– Nie sądzisz, że powinniśmy? To znaczy, co będzie, jeśli...

– Nie mówmy dziś już o tym – mruknął cicho i przywarł do mnie ustami.

Jego wargi natarczywie i nieustępliwie szukały moich, a język pożądliwie penetrował moje usta, na co szybko odpowiedziałam tym samym.

Ściągnął ze mnie szlafrok i spragnionymi dłońmi odnalazł

moje ciało. Zadrżałam pod jego dotykiem i nie było to wcale spowodowane chłodem nocy. Jego dłonie zawsze wzbudzały we mnie taką reakcję. Pragnęłam go, zawsze i o każdej porze.

– Potrzebuję... Chryste, po prostu potrzebuję... – wyjąkał. Całował mnie mocno w usta, policzki i w szyję zaraz pod uchem.

– Czego, kochanie? Czego potrzebujesz? – zapytałam, wyginając ciało i przysuwając się jeszcze bliżej niego.

– Cholera, Grace, potrzebuję tego – jęknął, a ja poczułam, że jego dotyk staje się coraz mocniejszy i coraz mniej delikatny.

Nie zawsze chciałam, by było delikatnie, a on zawsze chciał mnie.

Zwinnymi dłońmi pozbył się mojej koszulki i pochylił się bliżej piersi, przesuwał po mojej skórze ciepłym językiem i sprawiając, że zaczęłam głośno dyszeć. Nie mogłam bez niego wytrzymać ani chwili dłużej. Usiadłam na nim okrakiem, obejmując go z obu stron nogami. Przysunął mnie bliżej i docisnął do siebie, kołysząc i ocierając się o mnie, aż zaczęłam bezwstydnie jęczeć. W jego spojrzeniu było coś zwierzęcego. Przygryzł dolną wargę w sposób, który rozwiał wszelkie moje obawy co do seksu na patio. Sąsiedzi? Jacy sąsiedzi? Przecież to kanion, a seks w kanionie jest najlepszy.

Podciągnęłam jego koszulkę i aż syknęłam, czując dotyk jego cieplej skóry. Bił od nas istny żar, otulając nasze ciała płomieniem pożądania.

Silnymi dłońmi o szorstkich palcach rozwarł moje uda. Znał dokładnie topografię terenu, dotarł więc do mnie bez trudu. Trzęsącymi się rękami odpięłam jego dżinsy, unosząc się lekko na kolanach i znów przysuwając biust w pobliże jego warg. Poczułam, jak pod dotykiem jego języka twardnieją mi sutki. Odnalazłam go. Był twardy i gotowy. Przekrzywiłam się w jedną, to w drugą stronę, dociskając jego mocne dłonie do delikatnej skóry.

– Cholera, Grace, już nie dam rady czekać – jęknął i wszedł głęboko.

Krzyknęłam, gdy mnie sobą całkowicie i tak cudownie

wypełnił. Otwartymi ustami musnął moją szyję i skubnął mnie zębami, a wszedłszy głębiej, zaczął gryźć coraz mocniej. Ujeżdżałam go, napawając się siłą, którą się ze mną dzielił. Należeliśmy do siebie. Każde jego pchnięcie było przypieczętowane cudownym i sprośnym jęknięciem, po którym następowała fala obscenicznych słów wtórująca ruchom naszych bioder, gdy tak sterował mną, przyciągając mnie do siebie i wbijając się we mnie. Poddałam się jego ramionom i odchyliłam się do tyłu. Czułam na skórze odcisk jego dłoni, mocny uścisk palców, którymi nadawał rytm, szybki i wściekły.

– Mmm, Jack – szepnęłam, otwierając szeroko oczy i obejmując spojrzeniem otaczający nas mrok nocy i migoczące nad nami gwiazdy, z których jedna wchodziła we mnie coraz głębiej, coraz głębiej...

Wciągnęłam powietrze, gdy tylko przyciągnął mnie do siebie. Moje ciało płonęło. Zamknął mnie w swoich ramionach, a ja objęłam go za szyję i spojrzałam mu głęboko w oczy. Ze zmarszczonym czołem, cały rozpalony, ani na chwilę nie przestawał się we mnie poruszać, jęcząc i doprowadzając mnie do krzyku, który niósł się echem w ciemną noc. Wtem przekrzywił nieco biodra, trafiając dokładnie w miejsce, które tylko on znał i to na tyle dobrze, że był w stanie wywołać u mnie niesamowicie intensywne reakcje.

Nie da się opisać tego, co Jack potrafił robić z moim ciałem. Tamtej nocy rozpadłam się na kawałeczki. Byłam jak zamroczona, całkowicie nieświadoma niczego poza nim, pulsującym wewnątrz mnie, dokładnie tam, gdzie powinien być. Czułam, jak jego ciało się napręży i spina, a on sam zaczyna jęczeć.

Wtedy wybuchła supernowa.

Chwycił mnie, całą roztrzęsioną, i schował twarz w moim biuście, ciężko oddychając.

– Kocham cię, Grace. Kocham cię... najbardziej na świecie – westchnął chwilę później, patrząc na mnie pełnymi pożądania oczami.

Całowałam go po nosie i powiekach, czując, jak meszek na

jego głowie drapie mnie lekko po twarzy.

– Też cię kocham, Jack – szepnęłam, a on przytulił mnie mocniej.

W kanionie wreszcie zapanowała cisza.

## rozdział piąty

Następnego ranka obudziłam się, czując przyjemny ból. Odwróciłam się od mężczyzny, który był jego sprawcą, a ten od razu, jeszcze we śnie, zaczął instynktownie szukać dłońmi moich piersi. Nie znalazłszy ich, złapał poduszkę i znów zapadł w głęboki sen. Usiadłam na skraju łóżka, obserwując, jak pieczęcią go promienie słońca. Przesunęłam dłonią po jego króciutkich włosach, gdy we śnie przysunął się do mnie bliżej.

Aż poczerwieniały mi policzki, gdy sobie przypominałam, jak bardzo daliśmy się ponieść na parkiecie. Jeśli chodziło o manifestację uczuć, zwykle przemawiał przeze mnie głos rozsądku, ale ostatniej nocy zupełnie zapomniałam o czujności, a wraz z nią prawie straciłam swoją sukienkę. Pozwoliłam, aby najprzystojniejszy z facetów dobrał się do moich majtek zaledwie kilka kroków od miejsca, gdzie czekali paparazzi. Musiałam być ostrożniejsza, ciężko było jednak zachować zdrowy rozsądek, gdy mnie dotykał. Wszystkie te hollywoodzkie dziunie, z których każda z szybkością światła pisała na klawiaturze telefonu i z łatwością mogła wysłać na Twittera nasze lekko pornograficzne foty...

*Jeśli interesuje cię porno, znalazłaś się w dobrym mieście.*

Wizja tego, co mogłoby się stać, i jak blisko tego było, znów wywołała we mnie dreszcz. Spojrzałam na Jacka i zauważyłam, że wpatruje się we mnie tymi swoimi zielonymi oczami.

– O czym myślisz, Szalona? – zamruczał jak kot, a jego oddech nadal był przepełniony zapachem whisky i snu.

– Kiedy się obudziłeś? – zapytałam, przytulając się do niego i rozkoszując jego ciepłem.

– Jakąś minutkę temu. O czym tak intensywnie myślisz z samego rana?

– Z samego rana? Jack, jest prawie południe.

– Jestem aktorem. Dla mnie to świt. – Wyszczерzył zęby, szczypiąc mnie lekko w pośladek. – Co cię męczy?

– Jak to?

– Martwisz się. Poznają po tym, że marszczysz czoło.  
– Przypomnij mi, żebym ci powiedziała o rzeczach, o których nigdy nie powinno się rozmawiać ze starszą dziewczyną. –  
Puściłam mu oczko, a on pchnął mnie znów na poduszki i zaczął obcałowywać moją szyję. Drapałam go po głowie, podczas gdy on bawił się w zamyśleniu moimi piersiami, sprawiając, że dreszcze sięgały palców stóp. – Myślałam o zeszłej nocy. Dziwne to trochę było, prawda?

Nie przestając mnie całować, wydał z siebie Odgłos Zadowolenia Jacka.

– Mówisz o tym, jak pozwoliłaś mi się dobrać do swojej bielizny?

– Za którym razem?

Jego ruchy stały się bardziej natarczywe.

– Ależ była z ciebie niegrzeczna dziewczynka – wyszeptał na wysokości mojej szyi, schodząc rękami coraz niżej.

– Ej ty, niewyżyty, nie sądzisz, że powinniśmy porozmawiać o tym, co się stało? – zapytałam, próbując odwrócić jego uwagę, co nie było łatwe.

– O czym dokładnie?

– Czy przypadkiem nie zaatakowała nas chmara fotografów?  
– zaśmiałam się.

Uspokoił się trochę.

– A jest o czym rozmawiać?

– Posłuchaj, wiem, że jesteś do tego bardziej przyzwyczajony niż ja, ale nadal sądzę, że to kiepski pomysł, dać się wspólnie sfotografować. Holly mówi...

– Mam gdzieś to, co mówi Holly. To śmieszne, że nie mogę nawet wyjść potańczyć ze swoją dziewczyną, nie robiąc z tego afery.

– Afery? – zapytałam, gdy się odsunął.

Złapał telefon z nocnego stolika, otworzył jakąś stronę i podał mi komórkę.

Zerknęłam i od razu wzięłam głęboki oddech.

Strona TMZ2), a na niej nasze zdjęcia, gdy próbowaliśmy

razem wyjść. Na większości z nich byłam za nim schowana, ale i tak można było dostrzec rude włosy.

2) Portal plotkarski.

Łamacz kobiecych serc, Jack Hamilton, był widziany zeszłej nocy w klubie Bar the Door. Czyżby w towarzystwie nieuchwytej rudowłosej? Później, tego samego wieczoru, sfotografowano go, jak wychodzi z tego samego lokalu ze stałym bywalcem imprez, Adamem Kasenem, a także blondynką i brunetką. Gratulacje, Seksowny Naukowcu...

Na pierwszym zdjęciu wyglądał na poirytowanego, na drugim na pijanego.

– Wyszedłeś z Adamem? – zapytałam, kładąc mu rękę na plecach.

– Wtedy to wydawało się sensowne. Bryan uważał, że to była dobra chwila, by wyjść. Adam potrzebował podwózki i wszyscy byliśmy zdania, że to odciągnie uwagę od poprzednich zdjęć. Chyba się jednak myliłem. Wyszło na to, że opuściłem klub z polującymi na gwiazdy dziurkami – warknął.

Interesujące. Nigdy wcześniej nie nazwał siebie gwiazdą.

*Ale przecież nią jest. Jest prawdziwą hollywoodzką gwiazdą.*

– Jack, następnym razem, gdy pójdziesz na miasto, chyba zostanę w domu. To i tak nie są moje klimaty – westchnęłam, oddając mu telefon.

– Tak będzie lepiej, przynajmniej do czasu premiery serialu. Wtedy i tak będą się wokół ciebie kręcić z nadzieją na fotki – rzucił.

– Nie sądzę, by do tego doszło. Mam szczęście, że dostałam tę rolę, ale moja kariera nigdy nie rozwinie się tak jak twoja.

– Tego nie wiesz. Dlaczego tak mówisz? – odwrócił się w moją stronę.

– Miałam na myśli to, że cóż, jesteś Seksownym Naukowcem. Kobiety cię kochają. Wariują na twój widok. To nie to samo, co nowy serial, którego jeszcze nikt nie widział. –

Położyłam się na boku, aby móc go dotknąć. – Poza tym, jeśli stanę się zbyt sławna i oficjalnie zostaniemy parą, wynajdą nam jakieś śmieszne imię, typu Grack albo Jace.

Uśmiechnęłam się szeroko, widząc, że jego twarz się rozchmurza.

– Albo George i Gracie.

Przesunął dłońią po łańcuszku, który od niego dostałam, tym z zawieszka ze słowem „ckliwość” i naszymi sekretnymi imionami. George kocha Gracie.

– Nikt o tym nie wie – szepnęłam, czując, jak jego dłonie stają się delikatne i czułe. Nachylił się i pocałował mnie lekko i spokojnie, dotykając czołem mojego czoła. Siedzieliśmy tak przez chwilę, wdychając nawzajem swój zapach. – Choć bardzo bym chciała rozckliwiać się tu z tobą przez cały dzień, muszę się zbierać na siłownię. Czas zatrudnić trenera – ogłosiłam, odsuwając się od jego dłoni, na co on przewrócił się na plecy. Włożyłam koszulkę leżącą na skraju łóżka i poprawiłam włosy.

– Zaraz, zaraz! Trener?

– Tak. Operacja Kości Policzkowe właśnie się rozpoczyna. W przyszłym tygodniu zaczynamy zdjęcia i muszę zgubić jakieś siedem kilogramów na wczoraj, więc żegnaj, kochany.

To mówiąc podciągnęłam koszulkę i chwyciłam się za brzuch. Kiedyś bardzo wstydziłam się pokazywać ciało, ale związek z Jackiem skutecznie dodał mi pewności siebie. Skoro on je kochał, ja też powinnam.

*Przynajmniej tak mi się zdawało...*

– Operacja Kości Policzkowe? A co to, do licha, jest? – zapytał, nie podnosząc się z poduszek.

Przez chwilę napawałam się tym widokiem. Szczupły, wysoki i opalony, mógłby spokojnie trafić na okładkę.

– No cóż, producenci obejrzelili odcinek pilotażowy, który nakręciliśmy, i doszli do wniosku, że powinnam mieć wydatniejsze kości policzkowe, co przekłada się na jakieś siedem kilo. Muszę wynająć trenera, żeby dał mi wycisk.

– To jakaś bzdura, Grace.



– Cóż, być może, ale kobiety mają się w tym mieście gorzej, szczególnie w moim wieku. Zrobię to, co będzie trzeba. To nic takiego.

Nachyliłam się, aby go pocałować.

– Kolejny film przyniesie mi furę kasy, Szalona. Rzućmy tę robotę i wynieśmy się do Londynu. Już nigdy nie musielibyśmy wychodzić z sypialni.

Puścił do mnie oczko, widząc, że zbieram się do łazienki.

– Kochanie, powrót tutaj zajął mi lata. Nie pozwolę, aby jakieś siedem kilo stanęło mi teraz na drodze. No, zbieraj ten swój brytyjski tyłek – powiedziałam i roześmiałam się, robiąc unik przed nadlatującą poduszką.

Wzięliśmy wspólnie prysznic, co trwało nieco dłużej, niż planowałam.

*Jak zawsze zresztą...*

\*\*\*

Byłam właśnie w drodze na siłownię, gdy odezwało się moje sumienie.

– Widziałaś zdjęcia?

– Tak, Holly, widziałam, ale co mogę na to poradzić? – zapytałam, przewracając oczami.

– Teraz już nic, laska, ale musimy przynajmniej popracować nad tym twoim spojrzeniem zagubionego jelonka, który aż się prosi, aby go rozjechać. Teraz, gdy masz własny serial, musisz się kontrolować.

Moje serce zaczynało bić szybciej za każdym razem, gdy to powtarzała.

– Po prostu nie byłam przygotowana. Odpuść.

– Spotykasz się z Jackiem Hamiltonem. Nie możesz być nieprzygotowana.

– Wiem, wiem. A co poza tym?

– Właśnie rozmawiałam z Davidem. Przesuwają termin rozpoczęcia zdjęć i chcą, żebyś była na planie pod koniec przyszłego tygodnia.

- Co?
- Tak, wszystko przyspieszyło. Chcą puścić serial w letniej ramówce, co oznacza, że muszą mieć sześć odcinków gotowych na wczoraj. Ale to chyba nie problem?
- Nie, ale operacja Kości Policzkowe jeszcze się nie rozpoczęła!
- Uwielbiam, jak zaczynasz mówić językiem z *Krucjaty Bourne'a*. Co ciekawe, całkowicie to rozumiem.
- Mówię poważnie! Jestem właśnie w drodze na siłownię.
- Nie przejmuj się. Będzie dobrze. Zatrudnisz trenera?
- Tak, ale nie wiem, ile czasu mi to wszystko zajmie. Zaczynam się denerwować. W trakcie pierwszych zdjęć mogę po prostu chodzić w torbie na głowie.
- Dokładnie. Będą pracować na tym, co mają. Nie ma problemu.
- *Wow, teraz to chyba był żart...*
- Żartowałam z tą torbą.
- A to zabawne, bo ja nie – rzuciła Holly. – Rozmawialiśmy o tym.
- Tak, wiem, ale...
- Nie ma żadnego ale, Grace. Kocham cię. Może to wszystko wydaje ci się dziwne, ale dla mnie to normalka. To moja praca. Czy źle mi z tym, że muszę cały czas mówić dziewczynom, że muszą schudnąć? Tak. Czy muszę mówić laskom, które jeszcze rok wcześniej okrzyknięto miss liceum, że są zbyt przeciętne, aby rzucić to miasto na kolana? Przez cały czas. Nie cierpię tego, ale tak właśnie wygląda ten biznes i to się jeszcze długo nie zmieni. Poza tym kocham tę robotę, więc musisz zacisnąć zęby.
- Odetchnęłam głęboko.
- Przerazam cię? – zapytała, a w jej głosie wyczułam podenerwowanie.
- Bardziej przeraża mnie to, jak rozmawiasz sama ze sobą. Zaśmiała się.
- Nie znienawidź mnie tylko. Naprawdę jesteś piękna.
- Okej, zaczyna się robić tłoczno.

Wjechałam na parking przy siłowni i od razu zobaczyłam trzy śliczne dziewczyny w sportowych stanikach i króciutkich spodenkach, z nogami aż do samej ziemi i cyckami, za które można by zabić. Westchnęłam.

– Kocham cię, pączuszu.

– Z pączuszkami to ja się muszę pożegnać. Witajcie owocki – fuknęłam i rozłączyłam się, słysząc jej śmiech.

Obserwowałam, jak tamte ślicznotki wchodzi do siłowni, której tak nienawidziłam. Nawet wtedy, gdy się odchudzałam, starałam się jak najwięcej ćwiczyć w domu lub na świeżym powietrzu. Teraz jednak potrzebowałam trenera, a trenerzy są na siłowni, a zatem kiedy wejdiesz między wrony...

*Makaron pójdzie w odstawkę...*

Bla, bla, bla...

Wchodząc do środka, powtarzałam sobie swoją nową mantrę: „mój własny serial, mój własny serial...”.

\*\*\*

– Nie jestem w stanie nigdzie wyjść. Nie mogę się nawet ruszyć – jęczałam.

– Nawet wyskoczyć po coś do jedzenia? Potrzebujemy paru rzeczy ze sklepu, bo wszystko się pokończyło – mruknął Jack, ciągnąc mnie za but.

Po powrocie z siłowni po prostu padłam bez sił, czując, jak całe moje ciało wiotczeje. Dostałam wycisk w isticie hollywoodzkim stylu. Mój trener, podziwiając w lustrze własny kaloryfer, co chwila narzucał mi ostry sprint lub intensywny trening na podłodze, aby dobić mnie kolejnymi brzuskami. Był dobry, co do tego nie miałam wątpliwości, jak również co do tego, że to diabeł wcielony.

– Weź samochód i przywieź coś. Ja zostanę. Nie będziesz miał ze mnie żadnego pożytku – zawodziłam, próbując choć podnieść głowę z kanapy.

– Gracie, chodź, musisz to trochę rozchodzić.

Jack nie przestawał się ze mną drażnić, teraz ciągnąc już za

oba buty. Poczułam, że spadam z kanapy.

– Rusz tyłek i jedź do sklepu. Kup sobie kanapkę, a mnie pozwól spokojnie umrzeć – powiedziałam rozkazującym tonem, próbując go kopnąć.

To było niewykonalne. Moje mięśnie strajkowały.

– Kochanie, nie pozwolę ci umrzeć – oświadczył Jack głosem pełnym dramaturgii, kiedy wreszcie zdołał ściągnąć mnie z kanapy i posadzić sobie na kolanach.

– Auć! Auć! Auć! – krzyknęłam, gdy objął mnie rękami.

Gdy już się usadowiłam, przesunął mi dłońmi po plecach, masując kojąco moją skórę. Poczułam, że mięśnie nieco się rozluźniają.

– Jak długo będzie trwać ta szalona musztra?

– Chip chce, bym przychodziła dwa razy dziennie w tym tygodniu.

– Twój trener nazywa się Chip? – Jack zaczął się śmiać.

– A czemu nie? Jest też aktor o tym samym imieniu, jeśli chcesz wiedzieć.

– Jest przystojny? Mam się zacząć martwić?

– To mięśniak, Jack. Możesz być spokojny. Poza tym jestem tak obolała, że nie będę mieć siły nawet na ciebie, nie mówiąc o Chipie.

– Spokojnie, doprowadzę cię do porządku. Moja dziewczyna nie może być przecież aż tak zmęczona, by nie móc mnie zaspokoić – szepnął, opierając się o ścianę i przyciągając mnie bliżej siebie.

Umościłam się wygodnie i ziewnęłam.

– Wiem, że zgodnie z umową muszę pilnować, żebyś był zaspokojony, ale w takim razie będziesz musiał to zrobić, gdy będę spała.

– Z pewnością będzie mi łatwiej, jeśli będziesz nieprzytomna – powiedział i zaczął się śmiać.

– Przysięgam, George, że śmieję się w myślach. Nie mam dość siły w mięśniach brzucha, aby roześmiać się normalnie.

Znów ziewnęłam. Jack głąskał mnie po włosach i

siedzieliśmy tak w ciszy jeszcze przez jakąś chwilę, gdy usłyszałam, że burczy mu w brzuchu.

– Biegnij do sklepu i kup coś do jedzenia. Ja spróbuję dojść jakoś do łóżka – powiedziałam, próbując podnieść się z jego kolan. Wstał razem ze mną, podniósł i przerzucił mnie sobie przez ramię niczym worek kartofli.

– Zdrzemnij się, a ja załatwię kanapki. Chcesz sałatkę z kurczakiem? – zapytał.

– O, brzmi nieźle, i paczkę chex mixów, i... Nie, czekaj! Kup mi ogórka. I trochę powietrza. Powietrze mogę jeść bez ograniczeń.

Westchnęłam, gdy położył mnie do łóżka i ku jego uciesze wyciągnęłam ręce, pokazując, że ma ściągnąć mi bluzę.

– Ogórek i powietrze, jasne. Jak długo będziesz na powietrznej diecie?

– Aż mi pozwolą ściągnąć z głowy torbę – odparłam, opadając na poduszkę.

Zanim zasnęłam, usłyszałam jeszcze, jak mnie pyta, co jakaś cholerna torba ma z tym wszystkim wspólnego.

\*\*\*

Obudził mnie przeraźliwy dźwięk telefonu. Zamrugałam, rozglądając się wokół zdeorientowana. Było ciemno. Jezu... Jak długo spałam?

– Jack! – zawołałam, ale odpowiedziała mi cisza.

Spojrzałam na zegarek. Spałam kilka godzin. Gdzie on się podział? Wtem znów zadzwonił telefon i aż podskoczyłam.

Sięgnęłam ręką na drugą stronę łóżka, krzywiąc się z bólu. To był Brytyjczyk.

– Hej, wciągnęło cię? – zapytałam i uśmiechnęłam się do telefonu.

– Tak, coś w tym stylu – wymamrotał, a ja przestałam się przeciągać.

Jego głos brzmiał jakoś dziwnie.

– Co się stało? Gdzie jesteś?

- Gdzieś w okolicy Santa Monica. Utknąłem w korku.
- A co ty, do cholery, robisz w Santa Monica?
- To przez tego pieprzonego fotografa w sklepie... Gdy ruszyłem z parkingu, zaczął mnie śledzić, siedział mi przez cały czas na ogonie. Nie chciałem wracać do domu, więc jeździłem po mieście, a on za mną. W końcu dotarłem na wzgórze i zjeżdżając...
- Jack, spokojnie. Wszystko jest w porządku. Gdzie teraz jesteś?
- Nic nie jest w porządku! To jest niedorzeczne! Grace, powinnaś była zobaczyć, jak blisko mnie ten facet jechał! To jakiś psychol! I wszystko tylko po to, aby cyknąć jakieś zdjęcie? To jest chore! Ja...
- Okej, skarbie, wracaj do domu. Czy nadal cię śledzi?
- Nie sądzę, ale pewności nie mam. Cholera... Ciągle tam jest! Nadal za mną jedzie, a teraz jest jeszcze jeden. Cholera! Przeszył mnie dreszcz. Zaczęłam dreptać nerwowo po pokoju, zupełnie zapominając o bolących mięśniach.
- Jack? Hej, Jack?
- Zatrzymuję się. To jakiś absurd. Hej! Uważaj...
- Nagle usłyszałam pisk opon i chrzęst miazdzonego metalu. Coś przerwało naszą rozmowę.
- Jack? Jack?! Jesteś tam? Jack!

## rozdział szósty

Jack Hamilton, słynny aktor, miał dziś wypadek na rogu ulicy Santa Monica i Doheny Drive, kiedy to skręcając gwałtownie na przeciwległy pas ruchu, doprowadził do kolizji kilku samochodów. Tłumaczył później, że starał się w ten sposób zgubić jadącego za nim fotografa. Nikt nie odniósł obrażeń poza Hamiltonem, któremu na miejscu opatrzono kilka zadrapań.

### **Czy Seksowny Naukowiec oszalał?**

Wczoraj w Beverly Hills nowy łamacz serc, Seksowny Naukowiec z kasowego filmu *Czas*, Jack Hamilton, wpadł samochodem na znak drogowy, doprowadzając do kolizji z trzema innymi pojazdami. Świadkowie podają, że Hamilton zjechał z drogi i spowodował stłuczkę. Na miejscu wypadku zaraz pojawili się paparazzi, uwieczniając gwiazdora siedzącego na krawężniku z głową ukrytą w dłoniach. Na razie nie wiadomo, czy policja postawi mu jakieś zarzuty.

Doheny Drive zamieniła się wczoraj w medialny cyrk, kiedy Jack Hamilton, słynny gwiazdor filmowy, zjechał z drogi, próbując uciec przed natarczywymi fotografami. W wypadku nikt poważnie nie ucierpiał, ale ruch został wznowiony dopiero po czterdziestu pięciu minutach. Musiano wezwać na miejsce dodatkowych policjantów, aby rozgonić tłum, który się zebrał, gdy na Twitterze pojawiła się wzmianka o tym, że na poboczu jednej z dróg w Beverly Hills siedzi Seksowny Naukowiec. Hamilton stał się sławny dzięki kasowemu filmowi *Czas*, który jako pierwszy z cyklu zarobił ponad 300 milionów dolarów na całym świecie. Fanki Hamiltona mówią o sobie „sfora Jacka” i są całkowicie oddane swojemu ulubieńcowi. „On jest tak strasznie przystojny” – powiedziała jedna z nich, a potem wykrzykiwała miłosne wyznania pod jego adresem, gdy ten rozmawiał z policją o wypadku. Kiedy tylko sanitariusze opatrzyli mu głowę, ochrona wsadziła go do SUV-a i odeskortowała do domu. Auto Hamiltona

odholowano. Na razie nie wiadomo, czy zostaną mu postawione jakieś zarzuty.

\*\*\*

Opadłam na krzesło, wciągając powietrze nosem i wypuszczając ustami. Serce waliło mi jak młotem, tętno podskoczyło, a dłonie miałam wilgotne od potu. Dla uspokojenia i odwrócenia uwagi błdziłam wzrokiem dookoła, przyglądając się wiszącym w rogu balonom z gratulacjami, przepięknemu bukietowi różowych peonii na stoliku przed kanapą i strategicznie rozłożonym miseczkom z landrynkami. Omiatając wzrokiem ściany, w końcu znowu natrafiłam na lustro zawieszone dokładnie naprzeciw mnie. Przyjrzałam się swojej twarzy, nie przestając robić wdechów i wydechów.

*Hej, laluniu, dasz radę. To nic takiego.*

Dam radę. To prawda.

Spojrzałam w dół na stos leżących przede mną magazynów i uśmiechnęłam się, widząc mojego mężczyznę na każdej okładce. Szczerzył się zadziornie w stronę obiektywu, wysyłając feromony na cały kraj. Jack kręcił właśnie zdjęcia w plenerze, na pustyni Mojave. Od czasu wypadku paparazzi stali się bezwzględni, śledzili go o każdej porze dnia i nocy. Te jego zielone oczy, krótko ścięte włosy i porażający uśmiech – zdecydowanie stał się gwiazdą, w pełnym tego słowa znaczeniu. W końcu został oficjalnie uznany najseksowniejszym mężczyzną na świecie, nawet mimo tej okropnej fryzury, która wyszła spod moich nożyczek. Cóż, ja przecież o tym już od dawna wiedziałam. Jak zawsze na myśl o Jacku motylki pojawiły się w moim brzuchu, a następnie przemieściły się szybko na południe. Zanim jednak zdążyłam trochę poświntuszyć w myślach, usłyszałam głośne pukanie do drzwi i moje serce znów zaczęło mocniej bić.

– Pani Sheridan, proszą panią na plan! – zawołała zza drzwi druga reżyserka.

Dziś był pierwszy dzień zdjęć do mojego nowego serialu. W sumie nic takiego...



*Jak to nic takiego!*

I kto to mówi?

Złapałam scenariusz, poprawiłam kolejny raz loczki i zeszałam po schodkach przyczepy, uśmiechając się szeroko do kobiety, która przed momentem pukała.

– Proszę mi mówić Grace.

Idąc w stronę planu zdjęciowego, zobaczyłam machającego do mnie Michaela. Mrugnawszy w stronę reżyserki, podeszłam do niego i uścisnęłam mu mocno dłoń.

– Widzę, że nie masz dziś adidasów. Dobra decyzja – rzuciłam, patrząc na jego buty.

– No pewnie. Wiem, jak lubisz na nie puścić pawia.

Zaczęliśmy się śmiać, spoglądając na siebie nerwowo. Lata historii, miesiące odbudowanej przyjaźni i tygodnie szalonej pracy doprowadziły nas właśnie do momentu, w którym mieliśmy zacząć kręcić nasz serial telewizyjny. To wszystko wydawało się nieco surrealistyczne.

– Mogę ci coś powiedzieć? – zapytałam cicho, gdy skierowaliśmy się w stronę planu zdjęciowego.

– Jasne – szepnął, kiwając na asystentki, które właśnie przebiegły obok.

Na planie przez cały czas coś się działo, a ja sama byłam tu już od samego rana, układając włosy i nakładając makijaż. Marzyłam o tym świecie od dziecka i teraz stał się on moją rzeczywistością. Po pilotażowym odcinku, kiedy wszyscy zdali sobie sprawę z mojego braku doświadczenia, wysłano mnie na zajęcia z grania przed kamerami. Wreszcie się dowiedziałam, jak wiele pracy wymagają produkcje telewizyjne, które przez te wszystkie lata oglądałam jako widz.

– Wprost nie mogę w to uwierzyć! – pisnęłam cicho, powstrzymując się od krzyku. – Wreszcie tu jestem! Kręcę film! Mój Boże, kręcę film!

– Ja też nie mogę w to uwierzyć, ale cicho... Spokojnie. Nie dajemy nic po sobie poznać, jesteśmy parą profesjonalistów.

Michael ścisnął moją dłoń, gdy tylko zobaczyliśmy krzesło z

moim nazwiskiem na oparciu.

– Rany! – westchnęłam, puszczając jego rękę. Przesuwając palcami po krześle, dotknęłam liter w moim imieniu. – Muszę zrobić zdjęcie i mam gdzieś, jak głupio to wygląda.

Zrobiłam szybką fotkę telefonem i od razu wysłałam ją do Jacka.

Popatrz! Dostałam własny fotel!

– Wysłałaś to Jackowi? – zapytał Michael, gdy tylko usiadłam na swoim krześle.

*Moje krzesło!*

– Tak. Chciałam to udokumentować – rzuciłam i roześmiałam się, pozując do kolejnego zdjęcia.

– Proszę cię... Myślę, że gdzieś u rodziców w piwnicy mam jeszcze zdjęcie z polaroida, na którym uwieczniłem twoje początki – parsknął, wysyłając szybki SMS. – A jak on się w ogóle miewa? Ten wypadek z fotografami wyglądał dość kiepsko.

– A ty komu to wysyłasz?

– Holly. Też musi to zobaczyć.

– No tak. Cóż, Jack jakoś sobie radzi. Zaczęliśmy trochę unikać ludzi. Bryan wpadł do nas i wszystko sprawdził. Zaostrzył ochronę i takie tam...

– Czyli jest w porządku?

– Na tyle, na ile się da. Zwykle gdy komuś przytrafi się stłuczka, nie trafia to do wieczornych wiadomości – westchnęłam, zerkając na telefon.

Wspaniale, Szalona! A jak już robisz zdjęcia, wyślij mi jakieś swoje nowe. Brokat na cycuszkach?

Uśmiechnęłam się. Jack był nieco przewrażliwiony po tym wszystkim, co się wydarzyło, nie mówiąc już o wypadku, który prawie spowodowałam, próbując się do niego dodzwonić. Gdy tylko połączenie zostało przerwane, niemal wyszłam z siebie. W głowie miałam najgorsze scenariusze i uspokoiłam się dopiero wtedy, gdy Holly udało się skontaktować z Bryanem i zlokalizować Jacka. Bryan znalazł go dzięki swojej komórce – dziwny jest świat, w którym ochroniarz potrafi odnaleźć czyjegoś

chłopaka dzięki aplikacji zainstalowanej w telefonie...

*To tak samo dziwny świat, jak ten, w którym na krześle widnieje twoje nazwisko, a ludzie pytają, czy w przyczepie jest odpowiedni rodzaj butelkowanej wody mineralnej...*

Jack cieszył się, że może wyjechać z miasta i że udaje się na pustynię kręcić nowy film. Powoli wcielał się w swoją postać i od dłuższego czasu ćwiczył razem z innymi członkami obsady. Zanim rozpoczęli zdjęcia, przez tydzień byli w obozie dla rekrutów i naprawdę zaczął się w to wszystko angażować. Faceci. Wszyscy tak samo kochają biegać i tarzać się w błocie, nie wszyscy jednak tak dobrze przy tym wyglądają...

W moim prywatnym obozie dla rekrutów na śniadanie jadłam ogórka i powietrze; do tego dwa treningi dziennie, przedłużone włosy, ciemniejszy odcień rudego i opalenizna w sprayu. Straciłam cztery kilogramy, ale na szczęście biust mi się nie zmniejszył, za co Jack będzie mi pewnie wdzięczny.

Kupiłam też nowe buty treningowe.

– A jak tam twój nowy dom? – zapytałam Michaela.

– Jest świetny. Przeprowadzam się w przyszłym tygodniu. Holly naprawdę ma to miasto w jednym palcu. Znalazła mi lokum w ciągu jednego popołudnia. O cokolwiek jej nie poprosiłem, wszystko załatwiła.

– Cieszę się, że mamy ją w naszej drużynie. Nie chciałabym stać po drugiej stronie barykady... – rzuciłam, prostując się na widok reżysera.

David Lancaster był znany ze swej surowości, aczkolwiek mnie wydawał się spokojny, sympatyczny, a nawet zabawny. Wiedziałam jednak, że to on stał za uwagami, które producenci przekazali pod moim adresem.

– Gotowa do zdjęć, Grace?

*Dasz radę, dasz radę, dasz radę. Dasz. Radę.*

– Tak, Davidzie – odpowiedziałam piskliwym głosem, który szybko przeszedł w nerwowy chichot. – Chociaż trochę się denerwuję.

– Nie ma problemu. Dziś będzie na spokojnie. Zaczniemy od

sceny w kuchni: twój były przychodzi z dokumentami do podpisania i przyprowadza swoją nową dziewczynę. Dostałaś wczoraj w nocy poprawki do scenariusza, prawda?

– Tak. Są świetne – odpowiedziałam, puszczając oko do Michaela.

– Okej, zacznijmy więc od pierwszej sceny. Zmieniliśmy trochę ustawienie. Na początku staniesz za tą rośliną w donicy, okej?

Za rośliną w donicy? Że co?

Już pierwszego dnia na planie mojego własnego serialu zrozumiałam, że dobry rzemieślnik potrafi wiele zdziałać, żywiąc się tylko ogórkami i powietrzem.

\*\*\*

Tej nocy położyłam się wcześniej. Bycie telewizyjną gwiazdą to ciężka praca.

*Nie wierzę, że właśnie to powiedziałaś...*

A jednak. I jeszcze do tego zatańczyłam.

Zanim się położyłam, przeszłam przez cały dom, opuszczając żaluzje i dwa razy sprawdzając zamki. Zawsze tak robiłam, ale teraz byłam jeszcze ostrożniejsza. Właśnie wsunęłam się pod kołdrę, gdy zadzwonił Jack.

– Hej, słodka, jak ci minął pierwszy dzień?

– Było ciężko, ale niesamowicie! A jak tam taplanie się w błocie?

– Też męczące, ale niesamowite. Poważnie, jak ci poszło?

– Mówią ci coś rośliny w doniczkach?

– Co?

Zaczął się śmiać, a ja wyłączyłam światło i wtuliwszy się w poduszkę, opowiedziałam mojemu Brytyjczykowi, jak minął mi dzień. Zdałam mu relację z planu, a on słuchał uważnie, nie przerywając, nawet gdy usiłowałam mu wyjaśnić funkcję operatora. Pod koniec rozmowy usłyszałam nagle jakiś głos w tle.

– A to kto? Jeszcze jeden trep? – zapytałam, ziewając.

Jack i reszta właśnie tak o sobie mówili, co zawsze

sprawiało, że nie mogłam się powstrzymać, by nie przewrócić oczami.

*Myślę, że teraz też właśnie to zrobiłaś...*

– Jedziemy z Adamem do miasta, do takiej jednej spelunki. Ponoć kręci się tam sporo bikerów!

Usłyszałam w tle śmiech Adama. Jack miał obsesję na punkcie amerykańskiej kultury i marzył o tym, żeby kiedyś wsiąść na motor i wyruszyć w trasę.

– A więc ty i Adam? – zapytałam, ściskając w dłoni kołdrę.

– Tak, a co się stało?

– Nie, nic. Liczyłam tylko na małe wieczorne bara-bara przez telefon z moim Brytolkiem – szepnęłam, czując, jak moja skóra napręża się na samą myśl o tym.

– Tak? A co dokładnie miałaś na myśli, Grace? Czyżby jakaś większa sprawa z twoimi majteczkami?

– Cholera, musiałeś to powiedzieć? – jęknęłam do telefonu.

– Wiem, jak cię to nakręca, Szalona. Chciałbym móc się tobą zająć, ale nie jestem sam i...

Znów dobiegł mnie śmiech Adama.

– Nie mogę tego słuchać. Kończ już! – usłyszałam, a Jack natychmiast kazał mu się zamknąć.

– Nie, jasne. Idź – powiedziałam. – Zabaw się z bikerami, tylko trzymaj się z dala od czapsów<sup>3)</sup>, okej?

3) Rodzaj skórzanych spodni dla motocyklistów.

*Uspokój się. Ma dwadzieścia cztery lata. Oczywiście, że nie będzie siedział w domu.*

– Zadzwoń do ciebie, jak wrócę?

– Nie, zadzwoń jutro. Powinam być rano na planie, a wcześniej muszę jeszcze pobiegać.

– Posłuchaj sama siebie. Mówisz jak stara wyjadaczka.

– To już w sumie pięć.

– Co pięć? – zapytał.

– Nazwałeś mnie starą. Za każdym razem, gdy powiesz coś o zmarszczkach albo ogólnie o moim wieku, wisisz mi pięć

orgazmów, jasne?

– Rany, Grace.

– Dobranoc, skarbie – szepnęłam i rozłączyłam się, nie słuchając już jego protestów.

*Dobrze rozegrane...*

Zaśmiałam się do siebie, przewróciłam się na łóżku i położyłam dłoń na jego poduszce. Wychodzi z Adamem. Hmm. Tak, musiałam mu jeszcze wysłać wiadomość.

Uważaj na siebie, George. Kocham cię xoxo

\*\*\*

Czas mijał. Większość dni, a czasem nawet nocy, spędzałam na planie, rozkoszując się każdą sekundą. Zdjęcia szły nam dobrze i wszyscy czuliśmy się coraz swobodniej w swoim towarzystwie. Leslie zgodziła się zagrać rolę mojej nemezis, dzięki czemu miałam obok kogoś ze starej nowojorskiej ekipy. W swojej przyczepie trzymała zdjęcia Jacka i powiedziała mi wyraźnie, że jeśli kiedykolwiek zerwiemy, natychmiast wkroczy do akcji. Ani trochę jej za to nie winiałam, ale nie miałam też zamiaru nikomu oddawać Brytyjczyka.

W prasie pojawiły się krótkie wzmianki o nowym serialu i stopniowo zaczęłam zauważać nowy trend. Za każdym razem, gdy gdzieś o mnie wspomiano, pisano też o Jacku. Były to głównie magazyny branżowe, takie jak „Variety” czy „Deadline”, ale zawsze. Nie oszukiwałam się. Zdawałam sobie sprawę, jak wielkie miałam szczęście, dostając ten angaż. Rzadko się zdarzało, by producenci zatrudniali nieznaną aktorkę do głównej roli w serialu. Praktycznie nie słyszało się o podobnych przypadkach, co tylko potwierdzało regułę.

– Nie przejmuj się tym, mała. Tak wygląda ta branża. Ludzie chcą wiedzieć kim jesteś i dlaczego dostałaś rolę. To normalne, szczególnie w mieście, w którym nic normalne nie jest – powiedziała mi raz Holly.

Przewracając się na łóżku w mojej przyczepie, napawałyśmy się komfortem, gwarantowanym przez pokaźny budżet. Miałam

dostać własną stylistkę, o czym Holly przyszła mnie osobiście poinformować.

– Co? Czy to znaczy, że nie mogę codziennie biegać w moich dresach do jogi? – zaśmiałam się, zwlekając się z łóżka po talerz ogórków. Za parę dni miałam kręcić swoją pierwszą scenę łózkową i chociaż nie musiałam się już ukrywać za rośliną w donicy, w dalszym ciągu na wielu ujęciach trzymałam książkę.

*Za chwilę rzucę ogórki i będę żywić się samym powietrzem. Duże, przepyszne porcje powietrza.*

– Nie, kochanie, teraz musisz wyglądać. Jutro kogoś przyślę. Przyniesie ze sobą wiele cudnych rzeczy. Pozwól, by się tobą zajęła. Spodoba ci się. A, i poproś ją, żeby ci wybrała coś na imprezę w przyszłym tygodniu – instruowała mnie Holly, przyglądając się swojej twarzy w lustrze.

Patrząc na nią, trudno było zgadnąć, że odpowiadała właśnie za biznesową stronę. Zawsze wyglądała nieskazitelnie, ale w negocjacjach potrafiła rzucić największe grube ryby na kolana – oczywiście w przenośni – i co ważne, kochała to. Jej zawód polegał po części na łączeniu pracy z zabawą i właśnie taką zabawą miała być kolejna z jej słynnych imprez. Na ostatniej z nich poznałam Jacka.

– Będzie Lane? – zapytałam, obserwując uważnie jej twarz.

Lane grał asystenta Jacka w filmie *Czas* i Holly wypowiadała się o nim zawsze dość oględnie. Był wysoki, niemożliwie przystojny i miał ciało niczym młody bóg. Tych dwoje od miesiący łączyła czysto seksualna relacja, która to rozkwitała, to przekwitała. Lane był świetny – istny słodziak – ale sądzę, że oboje wiedzieli, iż chodzi tylko o zaspokajanie żądz.

*Obrzydliwe...*

– Myślę, że tak. I Rebecca. Nick postara się dotrzeć. W przyszłym tygodniu wraca z Oregonu – odpowiedziała, a jej policzki lekko się zaróżowiły.

*Hmm. Znów okres rozkwitu?*

Czyli cała ekipa w komplecie. Rebeccę poznałyśmy przez Jacka, bo również grała w filmie *Czas*, a Nick, cóż, Nick to był po

prostu Nick.

– Nadal pracuje nad tym serialem?

– Stara się. Tak bardzo chciał przejść na jasną stronę mocy, ale okazuje się, że za bardzo tęskni za Hollywood.

Parsknęła ironicznie, szykując się do wyjścia. Nick był scenarzystą i od jakiegoś czasu pracował nad serialami dokumentalnymi dla PBS4). Większość czasu spędzał teraz w terenie i świetnie byłoby go zobaczyć. Często do mnie pisał, powtarzając, jak za mną tęskni, aczkolwiek dobrze wiedziałam, że bardziej tęsknił za moim przystojniaczkiem. Był zadurzony w Jacku i uwielbiał rozpowiadać o tym wszem i wobec.

4) Amerykańska sieć trzystu pięćdziesięciu czterech stacji telewizji publicznej.

Gdy tylko Holly wyszła, spojrzałam na siebie krytycznie w lustrze. Było widać różnicę. Zdecydowanie uwydatniły mi się kości policzkowe, ale czy to miało mnie lepiej przygotować do występu w scenach łóżkowych? Obejrzałam się z każdej strony i moim zdaniem wyglądałam nieźle, ale te pieprzone kamery... Mówi się, że poniżej trzydziestki zawsze dodają ze cztery kilogramy, a więc w moim przypadku miało być tego trochę więcej. David zawsze pilnował, żebym obejrzała materiał z dnia zdjęciowego i mogła zobaczyć, jak wypadłam.

Wysłałam wiadomość do Chipa, żeby dorzucił jeszcze jeden trening dziś wieczorem.

Powietrze było całkiem niezłe.

\*\*\*

Doszło do tego, że już nie byłam w stanie dać z siebie więcej, choć z całych sił starałam się uzyskać takie kości policzkowe, o jakie im chodziło. Przez trzy dni prawie nic nie jadłam; biegałam kanionem do utraty tchu, co zresztą nastąpiło, i ćwiczyłam więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Zrzuciłam jeszcze kilogram. Kilogram! Niemal każdy miał dla mnie jakieś dobre rady. Wskazówki co do diet, książki o odchudzaniu, głodówki... My zaś



mieliśmy napięty harmonogram, którego trzeba było się trzymać, więc kiedy nadszedł DSŁ (Dzień Sceny Łózkowej), wzięłam po prostu głęboki oddech i skoczyłam.

Ustawiliśmy zdjęcia do tej sceny na rano. Aktor, który mi partnerował, był świetny, przesłodki i bardzo przystojny. Jako że też dopiero wchodził w cały ten świat, denerwował się tak samo jak ja, więc wspieraliśmy się nawzajem.

Dziwnie się czułam w łóżku z innym aktorem, ale starałam się wyglądać naturalnie. Ręka tu, kolano zgiąć tak, wypiąć pupę, ale nie wysuwać jej spod kołdry... Wszystko to przypominało Twistera<sup>5)</sup> dla dorosłych. Mabel, moja postać, przeżywała właśnie przygodę na jedną noc; po zapoznaniu się z partnerującym mi aktorem szybko rozumiałam dlaczego.

5) Popularna gra, w której uczestnicy muszą ustawiać odpowiednio ciało na specjalnej macie w kropki o różnych kolorach.

Kilka minut przed rozpoczęciem zdjęć podeszłam do stolika po butelkę wody, czując, że zaschło mi w gardle już na samą myśl o tym, że zaraz będę leżeć w łóżku w samej bieliźnie, a mówiąc ściślej, w stringach i biustonoszu. Powtarzając sobie w głowie mantrę o kościach policzkowych, wyszłam z za rogu i przypadkiem podsłuchiłam, jak David rozmawia z drugą reżyserką. Naprawdę żałuję, że byłam tego świadkiem.

– Jest dobrze. Kostiumografka przyśle nam kilka różnych koszulek nocnych. Po prostu powiedz jej, że będzie seksowniej, jeśli bardziej się zakryje... Będzie bardziej prowokująco – powiedziała druga reżyserką.

– To dobre słowo. Mam główną aktorkę, która nie powinna w ogóle występować nago przed kamerą i nie potrafi zrobić tak prostej rzeczy, jak zrzucenie dziewięciu kilogramów.

*Dziewięć kilogramów?!*

– Mówię ci, że koszulka się sprawdzi.

– Chyba koszula – parsknął David, a potem poszli razem na plan.

Stałam tak jeszcze przez chwilę, nie mogąc się otrząsnąć.

– Jest ci zimno? – usłyszałam głos Michaela.

– Zimno? – zapytałam i zamknęłam oczy, aby powstrzymać łzy.

– Trzęsiesz się – powiedział, podchodząc do mnie i pocierając moje ramiona.

Mogłam mu powiedzieć. Mogłam mu powiedzieć, co właśnie usłyszałam. Był moim przyjacielem i z pewnością wstawiłby się za mną. Nie byłam jednak pewna, czy chcę o tym mówić.

Nie, nie chciałam.

– Chyba się trochę denerwuję – wymamrotałam, otwierając oczy dokładnie w tym momencie, gdy podeszła do mnie kostiumografka.

– Grace, wprowadzamy małą zmianę. David uważa, że będzie seksowniej, jeśli założysz jedną z tych koszulek. To zapewni większe pole dla wyobraźni.

Zamachała mi przed oczami czarną koronką. Michael, nie zdając sobie z niczego sprawy, uśmiechnął się tylko, a na jego twarzy pojawił się rumieniec.

– Jasne, zostawmy nieco pola dla wyobraźni – zgodziłam się, gdy wreszcie dotarło do mnie, jak bardzo zostałam obrażona.

Biedny był ten mój partner. Przewracając się z boku na bok w czarnej koronce i wykorzystując wszystkie swoje wdzięki, zadbałam o to, aby David zobaczył, jak seksowna potrafi być czarna koszula. Coś, co z pewnością załamałoby i zniechęciło Zeszłoroczną Grace, zdecydowanie nakręciło i wkurzyło Tegoroczną. Gdy tylko ogłoszono koniec zdjęć, zsunęłam się z łóżka i przybiłam piątkę partnerowi. Zignorowawszy szlafrok, przeszłam ostentacyjnie obok Davida i ani na chwilę nie spuszczać z niego wzroku, skierowałam się w stronę przyczepy. W samej nocnej koszulce i klapkach Adidasa przeszłam przez cały plac, prowokując gwizdy.

Wchodząc po stopniach przyczepy, uśmiechnęłam się szeroko do siebie, a gdy z hukiem otworzyłam drzwi, ujrzałam jedną osobę, która mogła ten uśmiech uczynić jeszcze szerszym.

Jacka.

\*\*\*

– Co ty tu robisz? – uśmiechnęłam się, podchodząc do łóżka, na którym leżał.

– Chryste, Grace, co ty masz na sobie?

– Właśnie kręciłam swoją pierwszą scenę łóżkową – odpowiedziałam z dumą, gdy przyciągnął mnie i posadził sobie na kolanach.

– I tak ubrana przeszłaś przez cały plac? – zapytał, nie mogąc oderwać ode mnie ani oczu, ani rąk.

– Musiałam coś udowodnić, ale wracając do tematu: co ty tutaj robisz? Myślałam, że wracasz dopiero jutro – pisnęłam, gdy pocałował mnie tuż pod uchem.

– Już mnie nie potrzebowali, więc złapałem wcześniejszy lot i przyjechałem prosto tutaj. Gdybym wiedział, że w grę wchodzi podwiązki, byłbym jeszcze wcześniej.

Uśmiechnął się z aprobatą, naciągając jedną z nich i strzelając z niej, tak że lekko podskoczyłam.

– I tak po prostu wpuścili cię na plan? Do mojej przyczepy?

– Dzięki Bogu wszystkie asystentki czytają „People” – zaśmiał się, odchylając głowę, by na mnie popatrzeć.

Zaczerwieniłam się, uświadamiając sobie nagle, że jestem w neglizżu. Spojrzałam na niego. Rany, jaki przystojny. Miał opalone ciało i zielone oczy, które ciemniały z każdą sekundą. Jego włosy nadal były krótkie i jeszcze rozjaśniły się na słońcu. Był piękny.

Próbowałam przeanalizować szybko wszystkie konsekwencje jego przyjazdu na plan. Wszyscy będą o nas mówić i każdy będzie mógł sprzedać tę historię brukowcom.

Jack Hamilton spotyka się z Grace Sheridan na planie zdjęciowym nowego serialu telewizyjnego na małe bara-bara...

Zauważył, że się nad czymś zastanawiam. Dokładnie wiedział, czym się martwię, gdy tylko przygryzłam nieco wargę.

– Hej, Szalona. Nic się nie dzieje. Jesteśmy dorośli, na miłość boską! Wszyscy dobrze wiedzą, co tutaj robimy.

Zaśmiał się głośno, przestając dopiero wtedy, gdy jego usta dotknęły mojej skóry. Niewiele myśląc, westchnęłam i położyłam mu dłonie na głowie.

– A co, jeśli ktoś coś powie? Co, jeśli... Jezu, jak dobrze.

Wirowało mi w głowie i coraz trudniej było mi się skoncentrować. Nie chodziło o to, że nie ufałam ludziom z obsady czy ekipy, ale o to, że na zewnątrz pilnowaliśmy się bardziej niż w otoczeniu ludzi z branży. To, że nie komentowaliśmy naszego związku publicznie i pozwoliliśmy, by Holly przekazała prasie, że jesteśmy tylko przyjaciółmi, nie oznaczało, że nie zachowywaliśmy się jak para, gdy byliśmy sami czy wśród ludzi, których znaliśmy. Tutaj czułam się właśnie tak, jakbym wszystkich znała, co jednak nie zmieniało faktu, że miało to trochę ekshibicjonistyczny charakter. A mówiąc o ekshibicjonizmie...

– Właśnie spędziłem dwa tygodnie na pustyni z bandą facetów i jeśli natychmiast w ciebie nie wejdę, nie biorę odpowiedzialności za to, co się może stać, słyszysz? – szepnął mi do ucha, całując i gryząc mnie lekko w ramię, obojczyk i szyję.

– O mamusiu, jak dobrze – jęknęłam, gdy tylko posadził mnie na stole.

– Proszę cię, nie mów teraz jak jedna z *Golden Girls*. To byłaby chyba jedyna rzecz, która mogłaby mnie powstrzymać...

Chichocząc, objęłam go i poddałam się całkowicie instynktowi. Jego dłonie rozgrzewały moją skórę, a on sam napawał się widokiem seksownej czarnej koronki. Posyłając mi diabelski uśmiech, rzucił moimi stringami o ścianę przyczepy, a ja wstrzymałam oddech, gdy padł przede mną na kolana. Nagle przestałam się przejmować tym, że cała przyczepa się kołysze i że wszyscy będą mi to później z pewnością wypominać.

– Mówiłaś chyba coś o tym, że wiszę ci pięć orgazmów, zgadza się? – zapytał, skubiąc delikatnie wewnętrzną część mojego kolana i rozwierając mi szerzej nogi.

– Możesz je rozłożyć w czasie. Nie musi być pięć od razu...

Jęknęłam, gdy przyciągnął mnie do siebie. Przez krótką chwilę miałam przed oczami scenę z filmu *Szczęki*, w której

starszy pan ześlizguje się z łodzi prosto w paszczę rekina, szybko jednak wyrzuciłam ją z głowy, gdy zamiast rekina ujrzałam przed sobą przystojnego faceta.

– Cudownie – szepnęłam, a on pochylił się w moją stronę.

Jego usta, język, palce i całe ciało były skupione i nastawione na mnie, kręcąc się i wirując z miłością tak wielką, jaką tylko on mógł mnie obdarzyć. Obejmując jego szyję udami, czułam, jak otacza mnie i naciska z równomierną siłą, intuicyjnie wiedząc, kiedy zwolnić, a kiedy przyspieszyć; kiedy przycisnąć, a kiedy pchnąć. Gdy kolana zaczęły mi się trząść, a krzyki stały się niekontrolowane i pełne tęsknoty, podniósł się szybko i pozwolił rozpiąć sobie dzinsy.

– Jak byś mnie chciała, Szalona?

– Chcę cię, tylko tyle mogę ci teraz powiedzieć. Obstawiaj – mruknęłam, nadal odurzona trzema poprzednimi orgazmami, które mi zafundował.

Wsunęłam mu dłonie w spodnie i chwyciłam go, czując, jaki jest ciepły i spragniony. Uniosłam brwi, nie mogąc znaleźć jeszcze jednej brakującej części garderoby.

– Plus za brak bielizny, George.

– Nie chciałem marnować czasu – powiedział stanowczym tonem, gdy przyciągnęłam go do siebie nogami, obejmując go i zsuwając się niżej.

– A zatem to był jedynie przejaw sprośności? – zapytałam między pocałunkami, które z każdą sekundą stawały się coraz mocniejsze.

– Hmm, świetny pomysł.

Ściągnął mnie ze stołu i szybko odwrócił. Położył moje dłonie na blacie, rozwarł mi nogi i mocno we mnie wszedł. Jęknęłam, czując płomień i słodkie napięcie.

– Chryste, jak cudnie, skarbie...

Wszedł we mnie do końca, gdy tylko wygięłam się w jego stronę. Trzymając mnie za piersi i pupę, wszedł we mnie kolejny raz, jeszcze głębiej niż wcześniej. Uwielbiałam, gdy w taki sposób przejmował kontrolę.

– Nawet nie masz pojęcia, jak seksownie wyglądasz, Grace. Myślałem o tobie przez cały ranek, o tym słodkim... gorącym...

I wtedy nastąpił koniec. Znow doszłam, mocno i zdecydowanie, kołysząc całym ciałem i całkiem możliwe, że także biedną przyczepą.

– Cholera, Grace – jęknął Brytyjczyk i pociągnął mnie za włosy, aby mnie pocałować.

Nasze ciała były rozpalone. Przywarł do mych pleców, mocno zakleszczając nas w uścisku. Dochodząc, zadrżał i mocniej zacisnął palce, po czym wsunął się jeszcze bardziej, wywołując u mnie kolejny orgazm. Ten ostatni pozbawił mnie tchu. Trzęsłam się, czując ból w nogach i tam na dole. Jack zamknął mocno oczy, zmarszczył czoło i zacisnął zęby.

– Podwiązki... Chryste, podwiązki są cudne.

A niech to! Były tak cudne, że cała przyczepa chodziła.

## rozdział siódmy

Leżeliśmy na łóżku wtuleni w siebie i otoczeni masą papierków po cukierkach. Jack opierał głowę na moim biodrze, a ja zwinęłam się w kłębek obok niego, rozpluwając się nad karmelowymi weltersamiw sposób tak dekadentki, że nawet „cholernie zmęczony” Brytyjczyk zaczął znów nabierać animuszu. Na razie jednak najważniejszy dla mnie był ciągnący się karmel.

– Zauważyłeś, że jeśli wciągniesz powietrze w trakcie ssania, czuć palony cukier? A posmak masła na języku?

– Daj jednego.

– Nie.

– Nie?

– Nie. To jest pierwsza niezielona rzecz, jaką miałam w ustach od tygodni. Spadaj! – warknęłam, czując, jak drapie mnie po udzie swoimi krótko ściętymi włosami.

Opuściłam dłoń, a on wtulił się w nią, pozwalając, bym głaskała go po głowie.

– Znów cię obcięli, co?

– Tak, musi być bardzo krótko. Inni też tak mają – wyjaśnił z tym swoim słodkim londyńskim akcentem z Alabamy, po czym poruszył głową, próbując się umościć.

– Spokój tam, wiercipięto.

– Grace, nie zrozum mnie źle, ale twoje biodro...

Zamarłam, przestając na moment ssać cukierka.

– Co z nim nie tak? – zapytałam z ustami pełnymi karmelu.

– Cóż, nie jest już tak wygodne jak kiedyś.

– Widzisz gdzieś jakieś rośliny w donicach? Tu się ostro trenowało – rzuciłam i uśmiechnęłam się z dumą, znów, ssąc cukierka.

– No coś ty, Grace – zachichotał Jack, przekręcając się tak, aby móc mnie do siebie przyciągnąć jeszcze bliżej i dobrać się do moich piersi. – Dzięki Bogu, że wy się nie zmieniłyście – szepnęła.

Pacnęłam go lekko w głowę.

– Masz nierówno pod sufitem, Hamilton.

– Mówię poważnie. Nie przesadzaj, okej?  
– Nie przesadzam. To się nazywa dobre zarządzanie zasobami – odpowiedziałam z naciskiem, gdy wreszcie przestał się wiercić.

Przesunął dłońmi po moim brzuchu, który teraz był bardziej płaski niż kiedykolwiek przedtem.

– Kochanie, wyglądasz niesamowicie, ale ty zawsze wyglądasz niesamowicie. Po prostu nie chcę, żeby cię poniosło.

*On naprawdę nic nie rozumiał.*

– Dlaczego poprosiłeś mnie, żebym cię ostrzygła? – zapytałam, łapiąc go za rękę.

– Co?

– Czemu tak właściwie cię ostrzygłam?

– Bo tego wymagała rola.

– Właśnie. Z tym jest tak samo. Zakończmy ten temat, okej?  
– zachnęłam się, usiadłam i założyłam koszulkę.

– Obcięcie włosów a strata bezsensownej liczby kilogramów bez potrzeby to nie to samo, Grace. – Nie ustępował, próbując zaciągnąć mnie z powrotem do łóżka.

– Masz rację. To nie to samo, bo przecież rozmawiamy o obowiązujących nas różnych standardach, tak?

Podniosłam stosik najnowszych magazynów z nim na okładce i rzuciłam je w nieładzie na łóżko, tak że teraz z każdego zerkąta na nas jego twarz. Na większości ujęć wyglądał na pijanego, wychodził z różnych klubów w towarzystwie koleśki z planu, z czapczką na głowie i w porwanym T-shircie. Zdecydowanie nie był to wizerunek gwiazdy filmowej.

– Zobacz! Jesteś w brudnej koszulce, pijany i wyglądasz tak, jakbyś nie spał od tygodni, a nagłówek? „Seksowny Naukowiec, Jack Hamilton, imprezuje z Niegrzecznym Chłopcem, Adamem Kasenem!”. Wyobraź sobie, jak brzmiałyby nagłówki, gdybym to ja była z tobą na tych zdjęciach. „Jack Hamilton i Baba Jaga wychodzą na miasto”. „Jack Hamilton i wariatka w spelunie”. Nigdy by mi tego nie darowano. Zastanów się więc następnym razem, jak będziesz chciał ponarzekać na moje kościste biodra. Te



kościste biodra są częścią mojego kontraktu.

Odwróciłam się od niego, czując napływające do oczu łzy, i schyliłam się, żeby włożyć spódnice.

*Jak do tego doszło, do cholery?*

*Zawroty głowy po cukierkach?*

Usłyszałam, że wstaje z łóżka i podchodzi do mnie z tyłu. Pozwoliłam, by mnie przytulił, przyjmując pozę, która przypominała naszą poprzednią, aczkolwiek w zupełnie innej oprawie.

– Przepraszam, Szalona, masz całkowitą rację. Nie powinno tak być, ale masz rację. Musisz robić to, co ci każą. Wspieram cię w stu procentach – szepnął, obejmując mnie w pasie i mocno do siebie tuląc.

Westchnęłam, opierając się o niego.

– Nadal się uczę, Jack, wiesz? – szepnęłam.

– Wiem.

Odwróciłam się w jego stronę.

– Nie ma żadnej instrukcji, jak poradzić sobie w Hollywood.

Pociągnęłam nosem, walcząc z kilkoma łzami, którym udało się przedostać i spłynąć mi po twarzy.

– Oj, nie byłbym taki pewny. Sądzę, że Holly napisała już przynajmniej połowę podręcznika. Z pewnością ma wiele do powiedzenia na temat tych zdjęć – rzucił i skinął głową w stronę magazynów.

– Ja sama mam sporo, przystojniaczku. Nie myśl sobie, że nie zauważyłam, ile ostatnio imprezujesz.

Spojrzał na mnie nieco zawstydzony, a ja kolejny raz uświadomiłam sobie, jaki jest młody.

– Wszystko jest pod kontrolą. Nie martw się.

Próbował mnie uspokoić, ale bez skutku.

\*\*\*

W kolejnym tygodniu stało się jasne, że zdecydowanie nic nie było pod kontrolą. Jack został w mieście, ale ja miałam dużo pracy na planie, bo chcieliśmy nakręcić jak najwięcej i

doprowadzić do premiery serialu jeszcze w lecie. Mieliśmy już sporo materiału i w miarę jak wszystko nabierało tempa, coraz częściej się zastanawiałam, jak mi się udało zejść tak daleko. Ta praca naprawdę dawała mi radość – prawdziwa praca, której zwieńczeniem miał być serial.

Podczas gdy ja pracowałam, Jack się bawił. Co prawda bywał też na planie zdjęciowym, ale nocami imprezował w mieście i odsypiał w ciągu dnia. Był młody, a to miasto miało mu tyle do zaoferowania. Gdy tylko pokazywał się w jakimś klubie, miejsce od razu pękało w szwach, a fotografowie lecieli tam niczym ćmy do lampy. Po wypadku raczej nie jeździł sam, tylko pozwalał, aby praktycznie wszędzie woził go Bryan, co miało swoje zalety: mógł jeszcze więcej imprezować. Paparazzi towarzyszyli mu, gdy przyjeżdżał i gdy odjeżdżał, a w klubach pracownicy amatorzy robili mu zdjęcia telefonami, sprzedając je następnie magazynom, które publikowały coraz to nowe jego fotki, w coraz to innych strefach VIP, za każdym razem z Adamem u boku.

Trzeba było oddać Adamowi, że był sprytny. Po tym, jak jego gwiazda nieco zbladła na skutek wcześniejszych poczynań, fakt, że tak często widywano go w towarzystwie Jacka, okazał się dobrym sposobem na powrót na szczyt.

Pewnej nocy obudził mnie huk tłuczonego szkła i głośny śmiech. Przestraszona usiadłam na łóżku, czując przebiegający mi po plecach dreszcz, i chwyciłam za telefon, gotowa w każdej chwili zadzwonić po policję. Zanim jednak zdążyłam to zrobić, drzwi do pokoju otworzyły się z rozmachem i w wejściu stanął uśmiechnięty Brytyjczyk.

– Grace, kochanie, przepraszam. Rozbiliśmy ci, o kurde... – wydukał ze śmiechem.

– Co to ma być, do cholery? – zapytałam, zakrywając się i próbując się obudzić.

Gdy tylko dotarło do mnie, co się stało, poczułam, że wzbiera we mnie gniew.

– Rozbiliśmy ci seksowną miskę. Wiesz, tę, w której trzymasz naszą pocztę. Adam potknął się, wchodząc... O nie,

jesteś zła!

Znów wybuchnął śmiechem i bełkocząc, podszedł do łóżka, siadając ciężko obok mnie. Poczułam bijący od niego smród whisky i wprost nie mogłam uwierzyć własnym oczom.

– Adam? Sprowadziłeś tu Adama? – syknęłam, okrywając się jeszcze szczelniej kołdrą i wyglądając na korytarz.

– Przepraszam, kochanie. Przywiózł mnie do domu i musiał się odlać. Nie mogłem przecież kazać mu tego zrobić przy drodze, prawda?

Próbował mnie chwycić, ale się odsunęłam.

– Gdzie jest Bryan? – zapytałam.

– Ma wolne. Poza tym, powiedziałem ci, Adam mnie odwiózł. Hmm... Gniewasz się, tak?

W końcu udało mu się chwycić mnie za rękę i przyciągnąć do siebie.

– Żartujesz, prawda?

Objął mnie i próbował pociągnąć na łóżko. Leżał rozparty na poduszkach. Głośno westchnął, gdy wyswobodziłam się z jego ramion.

– Jack, poważnie, on nadal tu jest? Jack?! Cholera! – Potrząsnęłam nim, widząc, że układa się na poduszkach, i słysząc jego coraz spokojniejszy oddech. – Obudź się, Jack!

Usnął, sukinsyn! W pokoju obok usłyszałam chrzęst tłuczonej porcelany. Zarzuciłam na siebie szlafrok i poszłam zobaczyć się z naszym gościem.

– Hej, Grace. Przepraszam za ten bałagan. Jeśli dasz mi miotłę, zaraz to posprzątam.

Adam Kasen stał w drzwiach, uśmiechając się tym swoim wrednym uśmiechem przystojniaka, a u jego stóp leżała stłuczona misa.

– Dzięki, nie trzeba – odpowiedziałam, przechodząc obok i kierując się w stronę kuchni. Poszedł za mną.

– Naprawdę mi przykro. Było ciemno, gdy weszliśmy i...

– Co ty kombinujesz? – zapytałam cicho, chwytając szczotkę.

– Chciałem posprzątać.  
– Nie o tym mówię.  
Popatrzył na mnie przebiegle.  
– Nie przepadasz za mną, co? – zapytał po chwili,  
przechylając głowę.  
– Nie znam cię.  
Uśmiechnął się szeroko.  
*Walnij go szczotką!*  
Staliśmy naprzeciw siebie w milczeniu, a powietrze stawało  
się coraz gęstsze.  
– Odprowadzę się do wyjścia – powiedział wreszcie, kierując  
się w stronę drzwi.  
– Uważaj – dodałam, wskazując głową na leżące na podłodze  
kawałki porcelany.  
– Kupię ci nową – rzucił, kładąc rękę na klamce.  
– Z pewnością.  
Jeszcze raz się uśmiechnął.  
*Przyłóż mu kijem od szczotki!*  
Gdy tylko wyszedł, uprzątnęłam szkło i położyłam się obok  
Jacka, który nadal leżał nieprzytomny.  
*I tak myślę, że powinnaś była zdzielić go po głowie tą  
szczotką...*

\*\*\*

Następnego ranka musiałam wstać wcześniej, ale nie na tyle,  
aby nie obudzić pana Hamiltona, śpiącego snem sprawiedliwego.  
Jęknął z niezadowoleniem, gdy ściągnęłam z niego kołdrę.  
– Gracie, proszę, jest za wcześnie. Kołderka, kołderka! –  
lamentował, przesuwając się na łóżku i próbując zakopać się z  
powrotem pod kołdrą.  
– Wiem. Okropne uczucie, gdy cię tak nagle budzą, nie? –  
uśmiechnęłam się, siadając na krawędzi łóżka z filiżanką gorącej  
kawy w dłoni.  
– Dobrze pachnie. Przyniesiesz mi filiżankę? – zapytał.  
– Rany, ty naprawdę sam się o to prosisz.

Uniosłam brwi i całkowicie ściągnęłam z niego kołdrę. Otworzył najpierw jedno oko, a potem drugie. Na jego twarzy pojawiła się konsternacja.

– O co chodzi?

– Chciałabym zapytać cię o to samo.

Potarł dłońmi twarz i przeciągnął się. Znów zsunął się nieco na łóżku, ale chwyciłam za kołdrę.

– Coś chyba stłukłem wczoraj, nie?

– Tak.

– I gniewasz się, tak?

– Tak.

– Możemy o tym porozmawiać później?

– Jack... – westchnęłam i poszłam do łazienki, ale już po chwili usłyszałam za sobą jego kroki. Stał za mną owinięty w kołdrę.

– Przepraszam cię za tę miskę, Grace. Odkupię.

– Nie, nie musisz. Twój przyjaciel, Adam, już powiedział, że się tym zajmie.

– Naprawdę złościsz się za miskę?

– Czy jesteś aż tak tępym fiutkiem, aby myśleć, że wkurzyłabym się o coś takiego?

– Ha, ha, powiedziałaś fiutek.

Odwróciłam się w jego stronę i wymierzyłam w niego eyeliner.

– Nie próbuj mnie czarować. Nie mam teraz do tego cierpliwości. Naprawdę próbuję być wyrozumiała, ale upić się do nieprzytomności i zostawić tego gościa w naszym salonie? Nie zgadzam się na to.

– Nie lubisz Adama. Powiedz wprost.

– Powiem. Nie lubię Adama. Wcale. Ale bardziej nie lubię, gdy mnie budzisz w środku nocy pijany jak bela i zachowujesz się jak dupek! – to mówiąc, dźgnęłam go eyelinerem w klatkę piersiową, zostawiając mu na skórze czarny ślad.

Patrząc, jak próbuje go zetrzeć, zaczęłam energicznie czesać włosy.

– Okej, a więc nie chodzi o miskę?

Zamknęłam oczy, starając się uspokoić, zanim zacznę znów krzyczeć. Poczułam, że kładzie mi ręce na ramionach.

– Hej, Szalona. Przepraszam. Wiem, że nie chodzi o miskę. Wczoraj musiałem się trochę wyładować. Obiecuję, że to się już nie powtórzy, okej? – powiedział miękkim głosem, rozkładając ramiona i koldrę.

Pozwoliłam, aby mnie objął.

– Po prostu się martwię. Martwię się o ciebie – westchnęłam. Pachniał jakimś klubem, ale pod tym zapachem kryła się mimo wszystko woń rurek z kremem, które zawsze brały górę. – Mogę się chyba martwić, prawda?

– Oczywiście, jeśli tylko będzie ku temu powód. Ale nie ma powodu, przyrzekam. Po prostu się bawię – powiedział, obejmując mnie i przytulając. – A Adam to dobry chłopak, musisz go tylko lepiej poznać. Ma trudny charakter, ale jest w porządku. Może go zaprosimy i spędzimy trochę czasu razem? Wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, że to, co pisze o tobie prasa, niekoniecznie musi być prawdą.

Ugryzłam się w język. Dosłownie.

*Auć...*

– Może masz rację. Może to dobry pomysł, byśmy spędzili ze sobą trochę czasu. Chciałabym porozmawiać z nim o kilku sprawach – rzuciłam po chwili zastanowienia.

Skoro wszystko wskazywało na to, że przy okazji nowego filmu Jack będzie często przebywać z Adamem, powinnam była go lepiej poznać.

– A co powiesz na wspólny obiad przed imprezą Holly w ten weekend? – zaproponował Jack, na co ja znów przygryzłam sobie język.

*Okej, poważnie, przestań już.*

– Jasne, czemu nie. Ale koniec z wygłupami po nocy.

– Jedyne wygłupy po nocy, jakie planuję, będą z tobą.

– Muszę się zbierać do studia, ale powinnam wrócić wcześniej. Spędzimy razem wieczór?

– Brzmi świetnie, kochanie. Tylko ty i ja – powiedział i pocałował mnie w czoło, a potem wrócił do łóżka i zasnął parę sekund później.

Gdy tylko wyjechałam z domu, zauważyłam w lusterku jadącego bardzo blisko jasnobrązowego sedana. Skręciłam, a on skręcił za mną. Cholera...

\*\*\*

Mogłabym przysiąc, że przez cały tydzień śledził mnie jasnobrązowy sedan, aczkolwiek ani razu nie widziałam żadnego aparatu, a w prasie nie ukazały się żadne zdjęcia. Napomknęłam o tym Bryanowi i miał się tym zająć. Czyżbym popadała w paranoję? Może, ale wolałam być ostrożna.

A mówiąc o ostrożności: w sobotni wieczór nawet się nie poruszyłam na krześle, obserwując tylko, jak Adam wydziera się na biedną kelnerkę.

– Mówiłem średnio wysmażony. Średnio wysmażony! Czy to wygląda na średnio wysmażony? Jest praktycznie szary!

Naskoczył na nią, a ona szybko zabrała mięso, cały czas przepraszając. Ja też lubię, gdy stek jest przyrządzony w odpowiedni sposób, ale można było to załatwić inaczej, a nie jak...

– ...fiut. Od chwili, gdy weszliśmy do klubu, myślała tylko o moim fiucie – rzucił Adam, przeciągając teatralnie samogłoski i siadając wygodnie na kanapie.

Razem z Jackiem i Adamem wybraliśmy się do bardzo ekskluzywnej restauracji. Później mieliśmy pojechać na imprezę u Holly. Jack i Adam bawili się przednio. Wiem, że pary czasami mają różnych znajomych i zazwyczaj nie ma z tym żadnego problemu, ale na miłość boską, nie byłam w stanie pojąć, jakim cudem Jack nie widział, że ten facet to zwykły...

– ...fiut! Nazwała mnie fiutem. Dacie wiarę? Zgadnijcie, kto już nie pracuje dla tej wytwórni filmowej – dokończył Adam.

To była kolejna historia, którą zarchiwizowałam w teczce z etykietą „Nigdy Więcej Żadnych Obiadów z Fiutem”.

Obserwowałam Jacka siedzącego naprzeciw faceta, którego

gwiazda dawno zgasła, i zauważyłam, że na jego twarzy pojawiło się coś nowego, coś, czego wcześniej nie widziałam. Nie była to zazdrość ani podziw. Co to więc było? Cokolwiek widziałam, musiało to być na tyle silne, że nie pozwalało Jackowi dostrzec, jakim fiutem ten facet naprawdę był.

– Trent! Hej, Trent! – zawołał Adam, krzycząc przez całą restaurację w stronę kogoś, kto właśnie wszedł.

Schowałam się za swoim puddingiem...

*Puddingiem?*

Schowałam się za pucharkiem świeżych owoców, przewracając oczami w obliczu tak dyskusyjnych manier Adama i odliczając minuty do momentu, aż będę mogła opuścić to trzyosobowe kółko wzajemnej adoracji.

Na szczęście Adam wstał od stołu i poszedł się przywitać z Trentem, co skwitowałam westchnieniem ulgi.

– Jest aż tak źle? – zapytał Jack, wsuwając dłoń pod stół i kładąc mi ją na udzie.

– Skąd wiesz?

– Pytasz serio? Myślisz, że nie wiem, kiedy jesteś poirytowana? Wydymasz usta, marszczysz lekko nosek i...

– Kolejnych pięć, George. Kolejnych pięć.

– Powiedziałem, że się marszczysz, a nie, że masz zmarszczki. Marszczysz się! – zaśmiał się, wsuwając dłoń nieco głębiej między moje uda.

Poklepałam go po ręce i przesunęłam ją na kolano, w bardziej bezpieczną strefę.

– Marszczyć się i zmarszczki to to samo. Poza tym, uwierz mi, że chcesz pięć kolejnych. – Puściłam do niego oczko, a on rzucił mi to swoje ciemniejące z każdą sekundą spojrzenie.

*O rany.*

– Nie no, ja chcę, i to bardzo, a tak dla twojej wiadomości, to ty się opierasz i zbaczasz z tematu.

Nachylił się w moją stronę, kierując dłoń znów bardziej na północ. Cholera, dobry był. Podniosłam jego rękę i raz jeszcze ją przesunęłam, po czym uniosłam nóż do chleba.



– Nie zbaczam z tematu. Po prostu... nie rozumiem! Nie pojmuję, dlaczego Adam jest teraz taki ważny. To dupek, Jack. Prawdziwy dupek – rzuciłam, nie kryjąc już swojej pogardy.

Jack westchnął i oparł brodę na rękach.

– Posłuchaj, wiem, że potrafi być bardzo bezpośredni...

– Bezpośredni? A to dobre.

– Ale to naprawdę porządny facet. Dobrze mi się z nim pracuje. Zna miasto, zna ten biznes. Rozchmurz się trochę, okej?

Kiwnęłam głową, widząc, że Adam wraca do stołu.

Musieliśmy zakończyć tę rozmowę. Przynajmniej na razie.

– Przepraszam. Nie widziałem tego gościa od czasu zdjęć do *Kinetozy* – powiedział po tym, jak znów wrzasnął, dosłownie wrzasnął, na kelnerkę.

Postanowiłam, że wychodząc, zostawię jej okazały napiwek.

Jack stwierdził nagle, że chyba powinniśmy się już zbierać.

W jednej sekundzie stał się nerwowy i rozglądając się wokół, osunął się niżej na krześle.

– Gdzie? Kogo zobaczyłeś? – zapytałam cicho, opierając się na swoim krześle i odsuwając się nieco.

Nie była to jedna z tych restauracji, do której zwykle chodziliśmy; to Adam ją wybrał. Był to jeden z bardziej ekskluzywnych lokali, który lubili ludzie z branży oraz ich świta; miejsce kultu młodej części Hollywood, co czyniło je tym bardziej ryzykownym. Przyjechaliśmy z Jackiem oddzielnie, a on sam wszedł tylnym wejściem. Restauracja dysponowała prywatnym wejściem dla celebrytów, tak aby mogli przyjść i wyjść niezauważeni, a mimo to wszystko wskazywało na to, że nie uda nam się zachować dyskrecji dziś wieczorem.

– Na czwartej telefony z aparatami. Tamte dwie kobiety zerkają tu od kilku dobrych minut, a facet przy barze wygląda dość znajomo. Już go gdzieś widziałem – szepnął Jack.

Odwróciwszy się nonszalancko w tamtą stronę, Adam zmrużył oczy i przyjrzał się wspomnianemu mężczyźnie, stwierdzając po chwili, że to paparazzi.

– Skąd wiesz, że to... – zaczęłam, a on spojrział na mnie

beznamiętnie.

– Po prostu wiem – odpowiedział, uśmiechając się do mężczyzny.

Miałam dość.

– Słuchajcie, skoro już wiadomo, jak to się skończy, będę się zbierać. Poza tym Holly na mnie czeka.

– Jesteś pewna? – zapytał Jack, ściskając mnie za kolano pod stołem.

– Będzie lepiej, jeśli wyjdziemy oddzielnie.

– Dojedziemy niebawem, nie martw się.

Jack skinął głową, jeszcze raz ściskając mnie za nogę.

– Adam, było mi bardzo miło. Wybierasz się do Holly?

*Proszę, powiedz, że nie, powiedz, że nie, powiedz, że nie...*

– Za nic bym tego nie opuścił – rzucił i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Świetnie – wysyczałam, po czym pośpiesznie ruszyłam do wyjścia, odwracając wzrok, gdy mijałam mężczyznę przy barze. Byłam pewna, że jak tylko wyjdę, tamte kobiety z aparatami podejną do Jacka i Adama. W końcu to gwiazdy.

Wskoczyłam do samochodu i pognałam w stronę wzgórz, zadowolona, że nie śledzi mnie żaden jasnobrązowy sedan.

\*\*\*

Holly zorganizowała wielkie przyjęcie, dużo większe niż ostatnim razem. Cały podjazd oświetlały rozwieszane lampiony, wszędzie było słychać muzykę i śmiech. Na tarasie paliły się pochodnie, a w basenie pływały świece, co idealnie komponowało się z migoczącymi w tle światłami Los Angeles. Wokół krzatali się przystojni kelnerzy roznoszący smakowite przekąski, a barmani mogli spokojnie rywalizować z tymi z filmu *Koktajl*.

To była właśnie esencja tej branży, Hollywood sauté, a Jack był w samym centrum tego wszystkiego. Chociaż na co dzień unikał tłumów, miesiące nieprzerwanej uwagi mediów i obecności w prasie uodporniły go nieco i uczyniły z niego prawdziwego zawodowca, tak że teraz brylował. Co prawda nadal byłam w nim

w stanie dostrzec pewną nerwowość, pojawiającą się to tu, to tam, ale patrząc, jak swobodnie krąży wśród aktorów, producentów, reżyserów i scenarzystów, można było spokojnie nazwać go gwiazdą filmową. Gwiazdą, która nadal potajemnie była fanem *Golden Girls*.

Stał po przeciwnej stronie tarasu i puścił do mnie oko. Ja siedziałam w wygodnym fotelu z jednym z moich ulubionych ludzi na Ziemi, czyli z Nickiem.

– Tak się cieszę, że cię widzę. Stęskniłam się! – krzyknęłam, ściskając jego dłoń, gdy popijaliśmy Dirty Martini.

– Ja naturalnie też się za tobą stęskniłem, chociaż wiesz, że najbardziej brakowało mi widoku twojego chłopaka.

– Tak, wiem. Zdaję sobie sprawę, że w naszej przyjaźni chodzi ci wyłącznie o możliwość oglądania przystojniaczka.

– Dobrze, że mamy jasność!

Popijaliśmy drinki i plotkowaliśmy. Opowiedziałam mu o serialu, a on wyznał, że bardzo mu brakuje Los Angeles. Zajęta rozmową, poczułam nagle jak dwie wielkie, muskularne dłonie skradają się od tyłu i zakrywają mi oczy.

– Lane! – krzyknęłam, odwracając się w stronę kolegi Jacka, który partnerował mu w filmie *Czas*.

– Hej, piękna!

Błyskawicznie uniósł mnie w niedźwiedzim uścisku. Lane był jak kochany wielki miś, którego nic nie cieszyło bardziej niż przekomarzanie się z Jackiem na temat moich cycków.

– Miałam nadzieję, że wpadniesz. Co tam słychać? – zapytałam, gdy tylko postawił mnie na ziemi.

Nick niczym kociak łąsił się właśnie do jego bicepsów, na co Lane objął go ramieniem. Na twarzy Nicka pojawił się wyraz błógiego zadowolenia.

– W porządku. A gdzie ten twój idiota? – zapytał Lane.

Odwróciłam się na krześle, próbując zlokalizować Jacka w tłumie.

– Stoi przy barze z Adamem Kasenem – odezwał się nagle jakiś głos i w tym samym momencie dołączyła do nas Rebecca.

– Dobry wieczór, siostró! Czuję się jak w specjalnym świątecznym odcinku. Skąd się tu wszyscy wzięliście? – zaśmiałam się, robiąc jej miejsce obok siebie i stukając się z nią kieliszkiem.

– Właśnie się wśliznęłam, przywitałam się z Jackiem przy barze, po czym szybko do was dołączyłam – odpowiedziała, popijając drinka.

Odwróciliśmy się wszyscy w stronę baru, obserwując, jak Jack i Adam zabawiają tłoczące się wokół nich panie. Nie czułam się zazdrosna. Na tym etapie byliśmy już pewniejsi siebie i nie przejmowaliśmy się takimi sytuacjami. Patrząc jednak na niego, ogarnęło mnie to samo uczucie, co wtedy w restauracji. Coś było w Adamie, co nie do końca mi pasowało.

– Co wiesz o Adamie? Znasz go? – zapytałam Rebecce, nachylając się w jej stronę, co zresztą nie było konieczne, gdyż i tak siedziałyśmy na jednym fotelu.

– Ten gość to fiut – rzuciła bez namysłu, przewracając oczami.

*No coś ty...*

– Mam takie samo zdanie.

– Pracowałam z nim przy swoim pierwszym filmie. Przespałam się z nim raz i nigdy więcej.

– Czekaj, czekaj, co? Przespałaś się z nim?

Nick i Lane byli właśnie pochłonięci rozmową na temat tego, ile Lane jest w stanie wycisnąć.

– Jasne. Widziałaś go? Jest śliczny. I świetny w łóżku. Ale to fiut.

– Nie lubię go...

– Nie podoba mi się, że Jack się z nim zadaje – powiedziała i dopiła drinka.

Tłum rozstąpił się na tyle, że mogłam dojrzeć Jacka, który posłał mi ten swój uśmiech, od którego nie sposób było utrzymać bieliznę na swoim miejscu. Nachylił się do Adama, a potem ruszył przez cały taras w moim kierunku. Ubrany w czerwony T-shirt, skórzaną kurtkę, biodrówki i moje ulubione martensy, od razu

sprawił, że moje serce zaczęło szybciej bić.

I nie tylko serce...

Szedł do mnie, przyciągając spojrzenia innych. Był jak chodząca reklama, która budziła zainteresowanie nie tylko pań, ale i sporej grupy oglądających się za nim panów.

– Wow – szepnął Nick.

Tak, to był mój słodziak.

Przywitawszy się z Lane'em, co wyglądało trochę jak połączenie uścisku i męskiego potrząśnięcia dłoni, nachylił się w stronę Rebekki, całując ją lekko w policzek. Wreszcie, by zapobiec fochom, przywitał się w taki sam sposób z Nickiem, po czym chwycił mnie za rękę i poprowadził w kierunku przeciwległego fotela. Usiadłszy, usadził mnie sobie na kolanach i objął ramionami, bezpardonowo zaznaczając w ten sposób swoje terytorium. Czułam na sobie oczy wszystkich i zastanawiałam się, skąd to nagła publiczna manifestacja, choć dobrze wiedziałam, że czasami mężczyźni tak robią. Nie mogłam się z tym kłócić. Zamiast tego podrapałam go z tyłu po głowie, gdy tylko pocałował mnie w szyję, widząc kątem oka niezbyt życzliwe spojrzenia innych kobiet. Przez ten jeden jedyny moment nic mnie to jednak nie obchodziło.

Rozmawialiśmy, śmialiśmy się i plotkowaliśmy przez całą noc. W pewnej chwili, nie mogąc się powstrzymać, ziewnęłam z zadowoleniem.

– Wyglądasz na szczęśliwą – szepnął Jack, zakładając mi za ucho niesforny loczek.

– Bo jestem. Miło być wśród przyjaciół.

To mówiąc, przytuliłam się do jego dłoni.

– Miło jest tak dla odmiany móc się otwarcie pomigdalić ze swoją dziewczyną – rzucił i popatrzył mi prosto w oczy, oblizując wargi.

– Nie powinniśmy uważać? Chyba już dość przegięliśmy?

– Ja jeszcze nic nie zrobiłem.

– A gdzie jest twoja dłoń, Jack?

– Na twoim kolanie.

– W miejscu publicznym. Powiedziałabym nawet, że chyba jasno dałeś wszystkim coś do zrozumienia. Po co przeginać?

Poczułam, jak się spina.

– Do zrozumienia? Sądzisz, że chciałem dać tym komuś coś do zrozumienia?

– Nie, myślę, że jesteś na imprezie z paczką przyjaciół i swoją bardzo fajną dziewczyną, która siedzi ci na kolanach i najwyraźniej dość jej wygodnie. Chodzi jednak o to, że przez to dajesz innym coś do zrozumienia. Może nie do końca to, co masz na myśli, ale coś na pewno. Bawmy się więc dalej, ale nie przeginajmy.

Położyłam mu dłoń na szyi i zaczęłam go głaskać, rozglądając się bezwiednie dookoła. Nagle zobaczyłam wycelowany w nas telefon. Przestać? Nie przestawać?

Jack musiał poczuć, że nagle cała zeszywniałam, bo spojrzał w tym samym kierunku i właśnie wtedy błysnęła lampa.

– No proszę, ktoś już zrobił nam fotkę. Czy teraz możesz pocałować swojego chłopaka? – zapytał, odwracając się znów w moją stronę.

Zauważyłam że jego oczy nabrały odcienia ciemnej zieleni, ale była to zieleń inna niż ta, do której byłam przyzwyczajona.

Wtem niczym drapieżny ptak o fantastycznym wyczuciu czasu do akcji wkroczyła Holly.

– Grace, pomożesz mi przynieść parę rzeczy z kuchni? – zapytała, mierząc nas wzrokiem.

Ciężko wdychając, Jack pomógł mi zejść z kolan, po czym skierował się z Lane'em prosto do baru. Holly rzuciła mi pytające spojrzenie. Przeszliśmy przez taras, stukając obcasami, uśmiechając się i zagadując gości, ale gdy tylko znalazliśmy się w kuchni, od razu na mnie naskoczyła.

– Wy tłumacz się.

– Proszę cię, nie teraz. Z czym miałam ci pomóc?

– Daj spokój, myślisz, że potrzebuję pomocy w kuchni?

Wynajęłam kogoś, żeby się tym zajął. Musiałam po prostu zabrać cię z kolan Najseksowniejszego Mężczyzny na Świecie.

Już miałam jej powiedzieć, co o tym myślę, gdy nagle sobie przypomniałam, jak daleko się posunęliśmy tamtej nocy w klubie. Miała rację.

– Holly, słuchaj, myślę, że powinnaś nieco odpuścić. Jack na serio zaczyna już mieć tego wszystkiego dość.

– Doceniam twoją szczerłość, ale na początku tego wszystkiego zgodziłaś się, że dla swojego dobra i dobra Jacka zachowacie dyskrecję i nie będziecie się rzucać w oczy. A teraz siedzisz na jego kolanach na imprezie, gdzie bawi się połowa Hollywood. Ciężko to nazwać dyskrecją.

– Wiem! Wiem, do cholery! Wiem, że wszystko to odbije się na mnie: złośliwe komentarze o tym, jaka jestem stara, posty wypisywane przez tysiące kobiet, które uważają, że Jack mógłby trafić lepiej. Jestem tego świadoma, do cholery. Mówię ci jednak, że jeśli teraz jakoś zainterweniujesz, skończy się to źle – powiedziałam ostro, czując, że do oczu cisną mi się łzy.

Holly milczała, dziobiąc leżące na tacy ciastko krabowe.

– Wiem, że starasz się tylko wykonywać swoją pracę i naprawdę nikt lepiej by tego nie zrobił, ale on zaczyna już to wszystko odczuwać.

– Musi przestać tyle imprezować – odparła cicho, nie przestając znęcać się nad ciastkiem.

– Na miłość boską, on ma dopiero dwadzieścia cztery lata! Czy mam ci przypomnieć, co same wyprawiałyśmy w jego wieku?

Uśmiechnęłam się, próbując rozładować napięcie.

– Nie przypominaj.

– Posłuchaj, wiem, że ostatnio nieco szaleje, ale przysięgam, że wszystko jest pod kontrolą. I tak, obiecuję, że zachowamy przynajmniej półtorametrowy dystans przez resztę imprezy.

– Okej, teraz przeginasz – odpowiedziała, pokazując mi środkowy palec.

– Wracajmy na przyjęcie – rzuciłam i wzięłam ją za rękę.

Gdy tylko weszliśmy na taras, pojawił się Michael.

– Holly, barman potrzebuje więcej cytryn. Przecież przywieźliśmy sporo dziś po kinie, prawda?

– Tak, są na...

– Na górnej półce w lodówce, pamiętam. Hej, Grace! – rzucił w moją stronę i poklepał mnie po ramieniu, po czym skierował się w stronę kuchni.

Spoglądałam to na niego, to na nią.

– Zaraz. Chwileczkę...

Holly zrobiła się czerwona jak burak.

– Wracajmy na imprezę, mała – szepnęła, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

Tego się nie spodziewałam...



## rozdział ósmy

Nie miałam nawet czasu, aby przetrwać to, czego właśnie się dowiedziałam o Michaelu i Holly.

*Michael i Holly?*

Nie mogłam teraz się nimi zajmować, jako że atmosfera na imprezie szybko uległa zmianie i chociaż z początku nieco dziwnie się czułam, wkrótce zaczęłam z dumą krążyć pośród gości, rozmawiając, plotkując i przez cały czas kątem oka obserwując Jacka, który uśmiechał się do mnie z bezpiecznej odległości przeciwległego krańca sali. Nie był dziś najwyraźniej sobą, ale skoro nie opuszczał Adama ani na krok, wolałam trzymać się od niego z daleka. Jack po alkoholu jeszcze bardziej się nakręcał, a po wcześniejszym incydencie lepiej było zachować pewien dystans, przynajmniej do czasu, aż się będziemy zbierać do wyjścia.

Nie znałam Jacka od tej strony, ale przecież nie znałam go aż tak długo...

To wszystko było do niego zupełnie niepodobne. W taki sposób zachowywał się raczej...

– Adam!

Usłyszałam, jak mój Brytyjczyk krzyczy przez cały taras. Obejrzałam się i zobaczyłam, że stoi z Lane'em przy barze, trzymając w dłoni kieliszeczek. Wypili razem parę kolejek, aczkolwiek Lane już jakiś czas temu mądrze przerzucił się na wodę sodową. Spojrzeliśmy na siebie; poruszył znacząco brwiami i zerknąwszy na zegarek, wskazał drzwi.

W sekundzie zrozumiałam. Czas się zbierać.

Ruszyłam prosto przez tłum w stronę baru, próbując dotrzeć tam przed Adamem. Zauważyłam, że Jack chwieje się lekko na nogach i że ma podpuchnięte i przekrwione oczy. Lane obejmował go po przyjacielsku, chociaż gdy znalazłam się bliżej, dostrzegłam, że to raczej Jack mocno się na nim opiera, a Lane musi go przytrzymywać. Gdy tylko Jack mnie zobaczył, na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Tu jest moja dziewczynka... Gdzie się podziewałaś? –

wybełkotał, strzelając oczami, jakby nie mógł skupić na niczym wzroku.

Wymieniliśmy z Lane'em porozumiewawcze spojrzenia, po czym skinęłam głową.

– Hej, idziemy do domu? Jestem już trochę zmęczona, poza tym impreza powoli się kończy.

W rzeczywistości impreza dopiero się rozkręcała.

– Jeszcze nie, Grace. Rozmawialiśmy właśnie z Adamem o tym, żeby pojechać do klubu na Sunset i zobaczyć, jak tam jest. Chodźmy! – krzyknął, odstawiając z hukiem kieliszek na blat. Odwrócił się w stronę podjazdu, ale Lane przyciągnął go z powrotem, potrząsając głową.

– Stary, nie dzisiaj. Odwiozę was do domu.

– Nie, Lane, nie trzeba – powiedziałam. – Przyjechaliśmy osobno. Zabiorę go. Chodź, Jack. Chcę już jechać. Wracasz ze mną?

Wsunęłam mu rękę pod kurtkę i objęłam go, sprawdzając jednocześnie, czy pewnie stoi na nogach. Nie było dobrze.

– Nie no, ja nie chcę jechać do domu. Adam! Hej, Adam! Ci tu zbierają się do domu, a ty chcesz jechać na Sunset?

– Jasne – odpowiedział Adam, dołączając do nas i posyłając mi uśmiech.

– Jasne, że nie. Wracamy do domu. Czy ktoś może powiedzieć Holly, że wychodzimy? – zapytałam, rzucając mu złowrogie spojrzenie. Już nawet nie starałam się ukrywać swojej niechęci.

– Sądzę, że Jack sam może decydować o tym, czy chce jechać, czy nie. Rozchmurz się nieco, mamuśko – rzucił Adam i zaczął się śmiać.

*No dobra, dość tego.*

– Jedziemy. Lane, tu są moje kluczyki. Zaparkowałam niedaleko stąd. Mógłbyś po nas podjechać?

Gdy Lane poszedł, zorientowałam się że w dłoniach trzymam jedynie kurtkę Jacka. Lane naprawdę musiał go mocno podtrzymywać. Próbowałam posadzić go na krześle – bez skutku.

– Grace, kocham cię. Tak bardzo cię kocham... Wiesz o tym, prawda? Mam taką seksowną dziewczynę. Czyż nie jest seksowna? – zapytał jakiegoś mężczyznę stojącego przy barze, na co ten z uznaniem uniósł w górę kieliszek.

Starając się utrzymać Jacka w pozycji stojącej, kiedy on śmiał się i mnie obmacywał, zobaczyłam nad basenem Michaela i pomachałam do niego, dając mu znak, aby do mnie podszedł.

– Muszę go stąd zabrać. Lane poszedł po mój samochód. Pomożesz mi go dyskretnie wyprowadzić na zewnątrz? – zapytałam, odwracając się tyłem do Adama.

Mogłam go poprosić o pomoc, ale prędszej usiadłabym na mrowisku, niż bym to zrobiła.

– Jasne. Oczywiście. Co z tobą, Jack?

Michael potrząsnął głową, uśmiechając się do niego smutno. Chwyciwszy Jacka z dwóch stron pod ramiona, skierowaliśmy się do wyjścia. Widziałam, że kilka osób nas obserwuje, ale było mi już wszystko jedno. Teraz chciałam tylko zabrać go do domu i doprowadzić do porządku. Później się policzymy.

– Nie śmiej się ze mnie, Mikey, przyjacielu. Troszkę się zabawiłem. Chyba można, nie? W końcu to Hollywood. Tu trzeba pić i dobrze się bawić! – krzyknął Jack, całując mnie mocno w usta.

Nagle pojawił się brązowy sedan.

Brązowy sedan.

Flesze.

Krzyki.

– Jack! Jack Hamilton!

– Jack! Spójrz tutaj! Jak było na imprezie?

– Hej, rudowłosa! Grace, prawda? Hej, Grace, popatrz tutaj!

– Jack! Jack! Jack! Ile dziś wypić?

– Hej, Grace, czy to ty go tak upiłaś?

– Hej, Adam! Gdzie się dziś z Jackiem wybieracie?

Dosłownie mnie zamroczyło. Nie byłam w stanie dostrzec twarzy ani sylwetek osób z aparatami. Nie miałam pojęcia, ile osób krzychało w moją stronę. Słyszałam tylko dźwięk migawek. Jasne

obiektywy uchwyciły każdy najdrobniejszy szczegół, uwieczniając pijanego jak bela Jacka wiszącego na mnie i Michaelu, i stojącego za nami Adama.

Zamarłam. Stałam jak słup soli, patrząc w obiektywy aparatów. Nie wiedziałam, co robić: iść z nim dalej, wprowadzić go z powrotem do środka, ukryć go w swoim bucie? Spanikowałam.

Na szczęście Michael zachował zimną krew i poprowadził całą naszą grupkę w prawo, trzymając dłoń przed twarzą Jacka. Nagle usłyszałam, że Lane woła nas do zaparkowanego nieopodal samochodu, starając się przekrzyczeć gwar. Holly ostrzegła mnie, że paparazzi mogą i będą zadawać nieprzyzwoite pytania, aby zrobić oryginalne ujęcie. Co innego jednak wiedzieć o tym, a co innego być tego świadkiem.

– Hej, Jack, twoja dziewczyna ma słodki tyłek!

– Grace, Grace! Popatrz tutaj, Grace! Jak dużego ma fiuta?

– Grace, jak to jest wiedzieć, że wszystkie kobiety na świecie chcą przelecieć twojego chłopaka?

Czując gorąco na policzkach, szłam ze spuszczoną głową za Michaeliem, który prowadził nas w stronę Lane'a i mojego samochodu. O Boże, jak my się stąd wydostaniemy? Moje serce biło jak oszalałe. Byliśmy w tarapatach.

Skąd oni wiedzieli, że tu jesteśmy?

Gdy dotarliśmy do samochodu, Michael i Lane posadzili Jacka na przednim siedzeniu, a mnie udało się wejść z drugiej strony. Nie byłam w stanie prowadzić. Popatrzyłam na Michaela błagalnym wzrokiem. Nie chciałam nic mówić. Nie chciałam, aby ci ludzie cokolwiek usłyszeli. Na szczęście Jack siedział cicho. Gdy spojrzałam w jego oczy, zobaczyłam, że nie ma w nich ani krzty życia.

Michael szepnął coś Lane'owi do ucha i wziął od niego kluczyki. Adam stał w pobliżu samochodu – zauważyłam, że na tyle blisko, aby zapewnić sobie obecność na wszystkich zdjęciach. Michael otworzył drzwi od strony kierowcy i pomógł mi się przesiąść na tylne siedzenie. Teraz fotografowie stłoczyli się z

mojej strony, więc pilnowałam tylko, aby nie podwinęła mi się sukienka. Dość już mieliśmy nagich scen z naszego życia. Zerknęłam przez szybę i zobaczyłam, że Lane idzie chodnikiem w górę, prowadząc za sobą Adama.

Instynktownie chciałam sięgnąć w stronę Jacka, ale to tylko dodałoby pikanterii całej tej historii, więc zsunęłam się na siedzeniu, zakrywając twarz rękami i czując, że łzy napływają mi do oczu.

Gdy tylko Michael wszedł i włączył silnik, Jack odezwał się bardziej do siebie niż do kogoś konkretnego.

– Nienawidzę tego gówna.

\*\*\*

Dwie godziny później, dwie naprawdę długie godziny później, dotarliśmy do domu. Jack siedział na tarasie, owinięty grubym kaszmirowym kocem, trzymając w dłoni kubek kawy. Zerkiałam na niego przez okno w kuchni, ale od chwili, gdy wróciliśmy, nie poruszył się ani nic nie powiedział.

Jak tylko wyjechaliśmy od Holly, zaraz zadzwoniliśmy po Bryana, bo nie wiedzieliśmy, gdzie jechać ani co robić. Nie chciałam, aby ktokolwiek pojechał za nami do domu, choć w tym momencie byłam prawie pewna, że już wiedzieli, gdzie mieszkamy. Michael nie chciał jeździć po wzgórzach. Zakręty pod kątem stu osiemdziesięciu stopni w nocy były same w sobie niebezpieczne, nawet bez brązowych sedanów na ogonie. W końcu po rozmowie z Bryanem zdecydowaliśmy się zrobić podmianę. Podjechaliśmy na podziemny parking przy Beverly Center, gdzie Bryan czekał na nas w swoim chevrolecie suburbanie z przyciemnianymi szybami, dzięki którym trudno było dostrzec cokolwiek w środku. Jack zdołał już trochę wytrzeźwieć i w ciągu paru sekund przesiedliśmy się do SUV-a. Zostawiwszy mój samochód, ruszyliśmy w drogę; planowaliśmy przyjechać po niego następnego dnia. Udało nam się na chwilę zgubić fotografów i mieliśmy dosłownie sekundę na zamianę samochodów. Gdy wyjeżdżaliśmy, zobaczyłam wjeżdżające na parking brązowe

sedany.

Byli nieźli...

Gdy Bryan odjechał, Jack usadowił się na tarasie, a ja i Michael zrobiliśmy sobie kawę z dużą porcją whisky Jameson. Bardzo dużą porcją – tak że była to w sumie whisky z odrobiną kawy, nie odwrotnie. Jak tylko irlandzki trunek dotarł do mojego żołądka i poczułam jego rozgrzewające właściwości, odprężyłam się nieco i zaczęłam analizować wszystko, co się dziś stało. Moje ręce tak bardzo się trzęsły, że praktycznie nie mogłam podnieść filiżanki do ust, nie rozlewając niczego dookoła, ale ponieważ dobrze wiedziałam, że irlandzkiej whisky nie przystoi marnować, powoli zaczęłam panować nad drżeniem.

Oparłam się o ladę i popijając kawę, wpatrywałam się bezwiednie w jakiś punkt przede mną. Przed oczami miałam tylko światła fleszy, a w uszach dźwięczały mi wszystkie te okropne rzeczy, które wykrzykiwali paparazzi, i słowa Jacka, gdy ruszyliśmy sprzed domu Holly.

– Jak się trzymasz? – zapytał Michael, podnosząc butelkę i dolewając mnie i sobie kolejną dużą porcję alkoholu.

– Nie wiem. Poważnie, nie wiem – westchnęłam, trzymając się za głowę.

To było życie Jacka, moje życie, i od tego, jak to teraz rozegramy, zależała przyszłość naszego związku. Łatwo było myśleć, że można przejść nad tym do porządku dziennego, że pieniądze, które zarabialiśmy, i wszelkie benefity nam to zrekompensują, jednak w rzeczywistości żadne pieniądze, żadne szczególne przywileje ani torby z gratisami nie były usprawiedliwieniem dla tego, czego właśnie doświadczyliśmy. Jack miał już jeden wypadek. Czy więc rzeczywiście aż tak bardzo dramatyzowałam, wyobrażając sobie najgorszy możliwy scenariusz? Nie!

Mimo wszystko kochałam takie życie. Kochałam swoją pracę, możliwości, które dawała, i uczucie radości, które dawało mi występowanie przed kamerami. Nie można też było nie brać pod uwagę wynagrodzenia. Jack miał rację: mogliśmy się

spakować i zniknąć. Seszele? Jasne! East End we wschodnim Londynie? Pewnie! Farma w stanie Iowa, gdzie mogłabym uprawiać sałatę i robić przetwory, aby przetrwać chudy okres surowej zimy?

*No dobra, nie jesteś Laurą Ingalls6)...*

6) Amerykańska pisarka, autorka serii książek *Domek na prerii*, opisujących perypetie jej rodziny w trakcie wędrówki przez Dziki Zachód.

Niezależnie od wszystkiego, stan Iowa miał swój urok i bez wątpienia Jack wyglądałby fantastycznie w ogrodniczkach i z widłami w dłoni...

W rzeczywistości jednak nie zrobilibyśmy żadnej z tych rzeczy, gdyż zbyt dużo mnie kosztowało, by tu wrócić, i nie miałam zamiaru pozwolić, żeby jakiś parszywiec z teleobiektywem mnie stąd przegonił. Trzeba było jakoś to rozegrać.

– Nie byłam na to przygotowana, ale następnym razem będę – szepnęłam, spoglądając na siedzące na tarasie zawiniątko, które nawet się nie poruszyło.

\*\*\*

Michael zadzwonił po taksówkę i pojechał chwilę potem, obiecując mi, że zajrzy następnego dnia. Nie zapytałam, co go łączy z Holly. Chciałam, aby się trochę pomęczyła, zanim wymuszę na niej zeznania. Rzadko się zdarzało, że miała mi coś pikantnego do zakomunikowania, i nie zamierzałam jej tego ułatwiać, rozkoszując się czekaniem, aż sama mi powie.

Wysłałam na taras i szturchnęłam Jacka nogą. Nadal siedział okutany w koc. Bez słowa rozłożył ramiona i pozwolił mi usiąść sobie na kolanach, dzieląc się ze mną okryciem. Przytulił mnie mocno do siebie i siedzieliśmy tak przez chwilę, aż nasze oddechy się wyrównały. Wdech. Wydech. Wdech. Wydech.

Wysłuchiwaliśmy się w nocną ciszę, przerywaną jedynie od czasu do czasu wyciem kojota. Okolica Laurel Canyon była magiczna, szczególnie nocą. Dobrze rozumiałam, dlaczego to

właśnie tutaj wiele lat temu tak wielu muzyków i artystów zaczynało swoją karierę. To miejsce inspirowało.

Jack westchnął ciężko i objął mnie mocniej, przyciągając do siebie jeszcze bliżej. Nie opierałam się, czując, jak bardzo jego ciało pragnie kontaktu z moim. Wciągnęłam mocno jego zapach, który najbardziej było czuć w moim ulubionym miejscu na jego szyi, zaraz pod uchem. Przytulaliśmy się, a koc osłaniał nas przed całym światem.

– Czy możemy porozmawiać o tym jutro? – zapytał cicho.

– Tak, ale porozmawiamy o tym – odpowiedziałam, ściskając jego dłoń.

– Kocham cię.

– Ja ciebie bardziej.

– Niedoczekanie.

Za każdym razem, gdy próbowałam zamknąć oczy, widziałam te cholerne światła fleszy.



## rozdział dziewiąty

Łamacz serc z filmu *Czas*, Jack Hamilton, i – jak głoszą plotki – jego dziewczyna, Grace Sheridan, ostro imprezowali zeszłej nocy! Sfotografowano, jak para wychodzi z przyjęcia, przy czym Jack był tak pijany, że musiał się wspierać na swojej dziewczynie i jednym z gości. Nasi informatorzy, którzy byli na przyjęciu, przekazali nam, że Jack pił dużo, spędzając większość czasu przy barze w towarzystwie Adama Kasena.

Jack Hamilton wreszcie wyszedł z cienia i poszedł na żywioł, upijając się na imprezie zorganizowanej przez swoją menedżerkę, Holly Newman, tak że trzeba było mu pomóc wsiąść do samochodu! Grace Sheridan, starsza od niego aktorka, i Michael O'Connell, pisarz i twórca nowego serialu *Grace*, który będzie mieć premierę w Venue, wspólnie wyprowadzili zeszłej nocy Seksownego Naukowca z przyjęcia. Nasi informatorzy obecni na imprezie potwierdzają, że choć Jack i Grace odmawiają komentarzy na temat swojego związku, w trakcie imprezy zachowywali się dość poufale. „Siedziała mu na kolanach. Całowali się, ignorując wszystkich dookoła. Wiedziała, że ludzie ich obserwują i starała się dopilnować, aby wszyscy ją z nim zobaczyli”. Odjeżdżając, aktorka schowała się na tylnym siedzeniu, podczas gdy siedzącemu z przodu Jackowi zupełnie urwał się film.

Zeszłej nocy w Beverly Hills fotografowie przyłapali Jacka Hamiltona, jak wymyka się z imprezy zorganizowanej przez jego menedżerkę tak bardzo pijany, że prawie nie był w stanie dojść do samochodu! Towarzyszyła mu jego tajemnicza dziewczyna, Grace Sheridan, o dziewięć lat od niego starsza gwiazda nowego serialu Venue *Wariactwa Mabel*. Para z trudem dotarła do samochodu z pomocą dwóch znajomych aktorów, Lane'a Robbinsa i Adama Kasena, Niegrzecznego Chłopca Hollywood. Jacka i Kasena, kolegę Hamiltona z planu kręconego właśnie filmu *Żołnierz*, widywano ostatnimi czasy na mieście, jak bawią się w różnych klubach nocnych i barach w Los Angeles. Nasi informatorzy z

kręgu znajomych pary Hamilton-Sheridan mówią, że Grace wścieka się na Jacka za to, że tak często imprezuje. Uciekając zeszłej nocy przed fotografami, usiadła na tylnym siedzeniu i obydwójce usiłovali zakryć twarze. Doktor Richard Pearson, psychiatra i ekspert zajmujący się problemem nadużywania środków odurzających, tak oto komentuje zachowanie Jacka: „Nie radzi sobie z presją, jaką ta branża wywiera na młode gwiazdy. Jest w poważnych tarapatach. Najwyraźniej nie radzi sobie także zbyt dobrze z ciężarem sławy”.

\*\*\*

Zamknęłam laptop. Jack ciągle spał i choć chrapał niemiłosiernie, nadal wyglądał niebiańsko. Zaparzyłam kawę, starając się nie myśleć. Pokroiłam brzoskwinie i nektarynki na sałatkę owocową, starając się w ogóle nie myśleć. Przysiadłam na skraju kuchennej wyspy i czując pod sobą chłód granitowej płyty, oddychałam miarowo, nadal starając się nie myśleć.

Dlaczego za każdym razem, gdy o mnie pisali, musieli wypominać tę dziewięcioletnią różnicę wieku? Ja o tym wiedziałam, on o tym wiedział, każdy mógł to dostrzec, więc poważnie, po co?

Zaczęłam łkać, pociągając nosem i dając ujście emocjom w sposób, w jaki już dawno tego nie robiłam. Kiedyś wszystko to, co się ostatnio wydarzyło, wszystko to, przez co przechodziliśmy, schowałam do szuflady w głowie razem z innymi złymi rzeczami. W przeszłości, gdy nie potrafiłam sobie z czymś poradzić, zwyczajnie odsuwałam to od siebie, zamykając to, co nieprzyjemne, w małym, ciasnym pudełku, które w końcu eksplodowało, zalewając swą zawartością wszystkich wokół. Eksplozja miała miejsce w zeszłym roku, akurat w dniu premiery filmu *Czas*.

Obiecałam sobie, że będę rozwiązywać problemy na bieżąco, co skutkowało może większą ilością łez, ale dawało też większą ostrość widzenia. Musiałam porozmawiać z Jackiem.

Uzbrojona w tacę ze śniadaniem pełnym przysmaków

ruszyłam do naszej sypialni, gdzie rozłożony na swojej połówie łóżka, z ręką na mojej poduszce, leżał Najseksowniejszy Mężczyzna na Świecie. Nadal jeszcze smacznie chrapał, przykryty tylko do bioder, z widocznymi zabawnymi włoskami na brzuchu, których widok zawsze poprawiał mi humor. Odstawiłam tacę i przytuliłam się do niego, całując jego ramiona i klatkę piersiową. Otworzył zaspane oczy i uśmiechnął się słodko.

– Hej.

– Hej, hej – odpowiedziałam cicho, nachylając się, aby pocałować ten jego rozkoszny uśmiech.

Wsunął mi dłonie we włosy i próbował przyciągnąć do siebie, zachęcając obietnicami tego, co mi zrobi, jeśli tylko mu pozwolę.

Prawie pozwoliłam. Wspaniale byłoby zatracić się i odsunąć na bok to, co się stało, choćby na jeden ranek. No ale Brytyjczyk musiał odpokutować, choć w nieco łagodniejszej formie, niż wcześniej zaplanowałam.

– Nie, zrobiłam śniadanie. Chodź, zjedzmy coś.

– Och, ja na pewno się najem.

– To było obrzydliwe, kochanie.

– Nie słyszałam jeszcze, żebyś kiedykolwiek narzekała.

Polizał usta i spróbował mnie odwrócić. Wiedziałam, że muszę przejąć kontrolę, bo jak tylko znajdzie się na południe od mojego pępka, będzie po mnie. Nie będę nawet w stanie przeliterować słowa „pokuta”.

*No dalej, musi odpokutować.*

– Mam nektarynki.

– Ja też – odpowiedział bez zastanowienia, prowadząc moją rękę w dół.

Od razu to poczułam – nie byłam przecież ze stali – ale rozsądnie usiadłam, odsuwając od siebie jego dłonie. Przesunęłam się dalej na łóżku i ku jego niezadowoleniu, nalałam nam kawy.

– Wykończysz mnie, Grace – westchnął i opadł z powrotem na poduszkę, zakrywając sobie oczy ramieniem i pieszcząc się drugą ręką.

Zmusiłam się, aby nie patrzeć na ten niespodziewany erotyczny pokaz rozgrywający się po drugiej stronie łóżka, koncentrując się zamiast tego na śniadaniu. Przyniosłam tacę i usiadłam po turecku naprzeciw niego, stawiając śniadanie pomiędzy nami. Znałam go. Gdybym usiadła przy nim, tacy już by nie było.

W końcu podniósł się, przesuwając rękami po włosach i robiąc niezadowolony grymas. Chwycił przyniesioną przeze mnie butelkę wody i wypił wszystko do dna. Posłodziłam i podałam mu kawę, którą też nie pogardził. W jego spojrzeniu dominowała dziś jasnozielona barwa, która widocznie kontrastowała z zaczerwienieniem i sińcami pod oczami, sprawiając, że wyglądał młodo i staro jednocześnie.

Jadłam owoce i zastanawiałam się, jak zacząć.

– Znów jesteś wkurzona – stwierdził, wyręczając mnie.

– Tak, znów jestem wkurzona – przyznałam, skubiąc muffina.

Jack pozostał przy kawie, a gdy mu zaproponowałam trochę bekonu, dosłownie zbladł. Miał kaca. I dobrze. Dobrze mu tak!

– Grace, nie wiedziałem, że na zewnątrz czekali fotografowie. Skąd mogłem wiedzieć?

– Nie o to mi chodzi. Tak się upiłeś, że dziś na każdym portalu plotkarskim można przeczytać, że nie radzisz sobie z ciężarem sławy.

– A więc teraz jestem alkoholikiem?

– Tego nie powiedziałam, choć dziennikarze byli blisko takiego stwierdzenia.

– To śmieszne. Nie jestem alkoholikiem.

– Jasne, że nie. Po prostu zbyt dużo imprezujesz i robisz z siebie dupka. A co zaskakujące, za każdym razem, gdy to się dzieje, jest przy tobie nie kto inny, tylko Adam Kasen.

– Myślisz, że to on za tym stoi?

– Tak naprawdę to mam to gdzieś. Nie obchodzi mnie, kto się postarał, aby prasa dokładnie wiedziała, gdzie byliśmy zeszłej nocy. Nie obchodzi mnie, kto jest informatorem, o którym

wspominają wszystkie artykuły. Ty mnie obchodzisz. Ty i to, jak się zachowujesz publicznie.

– Super. A więc mam przy sobie kolejną babkę, która będzie mi mówić, co mam robić. Mam już dość tego, w jaki sposób obie z Holly kontrolujecie każdy aspekt mojej kariery – warknął, po czym podniósł się i wstał z łóżka, w porę orientując się, że jest nagi.

Gdy tak stał, widać było, jak stopniowo uchodzi z niego złość i napięcie.

– Nie mam na sobie spodni.

– Widzę.

– Gdzie są?

– W łazience na podłodze, tam, gdzie je zostawiłeś zeszłej nocy, po tym, jak zwymiotowałeś.

– Zwymiotowałem?

– Nie pamiętasz?

– Nie. Pamiętam tylko, że wróciliśmy razem, a potem...

Cholera, to chyba ostatnia rzecz, którą pamiętam – westchnął, łapiąc się pod boki i rozglądając po pokoju. – I nadal jestem nagi – dodał po chwili.

– Najwyraźniej – odpowiedziałam, próbując zachować kamienny wyraz twarzy.

Znał mnie jednak za dobrze.

– Czy przeprosiny w negliżu odniosą lepszy skutek niż te w ubraniu?

– Jack, nie chcę twoich przeprosin. Chcę tylko, żebyś następnym razem porządnie się zastanowił nad tym, co robisz.

– W takim razie przeprosiny w negliżu się zmarnują.

To mówiąc, zakołysał biodrami w przód i w tył, a ja starałam się nie roześmiać.

– Wolę, żeby przeprosiny się zmarnowały, a nie mój chłopak.

– Dobrze to było, Szalona.

– Ale ja nie żartuję.

– A ja nadal nie mam na sobie spodni – powtórzył któryś już raz, odwracając się w stronę łazienki. – Mówiłaś, że są gdzieś tam?

To, w jaki sposób wskazał kierunek, trudno było nazwać

konwencjonalnym.

Najwyraźniej szybko doszedł do siebie, a ja z każdą minutą czułam, że tracę kontrolę nad naszą rozmową. Dobrze wiedziałam, dokąd to wszystko zmierza. Niczym kocica przeszłam przez łóżko i klękając naprzeciw niego, przysunęłam go bliżej do siebie i przytuliłam. Przycisnąwszy twarz do jego brzucha, zaczęłam go energicznie całować, po czym podniosłam głowę i spojrzałam mu prosto w oczy. Wpatrywał się we mnie. Założył mi niesforne go loczka za ucho i dotknął moich ust dłonią, którą też zaczęłam całować.

– Wiem, że ostatnio często to powtarzam, ale chyba nadal do ciebie nie dochodzi. Po prostu bądź ostrożny, dobrze?

– Będę, Grace. Będę. A co z tym dochodzeniem?

Przysunął się tak blisko, że trudno było nie domyślić się intencji.

– Czy mógłbyś przestać być taki czarujący? Nadal jestem na ciebie wkurzona – powiedziałam, a on bezceremonialnie rzucił mnie na łóżko i w dwie sekundy ściągnął mi spodnie od dresu.

– Wiem – odpowiedział, wchodząc we mnie i udowadniając, że wkurzona czy nie, nadal potrafiłam się kilka razy wznieść ponad ziemię.

\*\*\*

– Daj mi go do telefonu.

– Holly, powiedziałam ci. Jest pod prysznicem.

– Każ mu wyjść.

– Nie, ale obiecuję, że zadzwoni do ciebie, jak tylko wyjdzie.

– W takim razie idź z telefonem do łazienki. Przekażesz mu to, co mam do powiedzenia.

– Czy ty masz taki sam dostęp do każdego, kogo reprezentujesz, czy tylko do tych, z którymi sypia twoja najlepsza przyjaciółka?

– Świetnie, mała. Naprawdę.

Zaśmiała się, a ja wyczułam, że nieco odpuszcza.

Wypuściłam wolno powietrze. Relacja pomiędzy tymi dwojgiem

zaczynała być coraz mniej formalna. Usiadłam na wygodnej sofie z filiżanką kawy i podwinęłam nogi. Upewniwszy się, że nie jestem aż tak wkurzona, aby nie dojść – i to kilka razy, jako że Jack był bardzo skrupulatny – mój Brytyjczyk zniknął pod prysznicem, aby doprowadzić się do porządku, podczas gdy ja kończyłam śniadanie. Rzadko się ostatnio zdarzało, że obydwójce byliśmy w domu, więc planowałam zakamuflować się nieco i spędzić cichy dzień z moim mężczyzną.

– Zakładam, że już widziałaś zdjęcia? – zapytała Holly.

– Widziałam. Zauważyłaś tym razem to spojrzenie zagubionego jelonka, który aż się prosi, aby go rozjechać?

– Tak, ale powoli się uczysz. Jeszcze parę takich wpadek i będziesz jak zawodowiec.

Ugryzłam się w język, a ona zaraz zauważyła moje milczenie.

– Ta cisza nie jest chyba wywołana zaskoczeniem, co?

– Po prostu nie spodziewałam się tego, co się stało wczoraj. Skąd oni wiedzieli?

– Chyba żartujesz.

– Adam?

Przytaknęła.

– Jesteś pewna?

– Nie w stu procentach, ale to najbardziej prawdopodobny scenariusz. Choć tak naprawdę mógł to być każdy. Nie ma reguły. Równie dobrze moglibyście teraz paradować z Jackiem główną ulicą i nikt by na was nie zwrócił uwagi, a czasami wystarczy, że kupisz paczkę kondomów w supermarkecie i zaraz opiszą to na pierwszej stronie. A tak à propos, nie kupuj sama kondomów...

– Oj, proszę cię, ani razu nie korzystaliśmy z kondomów.

– Ale zabezpieczacie się, prawda? Choć z drugiej strony, hollywoodzkie dzieci mogą być niezłym dodatkiem...

Zaśmiałam się.

– Ha! Bardzo zabawne. Tak, uważamy. Czy twoja zasada dotyczy też kupowania kilku wielopaków bitej śmietany?

– Tak, nie rób tego. Ale owsianka jest bezpieczna. Nikogo nie

obchodzi, że kupujesz owsiankę.

– A Michael lubi owsiankę?

– Nie, woli cheeriosy. On... Cholera. Dobrze to rozegrałaś.

– Mów! – krzyknęłam do telefonu, podekscytowana, że tak łatwo dała się podejść.

– W sumie nie ma o czym.

– Jasne... Mów.

Choć raz byłam tą, która zmusza do wyznań.

– Naprawdę nie ma o czym. To po prostu się stało.

– Ale co się stało?

– Jest nam dobrze razem. Naprawdę dobrze, rozumiesz? – odpowiedziała, a z jej głosu wywnioskowałam, że się uśmiecha.

– A co z Lane'em?

– Uwielbiam Lane'a. To świetny gość, ale między nami nigdy nie doszłoby do niczego więcej poza tym, do czego doszło.

– Czyli poza niesamowitym seksem?

– Tak, poza niesamowitym seksem.

– A jak seks z Michael'em? – zapytałam, wiedząc, jaki jest w łóżku, po jednej wspólnej nocy jeszcze na studiach.

Nie czułam się tym skrępowana i miałam nadzieję, że dla nich też to nie będzie stanowić problemu.

– Uhm, cóż, chodzi o to, że...

– Jeszcze się z nim nie przespałaś?! – wrzasnęłam dokładnie w momencie, gdy Jack wyszedł cicho z łazienki, owinięty do pasa ręcznikiem.

– Czemu tak krzyczysz? – zapytał.

– Potem ci powiem – powiedziałam bezgłośnie, na co on odwrócił się i podreptał z powrotem do sypialni.

– Czy to nie ty nie mogłaś uwierzyć, gdy powiedziałam, że nie poszliśmy jeszcze do łóżka z Jackiem?

– Grace, pozwól, że...

– „Kobieto, wsiądź wreszcie na tego konia!”. To chyba były twoje słowa, które wykrzyczałaś na forum zszokowanych gości Starbucks'a – droczyłam się z nią, rozkoszując każdą sekundą rozmowy.



– Oj, przymknij się, mała.  
Z jej tonu wywnioskowałam, że nadal się uśmiecha.  
– Ale podoba ci się? – zapytałam, myśląc o tym, od jak dawna się wszyscy znamy i przyjaźnimy.  
Nigdy nawet do głowy by mi nie przyszło, że tych dwoje może być razem. W moim mniemaniu on zawsze należał do mojej, nie jej przeszłości, a przecież przyjaźnili się tak samo długo.  
– Tak, myślę, że naprawdę mi się podoba.  
Obie westchnęłyśmy.  
– Skoro jeszcze z nim nie spałaś, to skąd wiesz, że lubi cheeriosy?  
– Zasnął u mnie parę tygodni temu, kiedy oglądaliśmy film. To wszystko. A ja chyba zasnęłam obok niego na kanapie.  
– Ale słodko! Do czegoś jeszcze doszło?  
– Nie bardzo. Całowaliśmy się, ale nic więcej.  
Holly nigdy nie czekała aż tak długo, zanim się na kogoś rzuciła. Tym razem musiało chodzić o coś innego.  
– A więc jesteście oficjalnie parą? – zapytałam, próbując więcej z niej wyciągnąć, ale nie dała się podejść.  
– Okej, wróćmy do spraw zawodowych... Przekaż Jackowi, aby do mnie zadzwonił, zaraz jak tylko wyjdzie spod prysznic, dobrze?  
– Tak jest.  
Zamierzałam dać mu czas na założenie spodni, zanim się stawi przed plutonem egzekucyjnym.  
– I jeszcze jedno, jutro mam rozmowę z producentami w sprawie wczorajszej sesji zdjęciowej z paparazzi. Jestem pewna, że mają jakieś przemyślenia w tej kwestii.  
– Świetnie...  
– To moja praca. Pozwól, że się tym zajmę.  
Rozłączyłyśmy się, a ja usiadłam na kanapie z zimną już kawą.  
O czym producenci chcą z Holly porozmawiać?  
*Może o tym, że twoje życie prywatne jest na wszystkich stronach w Internecie?*

No tak...

\*\*\*

Dzień, który początkowo wydawał się dość stresujący, zakończył się całkiem przyjemnie. Zostaliśmy z Jackiem w domu, leniuchując przed telewizorem, popijając kawę, piorąc i generalnie rozkoszując się czasem, kiedy nic istotnego nie trzeba robić. To było miłe uczucie. Po południu rozważaliśmy wyjście gdzieś na obiad, ale po tym, co się stało zeszłej nocy, obiad w miejscu publicznym nie był dobrym pomysłem. Zamówiliśmy więc chińszczyznę i zorganizowaliśmy sobie kolację we własnej jadalni, podając ją na mojej nowej zastawie (małe szaleństwo, na które pozwoliłam sobie zaraz po tym, jak zobaczyłam kwotę wynegocjowaną dla mnie przez Holly), a następnie udaliśmy się na przejażdżkę. Bryan zdążył już do tego czasu przywieźć mój samochód z parkingu.

Przejażdżka autem, które było już rozpoznawalne, zdawała się dość ryzykowna, ale nie chciałam stać się więźniem własnego domu; poza tym widziałam, że Jack robi się coraz bardziej nerwowy. Nocą nie było do końca widać, kto jest w samochodzie, więc zdecydowaliśmy, że jeśli tylko nie będziemy opuszczać dachu, możemy zaryzykować.

Jack pojechał naszą ulubioną trasą, Topanga Canyon aż do PCH7), zatrzymując się przy małym sklepiku, gdzie wypiliśmy gorącą czekoladę i na moment opuściliśmy dach. Położył dłoń na moim kolanie. Słuchając muzyki i czując, jak nocna bryza delikatnie rozwiewa mi włosy, wreszcie mogłam się odprężyć i oddać atmosferze tego najcudowniejszego miasta na świecie. Skręciliśmy w prawo na przybrzeżną autostradę; w powietrzu unosił się zapach oceanu. Księżyc wisiał nisko na niebie, a gwiazdy migotały, odbijając się w tafli wody. Mój gwiazdor też się nieco odprężył i gdy z głośników popłynęły dźwięki naszego ulubionego *Into the Mystic*, ścisnął mnie mocniej za kolano. Uśmiechnęłam się do siebie, przypominając sobie moment, gdy pierwszy raz tak jechaliśmy, ja, on i nasza piosenka, co na zawsze

pozostanie bardzo pięknym wspomnieniem. Zaśmiałam się i wysunawszy rękę przez okno, obrysowywałam bezładnie kształty wyimaginowanych wzgórz i dolin. Śpiewałam z Vanem Morrisonem, a Jack dołączał się w refrenie.

### 7) Droga Pacific Coast Highway.

W tamtej chwili, w tamtym samochodzie, na tamtym odcinku autostrady, byliśmy tylko zakochaną parą. Nie starszą kobietą i młodszym facetem, nie Najseksowniejszym Mężczyzną na Świecie, chociaż zdecydowanie najseksowniejszym mężczyzną w moim świecie. Nie byłam wschodzącą gwiazdą, którą nieznanymi pytali o rozmiar członka jej chłopaka. Byłam zwykłą dziewczyną jadącą kabrioletem z mężczyzną, którego kochałam.

A gwoli ścisłości, mój chłopak miał idealny rozmiar członka.

*No ba.*

– Czemu się uśmiechasz, Szalona?

– Skąd wiesz, że się uśmiecham? Przecież prawie nic nie widać!

Odcinek PCH, którym właśnie jechaliśmy, był pełen zakrętów i stromizn.

– Wiem, kiedy się uśmiechasz. Nie muszę tego widzieć, by wiedzieć. O czym myślisz?

– O tobie. O nas. O tym, jak po raz pierwszy wybraliśmy się na przejażdżkę. Zakochałam się wtedy w tobie.

– A ja zakochałem się w tobie, jak tylko zaświeciłaś mi przed oczami cycuszkami z brokatem.

Zaśmiał się, puścił moją rękę i skręcił w stronę malowniczego punktu widokowego.

– Parkujemy? Jak na filmie *Plażowe Bingo!* – krzyknęłam, a on wyłączył silnik.

Van Morrison, fale i mój Brytyjczyk. Umościliśmy się w fotelach i obserwując Drogę Mleczną, rozmawialiśmy, śmialiśmy się, trzymaliśmy za ręce i po prostu wzdychaliśmy z zachwytem nad pięknem nocy. Byliśmy z dala od wszystkiego związanego z Hollywood, a jedynym, co nas z nim łączyło, były światła Santa

Monica Pier, ledwo dostrzegalne z oddali.

Nachyliłam się i skradłam mu całusa. Nasze miękkie i delikatne usta dotknęły się w niemym uniesieniu. Wtem nasz mały świat rozświetliły światła i na punkt widokowy wjechał inny samochód, przypominając nam, gdzie jesteśmy i co robimy. Jakaś inna para wpadła na dokładnie ten sam pomysł. Sprawdzając, kto to, wycofaliśmy się, nie przerywając im pełnej namiętności gry wstępnej.

– Wracamy do domu czy jedziemy dalej?

– Zabierz mnie do domu, Jack – odpowiedziałam, kradnąc mu jeszcze jeden pocałunek.

\*\*\*

Uniósł moje ręce i zaczął drażnić ciało językiem. Wygięłam się pod nim w łuk, za wszelką cenę próbując zbliżyć się do jego ust, do niego. Leżąc naga pod mężczyzną, którego kochałam najbardziej na świecie, szeptałam mu do ucha, jak bardzo go uwielbiam i potrzebuję.

– Już niedługo, Szalona, już niedługo – skarcił mnie lekko, chwytając ustami mój prawy sutek i sprawiając, że nie potrafiłam dłużej utrzymać dłoni z dala od jego ciała.

Moja skóra płonęła. Czułam na sobie jego ciężar i tak bardzo pragnęłam objąć go sobą w każdy możliwy sposób... Lekko skubał mnie zębami, podczas gdy jego usta szeptały, że jestem piękna, seksowna i całkowicie jego. Czułam go, czułam jego ciężar, czułam jego pożądanie pomiędzy moimi nogami.

Uwolnił moje ręce i zszedł na wysokość moich ud, rozsuwając mi nogi. Drażnił mnie nosem i drocząc się z moim pragnieniem, ukąsił mnie mocno w Znamię Hamiltona, czyniąc je wyraźniejszym. Lizał mnie pracowicie, aż językiem doprowadził mnie do mocnego orgazmu, po raz kolejny sprawiając, że uniosłam się nad ziemią. Na wewnętrznej stronie ud czułam bardziej niż przyjemny dotyk jego przystrzyżonych krótko włosów, co tylko uwrażliwiało mnie na każdy kolejny dotyk. Silnymi rękami trzymał mnie w miejscu, wbijając moje biodra w materac i

odpowiadając na moje ruchy delikatnym, ale mocnym naciskiem. Pieścił mnie ustami, skubiąc, mruczając i wywołując serię orgazmów, w trakcie których wykrzykiwałam jego imię.

Kładąc się znów na mnie, zaatakował moje usta swoimi, a ja poczułam na jego języku własny smak. Szybko mnie odwrócił, sadzając sobie okrakiem na biodrach i unosząc nieco nad sobą.

– Cudownie! – krzyknął w noc, patrząc, jak podnoszę się i opadam, obejmując go coraz mocniej i głębiej.

Czułam go w sobie i wiedziałam, że nic nas już nie dzieli, żadna ziemaska siła. Chwycił mnie za biodra, kciukami dotykając punktu zaraz nad miejscem, gdzie się złączyliśmy, i wbijał je mocniej, gdy tylko zaczęliśmy się w sobie zatracać. Ujeżdżałam go mocno, tak jak lubił: ściszałam go, wsuwałam do środka i wysuwałam na przemian, dotykałam zmysłowo swojego biustu, podskakiwałam i raz po raz odrzucałam głowę do tyłu. Był niemożliwie twardy.

– Grace, Grace... – jęczał, wydając gardłowe dźwięki i eksplodując pode mną w tym samym czasie, gdy sama doszłam, czując, jak dociska mnie biodrami, doprowadzając nas do kolejnego orgazmu.

Doszedł mocno i głośno, wykrzykując rozpalające sprośności. Potem opadł na poduszkę, a ja patrzyłam na jego zmarszczone czoło i zaciśniętą szczękę. Uwielbiałam to.

Położyłam się na jego klatce piersiowej i oboje ciężko oddychaliśmy, czując ciepło i pot. Leżałam na nim, a on obejmował mnie i palcami rysował mi na plecach esy-floresy.

– Chciałbym już na zawsze tam zostać, w środku – szepnął mi do ucha.

A następnego dnia wrócił na plan zdjęciowy na pustynię.

### „Variety”

Praca wre nad nowym serialem Venue *Wariactwa Mabel*. Ten musical komediowy będzie pierwszą tego typu produkcją nowej stacji i telewizyjnym debiutem Grace Sheridan. Serial koncentruje się na Los Angeles widzianym oczami niegdysiejszej piękności, która teraz stara się jakoś odnaleźć w mieście, gdzie ponad wszystko ceni się młodość. Rozgrywająca się w Beverly Hills historia głównej bohaterki, Mabel (Sheridan), koncentruje się na niej i jej przeciwieństwie – żonie jej byłego męża, Biance (Leslie Franklin). Mimo że Sheridan debiutuje na małym ekranie, mówi się, że jest naprawdę dobra i uciera nosa wszystkim tym, którzy sprzeciwiają się obsadzaniu mało znanych aktorów w tak poważnych rolach. Jako że serial według scenariusza Michaela O’Connella był pierwotnie musicaliem, Sheridan po raz pierwszy wystąpiła jako Mabel pod koniec zeszłego roku. Stacja przesunęła premierę *Wariactw Mabel* na lato, gdy tylko producenci zdecydowali się usunąć z programu *Kieszonkowca*, serial, który wszedł na ekrany zeszłej jesieni, nie odnosząc zbyt wielkiego sukcesu.

### Twitter

Od@Jackinmybox 21:37 OMG! Do restauracji, gdzie akurat jestem, właśnie wszedł Jack Hamilton! Cholera, zaraz umrę! Tavern 9 w Las Vegas. Przyjeżdżaj natychmiast!

Od@Jackinmybox 22:17 Hamilton siedzi sześć metrów ode mnie przy Tavern 9. Kasen też tu jest. Tak bardzo chcę być tą butelką piwa, którą trzyma...

Od@Jackinmybox 22:55 Jack Hamilton wychodzi z klubu razem ze swoimi kumplami. Jadę za nim!

Od@Jackinmybox 23:42 Cholera! Stoję przed klubem Ghostbar w Palms Casino Resort, próbując dostać się do środka! Hamilton tam jest! Muszę tam wejść!

## „People”

Arogancki Adam Kasen został przyłapany na tym, jak zeszłej nocy krzyczał na barmana i rzucał butelkami po piwie w popularną knajpę Tease w Los Angeles. Kasena, aktualnie kręcącego nieopodal realistyczny dramat wojenny *Żołnierz*, widziano w towarzystwie kilku innych członków obsady, w tym Jacka Hamiltona. Nieco zażenowanemu zachowaniem kolegi z planu Hamiltonowi udało się w końcu namówić Kasena, aby wrócił do strefy VIP, gdzie cała grupa imprezowała do późnych godzin. Mówi się, że to przez Kasena, zatwardziałego imprezowicza, tak często ostatnimi czasy ukazują się zdjęcia Hamiltona z różnych miejsc w mieście. W międzyczasie jego tajemnicza dziewczyna, starsza od niego aktorka Grace Sheridan, wróciła do Los Angeles i pracuje nad serialem *Wariactwa Mabel* dla Venue. Mimo że tych dwoje nigdy nie skomentowało swojego związku, mówi się, że Sheridan nie podoba się zachowanie Hamiltona i że o nowy wizerunek swojego chłopaka – imprezowicza – obwinia właśnie Kasena. Po incydencie przedstawiciel aktora wygłosił następujące oświadczenie: „Adam był obecny w klubie tamtego wieczoru, ale takie zajście nie miało miejsca. Adam nigdy nie pozwoliłby sobie na takie zachowanie”.

## „InStyle”

Kto wyglądał lepiej? Jennifer Aniston sfotografowano na promocji jej nowego filmu w dopasowanej czarnej sukience projektu Michaela Korsy, dokładnie takiej samej, jak ta, w której wystąpiła Grace Sheridan. Sheridan, podobno dziewczyna Jacka Hamiltona, założyła tę kreację na imprezę organizowaną przez markę Kate Spade w Los Angeles. Ponętne kształty czy atletyczna sylwetka?

## Twitter

Od@Jack’sFavoriteGal 23:17 Jestem na zewnątrz i czekam, aż Jack wyjdzie. Chcę go poprosić, żeby podpisał mi się na

ramieniu! Albo w innym miejscu...

Od@Jack'sFavoriteGal 23:23 Cholera! Właśnie zobaczyłam, jak Adam Kasen zerka na zewnątrz! Chyba widzę głowę Jacka! Zaraz zwymiotuję!

Od@Jack'sFavoriteGal 23:42 Ale jestem wkurzona! Gdy tylko się dowiedziałam, że tu jest, czekałam 3 godz., a on nawet się nie podpisał na moim – cdn.

Od@Jack'sFavoriteGal 23:43 cd. – ramieniu! Miałam marker i byłam przygotowana! Nic nie podpisał, tylko zaklął, a Bryan kazał nam się wszystkim odsunąć! Nawet – cdn.

Od@Jack'sFavoriteGal 23:44 cd. – na nas nie popatrzył! Było nas ze 30. Coś nam się chyba należy! JESTEM TAKA WKURZONA!

**„Us Weekly”**

Jack Hamilton obraża fanów! Wychodząc z klubu nocnego na Las Vegas Strip, zazwyczaj cichy i powściągliwy aktor zaczął obrażać fanów, gdy ci poprosili go o zdjęcia i autografy. „Wydawał się całkowicie nieobecny. W zeszłym roku, gdy występował w *Good Day LA*), dostałam od niego autograf, i wtedy był o wiele miłszy! Teraz prawie się do nas nie odezwał, a jedynie kazał nam zejść z drogi”. Jak mówią świadkowie, wcześniej Hamilton był na imprezie w Palms Casino Resort, gdzie wydał fortunę i skąd wyszedł, zataczając się. Czyżby Seksowny Naukowiec był zwyczajnym dupkiem? Hamilton, powiedz, że nie!

8) Amerykańska telewizja śniadaniowa.

## **Twitter**

Od@LAXforHamiltonSEX 14:31 Przysięgam, że właśnie widziałam Jacka Hamiltona, jak wjeżdża na parking przy restauracji Top of the Glen w dzielnicy Bel Air. To chyba on i ta rudowłosa!

Od@LAXforHamiltonSEX 14:37 Rany, to on! OMG Jack Hamilton idzie do apteki. Sprawdzę, co kupują...



## Access Hollywood9)

### 9) Amerykański program telewizyjny.

Nadal się zastanawiacie, czy Jack Hamilton jest singlem? Przeanalizujmy to. Niedawno mogliśmy zobaczyć zdjęcia ukazujące coś w rodzaju nocnej randki łamacza serc z filmu *Czas* i jego tajemniczej koleżanki, Grace Sheridan, aktorki występującej w nowym serialu kanału Venue, którego premierę przewidziano na lato. Młodą gwiazdę w T-shircie i džinsach sfotografowano, jak wychodzi wraz z Sheridan z Top of the Glen. Oboje śmiali się, dzieląc lodami, ale gdy tylko dostrzegli fotografów, natychmiast się rozdzielili.

Mimo że parze nie zrobiono ostatnio żadnych nowych zdjęć, często fotografowano ich razem zeszłego roku, gdy zdecydowanie nie trzymali się tak bardzo na dystans. Nasi informatorzy, którzy dobrze znają parę, potwierdzili, że tych dwoje poznało się zeszłego lata na imprezie organizowanej przez menedżerkę, Holly Newman (która teraz reprezentuje ich oboje). Pierwsze ich wspólne ujęcie pochodzi z Malibu, z restauracji Gladstones. Nieco później w tym samym tygodniu ukazały się następne zdjęcia pary z japońskiej restauracji Yamashiro. W kolejnych dniach widziano ich, jak robią zakupy w supermarkecie Whole Foods i kupują lunch w Fatburgerze. Choć nie potwierdzają tego żadne zdjęcia, obsługa hotelowa poinformowała nas, że para spędziła również weekend w luksusowym hotelu w Santa Barbarze.

Parę tygodni później ukazały się zdjęcia tej dwójki, jak trzymają się za ręce w nowojorskim Central Parku, gdzie, jak się dowiedzieliśmy, Grace przebywała w trakcie pracy nad swoim nowym musicalem, teraz serialem telewizyjnym, *Wariactwa Mabel*.

Kolejny raz, kiedy parę widziano razem w tym samym miejscu i w tym samym czasie, to premiera filmu *Czas*, w którym Hamilton grał główną rolę. Spostrzegawczy fotograf rozpoznał na czerwonym dywanie Sheridan, którą do tej pory znano jedynie

jako tajemniczą rudowłosą. Podała jednemu z fotografów swoje nazwisko, a wśród dziennikarzy zapanowało poruszenie, gdy się zorientowali, że to kobieta, z którą wcześniej wielokrotnie widywano Hamiltona.

Od tamtego czasu było o nich cicho. Unikająca kamer para nie chce komentować swojego związku, a w prasie po nowojorskim przecieku nie ukazały się już żadne nowe zdjęcia. Poproszona o komentarz Holly Newman, ich wspólna menedżerka, powiedziała tylko: „Są przyjaciółmi. Spotkali się na przyjęciu, które zorganizowałam dla kilku moich klientów parę miesięcy temu. Często razem przebywają, ale nie są parą”.

Inni mają jednak nieco odmienne zdanie.

„Muszą trzymać to w tajemnicy. Fanki Jacka zwariowałyby, gdyby się dowiedziały, że nie jest już wolny”, poinformowała nas jedna z osób bliskich parze. Na stronach dla fanów aktora blogerzy od miesięcy zastanawiają się, czy tych dwoje rzeczywiście jest razem.

„Oczywiście, że nie. To tylko tak dla rozgłosu! Pomyślcie tylko: Grace ma tę samą menedżerkę. To ona za tym wszystkim stoi. Im więcej szumu wokół Jacka, tym więcej szumu wokół Grace. Wszystko to ma na celu zwiększenie jej popularności. Jeśli chcecie znać moje zdanie, Jack jest w stanie znaleźć sobie dużo lepszą dziewczynę”, pisze Molly Hunter, która prowadzi blog *Jackowi Hamiltonowi, dziewczyny z Południa*.

Ostatnimi czasy zachowanie Hamiltona pozostawia jednak wiele do życzenia. Mimo że w przeszłości sprawiał wrażenie cichego i powściągliwego, obecnie często widuje się go na imprezach w różnych klubach, a na zdjęciach robionych mu o różnych porach nocy wielokrotnie wyglądał na wstawionego. Brak komentarza o tym, jak Sheridan znosi nieobecność Jacka i jego nowe wcielenie.

Wszyscy się zastanawiają, czy teraz, gdy gwiazda Grace zaczyna coraz jaśniej świecić, para wyjawí wreszcie prawdę o swoich prawdziwych relacjach, czy też będzie to nadal tajemnicą?

**E! Online**

Zakończono właśnie zdjęcia do nowego serialu *Wariactwa Mabel* i grająca główną rolę aktorka, Grace Sheridan, uczciła to w gronie najbliższych przyjaciół w restauracji w modnej okolicy Los Feliz. Członkowie ekipy, scenarzyści i reżyser, David Lancaster, spotkali się, aby wznieść toast za sukces nowego serialu. Ale nie to budzi największe zainteresowanie... Produkcja była pierwotnie planowana na jesień, ale jak głosi plotka, mimo że decyzja o nakręceniu pełnego sezonu zanim ukazał się choć jeden odcinek była związana z oryginalnym charakterem produkcji, tak szybkie tempo można przypisywać także rzekomemu związkowi aktorki z Jackiem Hamiltonem. Czy sukces nowojorskiego spektaklu można powiązać z faktem, iż Sheridan, której nazwisko nic nikomu nie mówiło, zaangażowała się w budzącą duże zainteresowanie relację ze słynnym aktorem? Czy telewizja liczyła na to, że jej nazwisko będzie z nim łączone? Aby się więcej o tym dowiedzieć, zostańcie z nami...

Dziennikarze koczowali przed lokalem, gdzie miała miejsce kameralna impreza, aby sprawdzić, czy Hamilton przyjedzie wesprzeć swoją dziewczynę. Para nigdy nie wypowiedziała się publicznie na temat statusu swojego związku, a zdjęcia wskazujące na bliższe relacje zrobiono jeszcze przed sukcesem *Czasu* i rolą Sheridan we wchodzącym na ekrany serialu. Od tamtej pory oboje bardzo uważają, aby nie sfotografowano ich w sposób, który mógłby jakoś świadczyć o charakterze ich związku, aczkolwiek udało się nam zrobić kilka zdjęć, również ostatnio, na marcowej imprezie w domu Holly Newman (menedżerki Hamiltona i Sheridan). Hamilton był wówczas mocno wstawiony i Sheridan wraz z Michaeliem O'Connellem (scenarzystą i twórcą *Wariactw Mabel*) musieli go odprowadzić do samochodu. Od tamtego czasu wielokrotnie widywano Hamiltona, jak imprezuje nocami w różnych klubach w L.A. albo Las Vegas, zazwyczaj w towarzystwie kolegi z planu filmu *Żołnierz*, Adama Kasena. Nie zauważono, aby przyjechał na prywatną imprezę, ale informacje na Twitterze od osób, które były wówczas w lokalu, potwierdzają, że

był tam obecny. Źródła podają, że Hamilton zachowywał się cicho i powściągliwie, siedząc obok Sheridan albo rozmawiając przy jej stoliku z innymi gośćmi. Mimo że nie ukazały się żadne zdjęcia tych dwojga, źródła podają, że widziano, jak trzymają się za ręce i zachowują jak para. Każde z nich wyszło jednak z imprezy samotnie.

### **Hamiltoned.com**

Grace Sheridan i Jack Hamilton przyłapani! No, powiedzmy... Sami zdecydуйте. Portal Hamiltoned.com uzyskał wyłączone zdjęcia rzekomej pary obejmującej się na sofie podczas imprezy zorganizowanej zeszłej nocy w Los Feliz dla uczczenia końca zdjęć do serialu Sheridan *Wariactwa Mabel*. Udało nam się wyostrzyć lewy górny róg zdjęcia, gdzie jasno widać dłoń Jacka na ramieniu Grace! Bez względu na to, co myślicie o nich jako parze, cieszymy się, że Jack znalazł kogoś, z kim najwyraźniej dobrze się czuje. Mamy nadzieję, że jako ta starsza w związku, jego dziewczyna będzie w stanie skrócić mu nieco smycz! Powodzenia, Grace! A kto z was nie może się już doczekać jej nowego serialu?

### **JackedOff.com**

Jack Hamilton zrywa z Grace Sherizzilą! Na załączonym unikalnym ujęciu z jej głupiego przyjęcia celebrującego zakończenie zdjęć do jej głupiego nowego serialu o skończonej piękności (z tą pięknnością to sprawa dyskusyjna), widać tych dwoje siedzących na narożnej kanapie. Pewnie nie jest to zbyt dobrze widoczne, ale jeśli powiększycie zdjęcie (tak jak my to zrobiliśmy), zobaczycie, że on najwyraźniej ją odpycha. Od dawna podejrzewaliśmy, że jest w nim całkowicie zabujana (nie można jej winić) i że wykorzystuje ich wspólną menedżerkę, aby się do niego zbliżyć. Litooooości! Dziewczyno (kobietto!), on przyszedł tu tylko po to, aby pomóc ci rozreklamować ten twój głupi nowy serial! Który zresztą i tak będzie klapą. Przepowiadamy ci tę klapę jako pierwsi. Pamiętaj o tym! Choć nie chcemy, by z kimkolwiek się spotykał, to skoro już musi, niech przynajmniej będzie to ktoś

w jego wieku. I niech nie spędza więcej nocy z taką starą, rudą wiedźmą. Czy jesteśmy zbyt brutalni??? Czekamy na wasze komentarze...

## ENT

Podjęto decyzję o ponownym nakręceniu niektórych scen nowego serialu *Wariactwa Mabel*, którego premierę na kanale telewizji kablowej Venue przewidziano na lato. Od osób mających związek z tym, co się dzieje na planie, wiemy, że decyzja ta została podjęta z powodu domniemanego przyrostu wagi Grace Sheridan. Trzydziestotrzyletnia aktorka walczyła już w przeszłości z otyłością, jak widać na zdjęciach pozyskanych na wyłączność przez portal TMZ. Na fotografiach zrobionych parę lat przed jej powrotem do Los Angeles. Sheridan wygląda na przynajmniej dwadzieścia kilo cięższą niż ta kobieta, którą ostatnio się widuje w towarzystwie najseksowniejszego aktora młodego pokolenia. Czy Jack wie, że jego dziewczyna była kiedyś grubaską?

Choć jest teraz dużo szczuplejsza, Sheridan nadal znajduje się na granicy, jeśli chodzi o wagę. Na zdjęciach z premiery *Czasu*, która miała miejsce zeszłorocznej jesieni, dobrze widać jej okrągłe kształty. Osoby z produkcji potwierdzają, że przed rozpoczęciem zdjęć do *Wariactw Mabel* kazano Grace zrzucić kilka kilogramów i choć na początku stosowała się do zaleceń, pod koniec zdjęć zaczęła wyraźnie przybierać na wadze.

„Jako że jest zdecydowanie grubsza niż inne aktorki w serialu, naprawdę dużo pracowała nad tym, aby schudnąć. Dopiero teraz widać rezultaty. Dostrzegli to też producenci i dlatego zdecydowano się zrobić dodatkowe ujęcia. Resztę dopowiedzcie sobie sami”, poinformowała nas jedna z osób związanych z produkcją.

## CurvyGirlGuide.com

W odpowiedzi na komentarz z 25 maja zamieszczony przez ENT, grupa CGG opublikowała artykuł o Grace Sheridan i jej „krągłych kształtach”. Grace ma metr siedemdziesiąt wzrostu i

wydaje nam się, że nosi rozmiar 38 lub 40. Ma atletyczną budowę ciała i jest większa niż gros hollywoodzkich aktorek. Większość pań nosi rozmiar 34, jeśli nie 32, jest drobnej kości i nie ma więcej niż metr sześćdziesiąt. W porównaniu z nimi Grace Sheridan jest rzeczywiście gigantyczna!

Zapytaliśmy naszych czytelników, co sądzą o komentarzu zamieszczonym przez ENT wraz ze zdjęciami rzekomo pulchnej Sheridan sprzed paru lat. Otrzymaliśmy mnóstwo odpowiedzi.

Jeszcze parę miesięcy temu prawie nie znaliśmy Grace Sheridan. Teraz ją znamy. I lubimy. I będziemy ją oglądać. I będziemy jej kibicować. Dzięki Bogu, że w telewizji jest jakaś kobieta nosząca rozmiar 38. Nadal to jeszcze parę rozmiarów mniej niż przeciętna Amerykanka. Nie będziemy takie jak reszta Hollywood. Dalej, Sheridan, dasz radę!

I choć normalnie nie komentowałybyśmy prywatnego życia aktorki, to jeśli to, co mówią, jest prawdą, i Grace spotyka się z Seksownym Naukowcem, oficjalnie staniemy się fankami ich obojga.

### **StarTrackers**

Na planie serialu Venue, gdy ekipa i aktorzy kręcili dodatkowe zdjęcia, wywiązała się ostra wymiana zdań pomiędzy reżyserem Davidem Lancasterem i aktorką Grace Sheridan. Reżyser rzekomo wezwał wszystkich na plan, aby nakręcić ponownie kilka scen po tym, jak producenci wyrazili zaniepokojenie z powodu ponownego przybrania na wadze przez Sheridan, którą wcześniej proszono o zrzucenie dodatkowych kilogramów. Stojąc przed przyczepą i kłócąc się na temat wyboru garderoby, Sheridan wyglądała na wściekłą i sfrustrowaną prośbą reżysera, aby zakryła się nieco w trakcie zdjęć do jednej z bardziej erotycznych scen, które trzeba było ponownie nakręcić. Rzadko się zdarza, aby ktoś zupełnie nowy w branży stawiał się takiemu reżyserowi jak Lancaster. Amber Bigalow, garderobiana zatrudniona przy serialu, stwierdziła: „Kocham Grace i uwielbiam z nią pracować. Wspaniale jest móc dla odmiany ubierać

prawdziwą kobietę, a nie tylko niemożliwie chude aktorki, z którymi normalnie się spotykam. Nie mam nic przeciwko nim, ale Grace jest jak świeży powiew. Wyglądam tak jak ona, a przynajmniej mogłabym tak wyglądać, gdybym tylko ruszyła tyłek!”.

Od czasu, gdy ta historia ujrzała światło dzienne, w Internecie aż huczy od komentarzy, zarówno pozytywnych, jak i krytycznych pod adresem aktorki. Sheridan tego nie skomentowała, ale jej menedżerka, Holly Newman, potwierdziła, że choć aktorce nie spodobało się, iż wszyscy wiedzą o tym zdarzeniu, cieszy się z dialogu, który w konsekwencji się wywiązał.

Serial ma wejść na ekrany za dwa tygodnie, więc pozostaje nam tylko mieć nadzieję, że do tego czasu zakończą się zdjęcia...

## rozdział jedenasty

Zaskoczenie. To było właśnie to słowo, które doskonale oddawało wszystko, co zaszło w moim życiu w ostatnich miesiącach. Pełne zaskoczenie.

Zaskoczeniem było to, że za każdym razem, gdy ktoś wspominał o mnie i Jacku, niezmiennie wypominał mi mój wiek.

Zaskoczeniem było to, że nasz związek przez cały czas był głównym tematem większości blogów i programów rozrywkowych.

Zaskoczeniem było to, że dodatkowe siedem kilogramów, czyli trzy kilo więcej w stosunku do wagi, którą miałam, gdy zaproponowano mi rolę, wywołało aż takie poruszenie w prasie i zaowocowało potencjalnym kontraktem na występ w reklamie programów odchudzających.

Zaskoczeniem było to, że karierę aktorki, o której marzyłam od dziecka, przyćmiła teraz para dzinsów w rozmiarze trzydzieści osiem i mój rzekomy związek z Najseksowniejszym Mężczyzną na Świecie.

Zaskoczeniem było zachowanie Jacka i jego ciągłe imprezy, szczególnie gdy był na planie zdjęciowym.

Zaskoczeniem było moje małe, ale coraz głośniejsze grono fanów, którzy zaczęli mnie wspierać jeszcze przed premierą serialu i przed tym, zanim skomentowałam swoją wielką kłótnię z reżyserem.

Zaskoczeniem było to, że doniesienia o powyższej kłótni były prawdziwe.

Zaskoczeniem byli fani Grace.

Zaskoczeniem było to, że choć nie wystąpiłam jeszcze w telewizji, już byłam praktycznie sławna – a sławę zawdzięczałam tylko temu, z kim się spotykałam i ile ważyłam.

Zaskoczeniem było w końcu to, że fanki Jacka nadal za mną nie przepadały, zamieszczając w Internecie post za postem o tym, jak to strasznie mnie nienawidzą za „pieprzenie się z Brytyjczykiem”.



\*\*\*

Siedziałam w biurze Holly, przeglądając ostatnie krytyczne komentarze i zastanawiając się, co zrobić, żeby wypaść jak najlepiej na konferencji prasowej przewidzianej na jutro. O tej samej porze następnego dnia miałam stanąć naprzeciwko reporterów i guru z branży rozrywkowej, z których każdy – choć mieli przykazane, aby nie mnie pytać o Jacka – będzie próbował wszystkiego, żebym się tylko potknęła i w ten sposób uczyniła jego wywiad ciekawszym od setek innych.

Długa droga dzieliła mnie od momentu, gdy jedynym, czego pragnęłam, był powrót do Los Angeles i możliwość zaśpiewania w reklamie pasty do zębów. Teraz na ekrany wchodził mój serial, który mimo porażki spektaklu, bardzo dobrze rokował. Miałam więc siedzieć na konferencji prasowej, podczas gdy dziennikarze będą mi pokazywać moje ujęcia z nadwagą i próbować wymusić na mnie komentarz dotyczący tego, dlaczego waga w Hollywood to aż taki problem.

„To najdziwniejsze życie, jakie znam”<sup>10)</sup>, jak śpiewał Jim Morrison.

10) *This is the strangest life I've ever known* – cytat z piosenki *Waiting for the Sun* zespołu The Doors.

Holly zrobiła, co mogła, aby pomóc mi się przygotować na niektóre pytania i nauczyć mnie przekierowywać rozmowę z tematów osobistych na bardziej zawodowe. Wiedziałyśmy, że nie uda się zupełnie uniknąć takich pytań, ale istniały sposoby, żeby utrzymać to wszystko pod kontrolą.

– A więc, masz chłopaka?

– Jestem obecnie tak zajęta, że z trudem znajduję czas nawet na pedicure!

– Spotykasz się z kimś?

– Obecnie koncentruje się na nowym, ekscytującym rozdziale w moim życiu i karierze. To jest teraz dla mnie najważniejsze, podobnie jak to, co nastąpi później.

– Byłaś ostatnio w Santa Barbarze?  
– To piękne miejsce, prawda? Jedno z moich ulubionych w południowej Kalifornii.  
– A co Jack Hamilton myśli o zdjęciach, które niedawno się ukazały i na których widać twoją znaczną nadwagę?

Cisza.

– Musisz szybciej reagować, Grace. Dobrze ci idzie – zachęcała mnie delikatnie Holly.

– Możemy zrobić przerwę?

Usiadłam na krześle i oparłam głowę na dłoni.

– Jasne, ale jeśli poprosisz o przerwę w trakcie konferencji, od razu zostaniesz okrzyknięta agresywną diwą, która nie chce udzielać wywiadów.

Rzuciła mi butelkę wody. Wypiłam łyk i zamyśliłam się, słuchając, jak nerwowo uderza w klawiaturę laptopa.

– Siedem kilo! Siedem kilo, a oni już są gotowi załatwić dźwig, aby wynieść mnie z domu! Na miłość boską, przecież w stosunku do swojego wzrostu mam nawet niedowagę! To śmieszne! – warknęłam, przeglądając swoje najnowsze zdjęcia w kolejnym brukowcu. Jak tylko rzuciłam ogórkowo-powietrzną dietę, niemal natychmiast wróciłam do wcześniejszej wagi. Nadal robiłam dodatkowe treningi, ale moje ciało wiedziało lepiej, kiedy jest najzdrowsze – właśnie wtedy, gdy miałam siedem kilogramów więcej. – Nie mogę uwierzyć, że moja waga stała się tak gorącym tematem. Cały serial zaczyna się kojarzyć z dietą i odchudzaniem. Strasznie się z tym czuję.

– Przestań. To dziennikarze. Akurat nie ten rodzaj dziennikarzy, na których mi zależy, ale to zawsze prasa. Poza tym zaczyna to pracować na naszą korzyść, więc spuść z tonu, mała.

– Zawsze byłaś taka twarda? – parsknęłam, popijając wodę.

– Zawsze.

– Czy Michael lubi, gdy jesteś taka twarda?

– Nie odpowiem na to pytanie.

Uśmiechnęła się, a na jej policzkach ukazały się rumieńce. Michael i Holly już od jakiegoś czasu byli oficjalnie parą.

Zdecydowali się nie spieszyć i zacząć od paru randek, stopniowo spędzali ze sobą coraz więcej czasu, aż w końcu przerodziło się to w prawdziwy związek. Nigdy nie widziałam jej szczęśliwszej. Kiedyś mówiła mi wszystko – mówiąc „wszystko”, naprawdę mam na myśli wszystko – o facetach, z którymi się spotykała. Teraz nie mówiła nic, co świadczyło o tym, jak bardzo się zakochała. Nadal codziennie widywałam Michaela na planie zdjęciowym i zarówno dla mnie, jak i dla innych, którzy z nim przebywali, było jasne, że nie widzi świata poza Holly. Miło było teraz mieć przy sobie przyjaciela, szczególnie w tych trudniejszych momentach. Oboje przyjaciół.

– Skoro mamy przerwę, możemy porozmawiać o Jacku? – zapytała Holly.

– To twój klient. Sama z nim porozmawiaj – westchnęłam, dobrze wiedząc, o co jej chodzi.

W ciągu ostatnich tygodni zachowanie Jacka stało się jeszcze bardziej kontrowersyjne. Zdjęcia na planie przedłużyły się głównie z powodu ciągłych poprawek w scenariuszu i opóźnień wywołanych zmianami pogody, co tylko stworzyło więcej możliwości do imprezowania w odległym o zaledwie godzinę drogi Las Vegas. Codziennie rozmawialiśmy i wysyłaliśmy do siebie e-maile oraz SMS-y, a kiedy tylko mógł, Jack wracał do domu. Zaczęłam jedna zauważać pewien rozdźwięk pomiędzy Jackiem w domu a Jackiem na planie. Łatwo chyba zgadnąć, którego Jacka wołałam.

Choć nigdy nie lubiłam Adama, z początku starałam się przemykać na to wszystko oko. Jack był młody i dobrze się bawił, a biorąc pod uwagę to, jak ciężko pracował, musiał też przecież odreagować. Teraz jednak wchodziliśmy stopniowo w szarą strefę, gdzieś pomiędzy odreagowywaniem a przesadzaniem. Dziś w nocy miał wrócić do domu, więc zaplanowałam, że najpierw go uwiodę, a potem jeszcze raz spróbuję mu przemówić do rozsądku.

Adam Kasen nadal był głównym źródłem problemów. Miałam rację, że go nie lubiłam i że mu nie ufałam. Wcześniejsze informacje na temat jego rzekomej chęci poprawy były całkowitą

bzdurą. Adam w głębi serca ani na chwilę nie przestał być hulaką. To, że grał w tym samym filmie co Jack, było najlepszą rzeczą, jaka mogła mu się na tym etapie kariery przydarzyć. Znow był twarzą wszystkich brukowców, nieustannie nawiązujących do łączącej ich z Jackiem przyjaźni. A mój słodki, młody, śliczny chłopak łatwo ulegał wpływom.

Adam prowadził go prosto na skraj przepaści, rzucając na łaskę takich ludzi jak Dr. Drew<sup>11)</sup>, który stwierdził na antenie, że Jack pewnie będzie kolejnym celebrytą uwikłanym w skandal podobny do tego z udziałem Lindsay Lohan.

11) Amerykański internista, specjalista od leczenia uzależnień, często występujący publicznie.

Nie miałam zamiaru do tego dopuścić. Nie na mojej wachcie.

Problem polegał jednak na tym, że za każdym razem, gdy Holly próbowała porozmawiać z nim o tym, jak zachowuje się publicznie, stawał się coraz bardziej agresywny. Nie chciał jej słuchać, a tym bardziej nie chciał słuchać mnie.

– Wraca dziś do domu. Porozmawiam z nim – powiedziałam.  
– Ale to ty jesteś jego menedżerką. Nic więcej nie jestem w stanie zrobić.

Miałam nadzieję, że zamknęłam tym temat, zanim jeszcze na dobre się rozwinął.

Jack źle reagował na to, co wypisywała na mój temat prasa. Czuł się bezpośrednio odpowiedzialny za wszelkie krytyczne komentarze i przytyki jego fanów.

– Przecież gdybyś ze mną nie była, coś takiego nie miałyby w ogóle miejsca! Oczywiście, że to moja wina! – krzyczał przez telefon jednego wieczoru, po tym, jak na jednym z blogów pojawił się obrzydliwy post. Ja starałam się ich nie czytać, ale ktoś pokazał mu go na planie zdjęciowym i na widok wszystkich tych epitetów użytych pod adresem mojej pupy... w szortach, które miałam tego dnia na sobie w siłowni, Jack niemal stracił nad sobą kontrolę. Faktycznie, to były dość krótkie szorty.

– Ja tego tak nie widzę, Jack. Nie ma takiej rzeczy, która

mogłaby wywołać we mnie wątpliwości co do naszego związku. No, chyba że w grę wchodziłby Joey McIntyre<sup>12</sup>). Wtedy musiałabym się dobrze zastanowić – zażartowałam, starając się go uspokoić.

12) Amerykański piosenkarz i aktor, członek New Kids on the Block.

– Kto to jest? – zapytał, a w jego głosie nadal czuć było napięcie i złość.

– Rany... To najmłodszy z New Kids on the Block, mój ulubieniec. Obiekt moich pragnień.

– Obiekt twoich pragnień?

– Tak. Myślę, że nadszedł czas, abyśmy sporządzili listy. Wiesz, listy znanych osób, z którymi wolno nam uciec, jeśli tylko pojawi się okazja... Chociaż ty właściwie masz dostęp do wszystkich znanych kobiet, więc chyba tylko mnie w tym związku należy się taki przywilej.

– Zaraz, zaraz, chwilunia... Żądam, aby moja lista również została wzięta pod uwagę – powiedział, a w jego głosie rozpoznałam tego Jacka, którego znałam i kochałam.

– Zaraz, masz już taką listę?

– Oczywiście! I jest na niej Catherine Zeta-Jones.

– Aha... Ktoś jeszcze, o kim powinnam wiedzieć?

– Hmm, zawsze miałem słabość do Jennifer Lopez.

– Fascynujące. Kontynuuj – rzuciłam i roześmiałam się, opadając na łóżko.

Wreszcie, po dwóch dniach prób, udało nam się zdzwonić. Byłam wykończona po długim dniu zdjęć, ale i tak musiałam porozmawiać z moim Brytyjczykiem.

– Myślę, że mogłaby się tam znaleźć jeszcze tylko Norah Jones: wspaniały głos, przyzwoite cycki, cudna twarz...

– Dobra, dość. Nie ma żadnych rudowłosych na tej liście?

– Szalona, dla mnie istnieje tylko jedna ruda, wiesz o tym. Jesteś moją jedyną rudowłosą.

– Słodki jesteś, skarbie!

Głośno westchnęłam. Uwielbiałam poczucie, że jestem jego jedyną.

– A kto jest na twojej liście? No, powiedz!

– Cóż, wiesz, że Joey Joe. To nie ulega wątpliwości. I chyba jeszcze Johnny Depp, który zawsze był na niej i będzie.

– W sumie mógłby być i na mojej. Całkiem stylowy z niego gość.

– I jest jeszcze taki nowy aktor... dopiero od niedawna go bardziej widać. Ktoś powiedział mi o nim w zeszłym roku. Jest jak ze snu.

– W zeszłym roku, mówisz...

– Tak, wschodząca gwiazda. Zdecydowanie jest na co popatrzeć. Nazywa się Jack Hammond albo Hamfield. Coś w tym stylu.

– Ja ci dam Hamfielda! – rzucił i oboje się roześmialiśmy.

– Wychodzisz dziś wieczorem? – zapytałam, gdy znów zrobiło się cicho.

– Nie, jestem zbyt zmęczony.

– Szkoda, że cię tu nie ma, George.

– Ja też żałuję, Gracie.

– Słuchasz mnie, laska? Tu bym zrobiła przerwę.

Głos Holly skutecznie wyrwał mnie ze snu na jawie.

– O czym to mówiłyśmy?

– Co Jack Hamilton myśli o zdjęciach, które niedawno się ukazały i na których widać twoją znaczną nadwagę?

– Sądzę, że czuje to samo, co każdy inny aktor, gdy dla kasy sprzedaje się jego zdjęcia brukowcom. Czy miałam kiedyś znaczną nadwagę? Tak, i chociaż sama podjęłam decyzję o zmianie stylu życia, nie zmienia to faktu, że kobiety obowiązują inne standardy niż mężczyźni. Więc proszę, można pokazywać to zdjęcie do woli. Taka byłam kiedyś, a taka jestem teraz. I nie mam z tym żadnego problemu.

To, co powiedziałam, nie było tylko zwykłą odpowiedzią, mającą na celu zamknięcie komukolwiek ust. Wierzyłam w każde słowo i zamierzałam powtórzyć to każdemu, kto mnie o to zapyta.

Spojrzałam na Holly, czekając na jej reakcję.

– Okej, mała, chyba jesteście gotowe. Chodźmy namówić Michaela, aby zrobił nam po martini, a potem zrelaksujemy się w jacuzzi – powiedziała, zamknęła z trzaskiem swój terminarz i puściła do mnie oko.

Dziennikarze, miejcie się na baczności.

\*\*\*

Wieczór spędziłam w domu, czekając na Jacka, który wracał samochodem ze zdjęć na pustyni. Lubił prowadzić; mówił, że jazda nocą przez Mojave go uspokaja. Miał być dwie godziny temu i czyszcząc po raz dziesiąty zlewozmywak, zaczęłam się już nawet zastanawiać, czy nie zadzwonić do niego jeszcze raz, ale wtedy zobaczyłam światła na podjeździe.

Oboje mieliśmy nowe samochody. Ja już wcześniej podjęłam decyzję o zmianie mojego małego kabrioletu na dużego cadillaca escalade, w którym czułam się bezpieczniej. Jack odstawił kabriolet do prywatnego garażu w San Fernando Valley i teraz jeździł mniej rzucającym się w oczy, ale i tak podrasowanym chevroletem tahoe, gdy wybierał się gdzieś bez Bryana.

Wygładziłam spódnice i skierowałam się w stronę drzwi, czując lekkie podenerwowanie. Nie widziałam Jacka od czasu imprezy na zakończenie zdjęć do mojego serialu i nie mogłam się już doczekać, aż go przytulę.

Otworzyłam drzwi i pierwsze, co zobaczyłam, to jego powoli odrastające, zmierzwione włosy, które choć nie miały nawet jeszcze półtora centymetra, zdawały się być w dziwnym nieładzie. Potem zauważyłam cienie pod oczami, które sprawiały, że wyglądał na jeszcze bardziej wykończonego. Nawet sposób, w jaki się poruszał, stąpając ciężko po bruku i ciągnąc za sobą torbę i gitarę, zdradzał zmęczenie. Gitara. Ucieszyłam się, że nadal ją ma, jako że w ciągu ostatnich paru miesięcy zupełnie stracił zainteresowanie grą. Nie zmienił się jednak jego uśmiech, który nadal był moim uśmiechem, witającym mnie już z daleka. Mój Jack wrócił do domu.

– Hej.

– Hej, hej – odpowiedział, rzucił rzeczy na ziemię i objął mnie mocno.

Przytuliłam go i westchnęłam, gdy tylko poczułam jego zapach, wzmocniony wonią szaławii i pustyni, która stała się dla niego domem. Jego ciało zdawało się chudsze i twardsze; wyglądało na to, że stracił trochę na wadze. Tuląc go teraz, miałam wrażenie, że przytulam samą skórę i kości.

Staliśmy tak objęci przed frontowymi drzwiami, całując się, ściskając, dotykając i przypominając sobie nasze ciała. Wreszcie lekko się odsunęłam, aby na niego spojrzeć i oparłam się czołem o jego czoło.

– Tak się cieszę, że już jesteś w domu.

– Ja też, kochanie.

– Jesteś głodny?

– Jestem zbyt padnięty, by być głodny – powiedział i zaśmiał się smutno, spoglądając w stronę sypialni.

– A może weźmiesz gorący prysznic, a ja tymczasem coś ci przygotuję? Co ty na to?

– A możesz mi to przynieść w tym czerwonym jedwabnym wdzianku, które czasami dla mnie wkładasz? – zapytał, unosząc brew.

– Sądziłam, że jesteś padnięty – rzuciłam i odepchnęłam go lekko, a on wtulił nos w moje włosy.

– Na to nigdy nie jestem zbyt padnięty, Szalona.

To mówiąc, znów mnie do siebie przyciągnął, po czym podniósł mnie parę centymetrów nad ziemię, kręcąc się ze mną w kółko.

– Okej, weź prysznic, a ja zrobię ci coś do jedzenia. Potem pobawimy się w przebieranki. Co ty na to? – droczyłam się z nim. W końcu udało mi się wysliznąć z jego ramion i uciec do kuchni.

Gdy się obejrzałam, zobaczyłam, że patrzy na mnie z aprobatą. Po chwili pozbierał rzeczy i udał się do łazienki. Słyszałam, jak włączył prysznic, i uśmiechnęłam się sama do siebie.



Przygotowałam mu trochę tego, trochę tamtego, po czym włożyłam jego ulubiony bordowy peniuar z koronki, przez który było widać wszystkie newralgiczne miejsca. Odczekałam kilka chwil po tym, jak wyłączył prysznic, i udałam się do sypialni, niosąc wysoko tacę pełną przysmaków.

Gdy weszłam do pokoju, Jack leżał w poprzek na łóżku, w ręczniku na biodrach, i smacznie spał. Odstawiłam tacę i usiadłam obok, próbując podnieść go nieco i przesunąć. Mruknął przez sen, odwrócił się na bok i położył mi głowę na udzie. Westchnął jeszcze cichutko i od razu znów zapadł w sen.

Siedziałam tak w tych swoich ażurowych koronkach, przesuwając mu opuszkami palców po twarzy, szyi, włosach i powiekach.

Moja mała gwiazdka dziś zgasła.

\*\*\*

Poczułam, jak para mocnych dłoni ciągnie mnie w tył i przyciska do ciepłego ciała. Wzdrygnęłam się lekko, jeszcze nie całkiem przebudzona, a po chwili zdałam sobie sprawę, że jestem w naszym łóżku i że obok mnie leży mój Jack. Moja mała gwiazdka znów jaśniała pełnym blaskiem.

– Jack, powinieneś spać – powiedziałam i odwróciwszy się, uniosłam na łokciu, aby na niego spojrzeć.

Przesunął ręką od mojego kolana do uda, a potem wzdłuż biodra, ciągnąc lekko za bordową koronkę, którą tak uwielbiał. Czuałam ciepło jego dłoni i ciepło jego uśmiechu.

– Spałem – szepnął.

– Nadal wyglądasz na zmęczonego.

Chwyciłam jego wędrującą po moim ciele dłoń i przytknęłam do ust.

– Ale miły komplement. Czy teraz ja dostanę pięć orgazmów?

– Ale śmieszne.

Roześmiałam się, przytuliłam do jego boku i położyłam mu głowę na ramieniu. Choć nadal byłam śpiąca, pragnęłam jego

bliskości.

– Sądzę, że jeden nie zaszkodzi, a potem przekąska. Co ty na to?

Pocałował mnie w czoło, a ja usiadłam mu na biodrach i uśmiechnęłam się.

– Jeden nie zaszkodzi – powtórzyłam i zabrałam się do pracy.

\*\*\*

Chwilę później leżałam na łóżku wtulona w Jacka. Przykryłam go sobą niczym kocem i nadal na nim siedząc i obejmując go nogami i rękami, oparłam głowę na jego piersi. Przesuwał dłonią wzdłuż mojego uda, po plecach, w stronę ramion, zaznaczając mocniej każde wgłębienie w moim kręgosłupie. Jego dłonie, jeszcze niedawno tak rozgorączkowane i pełne zapału, teraz poruszały się w uspokajającym rytmie.

– Stęskniłem się za tobą, Szalona – szepnął mi we włosy, a ja mruknęłam cicho, rozkoszując się dotykiem jego rąk.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo – odpowiedziałam, całując jego ucho i skubiąc je delikatnie wargami, aż zaczął się śmiać.

– A jak sobie dajesz ze wszystkim radę? – zapytał, odgarniając mi włosy z twarzy i wpatrując się we mnie tymi swoimi zielonymi oczami, które nawet w poświacie księżycy wydawały się przenikać mnie na wskroś.

– Dobrze. Dużo się dzieje, ale daję radę.

– Chodziło mi raczej o to, jak się czujesz z tym wszystkim. Jesteś gotowa na jutro?

– Na konferencję prasową?

– Tak. Jesteś gotowa?

Podniósł się przede mną, a ja objęłam go w pasie nogami. Usiadł po turecku. Umościłam się na jego kolanie, czując jego ręce na lędźwiach, gdy mocnym ruchem przyciągnął mnie do siebie.

– Chyba tak. Holly pomogła mi się przygotować i omówiliśmy kilka prawdopodobnych pytań, tak żebym wiedziała, kiedy odpowiadać, a kiedy nie.

Kiwnęłam uspokajająco głową, choć na samą myśl o plutonie

egzekucyjnym, któremu miałam stawić czoła już za niecałe dwanaście godzin, aż ścisnęło mnie w żołądku.

– No tak, ale jak się z tym czujesz? – drążył Jack, przesuując dłonie pod bordową koronkę.

– Jestem przerażona na śmierć – przyznałam, zarzucając mu ręce na szyję i mocno się przytulając. Zaczął się śmiać, po czym mocniej mnie objął.

– Wiem, pączuszk.

Rozumiał mnie dobrze.

– To głupie. Nic jeszcze nie zrobiłam, a wszyscy chcą wiedzieć, co czuję, będąc hollywoodzką aktorką grubaską. No i jak ty sobie radzisz z moją nadwagą. To jakiś absurd! Totalnie bez sensu!

– To zawsze jest bez sensu. Im szybciej to zrozumiesz, tym będzie łatwiej – powiedział, odsuwając się na tyle, aby móc mnie mocno pocałować w czoło.

– Jak pan sobie daje radę z ostatnim przyrostem wagi Grace, panie Hamilton? – zapytałam, podsuwając mu pod nos kciuk imitujący mikrofon.

– No tak, cóż, to wyzwanie. Sądzę, że nie pozostało mi nic innego, jak zmienić bieg i uciec do miasta – odpowiedział z poważnym wyrazem twarzy, po czym zaraz złapał mnie za pierś i udawał, że zmienia biegi.

Zaczęliśmy się siłować, łaskocząc się nawzajem i dając sobie lekkie klapsy. Gdy trafiliśmy na zagłówek, Jack zdołał mnie unieruchomić i znów zaczął się bawić moją koronką.

– Będiesz świetna. Wiesz o tym, prawda? – powiedział, oddychając ciężko po naszych igraszkach. – Po prostu bądź sobą. Taką cię kocham. Oni też cię pokochają.

– A gdy zapytają, czy się z tobą spotykam?

– Powiedz, że tak, powiedz, że nie, powiedz, żeby się odpieprzyli. To nie ja jestem głównym tematem, tylko ty, więc powiesz to, co chcesz, Szalona. – To mówiąc, dał mi małego klapsa w pośladek. – Gdzie są przekąski? Umieram z głodu.

Parę minut później siedziałam na łóżku ze skrzyżowanymi

nogami, obserwując, jak Jack pałaszuje to, co zostało z makaronu z sosem sezamowym, i zagryza sajgonkami, które mu wcześniej podgrzałam. Nagi, zakryty tylko w jednym miejscu prześcieradłem, zjadł wszystko ze smakiem, opowiadając mi w międzyczasie o końcówce zdjęć i o tym, jak bardzo podobała mu się praca przy tym projekcie.

– W jakiej innej branży chłoptaś z Londynu mógłby sobie postrzelać z dużych pistoletów i pojeździć czołgiem? Pieprzonym czołgiem! Są jeszcze sajgonki?

Śmiejąc się, poszłam do kuchni. Bawiło mnie, że za każdym razem, kiedy się czymś entuzjasmował, zaczynał mówić z mocniejszym akcentem.

Zabrałam się za podgrzewanie reszty sajgonek, rozważając, czy nie pokroić mu jeszcze paru owoców, gdy nagle zadzwonił jego telefon, który leżał akurat na blacie. Adam... Zastanawiałam się, czy zanieść mu aparat, czy też raczej wyrzucić go przez okno, ale potem mi się przypomniało, że wszystkie okna są pozamykane. Dojrzałej było zanieść telefon Jackowi.

*I tak chciałaś z nim dziś o tym porozmawiać. Teraz masz okazję...*

Wiedziałam o tym, ale tak dobrze nam było razem.

*Daj mu ten telefon, podgrzej sajgonki, a potem poważnie z nim porozmawiaj, jak na spowiedzi.*

Bla, bla, bla.

Zaniosłam mu telefon, rzucając mu go może nieco mocniej niż normalnie. Nadal siedział w łóżku, opierając się o zagłówek.

– Twój telefon – powiedziałam, po czym wyszłam z sypialni, nie czekając, aż odbierze.

Przyniosłam sajgonki w momencie, gdy kończył rozmawiać.

– Dobra, do jutra. Jasne. Tak. Cześć.

Rozłączył się i spojrzał wyglodniałym wzrokiem na talerz. Sięgnął po niego, ale cofnęłam rękę.

– O co chodzi, skarbie? – zapytał, a na jego twarzy pojawił się pełen konsternacji uśmiech.

– Najpierw porozmawiamy, a potem dostaniesz swoje

sajgonki. Umowa stoi?

Usiadłam na skraju łóżka, podwijając nogi pod siebie. Nadal miałam na sobie bordowy peniuar, zupełnie niepasujący do poważnej rozmowy, którą planowałam przeprowadzić. Na twarzy Jacka dostrzegłam cień frustracji, dokładnie taki sam, jak wtedy, kiedy stawiał czoła fotografom. Rzadko obserwowałam taką reakcję w stosunku do siebie.

Westchnął, po czym oparł się o zagłówek.

– Okej, nie bardzo wiem, jak to ująć, szczególnie że jesteś w tej branży dłużej niż ja i naprawdę...

– Grace, powiedz, co masz do powiedzenia – rzekł cicho.

– Nie podoba mi się droga, którą obrałeś. Martwię się, martwią się twoi przyjaciele i Holly.

– To są twoje słowa czy jej słowa?

– Moje. Nasze. Moje. Jack, wiem, że często to ostatnio powtarzam, ale martwię się o ciebie. Nigdy wcześniej nie widziałam cię takiego. Kilka razy byłeś po prostu wulgarny względem fanów. To do ciebie niepodobne. Poza tym wiesz, jakie mam zdanie na temat Adama.

– A więc o to chodzi, tak?

– Częściowo tak. On... nie jest dobrym towarzyszem. Przy nim stajesz się zupełnie inną osobą.

– Grace, praktycznie nie mogę się nigdzie ruszyć bez ochroniarza albo kierowcy. Moją dziewczynę atakują tylko dlatego, że się ze mną spotyka, chociaż nie może nawet odpowiedzieć na pytanie, czy się spotykamy, gdyż według niektórych jakikolwiek związek mógłby teraz zaszkodzić mojej karierze. Nie mogę wejść do restauracji, tak żeby nikt nie opisał tego zaraz na Twitterze i żeby w ciągu kolejnych dwudziestu minut nie zgromadziło się tam z pięćdziesiąt osób. A gdy raz nie mam ochoty rozdawać autografów, bo jestem po prostu padnięty, to zaraz jestem dupkiem, który nie dba o swoich fanów. Zabawiłem się trochę i od razu wszyscy się martwią. Mówiąc wprost, chyba każdy ma prawo nieco się wyluzować? Wszystko jest w porządku. Możemy na tym skończyć?

Wstał z łóżka i podszedł do krzesła, na którym wisiały jego ubrania.

– Zaraz... Gdzie idziesz?

– Przejechać się. Chcę stąd wyjść.

– Ale dopiero co wróciłeś! Jack, muszę mieć możliwość rozmawiania z tobą też o tego typu sprawach. Muszę wiedzieć, że gdy cię nie ma, gdy jesteś na planie, wszystko jest w porządku. Nie możesz mnie winić za to, że się martwię.

Stałam naprzeciw niego, patrząc, jak zakłada dzinsy i koszulę.

– Porozmawialiśmy. Wysłuchałem cię. Mam nadzieję, że ty też wysłuchałaś tego, co ja miałem do powiedzenia. Nie ma się czym martwić, okej?

Pocałował mnie w zamyśleniu w czoło i wyszedł z sypialni. Poszłam za nim, nie mogąc pozbierać myśli. Trudno było mi uwierzyć w to, jak zakończyła się nasza rozmowa.

– Zaczekaj, Jack, co się dzieje? Naprawdę wychodzisz?

– Na chwilę. Zaraz wrócę. Wszystko jest w porządku, Grace. Między nami wszystko gra. Rozumiem, co do mnie mówisz i doceniam twoją troskę. Naprawdę.

Nie patrząc na mnie, założył kurtkę i wyszedł na podjazd. Stałam jak wryta, drżąc z zimna.

– Powiedz Holly, że jeśli jeszcze raz będzie próbowała cię wykorzystać w kontaktach ze mną, to będziemy mieć problem – rzucił, wchodząc do samochodu.

Odprowadziłam go wzrokiem, po czym weszłam do domu. Pogasiłam światła, poza jednym w holu, i podreptałam do pokoju. Zostawiłam peniuar na podłodze w łazience i założywszy jeden z jego T-shirtów, położyłam się do łóżka. Byłam zaskoczona tym, że kładąc głowę na poduszce, czułam się jeszcze bardziej zdenerwowana niż wcześniej.

\*\*\*

Jack wrócił do domu dopiero nad ranem. Słyszałam, jak wchodzi i się rozbiera. Gdy się położył, błagałam bezgłośnie, by

się do mnie przytulił. Po dwudziestu sekundach, które wydawały się wiecznością, przysunął się do mnie i wsunął pode mnie jedną rękę, a drugą objął mnie z góry, chwytając moje piersi. Głowę położył na mojej poduszce. Wypuściłam powietrze.

– Tak bardzo cię kocham, Jack – szepnęłam.

– Wiem – odpowiedział cicho i pocałował mnie w szyję.

Trzydzieści siedem minut później zadzwonił budzik, żeby mnie obudzić na moją pierwszą konferencję prasową. Wyglądałam jak siedem nieszczęść.

## rozdział dwunasty

Była to trudna konferencja prasowa. Przyznaję, nie sądziłam, że będzie aż tak ciężko. Czy kiedykolwiek kopałam rowy? Nie. Czy odbierałam telefony w jakimś centrum obsługi klienta? Uhm. Czy to była ciężka praca? Nie w normalnym tego słowa znaczeniu. Ani trochę. Czy konferencja prasowa była ciężka? Tak, bardzo.

Mimo że byłam na to przygotowana – wiedziałam, czego się spodziewać i byłam gotowa stawić temu czoła – było ciężko. Siedzisz w pokoju hotelowym z zasuniętymi oknami, pośród licznych plakatów reklamowych, i co dziesięć minut przyjmujesz kolejnego dziennikarza, który zadaje ci zasadniczo te same pytania co trzynastu poprzednich. Za każdym razem starasz się odpowiadać na nie w inny sposób, ale tak, aby zbytnio nie odejść od „scenariusza”. Uśmiechasz się, kiwasz głową i dziękujesz im, gdy mówią, że podobały im się obejrzone fragmenty serialu. A potem się zastanawiasz, ile z tego wszystkiego jest prawdą. A gdy robią się coraz bardziej cwani i zaczynają zadawać pytania, o których dobrze wiesz, dokąd zmierzają (do Hamiltona...), uśmiechasz się i unikasz odpowiedzi.

Szło mi całkiem nieźle. Byłam nawet pod wrażeniem sposobu, w jaki sobie poradziłam. Holly nie opuszczała mnie ani na krok. Przed każdym wywiadem najpierw sama rozmawiała przez chwilę z producentem, a potem z dziennikarzem, aby się upewnić, że nie zboczymy z tematu i że poruszone zostaną jedynie wcześniej zatwierdzone kwestie dotyczące serialu, innych występujących ze mną aktorów, wzrostu mojej popularności i sposobu, w jaki sobie radzę z życiem w blasku reflektorów. Każdy z nich mógł mi zadać jedno pytanie na temat mojej wagi – na początku się temu sprzeciwiałam, ale stopniowo zaczynałam się z tym godzić.

Czy przestałam kontrolować własne ciało? Nie mogłam szczerze powiedzieć, że tak, bo chociaż rzuciłam idiotyczną dietę ogórkowo-powietrzną, jadłam i ćwiczyłam z takim samym zapałem, jak przez kilka ostatnich lat.



Potrząsnęłam głową, aby się nieco ocucić i przygotować na ostatni wywiad. Do pokoju szybkim krokiem weszła śliczna blondynka z ENT i uściskawszy mi dłoń, chwyciła mikrofon i uśmiechnęła się prosto do kamery, pokazując swój idealny zgryz. Holly przypomniała jej raz jeszcze, o co może pytać, na co ta posłała jej tylko kolejny uśmiech. Przez moment było nawet miło. Zapytała mnie o serial, o innych aktorów i zwyczajowe sprawy. Ukryłam ziewnięcie, starając się zachować pozory, że słucham, podczas gdy w rzeczywistości myślałam już o martini, które wypiję, jak tylko to wszystko się skończy, i o tym, czy uda mi się na to namówić Holly. Parsknęłam cicho na myśl o tym, że mogłaby odmówić, tracąc na moment koncentrację i znów prezentując spojrzenie zagubionego jelonka, który aż się prosi, aby go rozjechać.

– Przepraszam, może pani powtórzyć?

– Zapytałam, co pani sądzi o zdjęciach, które się dziś ukazały?

– Zdjęcia? Przepraszam, ale od rana jestem tutaj... O jakich zdjęciach pani mówi? – zapytałam, zerkając na Holly, która wzruszyła ramionami, też najwyraźniej zbita z tropu.

– No tak, oczywiście. Proszę, mam tu parę kopii – powiedziała filuternie, wręczając mi plik fotografii.

Zanim jeszcze zdążyłam się im przyjrzeć, już wiedziałam, że był na nich Jack. A razem z nim jakaś dziewczyna, którą trudno było nazwać ubraną. Mówiąc „trudno”, mam na myśli, że miała na sobie jedynie majtki. Całowali się. To było pełne pasji. Pełne emocji. Oglądałam zdjęcia, jedno po drugim. Jego usta na jej ustach, na jej szyi, na jej...

Rzuciłam zdjęciami w dziennikarkę, a Holly niemal wyszła z siebie, drecząc nerwowo po pokoju, który zdecydowanie był za mały na taki marszobieg.

– Jak się pani czuje, oglądając te zdjęcia? Czy to nie najwyższy czas, aby ostatecznie przyznać się, że coś was łączy? No, chyba że faktycznie nie jesteście parą, a te zdjęcia wcale nie świadczą o zdradzie?

Patrzyłam na blondynkę i byłam całkowicie zbита z tropu.  
– Czy to przez pani nadwagę? Mężczyźni mają czasami z tym problem, nieprawdaż? – zapytała z udawaną troską.  
– Moją nadwagę?  
– No tak. To chyba nie przypadek, że jak tylko pani przytyła, przepraszam, przybrała nieco na wadze, Jack zaczął częściej imprezować na mieście? Czy skomentuje to pani w jakiś sposób?  
Wtem między mną a dziennikarką wyrosła Holly.  
– Dość. Koniec wywiadu – warknęła, osłaniając mnie przed kamerą. – Znała pani zakres pytań.  
– Oj, dajmy już spokój. Wszystkich nas to interesuje, ale nikt nie miał jaj, żeby o to zapytać. To jest właśnie sensacja, a ja mam obowiązek, żeby...  
– Spuść z tonu, Barbie. Koniec na dziś. Grace, idziemy – syknęła Holly i odwróciwszy się, wyprowadziła mnie z pokoju, przez cały czas starając się zasłonić mnie przed kamerą. Byłam jak sparaliżowana. Nie mogłam otrząsnąć się z szoku i złości. Jak to się stało? I co to były za zdjęcia? I wtedy zawróciłam, aby raz jeszcze spojrzeć na stosik fotografii leżących na stoliku. Kamera oczywiście to uchwyciła, a na twarzy dziennikarki pojawił się kokieterijny uśmiezek. Dałam się złapać.  
Cholera, to miasto potrafiło być okrutne.

\*\*\*

Holly odeskortowała mnie do drugiego pokoju, po czym wróciła do dziennikarki. Słyszałam, jak krzyczy. Była jak w amoku i cieszyłam się, że to nie ja jestem na jej celowniku. Dziennikarka dostała zakaz wszelkich wywiadów ze mną, Jackiem i którymkolwiek z jej klientów na wiele lat. Potarłam oczy i rzuciłam szpilki, próbując się uspokoić i poukładać sobie w głowie to, co właśnie widziałam.

*Zaraz, przecież nie wiadomo, co dokładnie widziałas.*  
Widziałam Jacka obejmującego inną kobietę. To właśnie widziałam.

*Muszę to jeszcze raz zobaczyć...*

Już miałam wrócić do pokoju, kiedy otworzyły się drzwi i wpadła Holly, trzymając zdjęcia. Szybko założyła okulary do czytania, których oficjalnie nie nosiła.

– Barbie już nie ma. Może ją zobaczysz jako pogodynkę w jakieś dziurze w stanie Oregon, ale na pewno nie w tej branży i nie tutaj. – To mówiąc, rozłożyła fotografie na stoliku przed nami. – Chciałam im się jeszcze raz przyjrzeć...

– Chryste, chcę je zobaczyć, ale nie chcę ich widzieć. Czy ma to sens?

– Naturalnie, słońce, ale nie reagujmy zbyt emocjonalnie. Zerknę najpierw...

Ujęcie przedstawiało Jacka w całej okazałości. Był bez zmierzwionych loczków, krótko wygolony, co wskazywało na to, że zdjęcie zrobiono niedawno. Spojrzałam znów, z trudem łapiąc oddech na myśl o tym, jak dotyka tej kobiety. Kimkolwiek była, łączyła ich namiętność. Poczułam, że moje serce zamiera. Czy on naprawdę mógłby... Jezu, byłby w stanie?

– Zaraz, przecież to z jego filmu! Uduszę Barbie! – krzyknęła Holly, rzucając mi zdjęcia. – To ujęcia z jego nowego filmu, a ta kobieta występuje razem z nim. To aktorka. Jak dobrze się przypatrzysz, zobaczysz z boku ludzi z ekipy. Co za suka!

Przyjrzałam się zdjęciom. Moje serce stopniowo zaczynało się uspokajać.

– Grace, ona to zrobiła tylko po to, aby cię sprowokować. – Holly sprawdziła telefon. – Niech diabli wezmą te sępy... Opublikowali to dziś rano, twierdząc, że Jack ma romans z aktorką z planu.

Holly podała mi telefon, a ja zaraz zaczęłam szukać informacji o sobie. Nagłówek miał za zadanie przyciągać uwagę, ale zamiast treści miał tylko tony sensacyjnych zdjęć, co jednak wystarczyło, aby stać się newsem dnia. Naturalnie było tam też moje zdjęcie z czasów, gdy ważyłam najwięcej, co miało naświetlić problem. Tak, byłam o wiele grubsza od dziewczyny, z którą Jack miał się teraz spotykać.

– Co za babsztyl!

Wściekła wyszarpałam z torby swój telefon. Miałam z tysiąc wiadomości od Jacka.

Szalona, zadzwoń do mnie, zanim otworzysz dziś jakiegokolwiek e-maile...

Hej, zadzwoń do mnie w przerwie, okej?

Dobra. Albo już to widziałaś i śmiejesz się z tego, jak nisko ci durnie upadli, albo już to widziałaś i jesteś wkurzona, czemu się nie dziwię. Proszę, zadzwoń, jak tylko będziesz mogła...

Czytałam właśnie ostatni SMS, gdy zadzwonił telefon.

– Grace?

– Tak.

– Widziałaś.

– Tak.

– To śmieszne. Jest z tobą Holly?

– Tak.

– Powiedz jej, że następnym razem musi przewidywać takie rzeczy. Mam już tego dość.

– Tak – westchnęłam. Byłam wykończona.

– Nic więcej nie powiesz?

– Niedługo przyjadę, Jack – odpowiedziałam, rozłączając się.

To nie była jego wina, ale miałam już dość emocjonalnej jazdy bez trzymanki i byłam po prostu zmęczona.

Spojrzałam na Holly, która nerwowo wystukiwała coś w telefonie.

– Skończyłyśmy na dziś, prawda?

– Tak – odpowiedziała, uśmiechając się smutno.

Objęłam ją, po czym chwyciłam torbę i ruszyłam do samochodu. Włączyłam muzykę na cały regulator i pojechałam do domu, obierając dłuższą drogę.

*Takie wybrałaś życie...*

Tak. Takie życie wybrałam.

\*\*\*

Wjechałam na podjazd i od razu zauważyłam samochód Jacka. Przez moment siedziałam bez ruchu, próbując pozbierać

myśli. Ten dzień był pełen bardzo dobrych i bardzo złych momentów. Generalnie konferencja, która mogła mi przysporzyć mnóstwa kłopotów, przebiegła całkiem pomyślnie. Paru dziennikarzy, jak tylko przebrnęli przez pytania, które trzeba było zadać, bardzo pozytywnie wyraziło się o serialu. Okazało się, że obejrżeli fragmenty i że przypadł im do gustu. To upajające uczucie, gdy ludzie oglądają twoje dzieło i coś z tego wyluskują dla siebie. O gorszych momentach nie trzeba chyba wspominać, lepiej o nich zapomnieć. Niestety nie mogłam tego zrobić, bo nie byłam już tamtą Grace. Stara Grace zamiotłaby wszystko pod dywan, a resztę zamknęłaby w szufladzie. Kusilo mnie, żeby tam właśnie schować całą tę historię z Jackiem i zdjęciami, ale nie mogłam tego zrobić. Teraz byłam dojrzałą Grace, a przynajmniej taką grałam w telewizji. W rzeczywistości nie byłam wściekła o te zdjęcia – a przynajmniej nie byłam za nie wściekła na Jacka. Jak mogłabym się o to złościć? On też był ofiarą. Siedząc w samochodzie, pogrążona w myślach, nagle zauważyłam, że w oknie jadalni lekko poruszyła się firanka. Mrużąc oczy, dostrzegłam sylwetkę Jacka, który chodził po pokoju i zapalał świece.

Interesujące... Co on kombinuje? Wysiadłam z samochodu i otworzyłam drzwi, przyłapując go akurat w momencie, gdy zmierzał do kuchni. Zrzuciłam szpilki, odłożyłam torbę i zerknęłam do jadalni. Stół był pięknie nakryty i udekorowany świecami i kwiatami. Wyjrzałam zza drzwi, podglądając, jak stoi przed kuchenką i zapaliwszy uprzednio każdy z palników, nastawia wszystkie garnki i rondle, które znalazł w Kalifornii. Połowa z nich już kipiała, podczas gdy pozostałe leżały przypalone w zlewie.

Wtem nadepnęłam na leżący na podłodze kawałek makaronu i pisnęłam, zdradzając tym swoją obecność. Jack odwrócił się, a ja wybuchnęłam śmiechem, widząc jego zaplamioną sosem koszulkę.

– Co robisz? – zapytałam, patrząc, jak próbuje przykryć pokrywką coś rozpryskującego się po płycie.

– Cholera, chciałem zdążyć przed twoim powrotem.

Chwycił łyżkę i mieszając coś czerwonego, jeszcze bardziej opryskał kafelki.

– Z jakiej to okazji, George? – zapytałam, siadając na wysokim stołku z dala od linii ognia.

– Chciałem po prostu przygotować ci kolację, zrobić coś miłego, ale okazało się, że gotowanie nie jest wcale takie proste! – krzyknął, walcząc z durszlakiem, przy czym wydawało się, że durszlak ma duże szanse na wygraną. – Pocałowałbym cię, ale jestem cały brudny...

– Lubię, jak jesteś brudny. Zaryzykuję.

Uśmiechnął się, nie spuszczając wzroku z durszlaka i makaronu, który właśnie zaczął mu uciekać.

– Bardzo mi przykro z powodu dzisiejszego dnia. Chciałem zrobić coś, co mogłoby... Oj, cholerne wstążki...

– Pomóc ci?

Zeskoczyłam ze stołka, podeszłam do niego i bez słów pomogłam mu dokończyć odcedzanie makaronu, po czym zostawiłam go w durszlaku. Stał obok mnie, opierając się o zlew i przyglądając temu wszystkiemu z zatroskanym wyrazem twarzy.

– Po prostu nie podoba mi się to, co się stało. To, że wykorzystali mnie, aby cię w taki sposób podejść.

– Wiem – rzuciłam, przytulając się do niego.

Pachniał czosnkiem. Tak pięknie pachniał.

– Chciałbym móc ci obiecać, że to się już nie powtórzy, ale nie jestem w stanie, Grace.

– Wiem.

– Będzie jeszcze gorzej.

– Wiem. Ale dobre strony przeważają.

– Na pewno?

– Oczywiście. A teraz nakarm mnie tym cudnym daniem.

Usiadłam z powrotem na stołku, obserwując, jak kończy przyrządzać kolację. Jedząc, rozmawialiśmy o pozytywnych stronach dzisiejszego dnia, przechodząc nad resztą do porządku dziennego. Od czasu do czasu wzdychaliśmy tylko głośniej nad makaronowymi wstążkami, zostawiając wszystko, co złe, daleko

za nami.

## rozdział trzynasty

Uwielbiałam spędzać czas z moją nową trenerką, Megan, tym bardziej że każdą minutę wykorzystywałyśmy do granic możliwości.

– Moim zdaniem, Grace, radziłaś sobie świetnie, ale potem zniszczyłaś wszystko tą głupią dietą. Za dużo trenowałaś i za mało jadłaś, więc twój organizm zaczął się bronić i magazynować zapasy, gdy wróciłaś do swych normalnych nawyków żywieniowych. Trochę to potrwa, zanim uda nam się co nieco zgubić, aczkolwiek wyglądasz teraz dokładnie tak, jak ci dyktuje twój organizm.

– Mój organizm chce, abym błyszczała wysoko na niebie, powyginana niczym precel?

– W międzyczasie popracujemy nad twoją wewnętrzną siłą.

Roześmiała się, ignorując mój marny żart i podążając za mną na balkon. Megan była tak naprawdę trenerem i dyplomowanym fizjologiem, zupełnie niezwiązanym z branżą aktorską. Miała własną siłownię na samej górze jednego z wieżowców w dzielnicy Wilshire Corridor. Była naturalna, szczerą i wniosła w moje życie powiew świeżego powietrza, nawet w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdyż na tej wysokości naprawdę można było poczuć zapach oceanu, przebijający się spod warstwy smogu. Z przyjemnością przychodziłam tu na treningi.

– Chcę po prostu wrócić do dawnej kondycji, to wszystko – rzuciłam z głową pomiędzy nogami, przyjmując coraz to nowe pozycje, które mi pokazywała.

– Chciałabym, żebyś miała lepszą kondycję niż wcześniej. – Mrugnęła do mnie. – A co o tym wszystkim myśli twój chłopak?

– Oj, proszę cię. On uważa, że im więcej ma ciała do kochania, tym lepiej.

Parsknęłam, poddając się jej dłoniom. To była prawda. Jack kochał mnie za to, jaka byłam, za te biodra i wszystko inne. Miło by było, gdyby dziennikarze też mieli takie podejście. Po tym jak Holly wydała oświadczenie ośmieszające stronę, która zamieściła



zdjęcia Jacka i partnerującej mu aktorki, prasa po prostu się na mnie uwzięła. Za każdym razem, gdy tylko pokazywali gdzieś Jacka z tą młodszą aktorką, zaraz pokazywali też mnie, zawsze pod dziwnym kątem i grubszą, niż naprawdę byłam. Na miłość boską, nosiłam rozmiar trzydzieści osiem! W Hollywood to jednak był rozmiar czołgu i najwyraźniej nikt nie miał zamiaru pozwolić mi o tym zapomnieć.

W drugim obozie mniejsza, ale donośna internetowa grupa kobiet dodawała mi otuchy. Wiele blogerek wypowiedziało się na temat całej tej awantury o moją wagę, podnosząc problem wizerunku kobiet na dużym i małym ekranie. Nie będę kłamać, dzięki nim łatwiej mi było się uśmiechać i radzić sobie z tym idiotyzmem.

A mówiąc o uśmiechaniu się i dawaniu rady...

– Poddaję się! – rzuciłam i opadłam na matę, oddychając ciężko po zakończeniu ostatniej serii brzuszaków.

Megan roześmiała się i rzuciła mi butelkę wody, którą porwałam z wdzięcznością. Pijąc, patrzyłam na Los Angeles. Z tak wysoka było widać, jak palmy kołyszą się na lekkim wietrze, a blask setek bentleyów sprawiał, że ulica na dole mieniła się w słońcu. Co za miasto! Bezwiednie dotknęłam naszyjnika od Jacka.

Jego fani...

Jego fani nadal byli na mnie wściekli i okazywali mi swoją niechęć w Internecie. Zdjęcia z aktorką z planu wywołały kolejną serię krytycznych komentarzy ze strony członkiń jego największych internetowych fanklubów. Wynikało z nich, że nigdy tak naprawdę nie byliśmy parą – że byłam tylko kuguarzycą, panią w średnim wieku podrywającą młodszych w celu zyskania sławy. To mnie wykańczało. Co miałam zrobić? Czy powinnam się schować gdzieś w kącie, czy wyjść z podniesioną głową i obnażonymi kłami, jak na kuguarzycę przystało?

Poza tą całą bezsensowną awanturą o rozmiar mojej pupy i o to, czy sypiam z Seksownym Naukowcem, moja kariera na szczęście rozwijała się bardzo dobrze i wspinałam się coraz wyżej na szczyt, choć moje sukcesy były ciągle przyćmiewane przez to

niedorzeczne gadanie. Miło by było, gdyby ktoś wreszcie skupił się na moich osiągnięciach zawodowych.

*Dobrze, że znów wracamy na właściwe tory...*

Premiera mojego nowego serialu została zaplanowana na kolejny tydzień i czekało mnie jeszcze sporo wywiadów, występów w programach radiowych, prób ogniowych i programów typu talk-show, gdzie trzeba było oczarować prowadzących.

*Wybierz własną drogę. To nie ty decydujesz o tym, jak zareagują widzowie. Masz tylko wpływ na własne reakcje.*

Prawda, absolutna prawda.

*Ofiara? Wojownik? Wybierz. Własną. Drogę.*

Pogrążona w myślach, ujrzałam nagle zmierzającą nerwowo do siłowni i zerkającą przez szybę kobietę. Ładna. Pulchna. Wzrokiem omiotła całe pomieszczenie, ale gdy tylko się zorientowała, że ją obserwuję, zaraz się spięła. Chwyciła T-shirt i obciągnęła go lekko w dół, pewnie bezwiednie próbując się zakryć. Uśmiechnęłam się do niej, a ona nieco się rozluźniła. Megan dostrzegła ją przez szybę i dała jej znak, aby podeszła.

– Hej, Chelsea, muszę jeszcze wykonać szybki telefon – powiedziała do niej. – Wejdz i porozciągnij się przez chwilę, okej?

To mówiąc, chwyciła komórkę i zniknęła za drzwiami. Chelsea spojrzała na mnie raz, po czym ryzykując drugie spojrzenie, zapytała:

– Czy pani jest tą Grace Sheridan?

– Spotkałyśmy się już? – zapytałam i podniosłam torbę, podeszłam bliżej.

Uśmiechnęła się do mnie nieśmiało, znów obciągając koszulkę.

– Jestem ogromną fanką Jacka Hamiltona. – Na jej twarzy pojawił się ognisty rumieniec. – A pani, cóż, no wie pani, jest pani ostatnio wszędzie w Internecie.

– Ach, no tak. Zgadza się. Jestem Grace.

Uśmiechnęła się i uściśnęła mi rękę.

– Jestem Chelsea. O mój Boże, nie mogę w to uwierzyć! Widziałam reklamy twojego nowego serialu. Już nie mogę się

doczekać!

– Naprawdę? Miło to słyszeć. Musisz mi dać znać, co o nim myślisz.

– Na początku znałam cię tylko ze zdjęć z Jackiem i oczywiście byłam zazdrosna, bo on jest taki cudowny! – Roześmiała się, a im więcej mówiła, tym bardziej się ożywiała. Tak, Jack był cudowny. – Ale potem, gdy prasa zaczęła wieszać na tobie psy... Cholera, to mnie wkurzyło! I pomyślałam sobie, że jeśli ktokolwiek ma być z tym pięknym mężczyzną, chciałabym, żeby to był ktoś taki jak ty. Czy to ma sens? Przepraszam, gadam bez opamiętania, ale muszę to wiedzieć: czy wy dwoje jesteście parą? Proszę, powiedz, że tak. – Zamilkła, dysząc ciężko i patrząc na mnie rozbieganymi oczami, co jeszcze bardziej podkreślało róż jej rozpalonych policzków.

Wzięłam głęboki oddech.

– Jeśli powiem, że tak, polecisz z tym zaraz do TMZ? – zapytałam i puściłam jej oczko.

– Jasne, że nie, do cholery! – krzyknęła, po czym zaraz zakryła usta dłonią. – Chciałam powiedzieć... właściwie dokładnie to. Jasne, że nie, do cholery!

– No to tak, do cholery, jesteśmy parą – rzuciłam, a ona pisnęła.

Odrzuciłam głowę i zaśmiałam się tak głośno, jak już dawno się nie śmiałam. Wtedy weszła Megan.

– Grace? Jeszcze tu jesteś? Zwykle moi klienci nie mogą się doczekać końca treningu ze mną. Chelsea, zbierz swój tyłek na matę i stań w pozycji wojownika!

*Wojownika?*

Cholera, tak! Odwróciłam się w stronę Megan.

– Megan, co byś powiedziała, gdybym nie chciała się więcej ważyć? Co o tym myślisz?

– Świetny pomysł.

– A gdybym powiedziała, że nie obchodzi mnie, ile ważę, a chcę być silna?

– Kapitalnie.

– Super. Dzięki, Megan. Miło było cię poznać! – zawołałam w stronę Chelsea, która z całych sił próbowała stanąć jak wściekły wojownik.

– Ciebie też, Grace! I proszę, pozdrów ode mnie Jacka! – zaśmiała się, tracąc nieco równowagę po tym, jak Megan wypchnęła mnie za drzwi.

– Idź już, Grace. Nie możesz rozpraszać moich klientów.

– Idę, idę. Ale poważnie, przestaję się ważyć.

– Zuch dziewczyna – rzuciła i puściła do mnie oko, a ja po raz pierwszy od wielu tygodni poczułam się lżejsza.

**LateNightRecap.com**

Grace Sheridan uświetniała nam w tym tygodniu późne wieczory, pokazując się w programach Jaya Leno, Davida Lettermana i Jimmy'ego Fallona<sup>13</sup>).

13) Leno, Letterman, Fallon – gospodarze amerykańskich talk-show.

Podczas gdy prowadzący próbowali ją skłonić do skomentowania statusu jej związku z Jackiem Hamiltonem, Grace wprawnie kierowała rozmowę na tematy związane z jej karierą i nowym serialem, *Wariactwa Mabel*, którego gorąco wyczekiwana premiera ma się odbyć za dwa dni.

Inny gorący temat, który ostatnimi czasy nie daje jej spokoju, a mianowicie jej rozmiar, wydawał się jednak już zupełnie jej nie przeszkadzać. Zapytana o wagę i konieczność zrzucenia dodatkowych kilogramów, Grace powiedziała Fallonowi:

- Cóż, Jimmy. Mogę ci mówić Jimmy?
- Tak mam na imię.
- Czy mogę ci powiedzieć, zanim zaczniemy rozmawiać o gigantycznym rozmiarze mojego tyłka, że cię uwielbiam? Poważnie, kocham cię, Jimmy.
- Cóż. Zaczynam się czerwienić.
- A zatem to odpowiedni moment, aby porozmawiać o moim gigantycznym tyłku. Skoro już się czerwienisz.
- Wydaje się, że tak, ale poważnie: jakim cudem w ogóle rozpętała się ta cała afera? Myślę, że duża część męskiej widowni podzieli moje zdanie, gdy powiem, że to wcale nie gigantyczny, ale całkiem słodki tyłeczek. (Widownia klaszcze).
- Dzięki, chłopcy! To chyba zaczęło się od momentu, gdy dostałam rolę w *Wariactwach Mabel*. Jestem nowa w tej branży. Nie udawajmy, dobrze? I wiem też, że chudnięcie czy tycie zależy od roli i jest wpisane w ten zawód. To ma sens, zgodzisz się ze

mną. Później jednak moje ciało samo sobie ustaliło wagę, jaką powinno mieć! A ja zdałam sobie sprawę, że nie chcę ryzykować zdrowia, szczególnie że poza Hollywood nikt nigdy nie nazwałby mnie grubą! Więc teraz taka właśnie jestem, wszystkie te krągłości i cała reszta.

– Dzięki Bogu za krągłości. Chyba nie muszę nic więcej dodawać.

– Och, dzięki, Jimmy.

– I znów się czerwienię...

Podobnie było w programach Late Show i The Tonight Show. Grace odpowiedziała krytykom szczerą oceną własnego ciała i brutalnie sformułowaną prawdą o tym, czego Hollywood oczekuje od kobiet.

### **CelebTracker.com**

Nazwisko Grace Sheridan nadal dominuje we wszystkich nagłówkach, szczególnie po tym, jak dwukrotnie przemierzyła kraj, promując swój nowy serial, którego premierę Venue zaplanowało na jutro. Występując w damskim towarzystwie w programie *The View*, kolejny raz stawiała czoło krytykom, odpowiadając na pytania o zdjęcia z czasów sprzed jej powrotu do aktorstwa, kiedy to ważyła znacznie więcej.

– Taka byłam. Czy wolałabym, żeby te zdjęcia nigdy się nie ukazały? Oczywiście, że tak. Ale to była część mojego życia. Nie panowałam wtedy nad niczym, byłam nieszczęśliwa i czułam się przytłoczona sytuacją, którą sama stworzyłam. Walczyłam ze swoją wagą w taki sam sposób, jak wiele innych kobiet w tym kraju, i nadal prowadzę tę walkę. Sama jednak wybrałam zdrowie, siłę i świadome podejmowanie decyzji, bym mogła być osobą, którą chcę być.

Zapytana o swój związek z Jackiem Hamiltonem, Sheridan raz jeszcze odpowiedziała wymijająco, stwierdzając tylko:

– Słodziak z niego, prawda?

**TMZ**

Odcinek serialu *Wariactwa Mabel* został wyświetlony w kameralnym gronie w hollywoodzkiej restauracji U Sama, gdzie zebrała się obsada i przyjaciele, łącznie z Grace Sheridan i Jackiem Hamiltonem. Jak na parę, która nie jest parą, tych dwoje dość często razem się pokazuje. Przyjechali oddzielnie. Grace pojawiła się w towarzystwie menedżerki, Holly Newman, oraz twórcy serialu, Michaela O'Connella. Jack przybył dużo później wraz z niegrzecznym Adamem Kasenem, który zatrzymał się przed wejściem na parę minut, aby rozdać autografy. Zapytany o to, czy faktycznie jest powodem spięć pomiędzy Jackiem i Grace, przewrócił tylko oczami.

– A czy oni w ogóle są parą? – rzucił, po czym uśmiechnął się znacząco i wszedł do środka.

\*\*\*

Usiadłam na krześle, czując, jak motyle w żołądku coraz szybciej machają skrzydełkami w oczekiwaniu na to, co zaraz miało nastąpić. Przez całą noc przechadzałam się od stolika do stolika, od jednej grupki ludzi do drugiej, rozmawiając, plotkując i gawędząc to z tym, to z tamtym. Ludzie z obsady i ekipy wraz z rodzinami, znajomymi i osobami towarzyszącymi – wszyscy przybyli, by obejrzeć pierwszy odcinek *Wariactw Mabel*. Razem z Michaeliem na początku staraliśmy się grać dobrych gospodarzy, opowiadając o rozwoju postaci, które nabrały realnych kształtów w Nowym Jorku. Michaela rozpierała duma; widać to było po jego pewnym kroku, gdy tak słuchał pochwał na temat swojej pracy. Holly też zagadywała gości, obdarzając wszystkich perfekcyjnym uśmiechem, za którym jednak kryły się czysto biznesowe pobudki.

Obserwowałam, jak wraz z Michaeliem rzucają sobie porozumiewawcze spojrzenia. Raz nawet, gdy rozmawiał z jednym producentem filmowym, który finansował większość filmów zrealizowanych w latach dziewięćdziesiątych i teraz szukał nowego projektu, aby w nim utopić pieniądze, zająknął się nieco, kiedy Holly puściła do niego oczko. Zostawiłam Michaela i poszłam po małego drinka, rozglądając się przy okazji za moim

Brytyjczykiem.

Spóźniał się, i to dużo. W okolicy lunchu straciliśmy kontakt. On miał jakieś spotkanie, a ja przez cały dzień udzielałam wywiadów w radiu. Uzgodniliśmy, że przyjedziemy osobno, ale teraz, siedząc już na swoim miejscu i czekając, aż zacznie się projekcja serialu, *mojego* serialu, chciałam, żeby był przy mnie. Denerwowałam się. Denerwowałam się bardziej, niż mogłam się tego spodziewać i chciałam, aby trzymał mnie za rękę w ciemności, bez obaw o ciekawskie spojrzenia czy plotkujące języki. Mogłabym wtedy oglądać siebie na ekranie i nawet gdybym się w międzyczasie nagle zaczerwieniła czy wzdrygnęła, czułabym jego dłoń i rozkoszowałabym się chwilą.

Światła zaczęły już mrugać, dając znak, by ludzie zajmowali swoje miejsca, a Jacka nadal nie było. Holly i Michael prześliznęli się cicho i usiedli w fotelach, zostawiając miejsce obok mnie wolne. Holly uniosła pytająco brwi, lecz ja tylko wzruszyłam ramionami. Po raz kolejny sprawdziłam telefon, który nadal milcząco wskazywał brak jakichkolwiek wiadomości. David Lancaster wstał, by wygłosić krótką przemowę, po czym nastąpiły brawa i zgasły światła. Gdy zobaczyłam napisy początkowe, zamknęłam powieki i wzięłam głęboki oddech. Wypuściłam powietrze i poczułam, że ktoś siada obok mnie. Otworzyłam oczy. To był Jack.

Poczułam woń alkoholu. Chwycił mnie za rękę, nachylił się i szepnął:

– Przepraszam za spóźnienie, Szalona, ale straszny był ruch na drodze. Utknęliśmy na czterysta piątce.

– My? – zapytałam.

Spostrzegłam, że Holly bacznie się nam przygląda, więc pomachałam do niej, aby ją uspokoić.

– Adam też chciał przyjść i wesprzeć moją dziewczynę.

Nadal jest mu przykro z powodu tego, co się stało.

– Jemu jest przykro? Nie wierzę...

– Cii, porozmawiamy o tym później. Zaczyna się.

Jack ścisnął mnie za rękę właśnie wtedy, gdy na ekranie



pojawiła się pierwsza scena. I oto nagle zobaczyłam siebie, wysoką na jakieś dziewięć metrów, kryjącą się za rośliną w donicy. Wszyscy wokół zaczęli głośno wiwatować.

– Spójrz tylko na siebie!

Jack uśmiechnął się szeroko i to wystarczyło, bym całkowicie zapomniała o Adamie. Nigdy wcześniej nie pracowałam w telewizji i nie wiedziałam, jak to jest nagrywać coś tygodniami, nie widząc efektów. Naturalnie, oglądałam materiały z każdego dnia zdjęciowego, ale nie wiedziałam, które ujęcie w końcu zostanie wykorzystane, jak zostanie to wszystko zmontowane i jakie będzie tło muzyczne. Oglądając teraz finalny projekt, byłam pełna podziwu dla siebie i ogromu pracy, jaką w to włożyłam. Byłam oczywiście zdenerwowana, ale napawałam się każdą sekundą i naprawdę się śmiałam. W trakcie sceny łóżkowej ukryłam twarz w rękawie Jacka. Przewracałam oczami za każdym razem, widząc siebie z książką, ale przepełniała mnie duma.

Siedząc tam w ciemności i patrząc na siebie na ekranie, w pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że naprawdę zmieniłam swoje życie, spełniłam marzenie, które towarzyszyło mi od zawsze: pracowałam jako aktorka. Płacono mi za śpiewanie, granie i udawanie kogoś innego. Nie tak dawno temu siedziałam w podobnym teatrze, obserwując aktorów na scenie i płacząc rzewnymi łzami nad tym, że nie jestem już częścią tego świata. A teraz proszę! Jestem w tym samym punkcie, ale zmierzam w całkowicie innym kierunku.

Oglądając napisy końcowe, poczułam, jak po policzku spływa mi łza. Płakałam ze szczęścia. Wtem zapalono światła, a ja ujrzałam stojącego nade mną rozpromienionego Jacka. Wszyscy wokół wstali i klaskali, a ja nie mogłam przestać się uśmiechać. Gdy wreszcie wypchnięto Michaela na środek, gdzie dostał owację na stojąco, zaczęłam klaskać bez opamiętania, patrząc, jak Holly podbiega i przy wszystkich mocno i namiętnie całuje go w usta. Wkrótce ludzie zaczęli się rozchodzić, a ja zerknęłam na Jacka, który przyglądał się Michaelowi i Holly.

Spojrzał na mnie smutnymi, lekko przekrwionymi oczami i

wtedy kątem oka ujrzałam idącego w naszą stronę Adama.

– Dlaczego się spóźniłeś, Jack? – zwróciłam się w jego stronę.

– Mówiłem ci, był duży ruch – odpowiedział, wbijając wzrok w podłogę.

Adam podszedł do nas i klepiąc Jacka po plecach, uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Grace! Świetna robota! Naprawdę bardzo mi się podobała twoja gra! – krzyknął i odwróciwszy się lekko w stronę pozostałych osób, kiwnął lekko głową.

Stałam pomiędzy mną a Jackiem dokładnie w momencie, gdy jakaś kobieta zrobiła nam zdjęcie telefonem. Adam się uśmiechał, Jack stał nadąsany, a we mnie aż się gotowało.

– Możemy porozmawiać? – zapytałam ostro i pociągnęłam Jacka za rękaw.

– O, zaczyna się – rzucił Adam ze śmiechem, podnosząc ręce w geście poddania, gdy pociągnęłam Jacka w spokojniejsze miejsce.

– Jack, nie wierzę, że go tu przyprowadziłeś. Gdzie ty miałeś głowę?

– Przepraszam. Próbowałem się wyrwać, ale on nalegał, żeby przyjść. Chciał tu być. Powiedziałem ci, że przykro mu z powodu tego, co zaszło między wami i...

– Powinno mu być przykro, ale to nie dlatego.

– Gdy tylko zdałem sobie sprawę, jak jest późno, było łatwiej po prostu zabrać go ze sobą. Chryste, nie chciałem aż tak się spóźnić, ale gdyby on ze mną nie przyjechał, wtedy...

– Przyprowadziłeś go tutaj, choć dobrze wiesz, ile dla mnie znaczy dzisiejszy wieczór...

– ...jeszcze bardziej bym się spóźnił i... zaraz, to bez sensu.

– Jack przestał wreszcie mówić, zauważając, że tylko się przekrzykujemy. – Powiedz, co masz do powiedzenia.

– Już wszystko powiedziałam. Nie wierzę, że go tu przyprowadziłeś. – Skrzyżowałam ręce na piersiach i wpatrywałam się w niego. Wyglądał jak siedem nieszczęść. Miał na sobie

podarty T-shirt, przybrudzoną marynarkę i nonszalancko przetarte dzinsy, które zupełnie nie nadawały się już do noszenia. Patrząc na niego z bliska, można było dostrzec przekrwione oczy. Pełne dzikości i jakby nieco odurzone, zupełnie nie przypominały oczu mojego Jacka. Przesunął ręką po krótkich włosach, zgadując, że zauważyłam tę zmianę. Rozglądał się dookoła, unikając mojego spojrzenia, aż nagle zauważyłam, że na kogoś patrzy.

– O cholera, nadchodzi...

Holly przemknęła obok i stanęła tu blisko, że skutecznie zasłoniła nas przed resztą gości.

– Co tam słyhać? Co z tobą, Jack? Wyglądasz, jakby ktoś cię po drodze wykorzystał – rzuciła, poprawiając mu marynarkę, co okazało się kroplą, która przepełniła czarę goryczy.

– Jezu, dość! – warknął.

– O co ci chodzi? – rzuciła, mrużąc oczy.

– Ile masz czasu? – zapytał mnie cicho, a potem chwycił mnie za rękę i mocno ścisnął. – Chodź, Szalona. Napijmy się.

Pociągnął mnie za sobą, a wtedy Holly położyła rękę na naszych dłoniach, tak że przez moment wyglądaliśmy jak drużyna futbolowa naradzająca się przed grą.

– Nie ma trzymania się za ręce – poleciała tym swoim biznesowym tonem.

– Cholera, dałabyś już wreszcie spokój – warknął Jack, nadal ciągnąc mnie za sobą.

Nagle dostrzegłam przy barze obserwującego całe zajście Adama i zatrzymałam się w miejscu, niemal wbijając w podłogę obcasy swoich designerskich szpilek.

– Jack, nie sądzę, by...

– Chyba jej nie posłuchasz? – zapytał cicho.

Kątem oka dostrzegłam, że parę osób zaczęło się interesować tym, co się dzieje. Telefony. Aparaty. Ostatnią rzeczą, której potrzebowałam na premierze własnego serialu, był skandal.

*Taki skandal, jaki niemal sama wywołałaś na jego premierze?*

Auć.

No tak, ale spóźnić się, upić i jeszcze przyprowadzić Adama? Tego Adama, który właśnie uśmiechał się złośliwie z drugiego końca sali.

Znów spojrzałam na Jacka.

– Chodź, napijemy się kawy – powiedziałam i ścisnęłam go ze rękę, puszczając ją jednak, zanim Holly zdążyła cokolwiek powiedzieć. Kiedy, do cholery, stałam się tą dojrzałą w związku?

Skinieniem ręki przywołałam kelnera i nie bacząc na wściekły wzrok stojącego obok mnie Jacka, zamówiłam czarną kawę.

Holly już zaczęła coś mówić, ale potrząsnęłam w jej stronę głową, więc tylko rzuciła Jackowi ostrzegawcze spojrzenie i zawróciła w stronę tłumu, odwracając uwagę osób z telefonami, gdy głośno zapytała, czy przy barze nie stoi przypadkiem Zac Efron.

Wsunęłam Jackowi w dłoń filiżankę z kawą, ale zupełnie tego nie zauważył.

– Jack, co się dzieje? – zapytałam cicho, a on tylko westchnął.

– Nic, Szalona. Wszystko jest w porządku – odpowiedział.

Podeszło do nas kilka osób z obsady, żeby się przywitać, musiałam więc odłożyć naszą rozmowę na później i z twarzą pokerzystki przedstawić wszystkim Jacka. Spojrzeliśmy na siebie, a on puścił do mnie oczko, ale tym razem to już nie wystarczyło.

\*\*\*

Kilka godzin później, zmęczona i zdezorientowana, wróciłam do domu. Przebierając się i szykując do spania, wróciłam myślami do minionego wieczoru. Jako że przyjechaliśmy oddzielnie, teraz też musieliśmy wrócić osobno, więc Jack zadzwonił po Bryana, aby go odebrał jakiś czas po moim wyjściu, tak by nie zrobiono nam razem zdjęć. Dzisiejszy wieczór był dla mnie bardzo ważny z zawodowego punktu widzenia i generalnie byłam zadowolona z tego, jak wszystko się potoczyło. Sukces przyćmiewało jednak to, że nie wiedziałam, jak powinnam postąpić z Jackiem. Wszędzie

widziałam palące się czerwone lampki, ale na miłość boską, co jeszcze mogłam zrobić? Był młody, był bogaty, mógł robić, co chciał, gdy tylko nasza go ochota.

To jednak nie był prawdziwy Jack – a przynajmniej nie ten, którego znałam. Chciałam wierzyć, że jest na tyle silny, aby nie pozwolić, by ktoś taki jak Adam tak bardzo na niego wpłynął. Nie, za jego zachowanie Adam odpowiadał tylko w części. Za resztę odpowiadał on sam.

I to właśnie on mnie dziś zranił. Przyszedł spóźniony, najwyraźniej pod wpływem alkoholu, a do tego doprowadził Adama. Byłam wkurzona. Zaniepokojona, ale też wkurzona. Wiedziałam, że nie jesteśmy parą, która obejmowałaby się przy wszystkich – publiczne przytulanie się nie wchodziło w grę – ale potrzebowałam go dzisiaj. Denerwowałam się i potrzebowałam jego wsparcia.

*A czy ty wspierałaś go podczas jego premiery?*

Nie. Zachowałam się jak kompletna idiotka, ale dwóch idiotów chyba może w końcu zrobić coś mądrego?

Z zamyślenia wyrwał mnie odgłos otwierania i zamykania frontowych drzwi. Założyłam białą koszulkę polo i przemyłam twarz. Nakładając krem nawilżający, zauważyłam, że wokół oczu uwydatniły mi się zmarszczki. Niesamowite, jak szybko kilka drinków doprowadza do odwodnienia skóry. Nałożyłam dodatkową warstwę kremu pod oczy i właśnie zabrałam się za mycie zębów, gdy w lustrze ujrzałam stojącego za sobą Jacka. Kiwnęłam głową w jego stronę, po czym splunęłam do umywalki.

Pocałował mnie w dołek pomiędzy szyją a ramieniem i ruszył do sypialni, rozbierając się po drodze. Westchnęłam, wiedząc, że ta cisza oznacza tyle, że nie chce rozmawiać.

Stałam w drzwiach sypialni, naszej sypialni, i patrzyłam, jak próbuje wygramolić się z dżinsów, wrzucając je następnie do kosza na brudne rzeczy. Obserwowałam, jak przygotowuje się do spania, podłączając telefon do ładowarki, popijając wodę, którą wcześniej przygotowałam dla niego na nocnym stoliku, i przechadzając się po pokoju w sposób, który przypominał chód

dużo starszego i zmęczonego życiem człowieka.

Widać było, że jest wykończony, ale trudno się dziwić – nocne życie wypełnione imprezami zaczęło dawać o sobie znać. Nie stracił jednak nic na urodzie. Wysoki i szczupły, nadal opalony, był wprost piękny. Stał odwrócony do mnie plecami, wyciągając ręce nad głową i przesuwając nimi po włosach, które zaczynały odrastać.

– Powiesz coś, czy tylko będziesz mnie pożerać wzrokiem?

Uśmiechnął się z przekąsem, patrząc na mnie przez ramię tymi swoimi zielonymi oczami. Być może ciało miał zmęczone, ale nadal miał tylko dwadzieścia cztery lata.

– Co ci mam powiedzieć? – zapytałam, podejmując mądrą decyzję, aby zostać tam, gdzie stoję. Wiedziałam, że jeśli tylko zbyt blisko się do niego przysunę, rozmowa szybko zamieni się w świntuszenie.

– Znów jesteś wkurzona?

– Wkurzona, owszem, ale czuję się też zraniona – odpowiedziałam, patrząc, jak w odpowiedzi przewraca oczami.

Pożądanie, które jeszcze przed chwilą malowało się na jego twarzy, szybko ustąpiło irytacji.

– Bo przyprowadziłem Adama?

– Jeśli jeszcze musisz pytać, to...

– Posłuchaj. Jemu naprawdę było przykro z powodu tych ostatnich wpadek z jego udziałem. Wiedział, jak ważny jest dla ciebie dzisiejszy wieczór, bo cały czas mu nawijałem, jak bardzo jestem z ciebie dumny. Chciał przyjść, by cię wesprzeć. Czy to takie złe? Cholera, Grace, cokolwiek ten facet zrobi, jest złe!

Minął mnie w przejściu i wszedł do łazienki, by przemyć sobie twarz, a ja w tym czasie policzyłam do dziesięciu. Nie chciałam tego rozdmuchiwać, ale moja złość powoli przeradzała się we wściekłość.

– Żartujesz, prawda?

– Co? – zapytał, wycierając twarz ręcznikiem.

– Chyba nie masz podstaw, żeby się na mnie złościć?

– Przepraszam, że się spóźniłem. Naprawdę mi przykro. Nie

wierzę, że masz o to aż takie pretensje.

Zakręcił wodę i spojrział na moje odbicie w lustrze.

Patrzyłam na niego oszołomiona, nie mogąc uwierzyć, że nie rozumie, o co mi chodzi.

– To był mój wieczór. Jedyłą osobą, która ma prawo się złościć i mieć pretensje, jestem ja!

– No pięknie. Narzekasz, że zepsułem ci wielki wieczór? A kto, do cholery, zrujnował mój w zeszłym roku? – krzyknął, odwracając się i rzucając ręcznik w ką.

– Jack! Posłuchaj, oboje wiemy, że zachowałam się wtedy jak idiotka, ale dziś to ty robisz wszystko, żeby zachowywać się jak dupek!

Patrzeliśmy na siebie w napięciu. Każdy jego mięsień był spięty i gotowy do ataku. Nagle na jego twarzy pojawił się cień smutku. Z uczuciem rezygnacji przeszedł obok mnie i skierował się do sypialni.

– Grace, posłuchaj, jestem zmęczony. Nie chcę już o tym rozmawiać. Idę spać – rzucił, po czym podniósł kołdrę i położył się do łóżka, najwyraźniej próbując się wyłączyć i zostawić to wszystko za sobą.

– Zaraz. Poczekaj chwilę. Nie skończyliśmy – powiedziałam, ściągając z niego kołdrę.

Wyrwał mi ją z rąk i podciągnął wyżej, opadając na poduszki.

– Chryste, czy wszystko musi urastać do rangi katastrofy? Przykro mi, że się spóźniłem. Przepraszam, że przyprowadziłem Adama. To się już nigdy nie powtórzy. A teraz idę spać – syknął i zgasił światło.

Przez chwilę stałam w ciemności.

– Nie żartuję, Grace. Skończyłem rozmowę na ten temat – powiedział głośno.

Wyszłam z pokoju, wzięłam butelkę czerwonego wina i kieliszek, po czym udałam się na taras i zwinęłam w kłębek na kanapie. Napełniłam kieliszek prawie do pełna, okryłam się pledem i pozwoliłam sobie wreszcie na łzy.

Co się z nami działo?

\*\*\*

Siedziałam w ciszy i przez przynajmniej godzinę obserwowałam gwiazdy. Choć myśli kłębiły mi się w głowie, praktycznie nic nie czułam. Między nami źle się ostatnio układało. Nie wiedziałam, w którym kierunku iść, co o tym sądzić, czy się denerwować, czy tylko niepokoić. Czy przesadzałam? Nie miałam żadnego podręcznika, w którym mogłabym sprawdzić, czy mój sławny chłopak schodzi na złą drogę, czy tylko zachowuje się jak normalny dwudziestoczterolatek.

Normalny dwudziestoczterolatek, którego regularnie prześladowają paparazzi i który gdziekolwiek się nie pokaże, wywołuje salwy pisków. Chłopak, który nie może wyjść na lody ze swoją dziewczyną, nie ryzykując, że zaraz opiszą to na Twitterze. Chłopak, który nie może sobie pozwolić na gorszą noc, nie narażając się na pytania TMZ o to, czy aby nie przechodzi właśnie załamania nerwowego...

Westchnęłam.

– Nienawidzę, gdy tak wzdychasz.

Spojrzałam w stronę, skąd dobiegał głos, i dostrzegłam opierającą się o drzwi sylwetkę.

Uśmiechnęłam się w ciemności.

– Tylko głęboko oddycham.

Jack przeszedł przez patio i usiadł obok mnie, po czym odebrał mi kieliszek i dopił resztę wina.

– Nienawidzę, gdy wzdychasz przeze mnie. Może tak?

– W takim razie dobrze, że cię tu nie było, gdy płakałam – odpowiedziałam miękko głosem.

Teraz to on wzięty głęboki oddech. Wsunął dłonie pod koc i położywszy moje stopy na swoich kolanach, zaczął je masować. Nachyliłam się w jego stronę i otuliłam go drugą częścią koca. W końcu był w samej bieliźnie, a na zewnątrz nieco się ochłodziło. Czując, że mocno mnie trzyma, wyciągnęłam się lekko i opadłam na poduszki, patrząc na niego uważnie.



– Czy mogę teraz przeprosić cię naprawdę? – zapytał.  
Mój Jack wrócił! Skinęłam głową.

– Przepraszam, że zachowałem się dziś jak dupek. Miałaś rację, że się wkurzyłaś. I chciałbym ci jeszcze raz, tym razem oficjalnie, powiedzieć, że byłaś świetna.

– Dzięki.

– Poważnie, Grace. Jestem z ciebie taki dumny... Dałaś czadu. To będzie wielki hit.

– Cóż, zobaczymy. W obecnej chwili nie przejmuję się aż tak bardzo tym, jak zostanie odebrany mój serial. Bardziej interesuje mnie to, jak radzi sobie pewien Brytyjczyk.

Przysiadłam się nieco bliżej niego i przesunęłam mu dłonią po czole, a on ścisnął moją stopę.

– Widzisz, a ja bym chciał, żebyś się skupiła teraz na czymś zupełnie innym. Powinnaś cię tym cieszyć, koncentrować na sobie i wszystkim, co się teraz wokół ciebie dzieje. Nie przejmuj się takim palantem jak ja. Poradzę sobie – powiedział, po czym przyciągnął mnie do siebie i posadził sobie na kolanach.

– Chciałabym ci wierzyć, George – westchnęłam, gdy mocno mnie do siebie przytulił.

– Też bym chciał, abyś mi uwierzyła – odpowiedział, wziął mnie na ręce i zaniósł do domu.

W środku zaczął mnie całować bez opamiętania, chwytając mnie tak, abym mogła objąć go w pasie nogami. Czułam pod sobą i wokół siebie jego mocne ciało. W którymś momencie, pomiędzy tysiącem całusów, jego usta wyszeptaly mi, jak pięknie dziś wyglądałam, jak bardzo nie może się nadziwić, że jestem jego, i jak bardzo na mnie nie zasługuje. Próbowałam się z nim kłócić, ale za każdym razem, gdy usiłowałam coś powiedzieć, składał na mych ustach kolejny rozpalony pocałunek, który skutecznie wstrzymywał cały mój proces myślowy, kierując go na zupełnie inne tory – do miejsca, gdzie istnieliśmy tylko we dwoje i gdzie cały czas należał tylko do nas.

Objął mnie mocno, przesunął dłońmi po moim ciele i złapał mnie za pośladki. Roześmiałam się, ale go nie puściłam, dopóki

nie położył mnie na łóżku i nie przyciągnęłam go do siebie nogami.

– Co w tym śmiesznego? – zapytał, pośpiesznie odpinając moją koszulkę.

Odpowiedziałam, całując go mocno i całym ciałem mówiąc mu, jak bardzo go potrzebuję, pragnę i kocham.

– Jesteś piękny, Jack – westchnęłam, tym razem jednak w zupełnie inny sposób niż wcześniej.

Wyciągnął się nade mną, prostując swoje długie ręce i naprężając opalone ciało. Nawet w ciemności dobrze widziałam jego jasnozielone oczy. Niemal wypalając na mojej skórze szlak, przesunął rozgrzаныmi palcami w stronę miejsca, gdzie powinna być bielizna, gdybym tylko ją na sobie miała...

Gdy odkrył, że pod spodem jestem naga, jęknął głośno i jednym ruchem, pełen zniecierpliwienia, wyrwał ostatnie guziki.

– Cholera, podarłeś mi koszulkę.

– Kupię ci nową. – Uśmiechnął się, gdy stopami udało mi się ściągnąć mu z nóg bokserki. – Jestem pod wrażeniem.

– Strzał w dziesiątkę – rzuciłam, czując, że trąca mnie tą częścią ciała, która nigdy nie przestawała na mnie działać.

Parę sekund później był już we mnie.

– Chryste, ale dobrze – szepnął mi do ucha, po czym odchylił się do tyłu, aby uklęknąć, chwytając mnie jednocześnie mocno za biodra.

Wygięłam się mocno i odrzuciwszy głowę, rozłożyłam szeroko ręce. Zwolnił ruchy i uniósł lekko moje biodra. Jedną dłoń przesunął wyżej, palcami drażnił moje sutki, a potem dotknął ust.

– Taki piękny – szepnęłam, gdy przesunął dłoń niżej, muskając mój brzuch i zakradając się do pępka, a potem jeszcze niżej.

Pośliniwszy palce, wrócił do mnie, do miejsca, w którym byliśmy połączeni. Całe ciało miałam napięte. Czując, jak we mnie wchodzi, wsunęłam dłonie w jego włosy. Szukał mnie palcami, szukał miejsca, w którym go potrzebowałam, poruszając się okrężnymi ruchami i pocierając zręcznie i namiętnie moją skórę.

Dyszałam głośno, gdy dotykając mnie, przysunął mnie bliżej.

– Uwielbiam patrzeć, jak dochodzisz. Uwielbiam patrzeć, jak całkowicie się zatracasz dla mnie, tylko dla mnie... – szepnął, obserwując, jak się wiję, a potem usiadł i przyspieszył. – Boże, powinnaś się zobaczyć – jęknął, gdy chwyciłam go mocno za rękę.

W kącikach mojego pola widzenia pojawiły się malutkie migoczące plamki, gdy moje ciało zaczęło się zaciskać, wciągając go głębiej i głębiej, tak głęboko, jak tylko się dało. Czując nadchodzący orgazm, powtarzałam jego imię.

– Mmm... moja dziewczynka – mruknął, zamykając oczy, gdy w końcu doszłam.

Przysunął się do mnie. Nasze ciała sklejał pot, a ja poczułam, że cały drży.

– Kocham cię, tak bardzo cię kocham, Grace. Przepraszam... – szepnął i objąwszy mnie z całych sił, doszedł we mnie.

Podrapałam go po głowie uspokajająco i objąwszy go nogami, przytuliłam mocniej, starając się zatrzymać go w sobie tak długo, jak tylko się dało.

– Wiem, Jack. Wiem – powiedziałam, całując go we wszystkich miejscach, których mogłam dosięgnąć.

Wyszedł ze mnie, pozostawiając po sobie okropną pustkę, po czym odwrócił mnie na bok i objąwszy rękami, przysunął do siebie, tak bym leżała do niego plecami i by mógł tulić moje piersi.

Gdy zaczął zasypiać, zdałam sobie sprawę z tego, że znów nie porozmawialiśmy o tym, co dziś zaszło, i że w pewnym momencie trzeba będzie za to zapłacić. Z pewnością jednak nie miało się to stać dzisiaj.

## rozdział piętnasty

Gdy się obudziłam następnego ranka, pierwszą rzeczą, którą zobaczyłam, były jego zielone oczy. Jack już nie spał i leżał na boku, patrząc na mnie. Uśmiechnęłam się i wsunęłam głębiej pod kołdrę, wtulając się w niego i wciągając zapach jego ciepłej skóry. Pocałowałam go w sam środek klatki piersiowej i położyłam się na nim, wsłuchując w bicie jego serca. Jego krótkie włoski łaskotały mnie w nos.

– Kiedy się obudziłeś? – zapytałam zaspanym głosem.  
– Jakiś czas temu.  
– Mogłeś mnie obudzić.  
– Chciałem, żebyś jeszcze pospała. Wiem, że to był trudny tydzień.

– Wszystko jest ostatnio trudne – jęknęłam i wyciągnęłam się lekko, zsuwając z siebie nieco kołdrę i pozwalając, aby piersi wyskoczyły na pierwszy tego ranka rekonesans.

Widząc to, Jack poruszył wymownie brwiami, nie pozostawiając wątpliwości co do swoich intencji i sprawiając, że moje sutki od razu stwardniały. W tej samej chwili zadzwonił jego telefon. Sapiąc z dezaprobatą, przewrócił się na drugi bok, aby odebrać, a ja wykorzystałam moment, by doprowadzić się nieco po porządku.

Usiadłam i oparłam się o zagłówek, zerkając mu przez ramię. Telefon był od Adama, aczkolwiek Jack miał jeszcze na tyle zdrowego rozsądku, by go nie odebrać. Po chwili przekręcił się z powrotem i popatrzył na mnie.

– Ale, zaraz, gdzie one...  
– Cicho, George. Teraz porozmawiamy.  
– Przecież rozmawiamy, Grace.  
– Przy dziewczynkach nie ma szans na rozmowę.  
Parsknął, próbując zerknąć pod kołdrę.  
– To, że ty nie jesteś w stanie się skupić, wcale nie oznacza, że ja nie mam podzielnej uwagi.  
– Nie ma mowy. Żadnych piersi, dopóki nie porozmawiamy

– rzuciłam, podciągając kołdrę pod same pachy i przyciskając ręce do ciała.

– A może choć jedna? Jedna pierś w trakcie rozmowy, a jeśli będę się zachowywać, to dostanę obie przed śniadaniem – zaproponował i spojrzał na mnie błagalnie.

– Ile ty masz lat? – zapytałam, unosząc jedną brew.

– Wiesz cholernie dobrze, ile mam lat. Świadczy o tym czas, którego potrzebuję do regeneracji, pamiętasz? A teraz odśłoń lewą pierś, kobieto, i możemy rozmawiać – rzucił, dźgając mnie palcem w lewe ramię.

Wzdychając, opuściłam nieco kołdrę.

– Okej, to o czym rozmawiamy? – zapytał.

– Patrz mi w oczy, George. Lewa pierś jest na zewnątrz, ale ty masz podtrzymywać kontakt wzrokowy.

Chwyciłam go za podbródek i przekręciłam mu głowę w taki sposób, żeby patrzył prosto na mnie. Zamrugał, potrząsając głową, po czym wreszcie spojrzał mi w oczy.

– Porozmawiajmy przez chwilę o ostatniej nocy. Obiecuję, że nie będziemy rozmawiać o wszystkim.

Westchnął głęboko, ale kiwnął głową.

– W zasadzie chcę tylko porozmawiać o Adamie, ale w spokojny i racjonalny sposób. Chcę, byś lepiej zrozumiał, dlaczego go nie lubię. Pewnie nie powinnam nawet mówić, że go nie lubię. Prawie go nie znam i...

– Grace?

– Tak?

– Nie lubisz go. W porządku. Możesz to powiedzieć.

– Nie lubię go, a co ważniejsze, nie ufam mu. Wysłuchaj mnie... Nie zauważyłeś, że za każdym razem, gdy gdzieś razem wychodzimy, za każdym razem, gdy sam gdzieś wychodzisz, jeśli tylko Adam jest w okolicy, to zaraz pojawiają się kamery i aparaty? To znaczy, jasne, pojawiają się czasami też bez jego udziału, ale czy kiedykolwiek byłeś z nim gdzieś, a ich nie było? – zapytałam i chwyciłam go delikatnie za podbródek, widząc, że jego oczy znów wędrują na południe.

Spojrzał na mnie z tym swoim zawadiackim uśmiechem.

– Nie przypominam sobie. Nie, nie byłem. A więc myślisz, że to on po nich dzwoni? Że to wszystko aranżuje? Ale po co, Grace?

– Dla kariery – odpowiedziałam cicho. – To by się zgadzało. Jako aktor był spalony. Wystąpił w różnych beznadziejnych produkcjach, ale jak tylko obsadzono go w filmie z tobą – jego prawowitym następcą i pretendentem do tytułu złotego chłopca – nagle dostał szansę, żeby znów się pokazać, prawda? Być może stara się tę szansę wykorzystać. Próbuje sprawić, by ludzie znów o nim mówili.

– To trochę naciągane. Zawsze narzeka na paparazzich. Nienawidzi, gdy są w pobliżu – odpowiedział Jack, ale po jego minie widziałam, że coś drgnęło.

Nie chciałam stracić gruntu pod nogami, więc choć mnie świerbiło, żeby mu uświadomić, jak bardzo jest naiwny, pozwoliłam mu przemyśleć to, co powiedziałam. Przygryzł dolną wargę, dumając nad tym wszystkim, a ja odsunęłam kołdrę, odkrywając drugą pierś.

Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Zasłużyłeś – rzuciłam i uśmiechnęłam się do niego.

– Koniec rozmowy? Już?

– Powiedziałam, co miałam do powiedzenia. Wysłuchałeś mnie, doceniam to – powiedziałam miękkim głosem, gdy sięgnął ręką, aby objąć moją pierś.

Poczułam, jak dotyka mnie delikatnie, ale nie w erotyczny, lecz bardzo sensualny sposób. To było uspokajające. Pełne ciepła. Przesunawszy mnie na plecy, przytulił się i ułożył głowę na moich piersiach, dotykając palcami każdego najmniejszego wgłębienia pomiędzy żebrami. Oddychaliśmy w jednym rytmie, obserwując, jak promienie słoneczne przesuwają się po suficie.

– Kiedy znów wyjeżdżasz na pustynię? – zapytałam, kierując to pytanie bardziej w czubek jego głowy niż bezpośrednio do niego.

Nie chciałam, aby znów wyjeżdżał, ale mieli jeszcze do nakręcenia kilka scen.

– Za dwa dni.  
– Będę się cieszyć, gdy już skończycie. Miło będzie mieć cię znów w domu przez jakiś czas – powiedziałam, całując go w czoło.

Przez minutę nic nie mówił, po czym wstał z łóżka.

– Zjedzmy jakieś śniadanie, Szalona.

\*\*\*

Gdy już go nakarmiłam wystarczającą ilością tostów z marmoladą i właśnie odpoczywaliśmy przy filiżance kawy, zadzwoniła Holly. Zanim jeszcze zdążyłam odebrać, Jack pocałował mnie w głowę i ruszył w kierunku łazienki, szepcząc, że jakby co, to jest pod prysznicem. Podniosłam telefon, przewracając oczami. Nie wiedziałam, o co w tym wszystkim chodzi.

– Hej, laska.

– Hej, siostrzyczko. Jakie masz plany na popołudnie?

– Właściwie nie mam żadnych. Może pójde pobeiegać?

– Nie, idziesz ze mną na zakupy.

– Tak?

– Tak. Spotkajmy się w Monica's o pierwszej. Muszę kupić parę sukienek – coś plażowego i ładniutkiego.

– Jedzicie w jakieś fajne miejsce z Michael'em?

– Być może. Pójdiesz ze mną?

– Jasne, zobaczymy się na miejscu.

– A właśnie, nadal chcesz, żebyśmy wpadli jutro wieczorem i obejrżeli z tobą serial? – zapytała.

Wcześniej umawiałyśmy się, że wszyscy razem obejrzymy pierwszy odcinek w dniu telewizyjnej premiery.

– Tak, jasne.

– Przynieść coś?

– Tak. Wódkę. Dużo. Nie jestem pewna, co faceci będą pili, ale ja zdecydowanie wódkę. – Na myśl o tym, że następnego wieczoru mój serial miał zadebiutować w telewizji i że cały świat, a przynajmniej jego amerykańska część, go zobaczy, moje serce na chwilę się zawahało, czy aby nie wstrzymać akcji. – Okej, to do

zobaczenia niedługo... – rzuciłam i już miałam się rozłączyć, gdy Holly mi przerwała:

– Czekaj, czekaj, jest tam z tobą Jack?  
– Jest pod prysznicem. Czemu pytasz?  
– Ale był z tobą w domu przez cały ranek?  
– Tak, dlaczego? Co się dzieje?  
– Skręcę kiedyś kark temu Angolowi! Nieważne. Nie przejmuj się. Powiedz mu, żeby sprawdził pieprzone wiadomości, okej?

– Okej – odpowiedziałam.  
– No to do zobaczenia niedługo, mała.  
Siedziałam przez chwilę w zamyśleniu, bawiąc się telefonem. Nie chciałam się angażować, ale byłam ciekawa, co się stało.

*To nie twoja sprawa. Nie mieszaj się.*

Bła, bła, bła.

Skierowałam się do łazienki, uśmiechając szeroko, gdy usłyszałam, że Jack nuci pod prysznicem. Otworzyłam drzwi i wyciągnęłam do niego rękę, próbując odnaleźć go w całej tej parze.

– Hej, chodź tu z tym swoim słodkim tyłeczkiem.

Na głowie miał masę spienionego szamponu, który wyglądał jak kłęb waty.

– Nie mam czasu. Idę z Holly na zakupową terapię – odparłam, uciekając przed jego namydlonymi dłońmi, na co on pokazał mi język. – A mówiąc o Holly, poprosiła, żebyś sprawdził wiadomości. – Uniosłam znacząco brwi, ale próbowałam zachować niefrasobliwy ton. Pokiwał głową i wszedł pod strumień wody. – Przy okazji kupię też parę rzeczy na jutrzejszy wieczór. Pomyślałam, że może przygotujemy kilka przystawek do przegryzania w trakcie seansu. Co o tym sądzisz?

– Czekaj, co? Jutro ktoś do nas przychodzi?

– Tak. Pierwszy odcinek serialu, pamiętasz? W telewizji.

Był wyraźnie zaskoczony. Pod jego stopami płynęła woda z szamponem.

– No tak, jasne, oczywiście... Kto będzie?



– Holly, Michael, Nick, Lane się postara, może Rebecca. Skrzywił się. Czekałam, aż coś powie, ale milczał.

– A więc przystawki? Mogą być?

– Jasne, brzmi nieźle, Grace.

Pokiwał głową, po czym wrócił pod prysznic, kończąc rozmowę.

– Zobaczymy się więc po południu, tak? – zapytałam, wychodząc z łazienki.

Jeszcze raz kiwnął głową i schował się pod strumieniem wody.

\*\*\*

– A potem po prostu wrócił pod prysznic! Tak jakby zupełnie zapomniał o tym, że jutro mamy gości! – krzyczałam do lustra, czekając, aż Holly wyjdzie się pokazać w kolejnej sukience. Spędziłyśmy w butiku zaledwie piętnaście minut, a ona już znalazła kilka kreacji, które musiała mieć.

– Na pewno mu przekazałaś, aby do mnie zadzwonił? – zapytała z przymierzalni.

– Tak. Powiedziałam mu, żeby sprawdził wiadomości, jak prosiłaś.

– Sprawdził?

W drzwiach ukazała się jej głowa.

– Tego nie wiem. Powiedziałam ci, że tylko przekazuję informacje. Nie mieszam się – rzuciłam, popijając szampana przyniesionego przez troskliwą obsługę. – A co się dzieje?

– Myślałam, że nie chcesz się mieszać – roześmiała się, wychodząc w sukience bez ramiączek, w której wyglądała jak milion dolarów.

– Bo nie chcę. Nie chcę. Zapomnij, że spytałam.

– Po prostu ciężko się z nim ostatnio skontaktować, a jesteśmy właśnie w trakcie negocjacji kontynuacji *Czasu*. To nie jest dobry czas, by udawać niedostępnego. – Wypięła biust. – I co myślisz?

– Seksownie. Bardzo. A po co ci tak w ogóle te wszystkie

kiecki?

– Michael zabiera mnie w jakieś tropiki. Nie jestem pewna gdzie. Powiedział tylko, żebym wzięła frywolne sukienki z falbankami.

– Frywolne z falbankami?

– Doszłam do wniosku, że w języku Michaela frywolne oznacza kuse.

– Ani trochę.

– No tak, frywolne oznacza falbaniaste, a to z kolei znaczy zwiewne, czyli praktycznie nieistniejące. Zabrało mi jakieś pięć minut, żeby zrozumieć, o co mu chodzi.

Rozpromieniła się, a na jej policzkach pojawił się rumieniec.

– Tak się cieszę, że jesteście razem – powiedziałam nagle, patrząc, jak uśmiecha się do lustra.

– Naprawdę?

– Żartujesz? Jasne! Wszystko idealnie się ułożyło.

– Nie będę cię okłamywać. Nie byłam pewna, jak to przyjmiesz – odpowiedziała, odwracając się w moją stronę.

– Dlaczego nie byłaś pewna, jak ja to przyjmę? – zapytałam, nie patrząc na nią.

Parsknęła z dezaprobatą i weszła z powrotem do przymierzalni.

– Grace, proszę cię. Przecież obie wiemy, że coś was kiedyś łączyło.

– Okej, jasne, ale to jest właśnie kluczowe słowo: kiedyś. Naprawdę się cieszę, że jesteście razem.

Holly wysunęła głowę zza drzwi.

– Ja też się cieszę. Musimy jeszcze rozgryźć Jacka i cały mój świat będzie usłany różami, jak z jakiejś cholernej bajki.

– Zaczynam się martwić, Holly, poważnie...

Spojrzałam jej w oczy, a ona pokiwała głową.

– Ja też, mała.

\*\*\*

Kolejny dzień zaczął się tak, jak zwykle zaczynają się dni

beznadziejne: zupełnie normalnie. Seks z Jackiem – niesamowity. Śniadanie po seksie z Jackiem – pyszne. Wywiady w programie z telefonicznym udziałem słuchaczy przez całe popołudnie – super. A wieczór? O rany...

Jack przez większą część popołudnia załatwiał coś na mieście, z czego byłam nawet zadowolona. Mówienie o sobie było dostatecznie dziwne, a mówienie o sobie na antenie – próbując sprzedać i siebie, i swój serial – byłoby przy nim jeszcze trudniejsze, tym bardziej, że seksowny Brytyjczyk pewnie stroiłby miny i z całej swojej nieprzyzwoitej siły starałby się mnie doprowadzić do publicznej kompromitacji. Po wywiadach udałam się do parku Griffith, aby nieco ochłonać i uspokoić nerwy. Bezskutecznie. Miałam dziwne przeczucie. Przebiegłam normalne okrążenie prawie dziesięć minut szybciej niż zwykle i bez zastanowienia przebiegłabym i kolejne. Denerwowałam się, przyznaję. Dzisiejszy wieczór miał być prawdziwą próbą. Do tej pory jedynie ludzie z branży widzieli serial; teraz już tylko od widzów zależało, jak zostanie odebrany.

Przez całe popołudnie starałam się czymś zająć: pokroiłam owoce na sałatkę, nakryłam stół, przyrządziłam margaritę i sos guacamole, który zrobiłam z awokado zerwanych z drzew rosnących za domem, i właśnie kończyłam ozdabiać talerz z serami, kiedy do domu wpadł Jack.

– Szalona, jesteś gotowa na wieczór? Ja jestem. A ty? – zawołał, stojąc w drzwiach.

Kątem oka dostrzegłam czarnego chevroleta suburbańskiego, który ruszał z podjazdu. Czy to był Bryan? A może jednak Adam? Obaj mieli takie samochody...

Nie zdążyłam się nad tym zastanowić, bo Jack porwał mnie w ramiona i zakręcił mną wkoło.

– Mmm, stęskniłem się za moją dziewczynką! – zamruczał, składając wilgotne pocałunki na mojej szyi i dekolcie. – Chryste, Grace, wiesz przecież, jak na mnie działa ten fartuszek.

Odsunęłam się od niego na chwilę, śmiejąc się i wygładzając sukienkę. Dobrze wiedziałam, jak na niego działa ten fartuszek...

*I dlatego właśnie go założyłaś.*

A także po to, żeby ochronić sukienkę przed awokado.  
Zielone plamy wyjątkowo ciężko usunąć...

*I kogo ty próbujesz oszukać?*

Nikogo. Założyłam fartuszek tylko po to, żeby doprowadzać go do szaleństwa.

A mówiąc o szaleństwie, Jack rozejrzał się dookoła, przyglądając się wszystkiemu, co przygotowałam.

– Wygląda wspaniale, naprawdę. Kiedy przychodzą goście?

– Hm, w każdej chwili. Wydaje mi się, że Holly i Michael mieli...

– Zdążę jeszcze wejść pod prysznic? Szybko się odświeżę, zanim wszyscy przyjdą. Dobrze, Grace?

Ruszył w stronę sypialni, ale zanim zdążył wyjść, złapałam go za ramię i odwróciłam do siebie, bacznie mu się przyglądając. Miał rozpaloną twarz, a jego oczy były niemal czarne.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, odgarniając mu włosy z twarzy.

– Oczywiście. Dlaczego pytasz?

– Sama nie wiem – rzuciłam, gdy wziął mnie w ramiona.

Położył mi dłonie na pośladkach i niczym sprawny bębniarz szybkim ruchem wybił na nich rytm.

– Wszystko jest w jak najlepszym porządku, Grace.  
Podekscytowana wieczorem?

– Tak. Trochę się denerwuję, ale...

– Wezmę szybki prysznic, zanim wszyscy przyjdą, dobrze?

Szybko pocałował mnie mocno w czoło i oddalił się korytarzem w stronę sypialni.

Rozejrzałam się dookoła, próbując zrozumieć, co się właśnie stało. Kątem oka dostrzegłam wjeżdżającego na podjazd mercedesa Holly. Potrząsnęłam głową, żeby odsunąć na bok wszystkie myśli i odwiązawszy fartuszek, poszłam przywitać gości. Dla Michaela był to tak samo ważny wieczór, jak dla mnie, i chciałam, żebyśmy się nim cieszyli wspólnie. Poza tym miałam całą noc na przemyślenia.

Dwadzieścia minut później, gdy Michael i Holly pomagali mi kroić bagietkę, usłyszałam dobiegający zza frontowych drzwi głos Nicka.

– Grace! Na twoim ganku stoi wielki, stary przystojniak.  
Wpuść go!

Gdy otworzyłam drzwi, od razu wybuchnęłam śmiechem. Nick uśmiechał się od ucha do ucha do Lane’a, który stał z rękami pełnymi butelek wina, próbując sobie jakoś poradzić z Nickiem, rzucającym mu dwuznaczne spojrzenia.

– A nawet dwóch wielkich, starych przystojniaków! Już mi się podoba! Wchodźcie!

Roześmiałam się znowu, patrząc, jak Nick, dżentelmen, przepuszcza Lane’a w drzwiach.

– A gdzie ten twój ukochany idiota? – zapytał Lane, nachylając się i całując mnie w policzek.

– Jest pod prysznicem. Zaraz wyjdzie.

– Pod prysznicem, mówisz? Pójdę po niego i dam mu znać, że wszyscy już tu są – rzucił Nick, przeciskając się obok mnie i kierując w stronę sypialni.

– Czekał, mój panie. Żadnego ślinienia się do mojego mężczyzny.

Chwyciłam go za rękę i odwróciłam w drugą stronę, na co zrobił nadąsaną minę.

– Jak już masz ten swój serial, zupełnie zgubiłaś sens dobrej zabawy – odpowiedział obrażonym głosem i zawrócił do kuchni, gdzie od razu wdał się w polemikę z Michaelem. Widać było, że czuje się niebiańsko w towarzystwie chłopców.

A mówiąc o chłopcach, gdzie się podziewał ten mój?

Poszłam do sypialni, skąd dobiegał odgłos lejącej się wody, co było tym dziwniejsze, że zamiast pod prysznicem, znalazłam Jacka śpiącego w ubraniu na łóżku. Co do cholery?

– Jack! – zawołałam, wchodząc do łazienki, żeby zakręcić wodę. – Jack, obudź się!

Jego chrapanie utwierdziło mnie tylko w przekonaniu, że całkowicie odplynął.

– Hej, obudź się!

– Szalona, co się dzieje? – zapytał i uśmiechnął się, patrząc na mnie zaspanym wzrokiem.

– Mogłabym ci zadać to samo pytanie – powiedziałam, a on otworzył szeroko oczy.

– Chciałem się tylko zdrzemnąć. Czy mogłabyś włączyć dla mnie wodę?

– Już ją odkręciłeś. Lała się przez trzydzieści minut! Pewnie zużyłeś całą ciepłą, nie wspominając już o tym, że mamy teraz dom pełen ludzi i nie ma czasu na prysznic.

Odwrócił się i spojrzawszy na zegarek, potarł oczy.

– Cholera... Daj mi pięć minut, zaraz zejść.

Patrzyłam, jak pociera twarz, a gdy się zorientował, że mu się przyglądam, zerknął na mnie zmieszany.

– Zaraz zejść, dobrze? – warknął.

– Jasne. Jak chcesz – westchnęłam, wychodząc z sypialni i czując, że łzy napływają mi do oczu.

Zatrzymałam się jeszcze na moment w korytarzu, nasłuchując, czy rzeczywiście wstał. Otarłam dłonią łzę, której udało się wydostać, po czym wzięłam głęboki oddech i ruszyłam z powrotem do kuchni.

Holly wystarczyło jedno spojrzenie, aby natychmiast zablokować mi drogę w stronę tylnych drzwi.

– Wyjdę tylko na sekundę – powiedziałam, zanim zdążyła zareagować, po czym chwyciłam zapalniczkę.

– Jasne, Grace – rzuciła, ciągle na mnie patrząc.

Odwróciłam się do niej plecami i zaczęłam zapalać świece. Spojrzałam w stronę sypialni i zobaczyłam, że Jack stoi w oknie i też mnie obserwuje. Do niego również odwróciłam się plecami.

*Nie powinien igrzać z ogniem.*

Tak, to na pewno.

\*\*\*

Kolacja przebiegała w napiętej atmosferze. Jack w końcu zszedł, ale był rozczochrany i wyglądał na zmęczonego, co było

dla mnie niezrozumiałe, szczególnie że zeszłej nocy położył się wcześniej i spał długo. Przez cały czas zamykały mu się oczy, ale mogło to być również wywołane podwójną whisky, której nalał sobie do kolacji. Nawiasem mówiąc, jedzenia prawie nie tknął.

Jak zwykle docinali sobie z Nickiem, który śmiał się z jego ponętnego spojrzenia, ale poza tym Jack prawie nic nie mówił. Siedział z drugiej strony stołu, unikając mojego wzroku, jak i każdej rozmowy na temat imprezowania, picia, chodzenia po klubach i zachowywania się jak dupek. Holly rozsądnie nie poruszała kwestii nieodebranych telefonów, dobrze wiedząc, że lepiej nie omawiać spraw zawodowych w towarzystwie, choć było widać, że ją to gryzie. Lane też zachowywał się nadzwyczaj cicho. Z początku myślałam, że to może z powodu Holly i Michaela, ale tak naprawdę świetnie się z Michaelem dogadywali, umówili się nawet na wyprawę rowerową w góry w następny weekend.

Po kolacji, gdy wszyscy przenieśli się do salonu, aby obejrzeć serial, Nick przyłapał mnie w kuchni, gdy akurat kończyłam sprzątać.

– Wiesz, że ja uważam, że jesteś ładna, prawda?

– O rany, co ty kombinujesz? – zapytałam i uśmiechnęłam się do niego.

Nick wziął od mnie filiżanki i ustawił je na stole, podczas gdy ja wyjęłam z lodówki śmietankę. Po namyśle wyjęłam też butelkę likieru Kahlúa. Nalałam dość sporo do swojej filiżanki i zaproponowałam podobną porcję Nickowi, który kiwnął głową potakująco.

– Co się dzieje? – zapytał.

Minęłam go, aby wziąć cukiernicę, po czym podniosłam dzbanek z kawą i ruchem głowy wskazałam salon.

– Z czym? – zapytałam.

– Grace, daj spokój. Co się dzieje z moim przystojniaczkiem?

Położył mi dłoń na ramieniu, podczas gdy ja starałam się niczego nie upuścić.

– Nie wiem, o co ci chodzi.

Nie chciałam teraz zaczynać tej rozmowy.

– Grace, wiesz, że ja...

Nagle usłyszałam podniesione głosy dobiegające z tarasu. Zerknęłam na zegar. Serial miał się zacząć za dziesięć minut.

– Co tym razem? – rzuciłam i podbiegłam do drzwi.

Przez szybę zobaczyłam Jacka i Lane’a stojących naprzeciw siebie. Byli rozgniewani.

Gdy otworzyłam drzwi i wyszłam na zewnątrz, usłyszałam koniec ich sprzeczki.

– Poważnie, facet, weź się w garść. To wpływa również na innych, wiesz!

Było widać, że Lane jest naprawdę wściekły.

– Proszę cię... Jak to niby wpływa na ciebie? – parsknął szyderczo Jack.

– Myślisz, że tego typu propozycje po prostu spadają z nieba? Jeśli nie podpiszesz kontraktu, mogę zostać bez pracy. Pomyślałeś o tym?

– O nie. Nie będziesz zwał na mnie całej odpowiedzialności.

To mówiąc, Jack chwycił swoją szklankę i po prostu odszedł. Lane nie odpuszczał – udał się za nim, nie przestając mówić, ale on nawet się do niego nie odwrócił.

– Mogę zważyć na ciebie całą odpowiedzialność i zrobię to, jeśli przez ciebie ten film nie powstanie. Skoro myślisz, że możesz tak po prostu odejść z drużyny, jesteś nienormalny!

Holly i Michael przysiedli na oparciu kanapy w salonie, przysłuchując się kłótni Jacka i Lane’a. Chciałam położyć temu kres, powinnam była, ale nie miałam pojęcia, że sprawy z kontynuacją *Czasu* zaszły tak daleko, że nawet Lane już o wszystkim wiedział. Tylko dlaczego ja o niczym nie wiedziałam? Dlaczego Jack ze mną nie rozmawiał?

Nie miałam czasu, by się nad tym zastanawiać, bo zanim się spostrzegłam, Jack odwrócił się w stronę Lane’a zauważając przy okazji, że wszyscy na nich patrzą.

– Dość! – krzyknął, a zaraz potem jego szklanka z whisky przeleciała przez taras i uderzyła w ścianę domu, rozpryskując się



na tysiące kawałeczków.

Cisza.

Stałam w absolutnej ciszy, czując w uszach i z tyłu głowy rosnące ciśnienie. Kątem oka zobaczyłam, że Michael powoli podnosi się z kanapy, ale Holly w porę go powstrzymuje. Pamiętam tylko, że Lane odwrócił się od Jacka, potrząsając głową, i że Nick cały czas trzymał mnie mocno za ramię.

Jedyną rzeczą, na której się teraz koncentrowałam, był Jack, który ledwo stał na nogach. Na jego policzkach było widać rumieńce. Drżał. Szukał mojego wzroku, a gdy na mnie spojrzał, jego oczy wydawały się puste i przerażone. Wtem ciszę przerwały dźwięki piosenki przewodniej mojego serialu – wesołe, skoczne, zupełnie niepasujące do okoliczności.

– Idźcie już – szepnęłam tak cicho, że nawet ja ledwo siebie usłyszałam. – Proszę, idźcie – powtórzyłam, nie spuszczać oczu z Jacka. – A ty się nie ruszaj.

Nick przed wyjściem ścisnął mnie jeszcze za łokieć. Słyszałam, jak Holly i Michael rozmawiają po cichu, zastanawiając się, czy któreś z nich nie powinno zostać, ale w końcu rozsądnie wyszli razem z innymi. Słyszałam swój głos dochodzący z salonu. Mój serial można było właśnie oglądać w telewizorach całego Zachodniego Wybrzeża. Zachodnie Wybrzeże musiało jednak poczekać, gdyż ktoś musiał dziś odpokutować.

## rozdział szesnasty

A więc tak to wygląda, Jack. Próbowałam być wyrozumiała. Próbowałam się nie wtrącać. Próbowałam ignorować to, co się dzieje, starając się nie być zręczącą jędzą... – Chodziłam wokół niego, trzymając nerwy na wodzy. Na jego szczęście, nie przerywał mi. – Nie spałam w nocy, zamartwiając się o to, gdzie jesteś i co robisz. Pozwalałam ci zmieniać temat. Udawałam, że wszystko jest w porządku, że wszystko jest świetnie. Nawet kochałam się z tobą wtedy, gdy powinnam była poważnie z tobą porozmawiać. – Zatrzymałam się przed nim i spojrzałam mu prosto w oczy. – Ale koniec z tym, Jack. Wiesz, że Kocham cię najbardziej na świecie, ale to, co wyprawiasz, musi się skończyć. Albo ze mną porozmawiasz i powiesz mi, co do cholery się dzieje...

– Albo co? – spytał wyzywająco.

I wtedy wpadłam w szal.

– Dlaczego tak to utrudniasz? Dlaczego ze mną nie porozmawiasz? I do cholery, Jack, nie podpisałeś kontraktu na kontynuację *Czasu*? Czemu nic mi nie powiedziałeś? Nie miałam pojęcia, że...

– Dlaczego wszystko musi urastać do rangi problemu? Chryste, Grace, wiem, że jesteś wkurzona. Wiem, że jesteś rozczarowana. Myślisz, że nie wiem, że wszyscy teraz o mnie gadają? Że razem z Holly nie robicie nic innego, tylko staracie się wymyślić, jak znów mnie sprowadzić na właściwe tory, na dobrą drogę? Pieprzę to. Nie jestem kukielką, którą wszyscy mogą się bawić!

W jego oczach w końcu pojawiła się jakaś iskra. Teraz ciskały gromy.

– Takie o nas masz zdanie? Myślisz, że tylko o to nam chodzi? Martwimy się! Wszyscy twoi przyjaciele się martwią.

– Jasne. Martwią się. Powiem ci, czym się martwią... Lane martwi się o swój nowy angaż, Holly, że straci gażę, a ty tak bardzo się mną przejmujesz, że nawet nie zauważasz, że związek

ze mną to tylko...

– Chwileczkę! Myślisz, że Holly zależy tylko na gaży? Cały czas ci pomaga i myśli o twojej karierze. Stara się, abyś się rozwijał zawodowo i nie schrzanił wszystkiego, jak ten idiota Adam Kasen! I kto dał ci prawo mówić, czym ja powinnam się przejmować?! – krzyczałam, czując, jak wypływa ze mnie cała złość i frustracja.

Jack stał wzburzony, cały spięty, mocno zaciskając zęby.

– Gdybyś popatrzyła na to trzeźwo, zobaczyłabyś, że...

– Nie próbuj mi wmawiać, co dostrzegam, a czego nie. Nie wierzę, że mógłbyś...

– Przestań, do cholery, mi przerywać – wycedził, a w jego głosie zabrzmiała niebezpieczna nuta. – Nie mogę nigdzie wyjść. Nie mogę nawet iść do spożywczego, nie ryzykując, że sprzedawca nie przekaże „The National Enquirer”<sup>14)</sup> informacji, jaką mrożoną pizzę lubię. Przeraza mnie perspektywa złożenia dachu w samochodzie i jazdy po mieście, bo zawsze może spróbować zepchnąć mnie z drogi któryś z sępów dbających tylko o to, aby zrobić mi zdjęcie z moją faktyczną lub domniemaną dziewczyną. Na dodatek po całym dniu użerania się z tym całym głównym nie mogę nawet wypić cholernego drinka, bo zaraz wszyscy mi mówią, że bardzo martwi ich to, jak sobie radzę! To wszystko, Grace. Takie jest moje życie i tak właśnie sobie z nim radzę, w porządku?!

14) Amerykański brukowiec.

– Jack, kochanie, gdyby chodziło tylko o to, zrozumiałabym.

– Podeszłam do niego i położyłam mu ręce ramionach, ale mnie odepchnął. – Ale ty sobie nie radzisz. Dlatego tak się martwię.

– Nic nie wiesz! – krzyknął, a jego oczy znów pociemniały.

– Drinki na koniec dnia, jasne. Ale co ty, do cholery, dziś wzięłaś? – Przez moment widziałam, jak na jego twarzy pojawia się cień wstydu, i to mi wystarczyło za odpowiedź. – Nie będę patrzeć, jak sobie to robisz – szepnęłam trzęsącym się głosem.

Zmierzył mnie zimnym spojrzeniem.

– Nie musisz – rzucił, po czym wszedł do domu.

Bez słowa i całkowicie oniemiała obserwowałam przez szybę, jak wrzuca swoje rzeczy do torby i wychodzi. Przez cały ten czas w telewizji leciał mój serial, a surrealistyczna melodia ścieżki dźwiękowej rozbrzmiewała w tle prawdziwego, rozgrywającego się tu i teraz, na żywo, dramatu.

– Wyjeżdżam na pustynię. – Stanął w drzwiach z torbą przewieszoną przez ramię. Był jeszcze taki młody... – Zadzwoń, jak będę mógł.

Jak będę mógł... Zaraz, co tu się dzieje?

– Co masz na myśli? Zaraz, Jack... Nie jedź.

Porozmawiajmy.

– To nie jest miejsce, w którym mogę zostać. Poza tym muszę kręcić film.

Złość w jego głosie była tak wymowna, że aż łamała mi serce. Myślami powróciłam do tej nocy, wcale nie tak dawno temu. Inna atmosfera, inny taras, Jack i ja. Teraz dzieliła nas przepaść. Dał mi jasno do zrozumienia, że mnie teraz nie chce. Nikogo nie potrzebuje. Czułam, jak ściska mnie w gardle.

– Kocham cię, Jack...

Kiwnął głową i uśmiechnął się lekko.

– Zadzwoń.

Wszedł, a ja musiałam pozwolić mu odejść.

Siadając na kanapie i słysząc w tle mój ukochany serial, zdałam sobie sprawę, że to był pierwszy raz, gdy nie odpowiedział, że też mnie kocha.

\*\*\*

Zanim się obudziłam następnego ranka, serial już był hitem. Mówiąc, że się obudziłam, mam na myśli raczej ten moment, gdy się zwlekłam z łóżka po nieprzespanej nocy. Łkałam, płakałam, rzucałam przedmiotami, boksowałam się z poduszką i znów łkałam, aż wreszcie postanowiłam skupić się na sobie.

Moja komórka była pełna wiadomości od wszystkich, których znałam, za wyjątkiem Brytyjczyka. Holly w ponad

czternastu wiadomościach dała mi znać, że wszyscy recenzenci, na których jej zależało, wprost się nade mną rozplywali i że stałam się tematem dnia. Napisała też, że jeśli wkrótce do niej nie zadzwonię, to do mnie przyjedzie.

Michael napisał do mnie ledwie cztery wiadomości, w których mi przekazał, że stacja już się z nim skontaktowała, pytając o pomysły na kolejny sezon. Kolejny sezon? To nie było jeszcze oficjalne, ale sam fakt, że kierownictwo już się nad tym zastanawiało, był niezwykle ważny.

Lane napisał, aby przeprosić, że wdał się w kłótnię z „tym moim idiotą” w tak ważny dla mnie wieczór. Nagrał serial, obejrzał i bardzo mu się podobał. Poprosił też, abym przekazała Jackowi, by do niego kiedyś zadzwonił i że jeśli jeszcze kiedykolwiek rzuci przy nim szklanką, to go sprowadzi do parteru.

Przychylne mi blogi wynosiły mnie pod niebiosa, a te, które nienawidziły mnie za związek z Jackiem, nie ustępowały w zacierzowaniu i nienawiści. Nagłówek, który najbardziej przyciągnął moją uwagę, pochodził ze strony CelebWatch.com, znanej z dyskusji na temat Hollywood i standardów piękna:

Jeżeli Grace Sheridan ma nadwagę, Hollywood potrzebuje nowej skali rozmiarowej.

Artykuł nie tylko wychwalał serial i całą obsadę, ale także wyśmiewał portale, które śmiały się przyczepić do moich spodni i ich potencjalnego rozmiaru. Zamieszczając zdjęcie Marilyn Monroe, dziennikarze przypomnieli czytelnikom, że według dzisiejszych standardów Marilyn byłaby grubaską. Porównanie naszych zdjęć pokazywało, jak dużo byłam od niej szczuplejsza, a mimo to prasa nadal uważała mnie za aktorkę o krągłych kształtach. Cieszyłam się z tego porównania, tym bardziej że Marilyn to seksbomba.

I wtedy nagle zdałam sobie sprawę, jak bardzo to wszystko wymknęło się spod kontroli. Duże, małe, kształtne czy kościste – piękno to piękno. Byłam zdrowa. Miałam dokładnie taki rozmiar, jaki powinnam mieć. Na tym koniec.

A co było najcudowniejsze w tym artykule? To, że nie było w

nim nawet wzmianki na temat tego, czy spotykamy się z Jackiem, czy nie. Był całkowicie o mnie, o moim serialu, moich zdolnościach aktorskich, a nie o mężczyźnie, z którym być może sypiałam, o mężczyźnie, którym nadal bardzo się przejmowałam, ale który opuścił mnie zeszłej nocy, zostawiając samą na tarasie pełnym szkła, podczas gdy powinien był zostać i porozmawiać ze mną o tym, co się z nim działo. Leżałam w łóżku, gryząc paznokcie i w myślach nieustannie przywołując naszą dyskusję. Na tym etapie z mojego mózgu zrobiła się papka.

Przeanalizowałam wszystko po raz setny, poświęcając tyle samo czasu na przeklinanie jego imienia, jak i na wyrzucanie sobie tego, że doprowadziłam do tak dramatycznego zwrotu akcji.

Dragi. Cholera, dokładnie powiełał hollywoodzki stereotyp. Nie miałam dużego doświadczenia z narkotykami. Z Holly sporo imprezowałyśmy na studiach, ale popalałyśmy jedynie trawkę i nigdy jej nie kupowałyśmy. Zawsze znajdowali się jacyś faceci, którzy chętnie się nią dzielili. Tak naprawdę pierwszy raz zapaliłam skręta z Holly i Michaelem na podłodze w salonie jego siostry. Dopiero po sporej dawce Cypress Hill<sup>15)</sup>, różanej fajce wodnej i jakiś osiemnastu paczkach ciasteczek Snackwell's udało mi się wreszcie zaciągnąć.

15) Amerykańska grupa hip-hopowa.

Na tym jednak koniec. Nie zrobiłam nic więcej. Jestem pewna, że w moim otoczeniu ludzie zażywali twarde narkotyki, ale sama nie byłam tego świadoma – przynajmniej nie na tyle, aby potrafić rozpoznać, kto co wziął. Byłam natomiast wystarczająco świadoma, by wiedzieć, że zwykle nie kończyło się to od razu wysyłką do ślicznego miejsca w Malibu, z ustalonymi godzinami odwiedzin i opaskami na nadgarstkach noszonymi przez rezydentów.

Co wziął Jack? I czy to był jego pierwszy raz?

*Witaj, naiwna! Myślę, że ktoś dzwoni... z pytaniem o latającego słonia.*

To wiele tłumaczyło. Bardziej jednak przejmowałam się tym,

że są sprawy, o których nie mam pojęcia, i że nie wiem, jak mam pomóc Jackowi.

Gdy tak rozmyślałam, zadzwonił telefon.

– Holly, on bierze – rzuciłam na powitanie. – Jack. Bierze dragi.

Słyszałam, jak zaklęła.

– Już jadę. Skopię mu tyłek.

– Będziesz musiała pojechać nieco dalej niż do Laurel Canyon. Zeszłej nocy wyjechał na pustynię.

– Co? Po tym, jak wyszliśmy?

– Tak, jakieś piętnaście minut później. Mieliśmy poważną rozmowę z pieprzoną melodią z *Mabel* w tle.

– O cholera... Już jadę. Ile chcesz bajgli?

– Żadnych bajgli, ale nie pogardzę sajgonką.

– Już się robi. A czy możemy też pogadać o tym, jaką furorę zrobił twój serial?

– Uwielbiam cię.

– Ja ciebie też, pączuszk. Już jadę.

Wygramoliłam się w końcu z łóżka i weszłam pod prysznic. Zanim Holly przyjechała, zdążyłam włożyć sukienkę, podkręcić włosy i umalować błyszcznikiem usta. Kiedyś sajgonki były sposobem na wszystko. To, co stało mi na drodze, zamieniało się na woki pełne smażonych kluseczek, pierożków wonton i innych tego typu przysmaków. Do tego dochodziła kanapa, niechlujny kucyk i maraton serialu *Moje tak zwane życie*.

Dragi? Moją ucieczką były sajgonki. Teraz jednak sajgonki łączyły się z jogą i rozwiązywaniem problemów zdroworozsądkowo. No i z serialowym hitem...

\*\*\*

Holly została ze mną przez większą część popołudnia, a ja opowiedziałam jej o wszystkim, co zaszło zeszłej nocy. Miała sobie wiele do zarzucenia. Przepracowała tyle lat w Hollywood i była pewna, że zauważy, gdy coś takiego się stanie. A to przecież było takie oczywiste. To tak, jakby widzieć drzewa, a nie widzieć

lasu, albo raczej widzieć kokainę, a nie dostrzec problemu.

Narkoman? Raczej nie. To na dłuższą metę nie uszłoby mojej uwadze, ale coraz częstsze i huczniejsze imprezy były faktem.

Nie, nie gadałyśmy tylko o Brytyjczyku. Planowałyśmy kolejną serię wywiadów – wiele magazynów dla kobiet skontaktowało się z Holly z prośbą o sesję zdjęciową i rozmowę z rudowłosą, co z jednej strony wprawiło mnie w osłupienie, a z drugiej stanowiło niesamowity powód do radości. Nie planowałam tego, nie mogłam tego zaplanować, ale nie miałam zamiaru rezygnować ze sposobności nawiązania dialogu, który był przecież tak ważny. A zatem sesja zdjęciowa? A niech mnie, jasne, że tak!

Gdy napawałam się sukcesem, ciesząc się tym jednym promyczkiem słońca, nagle dostałam wiadomość od Jacka.

Widziałem dziś nagłówki. Wygląda na to, że ci się udało.

Nie było w tej wiadomości żadnej złośliwości ani nic, co mogło mnie do niego wrogo nastawić, ale mimo to, gdy ją przeczytałam, aż się we mnie zagotowało.

Tak, na to wygląda.

Wysłałam SMS. Byłam pewna, że to jego sposób na wybadanie terenu, Chciał sprawdzić, w jakim jestem humorze po tym, jak mnie zostawił poprzedniej nocy. Teren był jednak zdecydowanie zbyt grząski. Odpowiedział niemal od razu.

Czy teraz zawsze tak będzie?

Dobre pytanie. Zastanawiałam się, czy dobrze robiłam, odpychając go. Wiedziałam tylko, jak sama się czuję, a byłam nie tylko smutna, ale też trochę zdradzona. Przez ostatni rok tak wiele przeszliśmy, tak wiele wspólnie przeżyliśmy, tak wiele doświadczyliśmy. Czy naprawdę nie dostrzegłam tych wszystkich znaków?

Nie, w rzeczywistości wszystko widziałam. Dostrzegłam wszystkie znaki i rozmawiałam z nim na temat tego, co mnie martwiło. Czy więc powinnam była mocniej zareagować? Wcześniej? Chciałam mu pomóc. Chryste, naprawdę chciałam mu pomóc, ale on nie tylko nie chciał mojej pomocy, ale nawet nie chciał, abym teraz przy nim była. I to mnie jeszcze bardziej



wkurzało.

Tak jest, bo tego właśnie chciałeś, Jack. Wyjechałeś. A więc jedź, baw się, szalej. Ale jak ci powiedziałam zeszłej nocy, nie będę na to patrzeć.

Nie odpowiedział, ja też już nic nie napisałam. I chociaż nikt tego nigdy nie jest w stanie przewidzieć, to był właśnie początek końca.

ENT

W przerwie w zdjęciach do filmu *Żołnierz Jack Hamilton* wraz z towarzystwem wtargnął w piątkową noc do lobby hotelu Palms Casino Resort w Las Vegas po tym, jak rzekomo stracili ponad pięćdziesiąt tysięcy dolarów, grając w pokera. Hamiltonowi humor jednak dopisywał, co było nieco dziwne, zważywszy na to, że przegrał fortunę. Wydawał się dobrze bawić, wsiadając do czarnego suburbana z kilkoma innymi aktorami z planu, w tym z Adamem Kasenem. Kasen, który od lat nie przegapił żadnej hollywoodzkiej imprezy, od momentu, gdy się poznali z Hamiltonem, nie opuszcza go ani na krok. Hamilton zatrzymał się, aby rozdać kilka autografów, śmiejąc i rozmawiając z fanami, ale szybko uciekł do samochodu, gdy tylko nasz reporter zapytał go o najnowsze szczegóły jego nigdy niepotwierzonego związku z aktorką Grace Sheridan. Nasz reporter zadał to samo pytanie Kasenowi, zanim ten zdążył wsiąść do samochodu, ale usłyszał tylko: „Jaka Grace?”.

Sądząc po liczbie pań, które wsiadły za Kasenem do samochodu z Kasenem i Hamiltonem, w istocie można zapytać: „Jaka Grace?”.

**TVRatings.com**

Niedawno odbyła się premiera serialu *Wariactwa Mabel*, napisanego i wykreowanego przez Michaela O’Connella, w reżyserii Davida Lancastera i z udziałem Grace Sheridan, o której ostatnio było bardzo głośno.

Produkcja zebrała bardzo pozytywne recenzje i wysokie oceny! Podczas gdy przedpremierowe plotki koncentrowały się głównie na tym, kto się z kim spotyka i która aktorka podważa decyzje reżysera, *Wariactwa Mabel* pokazały wszystkim, że seks + śpiew + Beverly Hills to połączenie, którego nie można przegapić. Kto by pomyślał? Cóż, stacja Venue miała nosa i prowadzi teraz

ponoć negocjacje z zespołem w sprawie kolejnego sezonu.

### **Hamiltoned.com**

Dzięki wszystkim tym, którzy bacznie obserwują poczynania naszego chłopca, możemy potwierdzić, że to prawda. Jack Hamilton został wyrzucony z klubu Chuckles Comedy House przez ochronę, gdy zaczął przeszkadzać występującym na scenie komikom. Otrzymaliśmy wcześniej sprawozdania od kilku naocznych świadków, ale dopiero dziś rano całe zdarzenie oficjalnie potwierdził pracownik klubu.

Jack, co za wstyd!

### **Entertainment Tonight**

Grace Sheridan jest wściekła jak osa i nie ma zamiaru tego dłużej znosić! Ostatnio w magazynie modowym „Southern California Style” ukazała się seria zdjęć krągłej aktorki, na których zdecydowanie nie miała już swoich naturalnych, apetycznych kształtów, co było od razu zauważalne.

Sheridan otwarcie się przyznała do walki z otyłością w przeszłości i problemów ze zrzuceniem kilku kilogramów do roli w *Wariatkach Mabel*. W rzeczywistości to właśnie ta walka, poza jej domniemywanym związkiem z Jackiem Hamiltonem, przyniosła jej tak duży rozgłos.

Gdy w magazynie opublikowano zdjęcia, jej menedżerka, Holly Newman, odpowiedziała na krytykę, mówiąc, że zdjęcia przeszły więcej niż tylko retusz. „Jak każda aktorka, Grace rozumie konieczność retuszu zdjęć, ale nie całkowitą ich zmianę. Grace jest dumna ze swojego ciała i ciężko pracowała, aby tak wyglądać, poprosiła więc magazyn, aby opublikował fotografię w takiej formie, w jakiej zostały zrobione. Na miłość boską, ludzie, pogódźcie się z tym, że ona ma pupę”.

Udało nam się pozyskać oryginalne zdjęcia. Widać na nich, że wiele zrobiono, aby zmniejszyć rozmiar nie tylko jej bioder, ale również ud, ramion i brzucha. Gdy stało się oczywiste, że zdjęcia zostały za mocno podrasowane, redakcję zalały głosy wsparcia w

formie komentarzy, a potem także listów, e-maili i telefonów w obronie Sheridan. Nadal nie potwierdzono, czy magazyn opublikuje rzeczywiste fotografie, ale już dziś wiadomo, że Grace poruszyła ważny temat.

### **JackedOff.com**

Nie martw się, Jack, trzymamy z tobą! Jak oni śmieli wyrzucić go z klubu? Czy oni nie wiedzą, że to, iż mieli w swym głupim klubie komediowym kogoś tak sławnego i wspaniałego, było najlepszą rzeczą, jaka im się kiedykolwiek przytrafiła???

A każdy, kto myśli, że ta krowa, Grace Sheridonozaur, będzie ciągle na tapecie o tej porze za rok, ma chyba nierówno pod sufitem! Ludzie, oni nigdy się nie spotykali. Dajcie już spokój! Wykorzystała go, aby stać się sławna, i teraz robi wszystko, żeby to o niej się mówiło. Litości! Ona jest do bani, jej serial jest do bani, jej fani są do bani, a jedyną dobrą rzeczą, którą można o niej powiedzieć, jest to, że... właściwie nie ma takiej rzeczy. Cieszymy się, że nasz chłopczyk zdecydował się zostać nieco dłużej w Vegas. Nikt już nie może udawać, że tych dwoje się spotyka, skoro nie żyją nawet w tym samym mieście.

Kochamy cię, Jack!

### **CurvyGirlGuide.com**

Kochamy Grace Sheridan! Jej nowy serial, *Wariactwa Mabel*, zadebiutował parę tygodni temu, a sama Grace stała się naszą guru i z przyjemnością jej słuchamy. Kochamy ją za graną przez nią postać, za kształtne ciało i chęć zabierania głosu w dyskusji na temat tego, co jest piękne. Podczas ostatniej sesji zdjęciowej w bieliźnie dla magazynu „People” prawie naga Grace pozwoliła się podglądać dziewczynom z CGG i śmiało możemy powiedzieć, że jest prześliczna!

Zawsze była z niej równa babka, a swoją postawą i sprzeciwem wobec retuszu własnych fotek udowodniła, że jest po prostu niesamowita! Zależy jej na tym, aby na zdjęciach było widać każde zaokrąglenie i dołeczek, przez co podkreśla, że jest

prawdziwą kobietą, z którą inne prawdziwe kobiety mogą się identyfikować. To niedorzeczne, że cała ta afery dotyczy kogoś, kto nie ma nawet lekkiej nadwagi, ale cieszymy się, że ten temat w ogóle został poruszony. Grace ma głowę na karku. Jesteśmy z tobą, Grace, bo wiemy, że z nami trzymasz!

**CelebTracker.com**

W tym tygodniu, po znacznie przedłużających się względem grafiku zdjęciach w plenerze, skończono wreszcie kręcić film *Żołnierz* z Jackiem Hamiltonem. Ostatnie wieści z planu koncentrowały się na problemach z obsadą, która notorycznie spóźniała się do pracy, nie znała scenariusza i nie potrafiła się dogadać z resztą ekipy. Pozostaje tylko się przekonać, czy sam film doczeka się recenzji proporcjonalnych do czasu oczekiwania.

Fani aktorów, w większości Jacka Hamiltona, tłumnie zbierali się w miejscach kręcenia zdjęć, gdyż informacje przeciekały do prasy. Trzeba było ustawiać barykady, a floty czarnych suburbanów musiały przewozić aktorów z jednego miejsca w drugie, podczas gdy ochrona miała pełne ręce roboty, próbując poradzić sobie z fanami, którzy chcieli zobaczyć Seksownego Naukowca. Mimo że w przeszłości Hamilton z chęcią pozował do zdjęć i rozdawał autografy, według słów osób pracujących na planie, tym razem obecność fanów dawała mu się we znaki. Jack twierdził ponoć, że nie dają mu się skupić, a raz nawet zażądał usunięcia wszystkich z planu, grożąc, że nie wyjdzie z przyczepy. Bez względu na kłopoty, film jednak nakręcono i studio ma teraz nadzieję na szybkie wypuszczenie tej produkcji, licząc przy tym na szal wokół Jacka Hamiltona oraz rodzące się na nowo zainteresowanie Adamem Kasenem, kiedyś złotym, a teraz złym chłopcem Hollywood.

**TMZ**

Rudowłosa wyszła z ukrycia, ale gdzie jest Seksowny Naukowiec? Zeszłej nocy nasi fotografowie przyłapali Grace Sheridan, jak wychodziła z restauracji w zachodniej części

Hollywood. Według informatorów spotkała się tam ze swoją menedżerką, Holly Newman, oraz scenarzystą serialu *Wariactwa Mabel*, Michaeliem O'Connelllem, ale wyszła zupełnie sama. Nie odpowiedziała na żadne pytanie, a gdy wypłynął temat jej domniemanego chłopaka, Jacka Hamiltona, wyraźnie posmutniała. Pogłoski o tym, że ten planuje zostać dłużej na pustyni w Nevadzie, mimo zakończenia zdjęć do filmu *Żołnierz*, uruchomiły lawinę plotek na temat przyszłości pary. Czy odnosząca sukcesy i znana ze swych odważnych poglądów na temat standardów piękna Sheridan potrzebuje jeszcze Naukowca?

Tego samego wieczoru, kiedy Sheridan spotkała się na kolacji ze znajomymi w Los Angeles, Hamiltona widziano w strefie VIP klubu Lush, co zresztą chyba stało się zwyczajem aktora, którego prawie każdej nocy można zobaczyć imprezującego na mieście. Wcześniej bardzo skryty i strzegący prywatności, teraz po prostu chłonie atmosferę Hollywood.

\*\*\*

Są razem czy nie są razem? Czyż to nie było pytanie, na które każdy chciał znać odpowiedź, łącznie ze mną?

Usiadłam na swoim siedzeniu i zamknęłam się od środka, obiecując sobie po raz kolejny, że już nigdy, nigdy, nigdy nie wygoogluję swojego nazwiska. Ani nazwiska Jacka. Nigdy. Wyjechałam z podziemnego parkingu na Wilshire po wyczerpującym treningu z Megan, rozglądając się za brązowymi sedanami. Pusto. Żadnego googlowania.

*Kogo próbujesz oszukać?*

Okej, przynajmniej do jutra.

*Po raz kolejny: kogo próbujesz oszukać?*

Dobrze wiedziałam, że później znów to zrobię, więc tylko karmiłam się małymi kłamstewkami – kłamstewkami, dzięki którym łatwiej mi było zracjonalizować, że jakimś cudem miałam teraz życie, w którym mogłam siebie googlować. Siebie!

*Wytwory fantazji na bok... Wróćmy do tematu.*

Są czy nie są razem?

Niestety, wszystko wskazywało na to, że nie są.

Nie odzywaliśmy się do siebie od tamtej nocy, kiedy Jack wyjechał na pustynię, z czym trudno było mi się pogodzić. Tak właśnie było. Jeden dzień zmienia się w dwa, dwa dni w pięć i zaraz mija cały cholerny tydzień, a za nim kolejny. A potem to, co niedorzeczne, staje się rzeczywistością. Kto wyciągnie rękę? Kto będzie wygranym, a kto słabeuszem? To niby tylko słowa, ale najwyraźniej obojgu nam zależało na ich znaczeniu.

Gdyby sześć miesięcy temu ktoś mi powiedział, że rozstaniemy się z Jackiem bez jednego telefonu, powiedziałabym, że to niemożliwe, że to nigdy nie nastąpi, że my tacy nie jesteśmy. Ale czy naprawdę się rozstaliśmy? W tym rzecz. Gdy wszystko się wali, czasami człowiek tak się w tym zapląta, że sam nic nie wie. Przeanalizowałam wszystko po raz tysięczny, ale wcale nie byłam przez to ani trochę mądrzejsza. Dla kogoś stojącego z boku prawdopodobnie wyglądało to jednak na rozstanie.

Skrzywiłam się na samą myśl o tym i otworzyłam okna w samochodzie, zaciągając się głęboko i odurzając nieco zapachem smogu, który rozwiał moje myśli.

Chłopak spotyka dziewczynę, zakochują się w sobie, ale ukrywają swój romans z powodu zajęcia chłopaka. Dziewczyna łamie mu serce, bo jest idiotką, lecz schodzą się na nowo. Chłopak i dziewczyna uprawiają seks, seks i jeszcze raz seks. Dziewczyna kręci serial telewizyjny; chłopak pije. Dziewczyna staje się sławna przez siedem kilo nadwagi. Chłopak pije coraz więcej; pewnej nocy dziewczyna pozwala chłopakowi odejść, wierząc, że to przecież nie może być koniec. Później wyrzuca resztki szkła po stłuczonej szklance. Chłopak nie wraca.

A w międzyczasie dziewczyna daje czadu. Czy cieszy się tym? Próbuje.

Serial okazał się hitem i zamówiono kolejny sezon. Ten sam scenarzysta. Ta sama obsada. Nowy reżyser. Ha, ha, ha!

Prawie od razu przystąpiliśmy do pracy, a ja dosłownie rzuciłam się w wir zadań – tworząc, kontrolując, słuchając i odpowiadając. Scenariusz Michaela zakładał odważniejsze sceny,

zabierając Mabel i całą obsadę w miejsca, które przerażały mnie jako aktorkę, ale też sprawiały, że tym wspanialsze były te momenty, w których pozwalałam się do tych miejsc zabrać i nie stchórzyłam.

Zawodowo byłam na fali, ale prywatnie byłam na dnie.

Jack napisał do mnie w sumie jeszcze dwa razy. Pierwszy, aby mi pogratulować sukcesu serialu i powiedzieć, że nie przegapił żadnego odcinka i że jest ze mnie dumny, a drugi parę tygodni później, wysyłając mi zdjęcie telewizora. A co było na ekranie? *Golden Girls!*

Odpowiedziałam mu, ale on już nie odpisał. Jak miałam odbierać te wiadomości? Śledził, co robię, i razem ze mną się cieszył, że *Golden Girls* znów są wyświetlane na kanale TV Land.

Zadzwoił też raz w nocy, bardzo późno, po trzeciej. Gdy odebrałam telefon, nic nie powiedział, ale słyszałam jego oddech.

– Jack? Hej, jesteś tam? – zapytałam.

Nic.

– Jack, wszystko w porządku?

Jego oddech stał się cięższy.

– Poważnie? Dlatego do mnie zadzwoniłeś?

Jęknął.

Tak, pozwoliłam mu dokończyć. W końcu nie przesadzajmy... Sama wydobyłam z siebie ledwie parę dźwięków, nigdy jednak nie zamieniliśmy ani słowa. On nic nie powiedział, a ja po tym wszystkim się rozplakałam.

A więc jesteśmy czy nie jesteśmy razem? Czy ktoś mógłby mnie wreszcie oświecić?

Śledziłam jego ruchy na wszystkie możliwe sposoby, wpisując jego nazwisko w wyszukiwarkę i podpytując o niego Holly. W końcu odezwał się do niej i podpisał kontrakt na *Czas*, ale potem znów przestał odbierać telefony. Gdy wreszcie udało jej się do niego dodzwonić, powiedziała mu, że nie zamierza dłużej z nim pracować w taki sposób i że jeśli chce innego menedżera, to może mu kogoś znaleźć. Spuścił nieco z tonu, ale dał jej wyraźnie do zrozumienia, że potrzebuje przerwy. Do rozpoczęcia prac nad



kontynuacją *Czasu*, czyli do jesieni, nie chciał udzielać wywiadów, nie miał zamiaru pokazywać się w telewizji i życzył sobie, żeby zostawić go w spokoju do chwili, gdy będzie musiał zająć się promocją *Żołnierza*. Chciał robić swoje i nie musieć za to przeproszać. Tyle. Był jak połączenie Howarda Hughesa i Charliego Sheena, z domieszką Dylana McKaya z serialu *Beverly Hills 90210*.

Holly zrobiła to, o co prosił, nie próbując go nawet przekonać, że takie zachowanie może go później słono kosztować, jeśli chodzi o kolejne propozycje. Wiedziała, że jeśli ją zwolni, zaraz ustawi się do niego cała kolejka osób zainteresowanych tym, aby go reprezentować – nadal był przecież rozchwytywaną gwiazdą filmową. Mimo braku komunikacji, ciągle na swój sposób mogła mieć go na oku. To mnie uspokajało.

Analizując drobne aluzje, doszłam do wniosku, że mnie także dawał do zrozumienia, że nie chce, abym szukała z nim kontaktu. Znał Holly na tyle dobrze, by wiedzieć, że wszystko mi przekaże, łącznie z tym, że nic mu nie jest i że nie życzy sobie niczyjej obecności.

Uszanowałam jego decyzję, zabijało mnie to jednak po trochu, bo pośrodku wszystkiego – całego tego dramatu otaczającego Jacka i jego sposobu na radzenie sobie z presją – ja sama zostałam na lodzie. Straciłam chłopaka i chociaż oczywiście byłam wkurzona i zraniona, to przede wszystkim czułam się osamotniona.

Tak, czułam się naprawdę sama. Strasznie mi brakowało Brytyjczyka. Mój dom wydawał się dla mnie za duży, moje łóżko za szerokie, a za każdym razem, gdy tylko zobaczyłam paczkę chex mixów, moje serce rozpadało się na coraz mniejsze kawałeczki, niczym sucharki z samego dna paczki. Byłam jak ten zostawiony na skraju talerzyka precel, którego nikt nie chce.

Chciałam móc mu opowiedzieć o tym, co się ze mną dzieje, o całej tej presji i problemach, z którymi musiałam się borykać, nie wspominając o tym, że potrzebowałam kogoś, z kim mogłabym się cieszyć sukcesami. Straciłam swojego największego fana, partnera

spod prysznic i faceta, dzięki któremu śmiałam się głośniejsze i jęczałam mocniej. I, mój Boże, to bolało.

Łzy w końcu wyostały się spod moich powiek i nagle cała droga się zamazała. Zjechałam na bok w pierwszym możliwym miejscu, łkając i czując, że płacz całkowicie przejmuje nade mną kontrolę. To było przytłaczające uczucie smutku wraz z bardzo realnym strachem, że to już koniec i że już nigdy pod prysznicem mój George nie obejmie moich piersi. Płakałam, aż zaschło mi w gardle, a moje oczy zrobiły się spuchnięte i podkrążone. Wyglądałam, jakby ktoś uderzył mnie w twarz szuflą, po czym pokrył gęstą papką z tuszu do rzęs.

Jednak nawet w takim momencie nic nie uspiło mojej czujności i gdy tylko zobaczyłam brązowego sedana wyjeżdżającego z bocznej ulicy, przełknęłam ślinę i opanowując emocje, włączyłam się na nowo do ruchu. Wytarłam nos w rękaw niczym dzieciak i modliłam się, aby czekoladowy sedan okazał się zwykłym samochodem wiozącym normalnych ludzi, a nie sępy z kamerami i aparatami, które zaraz sprzedałyby zgrabną historyjkę w stylu „załamana rudowłosa”.

Są czy nie są razem? Czy można się z kimś rozstać i o tym nie wiedzieć? Czy można się z kimś rozstać, nawet jeśli nadal się tę osobę kocha i jest się pewnym, że ona odwzajemnia tę miłość? Nie miałam na to dobrej odpowiedzi.

Zgubiłam sedana pośród innych samochodów i skierowałam się w stronę kanionu. Gdy tylko dotarłam do domu, zaraz wpisałam do wyszukiwarki nazwisko Jacka, aby się upewnić, że nie wydarzyło się nic nowego. Co za ironia: te same znieawidzone sedany były jednocześnie jedynym sposobem na to, bym się dowiedziała, co Jack porabia.

\*\*\*

Tego samego wieczoru wpadł do mnie na kolację Michael. Chciał jeszcze przedyskutować parę zmian w kilku kolejnych odcinkach. Miał teraz pełen sezon składający się z trzydziestu odcinków, więc mógł rozbudować różne postaci.

Czy jakakolwiek inna główna aktorka mogła się pochwalić tak bliskimi relacjami z twórcą i czołowym scenarzystą swojego serialu?? Pewnie nie, ale pewnie też żadnej z nich nie łączyła taka historia jak mnie i Michaela. Od odejścia Jacka przyjął rolę starszego brata, kontrolując mnie czasem nawet częściej niż Holly, która też miała dziś wpaść zaraz po pracy. Oboje robili wszystko, aby mnie czymś zająć i odwrócić moją uwagę, co było naprawdę słodkie.

Myjąc liście sałaty, Michael opowiedział mi o incydencie, jaki miał miejsce w trakcie ich wakacji na Fidżi.

– No więc ta biedna dziewczyna, która właśnie wylała całą tacę drinków Mai Tai, próbowała to wszystko posprzątać. Stół, podłogę i cóż, moje uda.

– Twoje uda? – zaśmiałam się, sięgając po szczypcę.

– Tak, rozlała je na moje spodnie.

Uśmiechnął się i poczerwieniał.

– Niech zgadnę... Gdy zabrała się za czyszczenie, Holly wkroczyła do akcji.

– Mało powiedziane. Wprost się na nią rzuciła.

Zaśmiał się i chwycił awokado, aby je pokroić i wrzucić do sałatki. Przyglądałam mu się przez moment, patrząc, jak się uśmiecha na myśl o tym, co zaszło, i o dziewczynie, w której był zakochany. Boże, brakowało mi tego spojrzenia. Po raz drugi tego dnia poczułam, że do oczu napływają mi łzy, i odwróciłam się, nie chcąc, aby Michael zobaczył, że jestem smutna. Przetarłszy lekko oczy, chwyciłam kuchenne rękawice i zabrałam się za wyciągnięcie piekącego się kurczaka.

– Pomóc ci?

– Nie trzeba – odpowiedziałam, nadal unikając jego wzroku.

Wyciągnęłam brytfankę, ale przez nieuwagę uderzyłam w krawędź piekarnika, przez co obsunęła mi się dłoń i cały kurczak wylądował na podłodze. Próbowałam go jeszcze złapać, ale nie udało mi się i żaroodporne naczynie rozbiło się w drobny mak.

– Sukinsyn! – krzyknęłam, patrząc na pobojuwisko u moich stóp, po czym rzuciłam rękawicami i tupnąwszy nogami, kopnęłam

kurczaka.

Trzasnęłam drzwiami od piecyka i obróciłam się wokół własnej osi, powtarzając ciągle to samo słowo. Dając wreszcie upust swojej złości, podeptałam kurczaka, który teraz wyglądał już bardziej jak potrawka, i poczułam, że łzy spływają mi po policzkach. Biedny kurczak – naprawdę nie miałam nic złego na myśli.

– Po prostu czuję się... tak cholernie... bezradna! Jakby on jechał w stronę przepaści, a ja nie potrafiłabym go powstrzymać... – wybelkotałam, opadając wreszcie na podłogę i spoglądając na Michaela, który nadal trzymał sałatkę i obserwował, jak rozpadam się na kawałeczki.

Odłożył miskę na bok.

– Grace, wiem...

Podniósł mnie z podłogi i objął. Dosłownie wyplakałam mu się w mankiet, stojąc po kostki w kurczaku, tymczasowo niepoczytalna i na śmierć przerażona. Kiedy tak łkałam, usłyszałam stukot obcasów, a zaraz potem zobaczyłam Holly. Spojrzała na nas, na cały ten bałagan, i uśmiechnęła się smutno.

– Cóż, pączuszk, wygląda na to, że dziś coś zamówimy.

\*\*\*

Gdy odprowadziłam ich oboje do drzwi, w kuchni nie było już śladu po wcześniejszej katastrofie. Michael wyniósł rozbite naczynie do śmieci, a ja z Holly umyłam podłogę. Po moim kryzysie zamówiliśmy pizzę i zjedliśmy ją na podłodze w salonie, oglądając głupawe programy w telewizji. Staraliśmy się nie poruszać ciężkich tematów.

Tego wieczoru wyrzuciłam z siebie wszystko, dając upust frustracji i lękowi, więc jedyne, co teraz czułam, to zmęczenie. Pogasiłam światła i skierowałam się do sypialni, podświadomie zerkając na jego stronę łóżka. Obmyłam twarz, umyłam zęby i wsunęłam się pod kołdrę. Przez chwilę przewracałam się z boku na bok, aż w końcu przesunęłam się na jego stronę i położyłam głowę na jego poduszce. Od jego odejścia kilka razy uprałam pościel, a

mimo to, zamykając oczy i wciągając głęboko powietrze, mogłabym przysiąc, że nadal czułam zapach mojego Brytyjczyka.

Opatulona kołdrą i zapłakana, w końcu zasnęłam, zupełnie nieprzygotowana na to, że o drugiej trzydzieści siedem nad ranem zadzwoni telefon.

– Grace?

– Hmm... – wymamrotałam, przesuwając dłońmi po włosach i próbując się rozbudzić.

To była Holly. Dlaczego dzwoniła o tej porze? Usiadłam na łóżku.

– Dlaczego, do licha, dzwonisz do mnie o drugiej trzydzieści siedem? Co się stało?

– Grace, uspokój się...

– Dlaczego mi mówisz, że mam się uspokoić? Co się dzieje?

Wstałam z łóżka i zaczęłam krążyć po pokoju, czując, jak ogarnia mnie panika.

– Cholera, nie byłam pewna, czy powinnam do ciebie dzwonić. Szczerze mówiąc, nie wiem, co się dzieje.

– Holly! Powiedz mi, co wiesz...

– Jack wdał się w bójkę w jednym klubie. Jest w dość kiepskim stanie.

Zakryłam twarz dłonią. O nie...

– Grace, są tam gliny, fotografowie, ludzie, którzy byli w klubie i zrobili zdjęcia. Straszny chaos. To wszystko, co wiem. Jeden z chłopaków, z którymi był, zadzwonił do mnie, gdy go zabrali.

– Zaraz, zabrali? Zabrali gdzie?

– Myślę, że go aresztowali – westchnęła. – W tym momencie naprawdę nawet nie wiem, co robić.

Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech.

– Ja wiem – rzuciłam i sięgnęłam po swoje spodnie. – Jadę do Vegas.

## rozdział osiemnasty

Przed samym Las Vegas zatrzymałam się jeszcze na stacji benzynowej. Włożyłam pistolet do wlewu paliwa i oparłam się o samochód, obserwując, jak nad pustynią zaczyna powoli świtać.

Wybiegłam z domu jakieś siedem minut po tym, jak Holly się rozłączyła. Wrzuciłam do torby parę rzeczy, złapałam torebkę i wsiadłam do samochodu. Parę sekund później wróciłam jeszcze po buty, po czym wyjechałam na autostradę.

Nie miałam pojęcia, co zastanę, ani jakie czeka mnie powitanie, ale byłam zdeterminowana by jak najszybciej dojechać do Las Vegas, miasta grzechu. Po głowie cały czas chodziły mi słowa Jacka, które wypowiedział, gdy przyjechał mnie odwiedzić w Nowym Jorku: „Siedzę w tym wszystkim po uszy razem z tobą i jestem tu z własnej woli. Nie możesz decydować za nas oboje”.

Bystry chłopak. Miał całkowitą rację, a ja, przechodząc załamaniem w zeszłym roku, odizolowałam go od siebie i siebie od niego. Nawet jeśli nie wdałam się w bójkę w barze, byłam wtedy tak samo zagubiona. Przesunęłam palcem po ekranie telefonu, sprawdzając informacje na wszystkich portalach plotkarskich. No tak, wiadomość o tym, co się wydarzyło, była wszędzie.

Na Wschodnim Wybrzeżu nastąpiła właśnie pora śniadania i ludzie włączali telewizory, wsłuchując się w pierwsze informacje o wydarzeniach poprzedniej nocy i o tym, jak Seksowny Naukowiec stał się barowym awanturnikiem. Holly robiła, co mogła. Gdy ja przemierzałam pustynię, ona obdzwaniała policję Las Vegas, próbując jak najwięcej się dowiedzieć.

Zadzwoiła później, aby mi powiedzieć, że Jackowi nie postawiono zarzutów. Jeszcze. Zabrano go do miejscowego szpitala po stwierdzeniu paru obrażeń, które, jak ustaliła, nie zagrażały jego życiu. Nic więcej nie wiedziała. Nie miałam pojęcia, w jakim stanie będzie, gdy go zobaczę.

Gdy byłam w trasie, przyszła od niej wiadomość.

Rozmawiałam z lekarką ze szpitala. Możesz go zobaczyć. Powiedziała, abyś objechała szpital i weszła od strony zatoczki dla

karetek. Nie ma tam prasy. Zadzwoń do mnie później, pączusku.  
XXX

Zatankowałam samochód i ruszyłam w dalszą drogę.

\*\*\*

Moja nawigacja doprowadziła mnie prosto do szpitala, a jadąc w stronę tylnego wejścia, dostrzegłam stado fotografów stojących przed głównymi drzwiami. Mając to na uwadze, zaparkowałam jak najbliżej miejsca postoju karetek i chowając się za nimi, ruszyłam w kierunku tylnych drzwi. Sam fakt, że chowałam się za czym tylko się dało, zamiast zwyczajnie wejść do szpitala, przypomniiał mi raz jeszcze, jak bardzo niezwykajne to było.

Ochroniarz natychmiast mnie rozpoznał i poprowadził do windy.

– Pani chłopak leży na piątym piętrze. Proszę po prostu powiedzieć na recepcji, kim pani jest – rzekł, kiwnąwszy głową, gdy drzwi się otworzyły.

– Dobrze, dziękuję. Bardzo dziękuję. – Weszłam do windy i uśmiechnęłam się do niego, czując, jak na samą myśl o tym, że Jack jest tylko pięć pięter nade mną, ściska mnie w żołądku.

– Pani Sheridan? – zawołał jeszcze, gdy nacisnęłam guzik.

– Tak?

– Jestem pani fanem – zająknął się, a jego szyja i uszy nabrały koloru czerwonej fasoli.

Drzwi się zamknęły, a ja stałam, uśmiechając się z zażenowaniem. To wszystko było surrealistyczne.

W okamgnieniu drzwi znów się otworzyły i wyszłam z windy naprzeciw recepcji pełnej pielęgniarek, które patrzyły na mnie podejrzliwie. Wyobraziłam sobie, że w momencie, gdy tylko się rozeszło, kto leży na piątym piętrze, natychmiast się okazało, że wiele osób ma tam akurat coś do zrobienia.

Podeszłam do lady recepcyjnej i podałam swoje nazwisko. Czułam suchość w gardle, a ręce miałam całe spocone. Chciałam po prostu go zobaczyć i upewnić się, że nic mu nie jest.

Przeszłam korytarzem do samego końca, przekręciłam gałkę i weszłam do pokoju. Jack leżał na łóżku, twarzą w kierunku okna. Miał rękę na temblaku, był cały posiniaczony i blady, a jego oko przypominało mozaikę szarości i fioletu. Widząc go, wstrzymałam oddech – nie mogłam nic na to poradzić. Wyglądał tak pięknie i równocześnie tak strasznie, że do oczu napłynęły mi łzy.

Słyszając, że ktoś wchodzi, odwrócił się, wydając z siebie zniecierpliwione jęknięcie, ale gdy tylko mnie zobaczył, otworzył szeroko oczy ze zdziwienia. Jego grożący kolejnym urazem twarzy uśmiech rozjaśnił całe pomieszczenie, a ja poczułam, że serce podchodzi mi do gardła. Po chwili jednak w jego spojrzeniu pojawił się cień wstydu i spuścił wzrok.

– Co tu robisz? – zapytał cicho, krzywiąc się z bólu.

Zamknęłam za sobą drzwi i podeszłam do łóżka.

Pogłaskałam go po twarzy, a gdy go dotknęłam, cały świat stanął w miejscu.

– Gdzie indziej mogłabym teraz być, głuptasku? – zapytałam i uśmiechnęłam się do niego szeroko, drapiąc go delikatnie po głowie.

Zamknął oczy i unióśł kąciki ust, uśmiechając się niepewnie i wtulając w moją dłoń.

– Grace, tak mi...

– Ciii, nie teraz. Doprowadźmy cię do porządku i wracajmy do domu. Na inne rzeczy będzie czas później.

Usiadłam na skraju łóżka. Palcami przesunęłam mu po twarzy, którą tak dobrze znałam, od czoła do kości policzkowych, wzdłuż linii szczęki – teraz pokrytej siniakami – aż do rozciętych w dwóch miejscach warg. Gdy spojrzałam mu w oczy, zobaczyłam, że mi się przygląda,

– Cieszę się, że tu jesteś – szepnęła.

\*\*\*

Lekarka, która opatrzyła Jacka, przyszła chwilę później, by nam powiedzieć, że go wypisują. Nie miał innych obrażeń poza mocnym zwichnięciem stawu ramiennego, podbitym okiem,



paroma szwami na czole i rozciętą wargą. Dostaliśmy recepty na środki przeciwbólowe, instrukcje, co dalej robić ze szwami i zwichniętym ramieniem, oraz dokumenty do wypełnienia przy wyjściu ze szpitala. Lekarka chciała, żeby Jack został do lunchu, co dało nam czas, aby poczynić pewne plany.

Na miejscu był prawnik Holly i podczas gdy on zajął się zeznaniami Jacka, ja na moment wyszłam, aby do niej zadzwonić. Odebrała po pierwszym sygnale.

– Jak bardzo z nim źle?

– Nie jest najgorzej. Ma zwichnięty staw ramienny, podbite oko. Brzmi to gorzej, niż jest w istocie.

– Miał szczęście. Wygląda na to, że policja nie postawi mu zarzutów, ale z pewnością będzie miał sprawę w sądzie.

– Obawiałam się tego. Wypuszczają go po lunchu. Co z prasą? – zapytałam i wyjrzałam przez okno.

– Wszędzie o nim głośno, ale fani go kochają. Chcą wiedzieć, czy wszystko z nim w porządku. Musi wygłosić oświadczenie.

– Nie, nie musi. Ty to zrób za niego. Ma się dobrze, odpoczywa. Ma parę zadrapań, ale generalnie jest okej. To wszystko.

– Jasne, jasne. Mogę tak to przedstawić. Ucieszy cię wiadomość, która doszła do mnie pocztą pantoflową – a tym pantoflem okazał się obleśny dziennikarz, znajomy Adama – że Adam jest w tym samym szpitalu.

– Świetnie! Będzie miał blisko lekarza, gdy go dorwę – warknęłam. – Nie żartuję, Holly. Lepiej, żeby ten facet nie pokazywał mi się na oczy.

– Spokojnie tygrysie. Jest zbyt zajęty umieszczaniem postów na Twitterze, by się tobą przejmować. Tego typu rozgłos to dla niego gratka. Podtrzymuje jego wizerunek niegrzecznego chłopca, rozumiesz.

Aż się we mnie zagotowało.

– Tak czy owak, Bryan was stamtąd zabierze. Powinien wkrótce przyjechać. Wyprowadzi was ze szpitala, ale pytanie,

gdzie pojedziecie...

Zerknęłam do pokoju Jacka. Wyglądał na wykończonego.

– Pojedziemy do jego hotelu. Jack musi się trochę przespać, a dzięki temu prawnik też będzie mieć więcej czasu, aby coś wymyślić i zdecydować, czy może wyjechać z miasta. Ale się porobiło... – westchnęłam, opierając się o ścianę i ziewając. Cała ta noc i wielogodzinna jazda zaczynały dawać o sobie znać.

– Jasne, coś wymyślimy. Rozmawiałam już z administracją szpitala i zgodzą się na wszystko. Miewali już wcześniej u siebie celebrytów i wiedzą, jak sobie radzić w takich sytuacjach. Ja zajmę się prasą tutaj.

– A więc panujesz nad sytuacją. A, Holly...

– Tak?

– Dzięki, że do mnie zadzwoniłaś wczoraj w nocy.

– Nie ma sprawy. Chyba byś mnie zabiła, gdybyś się dowiedziała o wszystkim dopiero po przebudzeniu, nie?

– Oj, byłaby to śmierć w męczarniach.

Pożegnałyśmy się i w tym samym momencie zobaczyłam idącego korytarzem Bryana. Weszliśmy razem do pokoju Jacka i zaczęliśmy dokładnie planować, jak go stąd wywieźć, nie robiąc przy tym hałasu.

Koniec końców to Adam podsunął nam rozwiązanie, idealnie odwracając uwagę dziennikarzy. Idiota zwołał konferencję prasową przed szpitalem, a my przemknęliśmy obok na pace ciężarówki rozwożącej pościel. Naprawdę, czasami czułam się tak, jakbym występowała w jakimś filmie...

\*\*\*

– Rany! – jęknęłam, stawiając na podłodze torbę i patrząc na widok Las Vegas, który mogliśmy obserwować przez niemożliwie wysokie, przeszklone od podłogi po sam sufit okna apartamentu Brytyjczyka. Całe to miejsce było luksusowe i w pełni wyposażone: jadalnia, salon, dwie sypialnie... O mamusiu, to był pałac! – Rany! – powtórzyłam, na co Jack uśmiechnął się z zakłopotaniem, przechodząc obok mnie i wchodząc do środka.

Od momentu, kiedy wyjechaliśmy ze szpitala, nie powiedział ani słowa poza tymi paroma niecenzuralnymi, które mu się wymknęły, gdy przechodząc z ciężarówki na pościel do suburbań Bryana, uderzył w coś ramieniem. Teraz, w tym ogromnym apartamencie, nie mógł sobie znaleźć miejsca: usiadł najpierw na kanapie, później przeszedł do jadalni, a stamtąd na balkon. Nie wyszedł jednak z pokoju. Chociaż słań się na nogach, nie był w stanie usiedzieć. Był podenerwowany. Nawet bardzo. Spojrzawszy mi w oczy, zaraz odwrócił wzrok, po czym szybko znów na mnie spojrzał, a po wyrazie jego twarzy było widać, że ma głowę pełną pytań.

Nie byłam na nie gotowa, więc rzuciłam szybko:

– Okej, połóżmy cię grzecznie do łóżeczka. Musisz się przespać. – Podeszłam do niego, ciągnąc go za zdrowe ramię. – No chodź, koszykarzu, która z tych gigantycznych sypialni jest twoja?

Przewrócił oczami, ale posłusznie skierował się w stronę jednego z pokoi. Pozwolił mi sobie pomóc ściągnąć kurtkę, co było trudne, zważywszy na to, że miał rękę na temblaku. Gdy odkryłam kołdrę i poklepałam poduszkę, w końcu się odezwał.

– Myślisz, że drzemka coś tutaj pomoże?

– Tak, sądzę, że to dobry początek. A potem zobaczymy.

– My? – zapytał.

– Tak. – Kiwnęłam głową. – My. A teraz do łóżka.

Wyglądało na to, że chce jeszcze coś powiedzieć, ale zamiast tego rozsądnie wsunął się pod kołdrę. Poprawiłam mu pościel, widząc ukradkiem, że na jego twarzy pojawia się kokietyjny uśmiech.

– Byłoby milej, gdybyś się położyła razem ze mną...

– Śpij, Jack – rzuciłam ostrzegawczo, na co on tylko parsknął lekko i ułożył się wygodnie.

Poszłam do łazienki, aby obmyć sobie twarz, a gdy wróciłam, Jack już smacznie spał. Wyszłam z powrotem do salonu i usiadłszy na kanapie, i zaczęłam się zastanawiać, co dalej.

Miałam wielką nadzieję, że nie postawiłam na złego konia...

*Serio? Hazardowe metafory?*

Cicho. Czas spać.

## rozdział dziewiętnasty

Jack spał przez cały dzień i całą noc. Obudził się dopiero następnego popołudnia. Telefon prawie nie przestawał dzwonić – wszyscy chcieli mieć aktualne informacje, wszyscy chcieli wiedzieć, co się dzieje. Poza telefonami od prawnika, który dał nam zielone światło na powrót do L.A., gdy tylko Jack będzie gotów, przestałam w ogóle odbierać. Potrzebowałam spokoju.

Holly wydała oświadczenie, przyznając, że owszem, miał miejsce pewien incydent z udziałem Jacka Hamiltona, ale nic mu nie jest i poza tym nie ma żadnych innych informacji do przekazania prasie.

Adam w pełni wykorzystał zainteresowanie swoją osobą, aby opowiedzieć prasie swoją wersję zdarzeń. Wymyślił historię, która jeszcze bardziej umocniła jego wizerunek niegrzecznego chłopca, który wybrał się ze znajomymi na sobicie zakrapianą balangę. Potwierdzając wcześniejsze zeznania naocznego świadka, dał dziennikarzom do zrozumienia, że to Jack zaczął bójkę, eskalując całe nieporozumienie i doprowadzając do rękoczynów, na co on, Adam, musiał zareagować, dołączając tylko po to, aby pomóc swoim kumplom.

Tak, on też zadzwonił. Odebrałam telefon, po czym szybko się rozłączyłam i zadzwoniłam na recepcję, aby nie łączyli już więcej rozmów i pod żadnym pozorem nie wpuszczali Adama Kasena na górę. Jack mógł się później o to na mnie wściekać, ale póki co nie miałam zamiaru pozwolić, aby ten człowiek się do mnie zbliżał.

Sama też zasnęłam, na kanapie. Spałam płytkim snem, właściwie bardziej drzemiąc, więc kiedy tylko Jack, przecierając oczy, wyszedł wreszcie z sypialni, usiadłam jak na komendę, całkowicie obudzona.

– Hej – powiedział.

– Hej, hej – odpowiedziałam.

Rozejrzał się po pokoju, chłonąc promienie słońca wpadające z zewnątrz.

– Umieram z głodu.  
– Nie dziwię się. Spałeś z tysiąc lat.  
– To by tłumaczyło, dlaczego czuję się taki stary.  
Uśmiechnął się, krzywiąc z bólu, gdy tylko jego twarz lekko się zmarszczyła, naciągając szwy.  
– Najpierw musisz coś zjeść, a potem weźmiesz leki przeciwbólowe. Przespałeś pierwszą serię. – To mówiąc, podeszłam do stolika, gdzie zostawiłam wszystko, co dostaliśmy w szpitalu. – Chodź, Jack, na pewno umierasz z głodu, a potem powinniśmy pewnie...  
Zatrzymał mnie, kładąc mi dłoń na ramieniu.  
– Potem powinniśmy porozmawiać, Grace – powiedział, dotykając palcami mojej skóry. – Potem porozmawiamy.  
Wstrzymałam oddech.  
Oblizał usta.  
Zrobiłam to samo.  
A potem zaburczało mu w brzuchu.  
– Okej, zjemy i porozmawiamy – rzucił, uśmiechając się lekko.  
Pociągnęłam nosem.  
– A może najpierw prysznic, a potem zjemy i porozmawiamy? – zaproponowałam.  
– Umowa stoi.  
To mówiąc, poszedł do pokoju po menu.  
*On chce rozmawiać? To coś nowego.*  
Dobry znak.

\*\*\*

Jeden prysznic, dwa cheeseburgery i trzy czekoladowe koktajle później usiedliśmy przy stole naprzeciw siebie. Zerkając mu ponad ramieniem, widziałam światła Las Vegas Strip<sup>16)</sup>, które sprawiały, że całe miasto aż się mieniło.

16) Odcinek Las Vegas Boulevard z hotelami, kasynami i restauracjami.

– Więc... – zaczął, a ja zamarłam.

– Więc... – odpowiedziałam.

*Naprawdę powinnaś wrócić do pisania przemówień...*

– Nie do końca wiem, jak zacząć – powiedział ze spuszczoną głową, bawiąc się solniczką. Nie był w stanie na mnie spojrzeć i było widać, że rośnie w nim napięcie. Czułam to, mimo dzielących nas dwóch metrów polerowanego dębowego parkietu.

– Hej, to przecież ja. Po prostu powiedz – zachęcałam go, bardzo chcąc się znaleźć po jego stronie stołu.

To było takie proste: zwyczajnie do niego podejść, usiąść mu na kolanach, przytulić go, poczuć jego oddech na swojej skórze i wszystko mu ułatwić. Nie mogłam tego jednak zrobić i nie chodzi o to, że mnie nie kusilo. Musiałam zacisnąć dłonie na podłokietnikach fotela, aby się powstrzymać przed podejściem do niego, szczególnie gdy widziałam, jak maltretuje biedną solniczkę.

Ścisnął ją mocno, po czym spojrzał na mnie.

– Nienawidzę swojego życia – wycedził przez zaciśnięte zęby, a ja zbladłam. Widząc moją reakcję, szybko się wycofał. – Nie, nie o to chodzi... Widzisz, rzecz w tym, że moje życie częściowo jest niesamowite, było niesamowite, dopóki wszystkiego nie schrzaniłem. Cholera! Nawet nie potrafię tego dobrze wytłumaczyć! – rzucił, coraz bardziej sfrustrowany. – Wszystko zaczęło mnie przygniatać, wiesz? Każdy czegoś chciał, nie mogłem podejmować decyzji, które wydawały się słuszne. Wszystko musiało być przekalkulowane, zaplanowane, to było... Cholera, nienawidziłem tego!

Kiwnęłam głową ze zrozumieniem. Chciałam, żeby kontynuował.

– Dużo łatwiej było po prostu wyjść, wyluzować się, odmeldować i nie przejmować, rozumiesz? Z początku tylko o to chodziło, ale z czasem stało się to rutyną, a wiesz, jak to jest, gdy ludzie robią wszystko, aby móc dla ciebie wszystko zrobić? Nikt nie miał pojęcia, kim byłem osiemnaście miesięcy temu, a potem nagle każdy chciał mnie znać, załatwić mi wszystko, czego zapragnę... I to jest takie naturalne, tak? Tak to właśnie wygląda?

Jakim cudem to może być normalne?! – krzyknął i zaczął chodzić po pokoju. – I co się dzieje potem? Wszystko pieprzysz, to się po prostu dzieje. Chryste, jakim byłem dupkiem – względem ciebie, wszystkich! To... Boże, to było tak, jakby wszystko rozgrywało się pod wodą, rozumiesz? Widziałem, co się dzieje, ty widziałaś, co się dzieje, ale dużo łatwiej było tego nie roztrząsać! Nie mówiąc już o tym, że było tego za dużo, za wcześnie, za szybko... To miłe uczucie. Po prostu było tego za dużo, cholernie za dużo... A picie? To była jedna rzecz. Zawsze wiedziałem, gdzie są moje granice, ale potem, im bardziej imprezowaliśmy, tym łatwiej było się zalać i zapomnieć o reszcie. A inne rzeczy? Kokaina? Rozumiem, jak ludzie potrafią to brać i brać bez końca. To gówno jest niesamowite. Zrobiłem to tylko parę razy – o parę razy za dużo. Ostatni raz był tamtego wieczoru, w noc premiery twojego serialu. To była ostatnia noc...

Słuchając go, czułam, jak po policzkach płyną mi łzy. Nic nie mogłam na to poradzić. Odwrócił się, zobaczył to i stanął oniemiały.

– Nie mogę uwierzyć, że tu naprawdę jesteś – powiedział po chwili, a w jego głosie nie było już śladu wcześniejszego wzburzenia. – Po tym, jak cię potraktowałem, jakim cudem tutaj jesteś? Cholera... Tak bardzo chciałem zadzwonić. Chciałem przeprosić, ale Chryste, to było tak zagmatwane! Nienawidziłem tego, jak ludzie traktują cię przeze mnie! A te wszystkie rzeczy, które o tobie wypisywali? Te okropne rzeczy, które mówili tylko dlatego, że mogłaś się spotykać z takim bałwanem jak ja... Nie miałaś na tyle zdrowego rozsądku, aby uciec ode mnie jak najdalej się dało...

– Jack! – poderwałam się i podbiegłam do niego. – Nie zgadzam się. Nic, co ktoś o mnie napisał, nic, co jakiś idiota umieścił na stronie internetowej albo jakiś dziennikarz rozgłosił jako plotkę, nic nie było aż tak złe, bym nawet przez chwilę pomyślała, że nie chcę z tobą być. Nie wiesz o tym? Jak możesz o tym nie wiedzieć?

Jack oddychał ciężko, a w jego oczach zaświeciły się łzy.



– Oglądałem twój serial. Oglądałem go co tydzień – powiedział zachrypniętym głosem, próbując nad sobą panować. – Przeczytałem każdy artykuł, obejrzałem każdy wywiad, widziałem każde zdjęcie. Mój Boże, Grace, wiesz, jak bardzo chciałem do ciebie zadzwonić, porozmawiać z tobą? Wydawało mi się, że świetnie sobie radzisz. Wyglądałaś na szczęśliwą, a ja byłem tu, w tak oplakany stan... I minęło tyle czasu. Nie sądziłem, że mogę wrócić do domu... Nie wiedziałem, czy jeszcze mnie kochasz...

– Odchodziłam od zmysłów! Żartujesz sobie ze mnie? – Zaczęłam płakać, nie mogłam się powstrzymać. – Co noc kładłam się spać, zastanawiając się, gdzie jesteś i co robisz, a po przebudzeniu zaraz włączałam komputer, aby się upewnić, że wszystko u ciebie w porządku i sprawdzić, w co się wpakowałeś poprzedniej nocy. A gdy rano nie było nowych wiadomości, cały dzień próbowałam nie panikować, modląc się, żeby nikt nie zadzwonił z informacją, że coś ci się stało! Że miałaś wypadek albo że stała się inna z miliona strasznych rzeczy, które przychodziły mi do głowy. Nie wiedziałam, co się dzieje, a najgorszą rzeczą było to, że nie mogłam ci pomóc! A więc nie mów, że wyglądałaś na szczęśliwą i świetnie sobie radziłam, bo ze wszystkich ludzi to ty powinieneś wiedzieć najlepiej, że nie zawsze jest tak, jak wygląda. – Przerwałam, bo cała się trzęsłam. – I oczywiście, Jack, nadal cię kocham. Oczywiście, że tak.

Patrzyliśmy na siebie. Oboje płakaliśmy i pociągaliśmy nosami.

– Przepraszam, tak bardzo cię przepraszam – szepnął.

*Dziękuję...*

– Chodź tu – rzuciłam, wyciągając mu solniczkę z dłoni.

Wtuliłam się w niego i gdy tylko poczułam jego zapach, ukryłam twarz w zagłębieniu jego szyi i poczułam, jak nadciąga nowa fala łez.

Cholera, stęskniłam się za tym facetem. Westchnęłam, a on przyciągnął mnie bliżej i przytuliwszy mocno, zamruczał niskim, gardłowym głosem. Podnosząc głowę, wolno przesunęłam wzrokiem od jego szyi do miękkich ust, silnej szczęki i kości

policzkowych, które teraz znaczyły blizny. Wreszcie spojrzałam mu w oczy, w tą ich zieleń, która wirowała i ciemniała z każdą sekundą, zdradzając jego myśli.

– Tak bardzo cię kocham, Grace. – Spojrzał na mnie. Mój słodki, cudowny, poobijany chłopczyk. – I muszę cię pocałować.

Stałam na palcach, a on nachylił się do mnie.

– No to całuj.

Nieśmiało i delikatnie dotknął ciepłymi ustami moich ust. Uśmiechnęłam się, czując na sobie jego wargi. Teraz już wiedziałam, że choć nie była to ostatnia rozmowa, jaką odbyliśmy na temat tego, co zaszło, na pewno nie był to też ostatni pocałunek.

\*\*\*

Całowaliśmy się. Całowaliśmy się przez dwie minuty, a może przez dwie godziny, nie mam pojęcia. Całowaliśmy się długo, namiętnie i szalenie. Całowaliśmy się, aż poczułam w nodze skurcz, a jemu zdrętwiała ręka na temblaku. Potem jednak całowaliśmy się dalej. Znów zakochałam się w jego ustach. Pragnęłam tak trwać do końca świata.

*Było wilgotno, jak na Florydzie...*

Nie psuj atmosfery. Zasłużyłaś na nieco cikliwości.

Gdy zaczął składać małe pocałunki na moich powiekach, muskając wargami rzęsy i skubiąc mnie w ucho w sposób, który zawsze mnie rozklejał, wiedziałam, że nie ma i nigdy nie będzie drugiego mężczyzny, który by tak dobrze znał moje ciało.

Wiedziałam, dokąd to zmierza i to byłby dobry znak. Tym większe więc było moje zaskoczenie, gdy zamiast tego wyszeptał mi do ucha:

– Jedźmy do domu, Szalona.

Otworzyłam szeroko oczy i wyprostowałam się.

– Chcesz teraz wracać do domu? Prosto do L.A.? – zapytałam, czując, że trąca mnie nosem.

– Uhm – wymruczał do miejsca zaraz pod moim uchem.

Rozejrzałam się dookoła i spojrzałam w okno za jego plecami, skąd roztaczała się panorama miasta, którego światła

zarzyły się tak jasno, że aż paliły w oczy. Miał rację. Może i żyliśmy w blasku świateł, ale my sami byliśmy ludźmi z kanionu.

– Dobrze, wracajmy do domu – rzuciłam i kiwnęłam głową, trzymając go za rękę i składając jeszcze jeden pocałunek na jego spuchniętych ustach.

Była już prawie północ, ale spakowaliśmy szybko jego rzeczy, uregulowaliśmy gigantyczny rachunek i przed pierwszą byliśmy już w samochodzie. Jadąc, opuściliśmy szyby, pozwalając, aby wiatr towarzyszył nam w drodze do domu.

Mknąc ciemną autostradą, roześmiałam się na myśl o filmie, który widziałam dawno temu.

– Co cię tak śmieszy? – zapytał Jack, podnosząc moją dłoń do ust.

– Przypomniał mi się film *Mniej niż zero*. Widziałeś? Robert Downey Jr.? Andrew McCarthy? Są przyjaciółmi. Postać grana przez Roberta popada w tarapaty w Vegas i Andrew musi tam jechać w środku nocy, aby sprowadzić go do domu – odpowiedziałam, chichocząc.

– Nie, nie widziałem.

Potrząsnął głową, a ja znów się roześmiałam.

– Cóż, powiedzmy, że się cieszę, że nie zastałam cię robiącego laskę w zamian za kokę – parsknęłam, czując nagle, że samochód zjeżdża w sposób niekontrolowany w bok.

– Grace! – krzyknął Jack, sprowadzając auto z powrotem na pas.

Przez chwilę nic nie mówił, podczas gdy ja rechotałam.

– Nigdy już nie wezmę koki – powiedział nagle śmiertelnie poważnie, na co ja znów zaczęłam się śmiać.

Miło było znów się przy nim śmiać, żartować, chichotać i ogólnie zachowywać w dziecinny sposób.

– Jak się skończył ten film? – zapytał, gdy odzyskałam panowanie nad sobą.

– Niezbyt dobrze.

Wyjrzałam przez okno na pustynię, od której bił chłód.

– Niezbyt dobrze?

– Nie. – Zamknęłam okno. – On umarł. Przedawkował. Przez chwilę żadne z nas nic nie mówiło.

– Wiesz, że nic takiego nie miało miejsca, prawda? Tylko trochę mi odbiło. Nikt tu nie jest uzależniony. Wiesz o tym, prawda? Myślę, że twoje pokolenie nazwałoby to pójściem w tango – powiedział w końcu, pokazując palcami cudzysłów.

– Moje pokolenie? – zachnęłam się, przewracając oczami. Przez chwilę siedziałam prosto, po czy zwróciłam się w jego stronę. – A więc uważasz, że nie masz z tym problemu? Nie wmawiam ci nic, tylko pytam, aby zrozumieć, z czym mamy do czynienia.

– Wiem, dlaczego pytasz. Masz pełne prawo pytać. Odpowiedź brzmi: nie, nie mam z tym problemu, a jedyne, z czym mam problem, to sposób radzenia sobie z tym, co się wokół mnie dzieje. Muszę przestać uciekać w imprezy. Nie mogę obiecać, że od czasu do czasu nie przydarzą mi się cięższe momenty, w których trudno będzie ze mną wytrzymać, ale chcę spróbować radzić sobie z tym w inny sposób.

– Cóż, ja też mogłabym spróbować radzić sobie z tym w inny sposób. Nie jestem ekspertem.

– Nie wiem. Wydajesz się całkiem dobrze to wszystko znosić. Nie myśl, że nie zauważyłem, że moja dziewczyna stała się dzięki mnie sławna. Będę musiał cię niedługo poprosić o autograf – rzucił z uśmiechem.

– Ja ci dam autograf... Patrz na drogę – powiedziałam, gdy próbował nachylić się, aby mnie pocałować. – Po prostu obiecaj mi, że następnym razem, gdy będziesz tak się czuł, porozmawiasz ze mną, okej? Presja? Po prostu mi powiedz. Spróbujemy razem coś poradzić, ale musisz ze mną rozmawiać.

Zamilkł, obserwując drogę, ale już za chwilę na twarzy pojawił mu się uśmiech i spojrzał w moją stronę.

– Wiesz, że teraz to ty jesteś tą dojrzałą w naszym związku? Jak to się stało, do cholery?

– Jestem dziewczyną, Jack. My się rodzimy dojrzałe – odpowiedziałam skromnie, usadawiając się wygodnie na siedzeniu,

a on parsknął, mrużąc coś pod nosem o dojrzewaniu i wieku.

Po chwili minęliśmy znak z napisem: „Los Angeles 160 km”. Podniosłam dłoń, którą opierał sobie na kolanach, i trzymałam ją w swojej przez resztę drogi do domu.

\*\*\*

Gdy wjechaliśmy na podjazd, już prawie świtało, a niebo zaczęło zabarwiać się na lekko różowy odcień. Zabraliśmy torby i podeszliśmy do frontowych drzwi. Przekręciłam klucz i weszłam do środka, podczas gdy on stał nieśmiało na wycieracze.

– Potrzebujesz specjalnego zaproszenia, aby wejść?

Jack spojrzał na swoje stopy i szurając lekko nogami, wybąkał:

– Dzięki, że po mnie przyjechałaś.

Chwyciłam go za rękę i wciągnęłam do środka.

– Naprawdę, Grace. Dziękuję – powtórzył, zanim wszedł i zamknął za nami drzwi.

– Nie ma sprawy.

Przytuliłam się do niego i chwyciwszy nasze bagaże, skierowaliśmy się do sypialni. W pokoju panował bałagan, dokładnie taki, jaki tam zostawiłam.

– Można powiedzieć, że gdy tamtej nocy Holly do mnie zadzwoniła, wyszłam z domu tak jak stałam. Musiałam jeszcze wrócić się po buty – roześmiałam się, ściągając je teraz i wrzucając do szafy. Byłam tak zmęczona, że głowa bolała mnie od samych myśli.

Jack zrobił to samo i ściągawszy buty, usiadł po swojej stronie łóżka. W komfortowo znajomy nam sposób od razu weszliśmy w naszą rutynę. Ja położyłam się po swojej stronie, Jack po swojej i spotkaliśmy się pośrodku. Przyciągnął mnie i objął, wtulając nos w moje włosy i całując czubek mojej głowy.

– Kocham cię, Grace.

– Też cię kocham, Jack.

Ułożyłam głowę na jego klatce piersiowej, czując, jak z każdym oddechem lekko się podnosi i opada. Zasypiając,

szepnęłam jeszcze ciche „dziękuję”, wdzięczna za to, że Jack znów jest w miejscu, w którym powinien być, i zanim zaczęło już na dobre świtać, oboje zapadliśmy w sen.

Brytyjczyk wrócił do domu.

\*\*\*

Gdy się obudziłam, musiało być już dobrze po południu, wnioskując ze sposobu, w jaki promienie słoneczne wpadały przez okno. Uśmiechnęłam się i przeciągnęłam pod kołdrą, czując obok siebie ciepłe ciało. Odwróciwszy się, ujrzałam wpatrujące się we mnie zielone, bardzo, bardzo zielone, rozmarzone i pełne miłości oczy.

– Hej.

– Hej, hej – wymruczał i opuściwszy nieco głowę, trącił mnie nosem, przesuwając się wzdłuż mojej szyi i składając na niej tysiące pocałunków.

Czując na sobie jego usta, wciągnęłam powietrze i wsunęłam palce w jego włosy, które zdążyły odrosnąć. Czując, jak łaskocze mnie pod brodą, zaśmiałam się, a on przesunął usta niżej, w stronę mojego obojczyka.

– Ej, ty! – Chwyciłam w dłonie jego twarz. – Możesz tak?

– Czy mogę tak?

Przewrócił oczami i mruczając, wrócił do całowania.

– Pytam, czy możesz tak z tą swoją ręką. Nie powinieneś uważać?

W odpowiedzi przewrócił się na plecy, zabierając mnie ze sobą. Kołdra spadła na podłogę, a ja usiadłam na jego biodrach.

– Po prostu musisz być na górze, Szalona – powiedział, po czym rozpiął mi koszulkę, guzik po guziku, podczas gdy ja przywarłam biodrami do jego bioder.

– Widzę, że to przemyślałeś, George.

– Nie masz pojęcia, jak dużo o tym myślałem. – Patrzył na mnie żarzącym się wzrokiem, a zieleń jego oczu znów pociemniała. – Witajcie, dziewczynki. Stęskniłem się za wami.

Uśmiechnął się figlarnie, przesuwając opuszkami palców po

moich piersiach, drażniąc wszystkie zakończenia nerwowe i najwyraźniej rozkoszując się chwilą.

Wygięłam się, dopasowując do jego rąk, tak że koszulka opadła lekko i teraz zwisała mi luźno z ramion. Przesunęłam palcami wzdłuż i w poprzek jego ciała, na nowo zapoznając się z jego wydłużonym, szczupłym torsem, słodkim meszkiem i mięśniami, które napinały się, gdy tylko zbliżyłam się do Pana Hamiltona.

– Mmm, Grace... – jęknął, gdy dotknęłam go przelotnie, przesuając się do tyłu. Oparł się na zdrowej ręce, podczas gdy ja pociągnęłam jego bokserki i gdy tylko podniósł się wystarczająco, pociągnęłam je w dół. Wciągnęłam powietrze. Był taki twardy, dokładnie taki, jak pamiętałam.

Przesunęłam dłonią po wewnętrznej stronie jego uda, wsłuchując się w rytm jego oddechu, który zmienił się, gdy tylko przysunęłam się bliżej. Nachyliłam się i pocałowałam delikatnie sam jego koniuszek. Wygiął się gwałtownie, jęcząc przy najmniejszym dotyku. Uśmiechnęłam się do siebie, po czym postanowiłam położyć kres jego mękom.

Wzięłam go całego do ust, a on przez zaciśnięte zęby zaczął rzucać słowa, częściowo obsceniczne, a częściowo zupełnie pozbawione sensu. Miło było wiedzieć, że ciągle jeszcze to w sobie mam. Wsunął mi dłoń we włosy, przyciągając mnie zachęcająco, gdy masowałam go językiem okrężnymi ruchami, skupiając się szczególnie na tym strategicznym miejscu...

– Ja pieprzę, Grace. Ja pieprzę...

W rzeczy samej.

Zrzuciwszy majteczki, podciągnęłam się i usiadłam okrakiem na jego biodrach, podczas gdy on przesuwał ręką po moich krągłościach.

Jack. W środku. Idealnie.

Pozwoliłam, aby mnie sobą wypełnił, przyjmując go całego. Przez moment żadne z nas się nie ruszało. Chcieliśmy, aby ta chwila nami zawładnęła. Patrzyliśmy sobie w oczy, a on ścisnął mnie mocniej za biodro, wchodząc jeszcze głębiej, centymetr po

centymetrze.

– Cudownie – szepnął, wypełniając ciszę i budząc mnie do życia.

– Cudownie – przytaknęłam.

Kołysząc się nad nim, wsłuchiwałam się w wydawane przez niego dźwięki, które prowadziły mnie w górę i w dół, odmierzając siłę, z jaką go do siebie przyciągałam i odpychałam. Dołączyłam do jego jęków i wygiąwszy się do tyłu, poruszałam się na jego biodrach najpierw powoli, a potem coraz szybciej. Wsunął dłoń pomiędzy nasze ciała, wykonując okrężne ruchy. Pod powiekami pojawiły się małe ogniki, które miały wkrótce rozniecić wielki pożar.

– Jesteś. Taki. Niesamowity – dyszałam, podczas gdy on gładził moje ciało.

Jego słodki dotyk sprawił, że rozpadłam się na tysiące kawałeczków. Ekspłodowałam. Opadając, ujrzałam twarz, którą kochałam, tę piękną twarz, zmarszczoną teraz w wirze emocji i pasji. Zaciśnięta szczęka, zmarszczone czoło, usta powtarzające w kółko moje imię. Był we mnie.

Jack. We mnie. Idealnie.

Gdy wyczerpana i cudownie śpiąca w końcu podniosłam głowę, przekreślił mnie na bok i wtuliwszy się w moje plecy, objął mnie, wysuwając rękę z temblaka na tyle, aby móc złapać mnie za pierś.

– Brakowało mi tego – szepnął mi do ucha, wydając z siebie pełne zadowolenia westchnięcie.

Wtuliłam się głębiej, całkowicie nim okryta, i poczułam cudowne ciepło.

– Mnie też.

Teraz Jack naprawdę wrócił do domu.



## rozdział dwudziesty

Jack wrócił, ale to wcale nie oznaczało sielanki. Wcześniej zachował się jak dupek i teraz był zmuszony parę spraw odkręcić. W ciągu kilku następnych dni musiał stawić czoła rzeczywistości i okazało się, że ma więcej problemów, niż się tego spodziewał.

Musiał zacząć od Holly, którą – choć się cieszyła, że nic mu nie jest i że wyszedł z dołka – dużo kosztowała ta jego chwila słabości w Vegas i teraz dawała mu to odczuć. Przyjechała zaraz następnego dnia po naszym powrocie, a ja widząc, na co się zanosi, szybko wymknęłam się z pokoju. Jack musiał usłyszeć to, co miała do powiedzenia; musiał uświadomić sobie, jak jego zachowanie wpłynęło na innych. Zdawał sobie z tego sprawę. Powiedział mi później, że nie ma do niej pretensji za to, że na niego nakrzyczała, bo wie, iż sobie na to zasłużył. Wiedział też, że nie krzyczałyby, gdyby jej nie zależało.

Doszli do porozumienia co do przyszłych kampanii promocyjnych: że będzie miał więcej kontroli nad wydarzeniami i wywiadami, w których zgodzi się wziąć udział. Owszem, będzie musiał robić to, co trzeba, aby wypromować różne projekty, ale będzie mógł też decydować w kwestii tego, na ile się zaangażuje.

Rozmowa z Lane'em była prostsza, jak to między facetami. Przyjechał parę dni po powrocie Jacka do domu i omiótłszy spojrzeniem jego już ledwie widoczne podbite oko i siniaki, zaczął się serdecznie śmiać. Poklepał go po ramieniu i poszedł za nim na taras, gdzie przez parę minut obrzucali się obelgami. Faceci.

Prawdziwe problemy miały naturę prawną i było tego dosyć sporo. Właściciel klubu, znajomi tamtego chłopaka i przynajmniej połowa z obecnych wówczas na imprezie domagali się teraz odszkodowania. Rachunki ze szpitala, utrata dochodu, szkody na mieniu – wszyscy widzieli szansę w pociągnięciu do odpowiedzialności celebryty i to robili. Jack poradził sobie jednak i z tym. Spotkał się z prawnikami i zawarł ugodę z większością osób, które miały jakieś pretensje. Był wdzięczny, że nie postawiono mu żadnych zarzutów z tytułu odpowiedzialności

karnej i nie czekał go żaden wstydlivy proces i medialny cyrk. Wszystko udało się załatwić po cichu.

Tymczasem media były w swoim żywiole. Publikowano zeznania osób, które były obecne w klubie tamtej nocy i pokazywano zdjęcia Jacka ze wszystkim imprez: zwykle wyglądał niechlujnie i nietrzeźwo. Większość fanów ciągle trzymała jego stronę. Na forach internetowych i czatach pisali, że bardzo go kochają i mają nadzieję, iż wszystko się ułoży.

Śmieszne, jak bardzo ludzie, którzy nigdy go nie spotkali i pewnie nigdy nie spotkają, myśleli, że go znają. I choć byli fani, którzy uważali, że on do nich w jakiś sposób należy i że mają prawo wiedzieć o nim wszystko, każdą najbardziej osobistą rzecz, większość z nich uwielbiała go takim, jaki był i życzyła mu szczęścia. Kochali swojego Seksownego Naukowca, to na pewno, ale stało się jasne, że równie mocno kochali Jacka Hamiltona. Nie wszystkie sławy dostają drugą szansę. Fani bywają kapryśni i potrafią szybko zmienić obiekt zainteresowania. Na szczęście w przypadku Jacka tak się nie stało.

A mówiąc o sławach... Adam był wszędzie: nadal co noc imprezował, zawsze pojawiał się tam, gdzie były aparaty i zawsze miał coś do powiedzenia. Jack rozmawiał z nim parę razy. Doszło nawet do spotkania ich prawników, gdyż za niektóre czyny ponosili wspólnie odpowiedzialność, ale od powrotu do L.A. już się z nim nie spotkał.

Pewnego wieczoru, skacząc przed snem po kanałach, Jack natknął się na program plotkarski z udziałem Adama, który stał przed jakimś klubem w Hollywood z trzema dziewczynami i tłumem fotografów. Wyglądało na to, że był w swoim żywiole. Jack patrzył na to przez parę minut, a ja stałam w drzwiach i nic nie mówiłam. Spojrzał na mnie, a potem znów na ekran.

– Ten facet to fiut – rzucił i zmienił kanał.

Nawet nie zauważył poduszki, którą w niego rzuciłam.

Przez cały czas trzymał się blisko domu, nie tyle z potrzeby ukrycia, co... złapania oddechu. Czytał scenariusze, pomagał mi się uczyć kwestii i odnowił niepewne relacje z Michaeliem. Ich

znajomość nawet w najlepszym okresie można było nazwać dość powierzchowną. Michael zachowywał się bardzo opiekuńczo w stosunku do mnie i nie odpuścił Jackowi tak łatwo jak Lane.

Mijały tygodnie i wszystko zaczęło powoli wracać do normy, choć norma w naszym przypadku nigdy nie była po prostu normą. Dowiódł tego na przykład pewien telefon od Holly, która poprosiła o przełączenie na tryb głośnomówiący, abyśmy oboje mogli ją słyszeć.

Odebrałam, siedząc na kolanach Jacka na tarasie. W cieniu cytrynowych drzewek wymieniliśmy uprzejmości, po czym nasza agentka przeszła do rzeczy.

– A więc, Jack, odebrałam dziś telefon z zapytaniem, czy byłbyś zainteresowany poprowadzeniem uroczystości rozdania nagród Emmy.

Poczułam, jak Jack sztywnieje. Od tamtej nocy w Vegas nie pokazywał się publicznie, odmawiając wszelkich wywiadów. W ogóle nie wychylał się od tej całej tej afery. Podrapałam go delikatnie po głowie, dając mu do zrozumienia, że jestem z nim. Poklepał mnie bezwiednie po nodze i wziął głęboki oddech.

– Hmm, cóż... Nie jestem pewien, czy to dobry pomysł. A ty co sądzisz?

– Ja uważam, że to świetny pomysł – odparła Holly. – To dobry sposób, aby znów cię zobaczono. Jesteś aktorem filmowym, a wręczanie nagród Emmy zawsze odbywa się z udziałem kilku aktorów. Będą przeszczęśliwi, jeśli się zgodzisz. Będziesz mógł pomachać do fanów, a przejście po czerwonym dywanie to nie jest wielki problem. Nie będzie żadnych pytań ciężkiego kalibru. Poza tym świetnie wyglądasz w garniturze...

Jack spojrzał na mnie, na co ja wzruszyłam ramionami, mówiąc:

- Decyzja należy do ciebie.
- Przemyślę to. Kiedy muszę dać odpowiedź?
- Szybko. To raczej coś w typie last minute, ale przy tym świetna okazja, żeby znów cię wprowadzić na salony.

Jack przewrócił oczami, ale tym razem miało to pozytywny

wydźwięk. Przez cały ten czas nie oddalał się zbyt od domu i widziałam, że zaczynało go to nudzić. Przyszedł czas, aby gwiazda filmowa powróciła no łono Hollywood, tym razem na własnych warunkach.

Zabębnił palcami o moje udo.

– Wiesz co? Pieprzyć to. Zgadza się.

– Świetnie, ale czekaj, Brytyjczyku, jest jeszcze jedna kwestia, którą trzeba rozważyć. – Holly na chwilę zamilkła, a Jack przestał bębnić palcami o moje udo. – Chcą, aby Grace też wystąpiła.

Że co?

– Holly, powiedziałaś, że chcą również mnie? – wtrąciłam się do rozmowy.

– Jasne. Twój serial jest pieprzonym przebojem! Jestem zaskoczona, że tak późno o ciebie pytają, ale taki właśnie jest show-biznes.

Jasna cholera!

– Ale zaraz, czyli Jack i ja mamy być na tym samym rozdaniu? To nie to samo, co przyjdzie na jedną imprezę, w tym samym miejscu i o tym samym czasie.

Jack zaczął się niecierpliwie, ale położyłam mu palce na ustach, aby go uspokoić. Chciałam to usłyszeć od Holly. Musieliśmy się nad tym zastanowić.

– Cóż, właśnie o to chodzi – powiedziała. – Jak chcecie to rozegrać? Znamie moje zdanie. Nadal uważam, że to nie jest dobry pomysł, abyście pokazywali się razem publicznie. Jack jest atrakcją i dziewczyny chcą wiedzieć o nim wszystko. Gdy się dowiedzą, że nie jest już wolny, może im się to nie spodobać.

Jack nie mógł już wysiedzieć i dobrze, że trzymał mnie na kolanach.

– I do twojej wiadomości, Jack, bo wiem, że pewnie nie możesz już wysiedzieć, myślę tutaj również o Grace. Gdy publicznie przyzna, że jest twoją dziewczyną, na nią też to wpłynie. Widziałeś te wszystkie komentarze, którymi ją obdarzono, gdy tylko ludzie zaczęli podejrzewać, że nie jesteś już

singlem... Dając wszystkim do zrozumienia, że jest twoją dziewczyną, otworzysz puszkę Pandory.

W tym momencie Jack nie wytrzymał, więc szybko wskazałam na telefon.

– Holly, czy możemy do ciebie oddzwonić?

– Jasne. Czy Jack już chodzi w kółko?

– Tak...

– A ma rozwarte nozdrza?

– Trochę... Zadzwoń.

– Grace, dla ciebie to duża szansa. Zrobicie, co chcecie i wiesz, że ja to poprę. Pracuję dla was, nie zapominaj o tym. Ale jeśli pytasz mnie o profesjonalną opinię, to to nie jest ani czas, ani miejsce na oficjalne wyznania. Proste i logiczne.

– Słyszę...

– Emmy, Grace. Chcą, abyś poprowadziła imprezę. W przyszłym roku będziesz nominowana. Obiecuję ci to.

Moje serce opuściło ciało i uniosło się nad patio, jakby chciało zerwać cytryny z drzew. Jasna cholera, to było coś!

Oddzwoń i daj mi znać, pączuszk.

– Jasne...

Wzięłam głęboki oddech i rozłączyłam się, nie spuszczając oczu z Jacka, który przestał dreptać w kółko i stanął spięty przede mną.

– Co o tym myślisz? – zapytałam.

– Myślę, że powinnaś wziąć w tym udział. Na sto procent powinnaś się tam pokazać – powiedział bez chwili wahania.

– A ty? Też się zgodzisz?

Potrząsnął przecząco głową.

– Nie wiem. Myślę, że może powinnaś wziąć w tym udział beze mnie.

– Zaraz... Oboje musimy. – Pociągnęłam go za dół koszulki i przyciągnęłam do siebie, siadając na skraju kanapy. – Założę się, że Holly już ma plan, jak moglibyśmy wystąpić na rozdaniu oboje i nadal utrzymywać pozory. Wiesz, że przeanalizowała to wzdłuż i wszerz.

Instynktownie chwycił mnie za biodra i bez słów zaczął się bawić nitką wystającą z rąbka mojej spódnicy. Widziałam, że się bije z myślami.

– Jakby to powiedzieć, żeby nie zabrzmieć jak pompatyczny dupek... – Wziął głęboki oddech. – Nie chcę, żeby w taką noc, dla ciebie niesamowicie ważną, skupiano się na mnie. A jeśli tam będę, obawiam się, że tak się stanie. Wszyscy będą skupieni na mnie.

– Oj, tylko o to ci chodzi? Poradzę sobie z tym. – Chwyciłam go za ręce i przysunęłam bliżej swoich bioder. – Idę na to rozdanie, George... Idę na rozdanie Emmy. Będę je prowadzić. Rozdanie nagród. Mówiłam ci o tym?

Uśmiechnął się, pozwalając, abym go przyciągnęła bliżej.

– Coś wspominałaś, sądzę więc, że też będę musiał iść z tobą. Muszę cię pilnować, żebyś się w coś nie wpakowała.

– Ja miałabym się w coś wpakować? Ha! Raczej nie ja...

Droczyłam się z nim, aż objął mnie silnymi rękami i podniósł. Owinęłam mu nogi wokół pasa.

– Cieszę się, że to zrobisz. Myślę, że założę tej nocy specjalnie dla ciebie wyjątkowo zdzirowatą sukienkę, tylko po to, żeby doprowadzać cię do szaleństwa.

– Szalona... – jęknął, biegnąc ze mną przez patio do domu.

– Muszę oddzwonić do Holly. Czekaaj, zwolnij... wolniej, wolniej... O rany! Jak dobrze...

\*\*\*

Holly jak zawsze miała gotowy plan na wypadek, gdybyśmy jednak oboje się zgodzili. Niechętnie (niektórzy z nas bardziej niechętnie niż inni), ale wszyscy uznaliśmy, że powinniśmy nadal utrzymywać mój związek z Jackiem w tajemnicy, nie robiąc z tego pożywki dla opinii publicznej. Jackowi nie podobał się ten pomysł. Zupełnie mu się nie podobał, ale gdy spojrzał na to obiektywnie, doszedł do wniosku, że to było najlepsze wyjście.

Plan był nadzwyczaj prosty: mieliśmy wziąć Michaela i Holly jako osoby towarzyszące. Holly miała przyjechać z Jackiem,

co miało sens: aktorzy często zabierali menedżerów na premiery i rozdanie nagród. Plus tej sytuacji był taki, że mogła przy nim być, by mu pomóc odpowiedzieć na pytania zadane na czerwonym dywanie, gdyby akurat któryś z dziennikarzy zapomniał o dobrych manierach. Michael miał pojechać ze mną, co też było naturalne. To, że miał mi towarzyszyć na czerwonym dywanie jako twórca i główny scenarzysta kasowego serialu – w którym grałam główną rolę i dzięki któremu zostałam poproszona o poprowadzenie tej imprezy – a także jako mój długoletni przyjaciel, nie tylko wydawało się sensowne, ale mogło być również ciekawym tematem dla prasy.

Tym sposobem mogliśmy wystąpić oboje z Jackiem. Osobno, ale jednak razem. Poniekąd... Zmierzałyśmy na uroczystość rozdania nagród w osobnych limuzynach i przez całą drogę pisaliśmy do siebie SMS-y.

Zdenerwowana?

Uśmiechnęłam się.

Trochę, a ty?

Wyjrzałam przez okno, obserwując sznur samochodów i zastanawiając się, jak daleko jesteśmy od wejścia.

Razem z Jackiem spędziłyśmy cały dzień w hotelu Peninsula na przygotowaniach, a mówiąc cały dzień, mam na myśli cały dzień malowania, lakierowania, tapirowania i kręcenia, a potem zakładania sukni i robienia ostatnich poprawek. W przypadku Jacka wystarczyło dziesięć minut. Po prostu przed samym wyjściem założył garnitur...

A wyglądał niesamowicie. Przeczesał ręką włosy i już był już gotowy. Wszystkie kobiety, które znalazły się w tym samym pokoju, wzdychały na jego widok. Będąc tak blisko ucieleśnienia seksu, zwyczajnie potrzebowały więcej powietrza, wydawało się jednak, że on sam nie dostrzegał nikogo poza mną.

Moja sukienka nie była zdirowata. Zaprojektował ją nowy projektant, który bardzo lubił pracować z kształtnymi aktorkami. Ubrał mnie w zielony jedwab, który mienił się i opadał lekko z każdym krokiem. Byłam połączeniem starego stylu Hollywood z

dwudziestym pierwszym wiekiem, a podkreślały to lśniące kolczyki ze szmaragdami, które leżały w skarbcu francuskiego domu jubilerskiego Van Cleef & Arpels od czasów Eisenhowera. Były tak wielkie, że z powodzeniem mógłby się nimi zakrzusić koń, i zwisały ciężko, niemal dotykając moich ramion. Na palcu lewej ręki też miałam szmaragd, wielki jak przepiórcze jajo.

Chociaż mogłam założyć na szyję sznur podobnych szmaragdów i zabawić się w *Dynastię*, zdecydowałam się zostać przy tym, co już znałam. Czując na sobie spojrzenie Jacka, dotknęłam naszyjnika, który od niego dostałam. Były tam ważne słowa, które kazał dla mnie wygrawerować.

– Cudnie – powiedział i rzucił mi ten swój szelmowski uśmiech, chwytając moją rękę i przysuwając ją sobie do ust, aż stojąca za mną ekipa wizazystek westchnęła chórkim. – Cóż za kamień... – zauważył, dotykając palcami pierścionka, po czym odwrócił moją dłoń i złożył na samym jej środku soczysty pocałunek.

– Razem z biżuterią dostałam ochronę, która w mig cię spacyfikuje, jeśli tylko spróbujesz mi go ukraść – zażartowałam, gdy zerknął mi przez ramię.

– A mówiąc o ścianie...

Zniżył głos, abym tylko ja mogła to usłyszeć, a ja chyba westchnęłam głośniejszym, niż mi się wydawało, bo pokój wypełniły zawstydzone chichoty.

– Okej, gołąbeczki, nawet o tym nie myślcie! – zawołała ostrzegawczo Holly, wpadając do pokoju ze swoim służbowym wyrazem twarzy, ale ubrana w czerwoną suknię z cekinami, która stała w opozycji do wszystkiego, co służbowe.

To pewnie dlatego oczy Michaela zrobiły się nagle wielkie, jakby za chwilę miały wypaść z orbit.

Potrząsnęłam głową, aby odgonić myśli, które Jack tak skutecznie zasiał w mojej głowie: ja pod ścianą, on wsuwa mi dłonie pod sukienkę, dotykając językiem mojego...

*Ding-dong!*

*Sprośnie...*



Wróciłam z powrotem na ziemię, gdzie Jack śmiał się do rozpuku, dokładnie wiedząc, skąd właśnie wracam myślami.

– Okej, ludziska. Pierwsza limuzyna podjechała. Michael i Grace! Ja i Jack pojedziemy za wami – powiedziała Holly, idąc pewnie przez pokój w stronę drzwi.

Według planu miałam przyjechać na długo przed Jackiem, by spokojnie przejść obok dziennikarzy i wejść do środka, praktycznie uniemożliwiając im sfotografowanie nas razem.

Idąc tak szybko, jak to tylko było możliwe w ledwie pozwalającej oddychać sukience, podeszłam do Brytyjczyka, aby się z nim pożegnać.

– Spotkamy się na miejscu, a właściwie zobaczymy – powiedziałam i pocałowałam go w policzek.

– Nie mogę się już doczekać, gdy cię zobaczę na scenie. Wyglądasz bosko – odpowiedział, całując mnie prosto w usta.

– Holly cię zabije... – zaśmiałam się, widząc, że się do nas zbliża.

– Aj! Rozmazałeś jej szminkę! I jak ty wyglądasz z ustami odcisniętymi na policzku?! Tak jakbyście w ogóle nie zdawali sobie sprawy z tego, co ja tu próbuję ugrać...

Pośliniła palec i zaczęła ścierać odcisk moich ust z policzka zaskoczonego takim obrotem sprawy Jacka.

– Faj! – krzyknął.

Nie przestając się śmiać, pozwoliłam Michaelowi wyprowadzić się z pokoju i zapakować do limuzyny. Po drodze odliczałam sekundy do momentu, gdy postawię stopę na czerwonym dywanie z przyjacielem u boku – przyjacielem i autorem wspaniałej sztuki, która ostatecznie przywiodła mnie aż tutaj. Cały ten wieczór był wyrazem uznania nie tylko dla mnie, ale w równie dużym stopniu dla niego.

Mój telefon znów zadzwieczał, sygnalizując kolejną wiadomość od Jacka.

Nie denerwuję się. Chciałbym tylko, żeby już było po wszystkim. Żebym znów miał cię tylko dla siebie.

Poczułam, jak motylki w moim brzuchu zaczynają szybciej

machać skrzydełkami. Gdyby tylko ci wszyscy ludzie wiedzieli, jakie wiadomości przemykają tam i z powrotem na parę sekund przed wejściem na czerwony dywan...

Zerknęłam szybko na Michaela, który również był zajęty telefonem.

– Holly? – zapytałam.

Kiwnął twierdząco głową.

– Tak. Są jakieś dwadzieścia samochodów za nami. – Odłożył telefon i nachylił się do drzwi. – Wygląda na to, że teraz kolej na nas.

Wzięłam głęboki oddech, a przynajmniej na tyle głęboki, na ile mi pozwoliła dopasowana niczym druga skóra zielona sukienka, po czym Michael otworzył drzwi. Wsiadł pierwszy i odwróciwszy się, podał mi rękę i pomógł wysiąść z samochodu.

Usłyszałam krzyki. Na mojej twarzy pojawił się nieudawany uśmiech, gdy patrzyłam na czerwony dywan. Kiedy tylko uniesiona lekkim wiatrem sukienka zakołysała się delikatnie wokół moich nóg, zaraz pojawiły się flesze. Wszyscy fotografowali mnie. Mnie!

Słyszałam, jak krzyczą moje imię, a odwróciwszy się, zobaczyłam fanów, którzy przyszli tu, aby pokibicować swoim ulubionym gwiazdom. Skandowali moje imię! Chcieli mnie! Mnie!

Poczułam nagły przyływ energii i to było wyjątkowe uczucie. Wtem poczułam na plecach dłoń Michaela, który przyjaźnie, ale i zdecydowanie, dał mi znak, byśmy przeszli przez stojący tłum. Uśmiechałam się do ludzi, których twarze rozpoznałam, a rozpoznałam je dlatego, że byli sławni! Jasna cholera! Wszędzie były gwiazdy. Dorastałam, oglądając niektóre z nich, a inne występowały teraz w moich ulubionych serialach.

Złapałam Michaela za rękę i ścisnęłam go lekko, starając się nie dać nic po sobie poznać i jakoś powstrzymać dziką chęć wykonania kilku podskoków i tańca szczęścia na dokładkę. Matko, jakim cudem to było moje życie?

Michael wydawał się całkowicie to rozumieć, na dowód czego też ścisnął mnie za rękę, oddając się całkowicie magii tej

chwili. Szło nam całkiem nieźle. Rozmawialiśmy i witaliśmy się ze wszystkimi, zatrzymując co jakiś czas na zdjęcia z największymi sławami w branży.

Obsługa poprosiła mnie o wejście na stopnie i jeszcze kilka ujęć. Stałam w świetle fleszy, czując, jak jedwab sukni w cudowny sposób pieści moją skórę. Było mi dobrze, wyglądałam ślicznie i byłam niewyobrażalnie szczęśliwa.

Gdy już było po wszystkim, dołączyłam do Michaela, który poprowadził mnie dalej po czerwonym dywanie. Czułam się jak w jakiejś błyszczącej maszynie, w której dziennikarze i kamerzyści stali w kolejce, czekając na możliwość porozmawiania z każdym, kto ich mijał.

Wzięłam głęboki oddech i podeszłam do pierwszego fotoreportera.

– Grace Sheridan, ależ miło panią dziś wieczór tutaj widzieć!  
– rozplywała się jedna z dziennikarek. – Wygląda pani bajecznie. Kto zaprojektował tę suknię?

Uśmiechałam się, potakiwałam i grałam w ich grę. Odpowiadałam na pytania o moją kreację, biżuterię, pogodę, o to, kogo najbardziej nie mogę się doczekać, o rozdawane dziś przeze mnie nagrody, o to, co się zdarzy w nowym sezonie *Wariactw Mabel* i z kim dziś przyszłam. Z kim przyszłam? To było jedno z najprzebieglejszych pytań...

– Wiemy, że Jack Hamilton też dziś poprowadzi ceremonię. Czy chciałabym to pani jakoś skomentować?

Uśmiechnęłam się szeroko, prezentując białe zęby w pełnej krasie.

– Cieszę się, że dziś wieczór będę mogła zobaczyć te wszystkie sławy. Im więcej, tym weselej.

Byłam coraz lepsza w te klocki...

Michael towarzyszył mi przez cały ten czas, odpowiadając na pytania reporterów. Już prawie przebrnęliśmy przez tłum, gdy odszedł na chwilę na bok, aby odebrać telefon. Została jeszcze tylko jeden dziennikarka i byłam wolna – mogłam odsapnąć w środku. W momencie, gdy się do niej zbliżałam, usłyszałam nagle

krzyki, których siła rosła z każdą minutą. Odwróciłam się i wtedy go zobaczyłam.

Przed limuzyną stał Jack i machał do tłumu. W tej samej chwili cały wyreżyserowany chaos zmienił się akustyczną falą uderzeniową. Dziewczyny wołały i krzyczały, podskakiwały i kolebały się na boki, a te, które miały transparenty, machały nimi jak szalone. Jack uśmiechnął się, a fotografowie wpadli w szal. W błyskach fleszy podszedł do tłumu i zaczął rozdawać autografy.

Sam. Bez Holly.

Odwróciłam się w kierunku Michaela i uniosłam pytająco brwi. Podszedł do mnie, nie przestając rozmawiać przez telefon.

– Kochanie, w porządku. Nie, poważnie, wszystko jest pod kontrolą. Dadzą sobie radę. Przecież i tak nie masz na to wpływu... – powiedział, po czym zakrył ręką telefon i nachylił się w moją stronę. – Pochorowała się w limuzynie i musiała zostać w środku.

– O nie... Wszystko z nią w porządku? – zapytałam, marszcząc nos na samą myśl o tym, że Holly zwymiotowała w wizytowej sukni. Musiała naprawdę kiepsko się czuć.

– Nic jej nie będzie. Jest wkurzona, ale co zrobić? Tylko moja kobieta może mieć poranne mdłości po południu – rzucił Michael, po czym uśmiechnął się i wrócił do rozmowy z Holly. – Tak, w torebce masz krakersy. Włożyłem ci je na wszelki wypadek...

Jeśli ktoś oglądał transmisję z tego wieczoru, to pewnie był świadkiem mojego wywiadu siedemnaście sekund po tym, jak byłam świadkiem rozmowy telefonicznej swoich przyjaciół.

– Jest tu dziś z nami Grace Sheridan, gwiazda nowego kasowego serialu *Wariactwa Mabel*. Grace, jak się masz?

– Hmm, co?

– Grace, jak się dziś czujesz? Wyglądasz wspaniale!

Podekscytowana?

– Podekscytowana? Zaraz, co?

– No tak, wyglądasz na podekscytowaną. Nawet może nieco przytłoczoną? Zdarza się najlepszym, prawda? A więc kto

zaprojektował twoją suknię?

– Co? Och, są od Van Cleef & Arpels.

– To była Grace Sheridan! Zapraszamy do środka. Proszę państwa, Grace Sheridan!

Zeszłam ze stopnia, potykając się lekko, i od razu podbiegłam do Michaela, który właśnie kończył rozmawiać.

– Holly jest w ciąży? – zapytałam z rozdziawioną buzią, przez co moje pytanie przypominało jakiś bełkot.

Michael zatrzymał się w miejscu.

– Cholera, myślałem, że ci powiedziała! Mówiła mi, że ma zamiar ci powiedzieć... O nie, już nie żyję.

Pokręcił głową, ale nie potrafił powstrzymać ogromnego uśmiechu.

Poczułam, że łzy napływają mi do oczu, a w gardle rośnie jakaś wielka klucha.

– Będzie miała dziecko? Dziecko?

– Cóż, tak, będziemy mieli dziecko – przytaknął dumny tatuś.

A niech mnie! Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, jakaś kobieta z podkładką podeszła do nas i zaprosiła mnie do środka.

– Tędy, pani Sheridan.

Dziecko... Michael wydawał się taki szczęśliwy. Wreszcie był z tą, którą kochał. Cały świat się nagle skurczył i skoncentrował na jednym. Tłum ucichł i w uszach słyszałam jedynie stłumiony szum. Widziałam uśmiechniętą twarz Michaela. Widziałam kobietę z podkładką – machała w moją stronę. Odwróciłam się i spojrzałam na Jacka stojącego po drugiej stronie czerwonego dywanu. Pomiędzy nami kłębiły się masy ludzi: obsługa, gwiazdy, reporterzy, kamerzyści, kobiety i mężczyźni z podkładkami, ale ja widziałam tylko jego.

Rozmawiał z dziennikarzem i stał bokiem. Miał zaciśniętą szczękę i co chwila nerwowo przesuwiał dłoń po włosach. Na jego policzkach pojawiły się rumieńce, przez co wyglądał na jeszcze bardziej spiętego.

Nie było przy nim Holly i nikt nie mógł mu pomóc.

Dziennikarka nachyliła się i uśmiechnęła tępo, a język jej ciała ewidentnie zdradzał drapieżne zamiary. Każdy kolejny reporter spoglądał na niego wygłodniałe, szykując się do skoku. Jack przeszedł dalej, do następnego miejsca, uśmiechając się nerwowo i natychmiast przyjmując pozycję obronną. Skrzyżował ramiona i co jakiś czas pocierał twarz.

O co oni go pytali? Wyglądał na przygnębitego.

Spojrzałam na Michaela, nadal całego w pasach. Bijące z jego twarzy szczęście było tak samo oślepiające, jak te wszystkie pożyczone błyskotki rozjaśniające czerwony dywan. I wtedy to zrobiłam. Ruszyłam przed siebie tak szybko, jak tylko pozwalały mi wyszukane szpilki, robiąc uniki przed znanymi twarzami i głodnymi kontaktami pochlebcami. Kątem oka zauważyłam, że dostrzegli mnie fotografowie i że kilku z nich ruszyło za mną, gdy tylko zaczęłam zbliżać się do Brytyjczyka.

Kiedy już byłam dostatecznie blisko, usłyszałam głos dziennikarki:

– A więc, Jack, słyszeliśmy o twoim problemie z piciem i hazardem, o szalonych nocach na mieście i sprawach w sądzie. Co się dzieje? Możesz nam powiedzieć?

Wzdrygnął się, a całe jego ciało zeszywniało, jakby nie wiedział, czy walczyć, czy uciekać. W tym samym momencie podeszłam do niego i stanąwszy obok, położyłam mu rękę na ramieniu. Przesunęłam dłoń po jego ręce, a gdy dotarłam do zgięcia w łokciu, odwróciłam go lekko w swoją stronę. Gdy się zorientował, że to ja, otworzył szeroko oczy i zaskoczony uniósł brwi. Wykorzystując okazję, splotłam nasze palce. Spuszczając tylko na chwilę z niego wzrok, uśmiechnęłam się do dziennikarki, która dopiero teraz się zorientowała, kim jestem i co właśnie ma na taśmie.

Stłumiłam uśmiech i znów spojrzałam na Jacka, który przygryzł lekko dolną wargę i patrzył na mnie rozanielony. Puściłam do niego oko i pociągnąwszy go za rękę, poprowadziłam dalej.

Przemierzyliśmy czerwony dywan razem, słysząc, jak fani

wariują. Zakotłowało się od aparatów; fotografowie rzucili się do przodu – każdy chciał mieć wyjątkowe ujęcie. Spojrzałam na Jacka i zobaczyłam, że się szeroko uśmiecha. Widać było, że jest już bardziej odprężony. Zatrzymaliśmy się przed wejściem, pozwalając dziennikarzom na zrobienie zdjęć.

– Grace! Jack! Jack, Grace, tutaj! Tutaj!

Przez dobre trzy minuty nie widziałam nic poza błyskami fleszy – i Jackiem stojącym po mojej lewej stronie. Za każdym razem, gdy na siebie zerkaliśmy i uśmiechaliśmy się, fotografowie szaleli. Z każdą sekundą krzyczeli coraz głośniej, a ja roześmiałam się, gdy Jack przyciągnął mnie do siebie. Trudno opisać uśmiech, jaki od razu pojawił się na jego twarzy, kiedy publicznie objął mnie w pasie.

– Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co właśnie zrobiłaś, Szalona? – szepnął mi do ucha.

– Dość szybka reakcja, jak na dziewczynę, która nawet nie ma na sobie majtek, prawda?

Zdjęcie, na którym ja się śmieje, a Jack patrzy na mnie z otwartymi ustami, ozdobiło w kolejnym tygodniu okładki kilku poczytnych magazynów.

## rozdział dwudziesty pierwszy

### Entertainment Tonight

Zeszłej nocy na coroczne rozdanie nagród Emmy przybyło wiele gwiazd, ale jedna para błyszczała zdecydowanie najjaśniej. Para odwieczna zagadka: wielka gwiazda Jack Hamilton i aktorka telewizyjna Grace Sheridan, zeszłej nocy ucieli wreszcie wszystkie plotki na temat statusu swojego związku, przechodząc wspólnie po czerwonym dywanie i zaskakując tym wszystkich zebranych.

Jak do tego doszło? Postaramy się to wyjaśnić... Grace przyjechała przed Jackiem i przeszła po czerwonym dywanie w towarzystwie Michaela O'Connella, scenarzysty i twórcy serialu telewizyjnego *Wariactwa Mabel*, który obecnie pracuje nad drugim sezonem. Grace miała przyznawać nagrody; została usadzona kilka rzędów za Jackiem, który również został wybrany do poprowadzenia ceremonii. Miał siedzieć obok swojej menedżerki, Holly Newman, która nieprzypadkowo jest również menedżerką Grace Sheridan.

A wracając do zeszłej nocy... Jack Hamilton przyjechał na krótko przed rozpoczęciem imprezy. Wcześniej spekulowano, że dokładnie tak będzie – przybędzie w ostatniej chwili, aby uciec przed prasą i uniknąć pytań o swoje kłopoty z prawem. Jack był sam. Od razu poproszono go o rozdanie kilku autografów oraz udzielenie paru wywiadów.

Kilka chwil później u jego boku pojawiła się Grace i oboje zaczęli pozować do zdjęć. Trzymali się za ręce, szeptali sobie do ucha i generalnie zachowywali się jak para. Wchodząc do środka, uśmiechali się do fotografów, a na sali Grace zajęła miejsce obok Jacka i siedziała tam przez cały wieczór.

Para znalazła się od razu na ustach wszystkich. Nawet gospodarz wieczoru nadmienił, że miło znów widzieć Jacka, i to z seksowną rudowłosą. Przez cały czas trzymali się blisko siebie. Później widziano, jak para jedzie na after party w towarzystwie O'Connella i Holly Newman, która też wywołała sensację,



zakładając białą koszulę na designerską czerwoną suknię z cekinami.

A więc, drogie panie, wydaje się, że wasz Seksowny Naukowiec jest już zajęty... Co wy na to?

**Hamiltoned.com**

Wrócił! Wrócił! Wrócił! Po tym, jak zniknął z radarów i tygodniami trzymał się z daleka od blasku jupiterów, Jack Hamilton powrócił, i to w towarzystwie swojej dziewczyny – to potwierdzone – Grace Sheridan.

Wyglądał niesamowicie w czarnym garniturze i czarnym krawacie. Już nie może zniknąć na tak długo! Tak, ciągle jest przystojny – jak zawsze – a obejmując Grace, wyglądał jeszcze seksowniej. Mamy zdjęcia, na których widać, jak prrrrawie dotyka jej pupy! OMG! Uwielbiamy...

**JackedOff.com**

I znów Grace Sheridan się postarała, aby przeszkodzić naszemu chłopczykowi dokładnie w momencie, gdy próbował powiedzieć, co się z nim działo! Po tym, jak nie było go przez prawie wieczność, nasz seksowny Anglik pokazał się zeszłej nocy na rozdaniu nagród Emmy, a ta krowa znów musiała skupić na sobie uwagę wszystkich!

Wisiała na nim, kładąc sobie jego rękę na talii. Raczej nie czuł się komfortowo. Widać było, że stara się po prostu być miły.

Powtórzmy to wszem i wobec: my tego nie kupujemy. Nie można kochać kogoś takiego jak ona. A nawet gdyby byli razem, w co nawet trochę nie wierzymy, ich związek na pewno nie trwałby długo. Co mógłby mieć wspólnego z kobietą tyle od niego starszą?

Dobrze, że wróciłeś, Jacky, ale pozbądź się tej rudowłosej. Poważnie.

**Fashionwatch.com**

Mamy już nasze coroczne oceny najlepszych i najgorszych kreacji z rozdania nagród Emmy. Na liście najlepiej ubranych w

tym roku jest bez wątpienia debiutująca aktorka Grace Sheridan. Naturalnie, wszyscy mówili tylko o tym, z kim się pokazała, ale nas interesowało jedynie to, w co była ubrana! Mając na sobie zieloną, jedwabną suknię podkreślającą jej krągłe kształty, niemal przefrunęła nad czerwonym dywanem. Jej figura klepsydry jest dla nas prawdziwą inspiracją.

### **TMZ**

Od czasu sensacji, jaką wywołali podczas rozdania nagród Emmy miesiąc temu, Jacka Hamiltona i Grace Sheridan można zobaczyć razem praktycznie wszędzie w Los Angeles. Dosłownie wszędzie. Nasze obiektywy złapały ich w supermarkecie Whole Foods, w barze Fatburger, w centrum handlowym Century City Mall, w kinie... Tak, wszędzie. Trzymając się za ręce albo tuląc nad deserami lodowymi w restauracji Top of the Glen, ta wcześniej nieśmiała para nagle nie ma problemów z okazywaniem uczuć.

Jack ma wkrótce zacząć pracę nad drugą częścią filmu *Czas w Vancouver i Berlinie*, podczas gdy Grace kończy właśnie kręcić drugi sezon *Wariactw Mabel* w L.A. Zobaczymy, jak długo ich związek się utrzyma, gdy będą w rozjazdach. Czy to będzie miłość na odległość?

### **CurvyGirlGuide.com**

Od tego miesiąca Grace Sheridan będzie prowadzić rubrykę w „BodyChange”, nowym magazynie adresowanym do kształtnych kobiet, które chcą prowadzić zdrowsze życie. Zmotywowana zainteresowaniem, jakie wzbudziła jej własna walka, Grace połączyła siły z redakcją, aby ukazać problemy pań, które borykają się z własnym wizerunkiem, pewnością siebie, seksualnością i wszystkim innym, co staje dziś na drodze nowoczesnej kobiecie. Jesteśmy szczęśliwi, mogąc nadal wspierać organizacje podnoszące temat zdrowia i tego, co oznacza zdrowy wygląd.

### **CelebTracker.com**

Po tygodniach napięcie pomiędzy obsadą a ekipą Adam Kasen został wyrzucony z planu filmu *Prywatny detektyw*. Komentarz wytwórni był krótki: „Nasze drogi musiały się rozejść”.

\*\*\*

I znów leżałam na plaży bez góry od bikini.

Wylegając się na ciepłym piasku i przesiewając go między palcami, wyłowiłam muszelkę o cienkiej skorupce, po czym oczyściłam ją i podniosłam do światła. Była zwinięta w rulonik pomalowany w szare i mieniące się różnymi odcieniami różu zawijasy, które przechodziły jedne w drugie, zawężając się przy końcu tak, że można było przez nią popatrzeć.

Nad moim ramieniem zawisł nagle jakiś ciągnący się po piachu cień.

– Nie możesz zabrać do domu wszystkich muszelek. Prawie już nie mam miejsca w walizce przez te wszystkie rzeczy, które kupiłaś dla dziecka.

– Dzieciak będzie potrzebował wszystkiego, co kupiłam! – zaprotestowałam, a Jack opadł ciężko obok mnie.

– Nie sądzisz, że Holly kupi jej wszystko, co tylko jej się zamarzy? Jak tylko się dowiedziała, że to dziewczynka, wykupiła wszystko, co różowe, we wszystkich sklepach po tej stronie Mulholland!

– Masz rację – rzuciłam i uśmiechnęłam się, gdy zajrzał pod mój wielki kapelusz z opadającym rondem.

Najpierw zobaczyłam jego nos z piegami od słońca, a zaraz potem jego słodkie usta. Pocałowałam je, a on odwzajemnił pocałunek, po czym opadłam na ręcznik, ciągnąc go za sobą. Nasze gorące ciała, klejące się od potu i soli, przywarły do siebie w gorącym uścisku.

Całowaliśmy się namiętnie, przestając dopiero wtedy, gdy usłyszałam ostrzegawczy odgłos silnika.

– Są już blisko... – szepnęłam, sięgając po górę od bikini.

– Ja też byłem – westchnął i niechętnie zawiązał mi biustonosz, chowając moje piersi przed sobą i aparatami.

Spędzając znów wakacje na Seszelach, szybko dostrzegliśmy, że wiele się zmieniło od czasu, gdy byliśmy tu po raz ostatni. Nie mogliśmy już beztrąsko biegać nadzie po plaży nad Oceanem Indyjskim, zapominając o całym świecie, bo groziło to tym, że mój biust stanie się sensacją każdego szmatławca, a przecież Jack nie był jeszcze gotowy, aby się z kimkolwiek nim dzielić.

Na szczęście nasza wyspa była na tyle oddalona, że można się było do nas dostać jedynie od strony wody, co oznaczało, że słyszeliśmy, gdy ktoś się zbliżał.

Oczywiście inni też mogli wiele usłyszeć, głównie mnie, więc Jack zwiększył czujność, aby pewne sprawy pozostały jednak w sferze prywatnej, szczególnie po jednej dość odważnej akcji pod otwartym prysznicem, kiedy to doprowadził mnie do takiego stanu, że wykrzykiwałam na cały głos jego imię. Próbowałam być cicho, naprawdę, ale czasami po prostu się nie dało.

*Tak, on też próbował...*

Uśmiechnęłam się do niego, pozwalając, aby podniósł mnie z piasku, i stanąwszy obok, spojrzałam na otaczający nas błękit.

– Słyszę ich, ale nie widzę.

– Są tam. Powinniśmy wejść do środka.

Stanął za mną, położył mi dłonie na brzuchu i oparł brodę na moim ramieniu, mocno mnie trzymając.

Cieszyliśmy się ostatnimi wspólnymi chwilami przed jego wyjazdem na plan zdjęciowy kolejnego filmu. Mieliśmy trochę czasu na małą przerwę, więc gdy tylko mnie zapytał, czy chcę gdzieś pojechać, od razu się zgodziłam. Bardzo chciałam wrócić do naszego cudownego domku na plaży.

Słyszając ryk zbliżających się łodzi motorowych, dał mi klapsa w pupę i pchnął mnie lekko w kierunku domu.

– Chodź, Szalona. Mają już dość twoich zdjęć w bikini.

Tak, to była prawda. Kiedyś byłabym przerażona, widząc zdjęcia mojej odzianej w kostium kąpielowy pupy, zrobione akurat wtedy, gdy robiłam sobie przerwę od szukania muszelek i stanęłam obok mojego chłopaka, który dokładnie na mojej pupie

położył dłonie. Ale teraz? Przecież tacy byliśmy!

Powłócząc nogami i zmierzając w stronę domu, Jack zatrzymał się na chwilę i zaczął coś wydeptywać w piasku.

– Pisziesz do mnie kolejną wiadomość, George? – zaśmiałam się, stojąc na stopniach i otrzepując nogi.

– Uhm.

– Kolejny wielki gest?

– Uhm.

Uśmiechnął się, pisząc coś dużym palcem u nogi z takim zaangażowaniem, że aż wystawił język.

– Musisz teraz wymyślić coś nowego. Rzeźbisz w starym materiale. Potrzebujesz naprawdę dużej weny, aby uczynić ten gest wielkim – droczyłam się, ściągając kapelusz i pozwalając, aby morska bryza rozwiała mi loki.

Jack po chwili skończył i wyciągnął do mnie rękę.

– A może przymkniesz się na moment i przeczytasz? – rzucił wyzywająco, a w jego oczach zapaliły się ogniki.

Gorący, nieokiełznany mężczyzna...

Zeskoczyłam ze stopni i czując pod stopami żar, rzuciłam się w jego stronę, wskakując na niego w ostatniej minucie. Złapał mnie w locie, wydając z siebie małe stęknięcie, a potem pozwolił mi się wdrapać na plecy, a następnie owinać sobie nogi w pasie.

Skubnąwszy zębami jego ucho, chwyciłam go za szyję, na co on zachwiał się lekko i zatrzymał zaraz nad swym dziełem, które tak mozolnie wygrawerował palcem.

– Okej, zobaczmy ten wielki gest – zachichotałam, zerkając mu przez ramię i bijąc go lekko po rękach, gdy próbował unieść nieco mój sarong.

Dostrzegłam jedną literę, potem drugą, a zaraz potem wszystko nagle stało się jasne.

**Wyjdiesz za mnie?**

Zamarłam, obejmując go mocniej nogami.

– Au! Szalona, au! – krzyknął, rozplatając moje nogi i

ściągnął mnie ze swoich pleców.

Postawił mnie przed sobą i uniósłszy moją brodę, zaśmiał się na widok wyrazu mojej twarzy.

Byłam w szoku, tym bardziej, że Jack sięgnął do kieszeni i wyciągnął pudełeczko. Czarne pudełeczko. To się działo naprawdę.

Wziął moją dłoń w swoją i rozprostował mi palce, które zamaryły w przypominającym szpony chwycie. Położywszy mi na dłoni pudełeczko, otworzył je: to był idealny, okrągły, cudowny brylant. Jeden idealny brylant na platynowej obrączce. Ogromny. Błyszczący. Wow!

Nachylił się, trącając mnie nosem i obcałowując moją twarz – powieki, nos, policzki i to cholerne miejsce zaraz pod uchem.

– Wyjdiesz za mnie? – wyszeptał z tym swoim akcentem angielskiej królowej.

Spojrzałam mu w oczy, a po policzkach popłynęły mi łzy, które zanim spadły na piach, musiały pokonać długą drogę – drogę dookoła mojego ogromnego uśmiechu.

*Tak.*

## podziękowania

Wszyscy, którzy pomogli mi wydać na świat serię o Rudej, wykazali się niesamowitym zaangażowaniem, lojalnością i oddaniem. Nie mam tu na myśli jedynie lojalności i oddania wobec mnie, szczególnie na ostatnim etapie pracy nad książką, gdy zwyczajnie traciłam głowę, ale także zaangażowanie wobec fantastycznych czytelników tej serii. Wszyscy, którzy przyczynili się do powstania niniejszej powieści, ani na chwilę nie przestali myśleć o Was, drodzy Czytelnicy, mając Was zawsze w sercu i starając się, aby przygody Jacka i Grace były ich własną, opowiedzianą przez nich samych historią.

Szczególne podziękowania kieruję do Micki Nuding, niesamowitej redaktorki i superbohaterki. To była pierwsza książka, nad którą wspólnie pracowałyśmy, i jestem szczęściarą, mogąc na początku swojej drogi mieć obok kogoś takiego jak ona. Dziękuję za wiarę we mnie i nadanie nowego kierunku mojemu życiu.

Dziękuję całemu zespołowi pań z Simon & Schuster/Gallery Books, które okazały się najlepszymi towarzyszками, z jakimi kiedykolwiek przyszło mi pracować. Świadomość, że mam w Was wsparcie, jest dla mnie nieoceniona.

Dziękuję swojej agentce, Karen Solem, za cierpliwość i miłe słowa, których nigdy nie szczędziła takiemu żółtodzióbowi jak ja. Wiele dla mnie znaczy, że mogłam odbyć tę podróż z kimś takim u boku.

Dziękuję Lauren, Deb i Sarah za to, że cierpliwie i wytrwale czytały wysyłane przeze mnie czasami i o drugiej nad ranem strony, przekazując mi uwagi, niekiedy nawet w ciągu kolejnych dwudziestu minut. Bez nich mogłabym nie skończyć tej książki i wprost nie jestem w stanie wyrazić swojej wdzięczności za wszystkie ich rady.

Dziękuję Jessice za to, że od czwartej klasy jest moją przyjaciółką i że wyruszyła wraz ze mną w tę szaloną podróż, ani przez chwilę nie przestając mnie wspierać i motywować. Sprawiała,

że moje zawodowe marzenia się urzeczywistniły.

Dziękuję Ninie, jednej z moich najlepszych koleżanek i największej fance. Nie przesadzę, kiedy powiem, że bez niej nie byłoby tej książki, chociaż zwykle w przesadzaniu jestem dobra...

Dziękuję mojej psiapsiółce z czasów uczelnianych, która stała się również „głosem” serii audiobooków Rudej, Keili Lefkovitz. Od razu wiedziałam, że narratorem może być tylko ona. Wszyscy, którzy pokochali postać Holly, z pewnością pokochają też Keili.

Dziękuję mojej rodzinie. Mojej mamie, która wiedziała, że mi się uda na długo przed tym, gdy to nastąpiło, i mojemu tacie, który w to, że mi się udało, nadal nie może uwierzyć, ale cieszy się z tego niczym mały chłopiec. Mojej siostrze, która zakupiła tyle egzemplarzy książek, ile tylko mogła, po czym skutecznie rozreklamowała mnie wśród swoich znajomych.

Dziękuję blogerkom, tym wszystkim niesamowitym kobietom, które zamieszczają recenzje, ponieważ to kochają i ponieważ czują (tak jak ja, gdy czytam książkę, która mi się bardzo podoba), że muszą światu o moich bohaterach opowiedzieć! Dziękuję, że mnie wspierałyście, nawet gdy nikt jeszcze nie znał Jacka i Grace.

Dziękuję wszystkim Szalonym Dziewicom, wszystkim czytelniczkom, które były ze mną od pierwszego rozdziału, od pierwszego pomysłu i pierwszego strzału, który okazał się strzałem w dziesiątkę. To dzięki Wam pozostałam wierna swojemu Szalonemu Ja.

I jak zawsze dziękuję Peterowi, którego kocham od chwili, gdy skończyłam szesnaście lat. Dziękuję za to, że przez cały czas mi powtarzasz, jaka jestem słodka. Jesteś jedyną osobą na Ziemi, która daje sobie ze mną radę. Uwielbiam cię.





